

Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny
Filologia polska

Aleksandra Grotowska

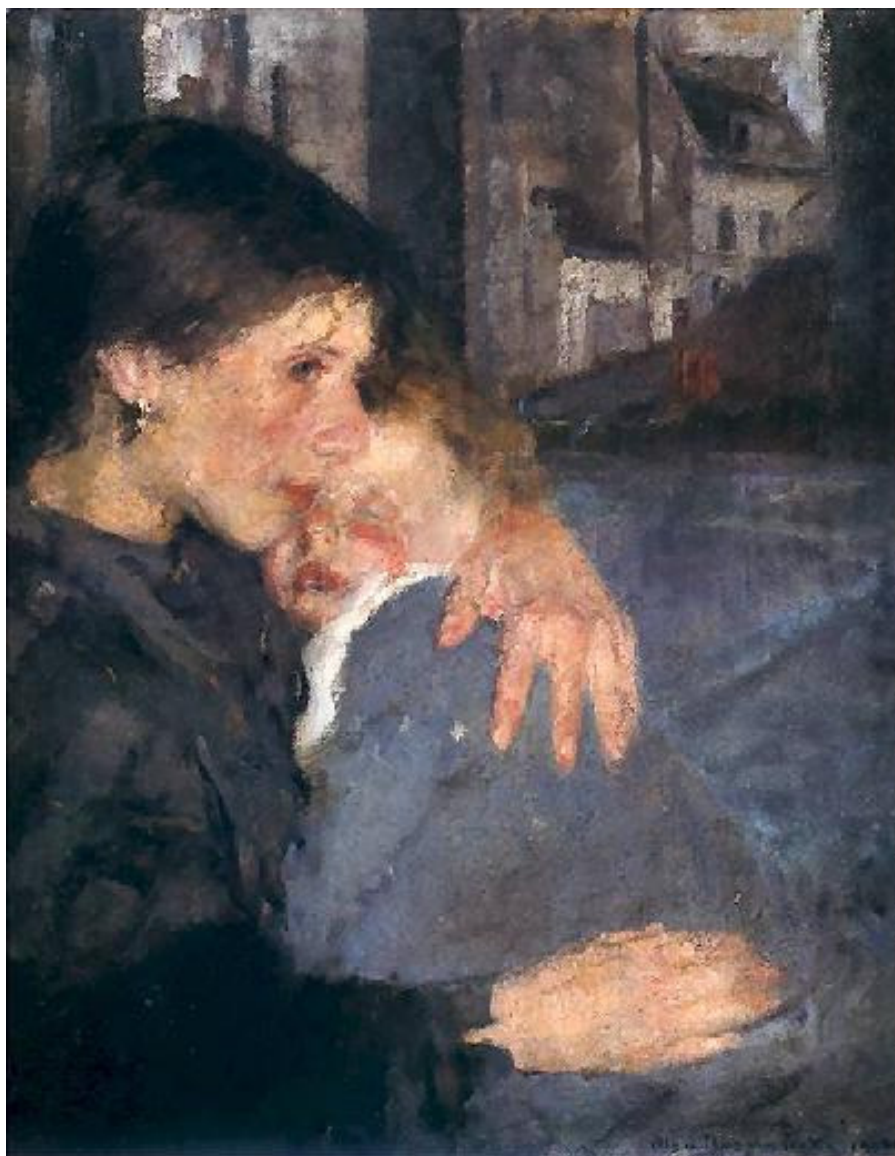
Moralność mamci Dulskiej.
Z problematyki macierzyństwa w twórczości Gabrieli Zapolskiej.

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. dra hab. Bogdana Mazana

Łódź 2012

*Ważne jest, abyśmy odkryły, że zawsze jesteśmy matkami, odkąd
stajemy się kobietami. Wydajemy na świat nie tylko dzieci, lecz i inne rzeczy:
miłość, pragnienie, język, sztukę, to, co społeczne, polityczne, religijne, itd. (...)
Sprawa posiadania czy nieposiadania dzieci, aby nie stała się traumatyczna
czy patologiczna, powinna być zawsze traktowana jako tło
dla każdej innej prokreacji: tworzenia wyobrażeń i symboli.
Kobiety i ich dzieci będą się wtedy miały nieskończenie lepiej.*

Luce Irigaray
Ciało w ciało z matką (1981)



Olga Boznańska, *Macierzyństwo*, 1902.

Olej na płótnie, własność prywatna.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Kulturalna Polska,
dostępna pod adresem: <http://galeria.klp.pl/p-5967.html>

Spis treści

Wstęp	6
Rozdział 1: Rekonesans w obszar nie tylko stanu badań	8
1.1. Legenda Zapolskiej – obecnie i przed wiekiem	8
1.2. Pierwsze reakcje	11
1.3. Czarna legenda – po śmierci	17
1.4. „Bojowa pisarka” i feministki	23
1.5. Gabriela Zapolska – bezdomna?	29
Rozdział 2: Gabriela też była mamą	32
2.1. Powód analizowania biografii	32
2.2. Kontekst historyczny	33
2.3. Matka	37
2.4. Osobowość	45
2.5. Miłość	50
2.6. Wyzwolenie	54
2.7. Śmierć	57
Rozdział 3: Matka - pajak. W sieci rodzinnych powiązań	62
3.1. Kobieta z piórem w ręku	62
3.2. Powieści z kluczem	66
3.3. Dulska – dominująca czy zdominowana?	74
3.4. Królowa Amazonek	84
3.5. Skąd się biorą Dulskie?	89

3.6.	Tkanie rodzinnych powiązań	93
Rozdział 4: Niespełnienie		100
4.1.	Zmiana	100
4.2.	Kariatyda	104
4.3.	Gwałt	110
4.4.	Ciąża i jej konsekwencje	112
4.5.	Człowieczeństwo	124
4.6.	O czym nie chciano kiedyś mówić ani myśleć?	130
4.7.	Miłość i inne demony	136
4.8.	Macierzyństwo jako <i>sacrum</i>	148
Rozdział 5: Trzpiotka, która ma dziecko		153
5.1.	Różne oblicza kobiecości	153
5.2.	<i>Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate!</i>	157
5.3.	Wychowanki <i>Przedpiekła</i>	161
5.4.	<i>O wychowaniu macierzyńskim</i>	169
5.5.	Granice swobody	174
5.6.	Dziecko i kobieta	180
5.7.	Ojcowie	188
Zakończenie		195
Wykaz skrótów		198
Bibliografia		199
Spis ilustracji		210

Wstęp

Najczęściej, kiedy myśli się o dziewiętnastowiecznych matkach oraz ich obrazowaniu w literaturze, u współczesnych czytelników pojawia się prawie automatyczne skojarzenie z „Matką-Polką”. W naszej tradycji historycznej i literackiej stereotypowa matka z czasów zaborów to owdowiała, dzielna kobieta, samotnie chroniąca ognisko rodzinne i kultywująca wartości, związane z ojczyzną i pamięcią o mężu – poległym bohaterze. Jeśli wierzyć powszechnym asocjacjom, nosiła skromne, czarne, żałobne ubrania, a niekiedy żelazną, patriotyczną biżuterię (krzyż, kotwicę i serce, symbolizujące trzy cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość). Według niektórych opinii więcej jest w „Matce-Polce” heroizmu niż macierzyńskości, więcej wzniosłych idei niż mleka i ciepłego, ciężarnego ciała.

W dziełach Gabrieli Zapolskiej kobiety posiadające dzieci zostały przedstawione w sposób, który ma niewiele wspólnego ze wskazanym wyżej szablonem. Autorka pisała o cielesności kobiet w sposób nowatorski i oryginalny, wręcz: dotkliwy fizycznie. Naturalistyczne zacięcie było dla niej ułatwieniem w przedstawianiu macierzyństwa jako doświadczenia wyjątkowo wzniosłego, a jednocześnie bolesnego. To sprawia, że motyw macierzyństwa w twórczości Zapolskiej po dziś dzień porusza z racji uczciwości i autentyzmu świadectwa.

Początkowo, jeszcze w okresie „przymiarek” do magisterium, interesował mnie motyw samoświadomości kobiet. Mój promotor, profesor Bogdan Mazan, uważał za ważne i ciekawe analizowanie bohaterek pod kątem niezależności, budzenia się i dochodzenia do głosu wewnętrznych potrzeb, jak też zasugerował, że można odnaleźć w utworach Zapolskiej obszary dużo trudniejsze i wymagające większej wnikliwości badawczej: związane z macierzyństwem. W czasie studiów doktoranckich w Katedrze Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski UŁ studiowałam równolegle psychologię na Wydziale Nauk o Wychowaniu UŁ, by moje analizy były rzetelne i oparte na wiarygodnych podstawach. Specjalizuję się w psychologii rodziny i im więcej wiedzy zdobywam, tym intensywniej zastanawiam się nad relacją wewnętrzną

autonomii do instynktu macierzyńskiego, a pragnienia wolności, choćby twórczej, do chęci posiadania dzieci. A przede wszystkim: w jaki sposób pisarsko myślała o tym Zapolska?

Wyjątkowość twórczości autorki *Moralności pani Dulskiej* zafascynowała mnie do tego stopnia, że zaczęłam szukać odpowiedzi na coraz więcej nasuwających się pytań, w rodzaju: co sprawiało, że Zapolska kreowała zupełnie inne postaci matek niż większość twórców epoki? Dzięki czemu stała się znawczynią ludzkiej psychiki?

Interesują mnie role społeczne kobiet i mężczyzn, przestrzeń ich działań, a także uwarunkowania biologiczne, ewolucyjne i kulturowe ludzkich zachowań, co znajdzie odzwierciedlenie w niniejszej rozprawie. Bliska jest mi analiza genderowa i interpretacja podmiotowa dzieł artystycznych. Dzieło Zapolskiej traktuję jako dokument epoki, która bezpowrotnie minęła, ale zostawiła znaczące ślady. Niekiedy zestawiam opisywaną rzeczywistość z obecną, by uwypuklić zmiany, które zaszły (ewentualnie zaznaczyć to, co pozostało niezmienione), a tym samym przybliżyć specyfikę i choćby pierwiastkową nieprzebrzmiałość dawnych realiów. Zastanawiam się, jak wielki wkład w tworzenie polskiej kultury wniosła kontrowersyjna pisarka. Napisane przez nią powieści i dramaty traktuję jako zbiór, przyczyniający się do społecznej przemiany, transgresyjnie poszerzającej granice wolności, niezależności i ekspresji. Próbuję również badać psychologiczne podłoże aktywności autorki rozlicznych skandalizujących utworów i wpływ jej działań twórczych na otaczający świat, a także na nią samą.

W niniejszej rozprawie chciałabym podzielić się tym, co dotychczas ustaliłam. Rozdział pierwszy stanowi rekonesans w obszar badań nad Zapolską. W rozdziale drugim rekonstruuje biografię pisarki, by odnaleźć kluczowe momenty, które prawdopodobnie mogły uwarunkować jej specyficzną aktywność. Rozdział trzeci stanowi własną próbę zmierzenia się z najsłynniejszym dziełem: *Moralnością pani Dulskiej*. W czwartym analizuję (przede wszystkim) motyw dzieciobójstwa. W piątym, ostatnim, próbuję naświetlić skomplikowaną kwestię podejścia pisarki do emancypacji, a także przeanalizować wpływ na macierzyństwo ówczesnej edukacji kobiet.

Ponieważ w dysertacji pojawiają się niekiedy wątki bolesne, brutalne, dotyczące zbrodni i kwestii trudnych etycznie, starałam się, by język mojej wypowiedzi był jasny, prosty i przejrzysty. Mam nadzieję, że ten zabieg ułatwi lekturę.

Rozdział 1

Rekonesans w obszar nie tylko stanu badań

1.1. Legenda Zapolskiej – obecnie i przed wiekiem

Najodważniejsza była Gabriela Zapolska¹.

Mówi się, że Zapolska uczyniła ze spódnicy sztandar, znaczy to, że jest postrzegana jako bojowniczką jakiejś sprawy. Rewolucji seksualnej? Sprawy kobiecej? Wojny płci?²

Spod powierzchni tekstu Zapolskiej słysząc krzyk, wyrywający się z cierpiącego ciała³.

Kobieta w powieściach Zapolskiej staje się istotą agresywnie wręcz wyrazistą⁴.

Już zbiór powyższych cytatów sugeruje, że twórczość Gabrieli Zapolskiej bardzo głęboko zastanawia wielu badaczy literatury; szczególnie na przełomie XX i XXI wieku powstało wiele wnikliwych rozpraw i szkiców. Biografia tej wyjątkowej pisarki i aktorki fascynuje równie liczne grono osób. Owiana *czarną legendą* autorka już za życia stanowiła symbol wyzwolonej, skandalizującej kobiecości. Czy na przestrzeni lat zmienił się sposób percepcji kontrowersyjnych utworów? Czy uległo zmianie podejście do samej Zapolskiej?

Na przełomie XIX i XX wieku zainteresowanie autorką *Moralności pani Dulskiej* nosiło znamiona fascynacji osobliwościami. Nigdy nie traktowano jej z estymą

¹ M. Podraza Kwiatkowska, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001, s. 151.

² A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004, s. 45.

³ K. Kłosińska, *Ciało pożądanie ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999, s. 276.

⁴ A. Janicka, *Figury tożsamości. O języku bohaterek w prozie Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, pod red. E. Paczowskiej i J. Sztachelskiej, Białystok 1998, s. 166.

i powagą, jakimi obdarzano choćby Marię Konopnicką czy dojrzałą Elizę Orzeszkową. Generalnie fakt tworzenia literatury przez kobiety nie był wówczas mile widziany, jednak twórczość wspomnianych autorek została stosunkowo szybko zaakceptowana społecznie i przez krytykę. Dlaczego utwory wspomnianych pisarek zaaprobowano szybciej niż dzieła Zapolskiej? Ewa Kraskowska pisze: *Wtargnięcie kobiet do literatury postrzegane było jako naruszenie męskiego terytorium i dozwolone o tyle, o ile intruzki przyjmowały na siebie męskie role*⁵. Dlatego stwierdzenie: *ma męską głowę*⁶ stanowiło wyszukany komplement.

Zapolskiej nie dało się chwalić w ten sposób. Ostentacyjna seksualizacja oraz ekspresyjna emocjonalność jej tekstów sprawiały, że na tle uczuciowo opanowanych, racjonalnych pism tamtej epoki jej twórczość wyróżniała się w znacznym stopniu. Tę specyfikę waloryzowano *in minus*, ponieważ, jak diagnozuje Kraskowska, *pisarstwo tych, które naruszały obowiązujące reguły, oceniane było jako „kobiece”, czyli gorsze*⁷. Krystyna Kłosińska w pracy *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*⁸ przytacza liczne wypowiedzi krytyków doby pozytywizmu i modernizmu, którzy potępiają jednym głosem zarówno Zapolską, jak i wszelkie inne przejawy kobiecych inicjatyw literackich⁹. Dlaczego kobietę twórczą postrzegano jak wybryk natury? Kłosińska stwierdza:

*Stawia się znak równości między owym „popędem do pióra” a „zadowoleniem swych chuci”. (...) Akt pisania kojarzy się tu niemal z aktem płciowym, proces pisania zaś staje się zastępczym rozładowaniem libido. Ponieważ jednak zaspokojenie pożądania („chuci”) dokonuje się bez udziału mężczyzny, kobieta pisząca wchodzi w jego rolę, a przynajmniej ją sobie usurpuje*¹⁰.

Płynie z tego wniosek, że nawet, gdyby Zapolska nie poruszała w swych tekstach literackich kwestii erotyzmu czy nie dotykała innych sfer społecznego *tabu*,

⁵ E. Kraskowska, *O tak zwanej „kobiecości”, jako konwencji literackiej*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, praca zbiorowa pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s. 201.

⁶ O Elizie Orzeszkowej: zob. K. Kłosińska, *Ciało pożądanie ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999, s. 11.

⁷ E. Kraskowska, *op. cit.*, s. 201.

⁸ K. Kłosińska, *op. cit.*

⁹ Aleksander Świętochowski, Teodor Jeske-Choiński, Antoni Mazanowski, Jan Ludwik Popławski to tylko niektóre nazwiska ówczesnych krytyków, traktujących pisarki jak dziwotwory.

Zob.: K. Kłosińska, *op. cit.*, s. 7 – 37.

¹⁰ K. Kłosińska, *op. cit.*, s. 12 – 13.

jej działalność byłaby degradowana, ponieważ powieściopisarstwo kobiet uznawano za metodę odreagowywania instynktu, odmawiając mu znamion świadomej aktywności intelektualnej. Potępiono autorkę jednakże nie tylko za sam fakt pisanie, lecz także za wytwarzanie dzieł zbyt daleko odbiegających od obowiązującego wówczas kanonu estetycznego. Efekty pracy Zapolskiej były zbyt silnie, jak na ówczesną epokę, nacechowane emocjonalnie. Orzeszkowa czy Konopnicka najprawdopodobniej uniknęły ostracyzmu, ponieważ estetyka ich wypowiedzi w większym stopniu realizowała większość istniejących wówczas wymagań stylistycznych.

W minionym stuleciu zaszło wiele spektakularnych przemian społecznych. Dość wspomnieć choćby o rewolucji seksualnej z lat 60. XX wieku, która spowodowała, iż to, co u schyłku XIX wieku było absolutnym *tabu*, zostało poddane szerokiej debacie publicznej. Leksemy i wyrażenia takie jak „erotyzm” czy „satysfakcja seksualna” można dzisiaj odnaleźć w popularnych tygodnikach, portalach internetowych czy w telewizji. W początkach XXI wieku nikogo nie szokuje choćby obecność w mediach hitu ramówki TVN Style: *Korepetycje z seksu*, ponieważ uznano, że o kwestiach ludzkiego popędu nie tylko można, ale wręcz trzeba mówić otwarcie, bez fałszywego poczucia wstydu. Czy Zapolska uznałaby taki obrót sytuacji za właściwy? Zapewne tak. Radykalna zmiana podejścia do kwestii erotyki pomaga zdjąć z dzieł Zapolskiej odium skandalizowania czy pornografii, pozwala też poddać jej utwory rzetelnej analizie. Okazuje się, że nie tylko przysłowiowe „brudy życia” stanowią często poruszane przez nią kwestie. Podała społeczeństwo przełomu minionych wieków swoistej wiwisekcji; wnioski, płynące z lektury jej dzieł, są interesujące przede wszystkim pod względem socjologicznym i psychologicznym, a także historycznym (wręcz: politologicznym). Owe utwory, z powodu swojej „niepokorności” (czyli niezgody na podporządkowanie się wszelkiej cenzurze) dostarczają wiele szczerych informacji na temat kondycji Polaków schyłku XIX wieku. Można założyć, iż obserwacje Zapolskiej są również w mniejszym stopniu oceniane przez „wewnętrznego krytyka” (czyli Berne’owskiego *rodzica krytycznego*¹¹), który „kontroluje” każdego człowieka, również twórcę, aniżeli spostrzeżenia innych pisarek tamtej epoki, ponieważ autorka była wyjątkowo

¹¹ Koncepcja struktury stanów *ja*, stworzona przez Erica Berne’a, jest obecnie traktowana w psychologii jako jedna z najważniejszych koncepcji struktury osobowości. Rodzic krytyczny stanowi przybliżony odpowiednik powszechnie znanego Freudowskiego *superego*.

O analizie strukturalnej i transakcyjnej Berne’a, zob.: E. Berne, *W co grają ludzie? Psychologia stosunków międzyludzkich*, przeł. P. Izdebski, Warszawa 2000.

niezależna od oczekiwań otoczenia i nie czuła wewnętrznej presji zabiegania o czyjąkolwiek aprobatę. Ponieważ perspektywa kobieca w literaturze różniła się wówczas znacznie od męskiego punktu widzenia (bo i przestrzenie społeczne kobiet i mężczyzn były względem siebie bardzo odmienne), dzieła Zapolskiej, jako twórczość „wyzwolona” i „nieujarzmiona”, stanowią obecnie wiarygodne źródło wiedzy na temat całokształtu tamtej epoki widzianej z pozycji kobiety.

1.2. Pierwsze reakcje

Zapolska była pisarką poczytną¹². Wprawdzie na pewno nie w takim stopniu jak choćby Henryk Sienkiewicz, niemniej publikowane przez nią utwory znajdowały szerokie grono odbiorców. O jej powieściach debatowano na łamach największych polskich periodyków. Publicyści „Przeglądu Tygodniowego” (przede wszystkim Adam Wiślicki) toczyli spór z jej powodu choćby z redaktorami „Przeglądu Powszechnego” (nisko cenił Zapolską głównie red. Antoni Mazanowski¹³), z kolei zachwycone recenzentki „Bluszczu” (a nawet stałe czytelniczki!¹⁴) broniły jej przed atakami krytyków. Autorów komentarzy, przetaczających się przez ówczesną prasę, można podzielić na trzy grupy: zadeklarowanych zwolenników, zaciekłych wrogów i osób o zmiennych poglądach, które raz autorkę szkalowały, a kiedy indziej – przyznawały jej słuszność. Do wspomnianego trzeciego kręgu należał między innymi Teodor Jeske-Choiński, który początkowo (po publikacji *Małuszki*) odsądzał Zapolską od przysłowiowej czci i wiary, później długo podtrzymywał tę negatywną opinię,

¹² Grażyna Borkowska przytacza wyniki badań współczesnego socjologa czytelnictwa, Janusza Kosteckiego: *Na liście wypożyczeń (ustalonej ...) na podstawie wykazów z ubiegłowiecznych bibliotek warszawskich) pojawiają się następujące nazwiska autorów: Sienkiewicz, Prus, Rodziewiczówna, Orzeszkowa, Szymański (Adam, autor popularnych ongiś Szkiców), Świętochowski, Zapolska, Konopnicka, Bałucki (autor popularnych komedii, m.in. Grubych ryb), Jeż (autor powieści historycznych)*. Zob.: G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s.136.

¹³ Zob.: A. Mazanowski, *Współczesna galeria powieściopisarek polskich*, „Przegląd Powszechny” 1916, t. 130, z. 6, s. 317-318, cyt. wg: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 418.

¹⁴ Zob.: M. Kasprzycka, *Luźne uwagi o refleksjach p. I. Dworaczka na temat O czym się nie mówi Zapolskiej*, „Bluszcz” 1909, nr 42, s. 464.

aż wreszcie wykonał swoistą wolte: uznał, iż dzieło *O czym się nie mówi* świadczy o jej dużym kunszcie pisarskim i wrażliwości¹⁵.

Generalnie: utwory Zapolskiej wzbudzały ogromne kontrowersje. Za życia autorka odnosiła się niekiedy do głosów krytyki (np. w *Przedmowie do Kaśki Kariatydy*¹⁶), ale najchętniej przybierała postawę osoby, która – przynajmniej pozornie – zupełnie nie dba o to, w jaki sposób postrzega ją otoczenie. Zdawała sobie sprawę z tego, iż często mówiono o niej i jej dziełach bardzo źle. To, że prawie nigdy „nie miała ochoty” na polemikę czy na obronę swoich racji, a przy tym jednocześnie nie chciała zmienić stylu bycia i pisania, owocowało narastaniem wokół niej *czarnej legendy*. Nie czuła potrzeby podporządkowania się społeczeństwu, dopasowania się do jego wymagań, co przysparzało jej coraz więcej krytycznych uwag. Antagonistów nie brakowało. Już w pierwszych latach działalności literackiej Zapolska spotkała się z wieloma zarzutami: choćby o plagiat, wyuzdanie czy deprawację czytelników...

Krucjatę przeciw niej rozpoczęto już po pierwszej ważnej publikacji. Opowiadanie *Małuszka*, które poruszyło ówczesny świat literacki, wydrukowano w „Kurjerze Lwowskim” latem 1883 roku (jesienią tegoż roku przedrukowano je w „Przeglądzie Tygodniowym”).

Gorszono się „brudnymi kolanami” bohaterki siedzącej na płocie. Scena, w której piękna młodyca oddaje się zupełnie zmysłowemu paniczekowi, była wprost niemoralną. Powieść realistyczna w rodzaju Zoli była u nas przed paru laty jeszcze nowością, szeptano o niej na ucho, aby nie psuć młodzieży. Na Małuszkę padał jeszcze cień z życia autorki, artystki dramatycznej. Mimo to, a może właśnie dlatego, rozchwytywano tę powieść, jak i wszystkie następne, drukowane w „Dzienniku Polskim”, chociaż redakcja nie zawsze była dla niej łaskawą...”¹⁷

komentował na łamach „Kraju” Henryk Biegeleisen w recenzji tomu nowel Zapolskiej *Akwarele*. Po publikacji owego tomu w roku 1885, Jan Ludwik Popławski współpracujący z tygodnikiem „Prawda”¹⁸ oskarżył Zapolską o *nieudolne przerobienie*

¹⁵ T. Jeske – Choiński, *Listy z Warszawy*, „Gazeta Lwowska” 1909, nr 139, s. 1, cyt. wg.: J. Czachowska, *op.cit.*, s. 418.

¹⁶ G. Zapolska, *Kaśka Kariatyda*, [w:] *Dzieła wybrane*, wybór i redakcja: J. Skórnicki i T. Weiss, t. 1, Kraków 1957, s. 5-7.

¹⁷ H. Biegeleisen, *Nowele Zapolskiej*, „Kraj” 1885, nr 25, s. 19 – 20, cyt. za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, Kraków 1966, s. 28.

¹⁸ J. Popławski [Wiat], „Sztandar ze spódnicy”, „Prawda” 1885 nr 35, cyt. za.: J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957, s. 70.

rosyjskiej powieści drukowanej w jednym z pism wychodzącym z Charkowie¹⁹ (z którego to zarzutu wycofał się bardzo szybko, zmuszony przedstawić rzekomy „oryginał”); ponadto

zjadliwe uwagi przepoił Popławski niesmacznymi aluzjami do życia osobistego autorki, utrzymując, że Zapolska i w utworach jest aktorką prowincjonalną, pełną fałszu i przesady, a jaskrawe obrazy miłości są to reminiscencje przeżytych przez nią uczuć i zdarzeń²⁰.

Nazwał ją: osobą romansową z rozkiełznaną wyobraźnią, zasugerował, że we wszystkich prawie utworach p. Zapolska występuje jako sama bohaterka²¹, a pointując artykuł, stwierdził:

„Marta” Orzeszkowej jest powieścią słabą, ale autorka podniosła w niej sztandar idei, około którego zgrupowali się jej zwolennicy. Pani Zapolska zamiast chorągwi wywiesiła czerwoną spódnicę; pod takim znakiem odbywać się mogą tylko zapasy miłosne młodych byczków²².

Rozwścieczona atakiem Zapolska podała do sądu redakcję pisma. Nigdy więcej nie wystąpiła równie ostro w obronie swojego dobrego imienia. Pierwszy i ostatni raz w karierze domagała się zadośćuczynienia za potwarz²³, lecz sąd uniewinnił oskarżonych, czyli Popławskiego oraz Aleksandra Świętochowskiego (redaktora naczelnego „Prawdy”). W orzeczeniu sądu, które przywołuje Czachowska, czytamy:

nie przytoczono żadnych określonych faktów, które by czi i stawie pani Śnieżko – Zapolskiej zaszkodzić mogły (...), albowiem przeróbka literacka, o jakiej wspomniał pan Jan Popławski, nie stanowi czynu przeciwnego zasadom honoru²⁴.

¹⁹ J. Popławski, *op.cit.*

²⁰ J. Czachowska, *op. cit.*, s. 40.

²¹ J. Popławski, *op. cit.*

²² *Loc. cit.*

²³ U Lorentowicza czytamy: Zapolska poznała te oskarżenia we Lwowie, gdzie była wówczas na występach. Ogłosiła w „Kurierze Codziennym” (nr 249, z 9 IX 1885) list, w którym stwierdzając rzucaną na nią potwarz, pisała: „Autor artykułu „Sztandar ze spódnicy” zarzuca mi kradzież literacką, pisząc o jakimś charkowskim dzienniku, w którym pierwotnie miała wychodzić nowela, służąca mi na wzór „Małaszki”. Rosyjski język jest mi zupełnie obcy, więc z trudnością przyszyłoby mi przeczytać kilka słów w tym języku. W każdym razie, pragnąc wyświecić istotny stan rzeczy, wzywam autora artykułu o złożenie w redakcji „Świtu” pierwodruków dwóch zakwestionowanych nowel, a to „Małaszki” w języku rosyjskim i Gdybys ożyła w języku francuskim. Jeśli to uczyni do dni dziesięciu, sąd z osób kompetentnych, z zaproszonym przeze mnie, czcigodnym J.I. Kraszewskim na czele, porówna oba utwory i wyda wyrok, którego ze spokojnym zupełnie sumieniem oczekiwać będę”. Zob.: J. Lorentowicz, *op. cit.*, s. 71.

²⁴ J. Czachowska, *op. cit.*, s. 41.



Jacek Malczewski, *Thanatos III*, 1898- 1899.

Olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Warszawie.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego,
dostępna pod adresem http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Malczewski_J/Malczewski_J_4.htm.

Echa procesu miały duży wpływ na środowisko literackie epoki. Znalazły się głosy, iż cała „afery” to tylko chwyt reklamowy, promujący Zapolską. Z kolei przeciwnicy Świętochowskiego i Popławskiego wykorzystali sytuację, by okazać im swoją niechęć. Polemika pomiędzy Świętochowskim a innymi intelektualistami miała z ich perspektywy na celu wyłącznie pograżenie moralne „Posła Prawdy”: wytykano mu hipokryzję, niezdrowy przerost ambicji, nieadekwatną (nadmiernie wysoką) samoocenę, utrudnianie debiutu osobom młodszym (a być może i zdolniejszym od siebie), wreszcie mściwość i złośliwość. Na koniec Świętochowski został wręcz osaczony, zaszczyty negatywnymi opiniami, zaś Popławski trafił na miesiąc do aresztu, ponieważ napadł na ulicy na Władysława Wścieklicę i pobił go (Wścieklica opublikował w „Kłosach” artykułu *O prawdę*, broniący niesprawiedliwie potraktowanej Zapolskiej)²⁵.

Nieprzychylni byli nie tylko piniacze. Zapolska spotykała się z niezbyt dobrymi opiniami również ze strony osób bardziej opanowanych. Włodzimierz Stebelski i Włodzimierz Zagórski czuli niesmak, czytając *Kaśkę Kariatydę*; pierwszy na łamach „Kuriera Codziennego” zarzucił jej brak etyki, łamanie praw estetycznych i społecznych²⁶.

Niemniej pojawiało się równocześnie coraz więcej recenzji podkreślających jej nowatorstwo, zaangażowanie społeczne i sprzeciwianie się powszechnie panującej obłudzie. Już po publikacji *Małazki* ukazał się anonimowy artykuł w „Wiadomościach Bibliograficznych”, nazywający Zapolską *śmiałą bojowniczką prawdy*²⁷. Przychylnie stanowisko w jej sprawie zajęli również m.in. Adolf Dygasiński²⁸ i Waleria Marrené Morzkowska²⁹ (po publikacji *Kaśki Kariatydy*), Orzeszkowa (zachwycona *Przedpiekłem*³⁰) czy Józef Kotarbiński (ciekawa recenzja powieści *O czym się nawet myśleć nie chce*, zatytułowana *Z mętów życia*³¹). Do grona zwolenniczek naturalistycznej pisarki należały również publicystki „Bluszczu”: Cecylia Walewska

²⁵ W. Wścieklica, *O prawdę*, „Kłosy” 1886, nr 1088, s. 278 – 279, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s. 42.

²⁶ Stb. [W. Stebelski], „Kurier Codzienny” 1887, nr 332, s.1-2, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s. 60.

²⁷ „Wiadomości Bibliograficzne” 1885, nr 6, s. 151 – 153, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s. 39, 43.

²⁸ A. Dygasiński, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1887, nr 222 s.618-619.

Zob. J. Czachowska, *op. cit.*, s.60.

²⁹ W. Marrené, *Z literatury i sztuki*, „Dziennik Łódzki”, 1887, nr 251, s. 2-3, zob.: J. Czachowska, *op. cit.* s. 60.

³⁰ Orzeszkowa napisała list do Wiślickiego, zacytowany przez Czachowską, którego rękopis znajduje się Bibliotece Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy. Zob. J. Czachowska, *op. cit.*, s. 80

³¹ J. Kotarbiński, *Z mętów życia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 26, s. 506.

(cykl artykułów: *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*³²), Maria Przewóska (*W przyszłość – byle z postępem*³³) czy podpisująca się pseudonimem „Dr Ebrem” Ewa Bryndza – Nacka (*Ludzie głupi w sztukach Gabrieli Zapolskiej*³⁴). Jej najwierniejszym sprzymierzeńcem był jednak Wiślicki, redaktor naczelny „Przeglądu Tygodniowego”. Na łamach tygodnika starano się odeprzeć wszystkie, nawet najbardziej zaciekle czy absurdalnie ataki na pisarkę, na przykład Stebelskiemu wytknięto zachowawcze podejście do estetyki literackiej, wręcz: głoszenie banałów³⁵.

Do grona antagonistów, którzy z czasem zmienili swe zdanie o Zapolskiej na bardziej obiektywne, oprócz wspomnianego Jeske Choińskiego należał też Piotr Chmielowski, który w *Zarysie najnowszej literatury polskiej (1864 – 1897)* jako pierwszy literaturoznawca pokusił się o syntetyczny opis twórczości autorki. Kilkanaście lat wcześniej, w 1886 roku, w recenzji tomu *Akwarele*³⁶ zarzucał jej frazesowość, nadmierny sentymentalizm i płytkość zawartych w utworach przemysłów. W *Zarysie* powtórzył większość zarzutów, dopowiedział jednak:

W późniejszych utworach Zapolska bardzo różnorodnie podejmowała tematy, i to w sposób nieraz całkiem odmienny od tego, jaki w Małaszcze poznaliśmy. Są rzeczy wśród jej szkiców, które najszlachetniejszych i najczystszych dotyczą stosunków; są inne, które drastycznością przechodzą wszystko, co w naszej beletrystyce nowoczesnej się pojawiło. Trudno jednak nie dodać, że w tym drugim rodzaju świetność pióra, jedrność stylu i barwność obrazów jest nieporównanie większa aniżeli w obrazkach „cnotliwych”³⁷.

Jeszcze za życia Zapolskiej przekładano jej utwory na wiele języków, przede wszystkim na niemiecki, francuski i czeski, wystawiano jej sztuki nie tylko na najlepszych scenach Galicji i Królestwa, lecz także za granicą. Prasa obcojęzyczna, szczególnie zachodnia, sprzyjała jej bardziej niż rodzima. Być może publicyści niemieccy czy francuscy nie czuli się osobiście dotknięci utworami Zapolskiej, natomiast wielu Polaków traktowało ją jak „ptaka, co własne gniazdo kala”. Taka opinia była jednak krzywdząca. Cel jej aktywności literackiej stanowiło uwznioślenie,

³² C. Walewska, *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*, „Bluszcz” 1910, nr 32-33.

³³ M. Przewóska, *W przyszłość. Byle z postępem*, „Bluszcz” 1910, nr 2, s. 14.

³⁴ E. Bryndza Nacka (Dr Ebrem), *Ludzie głupi w sztukach Gabrieli Zapolskiej*, „Bluszcz” 1909, nr 12 – 14, 16.

³⁵ Zob. J. Czachowska, *op. cit.* s. 57 – 58.

³⁶ P. Chmielowski, *Debiuty nowelistów*, „Ateneum” 1886, t.1, z.1, s. 132-136.

³⁷ P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864 – 1897)*, Kraków 1898, s. 276-277.

oczyszczenie się wzajemnych stosunków międzyludzkich; temu miała służyć walka z drobnomieszczańską hipokryzją. Jednak postulowanie interpersonalnej szczerości okazało się zbyt nowatorskim wymaganiem; ponadto – postawionym publice nienawykłej do oskarżycielskiego weryzmu oraz wyjątkowo przywiązanej do oportunistycznych poglądów. Dziewiętnastowieczna zachowawczość i zaściankowość utrudniały pełne zrozumienie przekazu dzieł Zapolskiej.

W dobie pozytywizmu i Młodej Polski wiedzano już, czym (i jak ważna) jest ludzka seksualność. To wówczas, po stuleciach deprecjonowania zjawiska, nadmiernie zafascynowano się nim. Popadający w przesadę Stanisław Przybyszewski, pisząc: *Na początku była chuć*³⁸, ustanowił najlepszy symbol tamtej epoki. Seksualność była tym, co nieprzyzwoite, a jednocześnie silnie pociągające, o czym już można było wspomnieć, niemniej: wywołując u odbiorców (i w samym sobie) skrajnie silne odczucia. Nie było takiej możliwości, aby w dziewiętnastym wieku do zagadnień dotyczących seksualności człowieka podchodzono beznamiętnie. Przesadne (i owiane aurą skandalu) zaintrygowanie tą świeżo odkrytą kwestią sprawiało, że właściwie każde zagadnienie z nią związane traktowano niezwykle emocjonalnie. Zapolska była „modna”. Jej twórczość wpisywała się silnie w najnowsze trendy. Jednocześnie stanowisko jej przeciwników również było wynikiem swoistej mody, objawem społecznej gorączki, związanej z przełamywaniem *tabu*.

1.3. Czarna legenda – po śmierci

Już za życia Zapolskiej przybliżono jej sylwetkę w kilku opracowaniach literaturoznawczych. Jako pierwszy zrobił to wspomniany Chmielowski. Kolejne analizy przeprowadzili między innymi: Aleksander Brückner³⁹, Wilhelm Feldman⁴⁰ czy Stanisław Tarnowski⁴¹. Również Rosjanie interesowali się jej dorobkiem:

³⁸ S. Przybyszewski, *Requiem aeternam: trzecia księga Pentateuchu* [1893], Gdańsk 2000, s. 3.

³⁹ A. Brückner, *Geschichte der polnischen Litteratur*, Lipsk 1901; wyd. pol.: *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, Warszawa 1903, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s.246.

⁴⁰ W. Feldman, *Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu*, Lwów 1902, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s. 283.

⁴¹ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej: wiek XIX 1863 – 1900*, Kraków 1907, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s. 378.

Aleksander I. Jacimirskij przybliżył jej postać w pracy *Novsaja polskaja literatura*⁴². Na jej temat publikowano również liczne artykuły prasowe, które, jak pokazują przykłady z wcześniejszego podrozdziału, były z reguły tak silnie nacechowane emocjonalnie, że nie mogą być uznane za obiektywne próby rekapitulacji pisarskiego dorobku artystki. Póki Zapolska żyła, odpowiedzialność za tak żywiołowy odbiór można było zrzucić na nią samą... ponieważ krytyków bulwersowała nie tylko jej twórczość, lecz także kontrowersyjny sposób bycia. Po śmierci pisarki w 1921 roku owa sytuacja powinna była szybko ulec zmianie. A jednak tak się nie stało; w każdym razie – nieprędko. Dlaczego?

Otóż, między innymi dlatego, że Zapolska nie miała przysłowiowego „szczęścia” do przyjaciół. Jej kochanek Marian Gawalewicz wykorzystał wspomnienia z czasów ich związku, pisząc w 1892 roku powieść *Ćma*. Stworzył bardzo nieprzyjemny wizerunek głównej bohaterki. Lila Malińska to kobieta egzaltowana, histeryczna, przepojona żądzą zrobienia kariery, przy tym pozbawiona talentu. Wyrafinowanie okrutna i perwersyjna lubi w sadystyczny sposób dręczyć psychicznie bliskie jej osoby.

*W sprzecznościach leżał charakter jej istoty – pisał Gawalewicz – i gdyby na każdą wątpliwość, którą budziła, pojawiała się konsekwentna odpowiedź, nie byłaby Lila ćmą, nie byłaby tym wykołowanym rozbitkiem, który tyle złego zrobił sobie i drugim!*⁴³

Dziewiętnastowieczny świat artystyczny wiedział, kto stanowi pierwowzór owej heroiny, dlatego tekst nie przysporzył pisarce sympatii. Można domniemywać, iż raczej niewiele osób umiało dokładnie opisać koleje romansu Zapolskiej z Gawalewiczem; z kolei powieść, w której wybielił siebie, jednocześnie ją oczerniając, trafiła do szerokiego grona odbiorców. W rzeczywistości jego postawa była daleka od szlachetnej i delikatnej. Wolno stwierdzić, że właściwie Gawalewicz zrujnował Zapolskiej życie⁴⁴. Pisząc *Ćmę*, przedstawił się jednak społeczeństwu jako ofiara niecných zakusów wyuzdanej nimfomanki. Jego utwór w dużym stopniu przyczynił się do powstania *czarnej legendy* i na długo utrudnił obiektywne ocenianie pisarki.

⁴² A. I. Jacimirskij, *Novsaja polskaja literatura, ot vozstanija 1863 goda do nasych dnei*, Petersburg 1907, zob.: J. Czachowska, *op. cit.*, s. 378.

⁴³ M. Gawalewicz, *Ćma*, [on line], [dostęp: 10.10.2009], slajd 27, dostępny w Internecie pod adresem: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=34426&s=1.

⁴⁴ Szerzej o związku Zapolskiej i Gawalewicza będzie mowa w rozdziale II.

Kolejnym człowiekiem, który przyczynił się do utrwalenia wyjątkowo negatywnej famy, była Aniela Kallas. W 1930 roku napisała powieść biograficzną *Zapolska*. Przedstawiła tutaj – rzekomo zaprzyjaźnioną – pisarkę jako osobę, która w pracy twórczej wykorzystywała głównie własne doznania, świadomie „handlowała” faktami ze swojego życia, bo wiedziała, co „warto sprzedać” czytelnikowi, a ponadto nie liczyła się z przykrościami, wyrządzanymi własnej familii (poprzez ekshibicjonistyczne opisywanie patologii wewnątrzrodzinnych relacji). O kontaktach Zapolskiej z rodziną napiszemy szerzej w kolejnym rozdziale. W świetle wiedzy o relacjach artystki z krewnymi, tekst Kallas jawi się jako wyraz artystycznej zawiści (powieści Zapolskiej czytano; dzieła autorki biografii przeszły bez echa), a przede wszystkim: niezrozumienia sytuacji życiowej Marii Gabrieli Janowskiej, *primo voto* Śnieżko Błockiej, *de domo* Korwin Piotrowskiej. Nawet, jeśli ocena Kallas nie była zupełnie pozbawiona podstaw, należy zaznaczyć, iż okazała się zbyt ostra i mało wnikliwa.

Jednocześnie podnosiło się wówczas coraz więcej głosów podkreślających, iż twórczość Zapolskiej była unikatem w skali Europy. W 1933 roku Irena Krzywicka w zbiorze *Sekret kobiety*, w którym zestawiała opisy sylwetek swych ulubionych pisarek (między innymi: siostr Brönte), podkreśliła rolę, jaką odegrały w kraju utwory autorki *Moralności pani Dulskiej*. Ponadto stwierdziła wprost: *Legenda, która przyłgnęła do Zapolskiej, jest legendą krzywdzącą*⁴⁵. Opinia Krzywickiej wydaje się pierwszym, bardzo wnikliwym i celnym, a jednocześnie w pełni obiektywnym zdaniem na temat *meritum* naturalistycznych, niepokornych dzieł, dlatego warto przytoczyć ją szeroko:

Niepodobna dziś dopatrzyć się w dziele Zapolskiej tego, co tak bardzo raziło pokolenia poprzednie: ani śladu owego „podkasanía”, „cynizmu”, „wyuzdania”. Gdzież ci ludzie to widzieli? (...) Pornografii, jak na dzisiejsze pojęcie, ani śladu. (...) Powiemy dziś jedynie, że pewne sprawy zostały rzetelnie, jasno i niewykrętnie postawione. (...) Trudno sobie wyobrazić zdrowszą lekturę dla młodych dziewcząt, niż właśnie dzieła Zapolskiej, walczące zawsze i ciągle z nieświadomością i głupotą, z obłudą i kłamstwem, już nie tylko wołające, ale wprost użerające się o godność kobiety, o jej prawo do miłości i – co niewątpliwie wyprzedzało epokę – do pracy; demaskujące wszystkie krzywdy. Powieści Zapolskiej są wybitnie szlachetne w tendencji i można im

⁴⁵ I. Krzywicka, *Sekret kobiety*, Warszawa 1933, s.187.

*jedynie zarzucić, że tej szlachetnej tendencji jest za wiele. (...) A owe „brudy”, które opisywała ta bojowa pisarka, to oczywiście nie żadne brudy, tylko krzywdy wyrządzane co dzień przez owo wzniośle zgorszone społeczeństwo*⁴⁶.

Niedługo później Jan Lorentowicz w artykułach *Sztandar ze spódnicy* i *Zapolska w „Theatre Libre”* (opublikowanych w 1935 roku w zbiorze *Spojrzenie wstecz*, wznowionym w roku 1957) drobiazgowo opisał jej losy: przede wszystkim zmagania ze światkiem literackim. Przybliżywszy kolejne procesy z Popławskim i Świętochowskim, zrekapitulował:

*Zbiorowy atak [na siebie] zrozumiał Świętochowski w sposób właściwy: skończyła się rozprawa sądowa, ale rozpoczął się istotny proces o krzywdę Zapolskiej wobec opinii publicznej. (...) Popławski dowodów plagiatu nie przedstawił ani wówczas, ani później. Wielki talent, który okazała w dalszej swej twórczości Zapolska, poderwał ostatecznie wiarę w możliwość takiego plagiatu*⁴⁷.

Z kolei w 1938 roku Maria Romankówna w opublikowała interesującą analizę *Ze wstępnych badań nad psychologicznym podłożem twórczości Gabrieli Zapolskiej*⁴⁸. To głębokie studium jest jednym z najbardziej interesujących, spośród tych, które kiedykolwiek zostały napisane na temat autorki *Moralności pani Dulskiej*⁴⁹ i zostanie przywołane w dalszej części niniejszej pracy (rozdział 3). Z biegiem lat, kolejne fachowe opracowania twórczości Zapolskiej coraz bardziej obiektywizowały się i dystansowały wobec jej negatywnego wizerunku. 21 stycznia 1951 roku, na łamach popularnego „Przekroju”, Henryk Markiewicz zaliczył Zapolską do grona

*wybitnych pisarzy, obdarzonych umiejętnością tworzenia charakterów, które jednocześnie posiadają pełną konkretność żywej indywidualności i szeroką reprezentatywność społeczną*⁵⁰.

W 1957 roku, nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, wydano jej *Dzieła wybrane*⁵¹; podobnego przedsięwzięcia nie podjęła się później żadna oficyna wydawnicza. Ukazały się wówczas jednocześnie wszystkie najważniejsze powieści, dramaty, nowele i szkice.

⁴⁶ I. Krzywicka, *op.cit.*, s. 190 – 191.

⁴⁷ J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957, s. 76.

⁴⁸ M. Romankówna, *Ze wstępnych badań nad psychologicznym podłożem twórczości Gabrieli Zapolskiej*, „Prace Polonistyczne”, seria II, 1938.

⁴⁹ Szersze odwołania do wspomnianego tekstu znajdują się w rozdziale III.

⁵⁰ h. mark. [H. Markiewicz], [bez tytułu], „Przekrój” 1951, nr 302: 21 I, s. 7.

⁵¹ G. Zapolska, *Dzieła wybrane*, wybór i redakcja J. Skórnicki i T. Weiss, t. 1-16, Kraków 1957-1958; w t. 16: T. Weiss, *O twórczości Gabrieli Zapolskiej*.

Być może atmosfera okresu stalinowskiego sprzyjała Zapolskiej dlatego, iż wówczas odkryto jej twórczość dla celów politycznych i propagandowych. Ewa Korzeniewska w artykule *Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej* definiuje działalność artystki jako *pełne humanitarne wzruszenie obrazy nędzy i krzywdy społecznej*⁵². Jest to bezsprzecznie trafne określenie, niemniej badaczka nie poprzestaje na nim. Używając partyjnej nowomowy stwierdza: *krytyka moralności burżuazyjnej jest tu [w twórczości Zapolskiej] przeprowadzona z pozycji wewnątrzklasowych*⁵³, wspomina także o *demaskacji klas posiadających*⁵⁴. Jednocześnie nie bez racji zauważa, że autorka *Janki* *pokazuje z dużą sympatią reprezentantów internacjonalizmu i rewolucjonistów rosyjskich*⁵⁵. Sugeruje, iż Zapolska musiała przeżyć swoiste „wtajemniczenie” w sprawy rewolucji, przybywając na gościnne występy do Petersburga. Jednocześnie przyznaje wprost, że nie posiada rzetelnych dowodów na potwierdzenie owej tezy:

*Brak jakichkolwiek wiadomości o kontaktach Zapolskiej w Petersburgu, o jej zainteresowaniach i lekturach. Znajomość ówczesnego Petersburga, chociaż na pewno bardzo powierzchowna i przypadkowa, musiała jednak skierować uwagę Zapolskiej na zagadnienia społeczne. Nie są to tylko przypuszczenia. Jakkolwiek wzburzona atmosfera ówczesnego życia Rosji – narodniczystwo, akty terroryzmu, ostre napięcie konfliktów klasowych – przypuszczenie takie usprawiedliwia całkowicie nawet bez poparcia innymi dowodami, dowody takie, wprowadzcie pośrednie, istnieją*⁵⁶.

Korzeniewska w dalszej części pracy analizuje powieści *Janka* (1893) oraz *Zaszumi las* (1899), znajdując w nich potwierdzenie swojej teorii. Należy jednak pamiętać, że twórczość Zapolskiej jest do tego stopnia zróżnicowana, iż na podstawie kilku odpowiednio wybranych oraz sugestywnie zestawionych utworów, można udowodnić słuszność najróżniejszych tez. Uwikłanie Zapolskiej w aktywną działalność prosocjalistyczną jest wobec tego nie tyle ewidentnym nadużyciem, ile ciekawą manipulacją.

W tamtych latach swoisty renesans przeżyły nie tylko dzieła, lecz także sama autorka. Poeta Krakowskiej Awangardy, Tadeusz Peiper, w połowie lat 50. XX wieku

⁵² E. Korzeniewska, *Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z.2, s. 421.

⁵³ *Ibidem*, s. 422.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 435.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 427.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 423.

napisał powieść monograficzną *Gabriela Zapolska jako aktorka*⁵⁷ – udaną, zbeletryzowaną próbę scharakteryzowania fenomenu artystki. Z kolei w latach 60. ukazało się dzieło *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, owoc (iście benedyktyńskiej) pracy Jadwigi Czachowskiej z Pracowni Dokumentacji Literatury XX wieku Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, które do tej pory stanowi nieocenione źródło wiedzy na temat życia pisarki oraz jej aktywności intelektualnej. Wkrótce potem Stefania Linowska opracowała prywatną korespondencję Zapolskiej⁵⁸, redagując zbiór ponad tysiąca listów. Nie można stwierdzić, że Zapolska została wówczas w pełni „zrehabilitowana” czy zrozumiana, ale należy przyznać, że kolejne pokolenia czytelników i badaczy literatury zyskały możliwość zapoznania się z całokształtem kontrowersyjnej twórczości, niewaloryzowanej negatywnie. Niewielki artykuł Wojciecha Natansona, opublikowany w *Życiu Literackim* we wrześniu 1966 roku, stanowił jeden z pierwszych przykładów bardzo pozytywnego, a przy tym zupełnie niepolitycznego, podejścia do jej działalności. Autor podkreślił: *Wzajemne przenikanie zjawisk psychologicznych i społecznych jest cechą świetnego pisarstwa*⁵⁹.

Z biografią Zapolskiej zmierzili się kolejno: Józef Bieniasz⁶⁰ (w 1960), Tomasz Weiss⁶¹ (w 1968) i Józef Rurawski⁶² (w 1981). Szczególnie Rurawski, w sześćdziesiątą rocznicę śmierci autorki, pisał wyjątkowo życzliwie i wnikliwie zarazem:

Była niewątpliwie nowatorką w zakresie problematyki obyczajowej, najostrzej i najpełniej demaskowała obłudę i zakłamanie. Była odważna i drapieżna, prowokowała i oskarżała. Ale widziała nędzę i krzywdę. Broniła skrzywdzonych i poniżonych. Rozpatrywała nędzę ludzkiej egzystencji nie tylko materialnej, lecz także moralnej i psychicznej. Była zmienna w nastrojach i tematyce. Usiłowała dotrzymać kroku zmieniającym się modom literackim, niekiedy z żalonym skutkiem. Nie zajęła miejsca Wyspiańskiego i Żeromskiego. Ale też zdobyła chyba własne, niepowtarzalne miejsce w dziejach naszej literatury i kultury. Była literatką w dziennikarstwie (sentymentalne komentarze, stylizacja), aktorką w życiu i dziennikarką w literaturze (zakres obserwacji,

⁵⁷ T. Peiper, *Gabriela Zapolska jako aktorka*, Kraków 2004 (tekst opublikowany na podstawie rękopisu zachowanego w zbiorach Biblioteki Narodowej).

⁵⁸ G. Zapolska, *Listy*, zebrała S. Linowska, red.: M. Fik, E. Krasiński, t. 1-2, Warszawa 1970.

⁵⁹ W. Natanson, *Czy tylko krytyka obyczajów? Impresje o Zapolskiej*, „Życie Literackie” 1966, nr 37, s. 9.

⁶⁰ J. Bieniasz, *Gabriela Zapolska, opowieść biograficzna*, Wrocław – Kraków 1960.

⁶¹ T. Weiss, *Gabriela Zapolska. Życie i twórczość*, Kraków 1968.

⁶² J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981.

tezy, sptykanie problemów). Ale penetrowała nowe środowiska, wprowadzała na karty swych utworów i na scenę postaci, jakie się przedtem tam nigdy nie ukazywały. I jeśli nawet nie pogłębiła horyzontów i zasięgu środowiskowego naszej powieści i dramatu, to z pewnością je rozszerzała⁶³.

Przedwojenny postulat Ireny Krzywickiej (należy przeprowadzić z nią [Zapolską] uczciwy obrachunek, jakie powinno robić każde pokolenie z pisarzami pokoleń poprzednich i skwitować ją z odbioru wartości, które dla nas, dzisiejszych ludzi, są potrzebne i pożywne⁶⁴) został wówczas spełniony.

1.4. „Bojowa pisarka” i feministki

Po roku 1989, w okresie młodej polskiej demokracji, po dzieła Zapolskiej sięgnęły badaczki zaznajomione z najnowszymi tendencjami literaturoznawczymi Europy i Ameryki Północnej. *Gender studies* zyskiwały coraz większy rozgłos. Atmosfera społeczna sprzyjała dokonywaniu przewartościowań. Między innymi z tego powodu na polskich uniwersytetach zaczęto powszechnie sięgać po utwory pozornie przebrzmiałe: istniały szanse na odnalezienie „drugiego dna”, którego wcześniej nie umiano nawet poszukiwać. W latach 90. XX wieku powstało kilka bardzo interesujących analiz dziewiętnastowiecznej twórczości kobiecej. Jednym z najważniejszych dzieł nowego nurtu była praca Marii Janion *Kobiety i duch inności*⁶⁵. Niedługo później Grażyna Borkowska opublikowała *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*⁶⁶, a Irena Gubernat napisała pierwszą ważną rozprawę, dotyczącą wyłącznie twórczości autorki *Małazski*, mianowicie *Przedsionek piekła: o powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*⁶⁷. Wkrótce po tym Krystyna Kłosińska opublikowała: *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*⁶⁸.

⁶³ J. Rurawski, *op.cit.*, s. 391-392.

⁶⁴ I. Krzywicka, *op.cit.*, s. 187.

⁶⁵ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

⁶⁶ G. Borkowska, *Cudzoziemki, studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

⁶⁷ I. Gubernat, *Przedsionek piekła: o powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998.

⁶⁸ K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999.

Gender studies, ściśle związane z krytyką feministyczną, a właściwie: wypływające z niej, bywają oskarżane o próbę ideologizacji nauki, tzn. o lekceważenie postulatów bezstronności naukowej. Niemniej należy pamiętać, iż refleksja genderowa, choć opiera się na zdobyczach intelektualnych feminizmu, ma na celu obiektywną (a nie - zsubiektywizowaną) ocenę funkcjonowania społeczeństwa, dlatego ów zarzut wydaje się niezasadny. Studia, dotyczące tożsamości płci w kulturze, obejmują w istocie wiele dziedzin wiedzy. Nawet w przypadku powiązania ich ściśle z historią literatury, na równych prawach łączą metodologię literaturoznawczą, kulturoznawczą, psychologiczną i socjologiczną. *Gender studies* można również odnieść bezpośrednio do filmoznawstwa, teatrologii, historii sztuki, psychologii społecznej czy historii. Wszystko, co wiąże się z kulturą, sztuką, wytworami oraz procesami cywilizacji, może stanowić dziedzinę analizy genderowej.

Świat, którego obywatelami są kobiety i mężczyźni, wytworzył specyficzne struktury (schematy) pożądanego zachowania dla każdej płci. Celem *gender studies* jest między innymi ustalenie zasadności wprowadzania podziałów i podkreślania różnic (kiedy takie istnieją). To znaczy: ukazanie, w jakim stopniu zróżnicowanie utrudnia rozwój i prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa, a na ile mu sprzyja. Ponadto badacze analizują, czy różnice behawioralne oraz oczekiwania społeczne zostały zdeterminowane biologiczne (określeniem pierwotnych motywów ludzkiego zachowania zajmuje się socjobiologia, czyli psychologia ewolucyjna), czy zostały wprowadzone sztucznie. W drugim przypadku należy zbadać, czy ograniczają (wręcz: okaleczają) aktywność społeczną i emocjonalną jednej z płci oraz jakie są tego następstwa. Przykładem nienaturalnego, a jednocześnie wielce szkodliwego społecznego ograniczenia może być postulat nieokazywania emocji przez mężczyzn. Przez wiele stuleci przyzwalano im okazywać właściwie wyłącznie gniew – wyrażanie smutku, lęku czy miłości uważane było za niemęskie, choć to uczucia nieobce żadnemu mężczyźnie. Nie akceptowano panów płaczących, wystraszonych, uczuciowych. W rezultacie: wielu mężczyzn nie potrafi prawidłowo rozpoznawać i nazywać swoich stanów emocjonalnych, ponieważ – w odróżnieniu od kobiet – nie są nauczani rozmawiania na ten temat. Ów „uczuciowy analfabetyzm”, zwany aleksytymią, predestynuje ich do wielu zachorowań, głównie: do uzależnień.

W jaki sposób badać aktywność człowieka? Przede wszystkim obserwując go; jak również poprzez wnikliwe i rzetelne analizowanie jego wytworów, w kontekście

wiedzy o mechanizmach: ewolucyjnych, psychologicznych, konstruujących społeczeństwo i regulujących funkcjonowanie ludzi w grupie, a także w oparciu o tło historyczne. Rozwój społeczny możemy zaobserwować wyłącznie poprzez zestawienie stanu obecnego - z minionym. Zmiany, które zaszły, są dowodem owego rozwoju, świadczą o społecznej ewolucji. Studia rodzaju i tożsamości płciowej, wnikając w strukturę dzieł sztuki (w tym utworów literackich), informują, jaką rolę w *theatrum mundi* odgrywała oraz gra obecnie każda z płci. Mogą też określić, w jaki sposób na przestrzeni dziejów definiowano męskość i kobiecość.

Twórczość Zapolskiej okazała się nieocenionym źródłem wiedzy o społeczeństwie przełomu minionych wieków. Z powodzeniem można traktować jej dzieła jak wiarygodną, realistyczną relację z procesu tworzenia się samoświadomości kobiet; czytać jak pierwsze świadectwa myślenia feministycznego. Wprawdzie artystka twierdziła, iż prawdziwe spełnienie kobieta może znaleźć wyłącznie w głębokim uczuciu do mężczyzny i dystansowała się wobec oficjalnej, ówczesnej ideologii emancypacyjnej, ale literatura, jaką stworzyła, stanowi swoistą galerię wizerunków kobiet, które są ofiarami — przede wszystkim patriarchalnego porządku otaczającej rzeczywistości. Trudno obarczać winą za tragedie bohaterek Zapolskiej pojedyncze osoby jakiegokolwiek płci, natomiast zdecydowanie łatwiej zaobserwować i udowodnić wypaczającą rolę macierzystego systemu społecznego. W takim trybie Zapolska, *volens nolens*, zwróciła uwagę na konieczność przewartościowania tradycyjnych norm zachowań, czyli stworzyła dzieła feministyczne. Obecnie, poddając owe utwory głębokiej analizie genderowej, możemy w pełni docenić ich treści i przesłanie.

Krystyna Kłosińska stwierdziła, że żadna

(...) *kobieta nie pisze dla siebie samej: ma swój krąg odbiorczyń. Ową utajnioną komunikację regulują więzy krwi pomiędzy matka a córką. Te więzy zostały oderwane przez prawo patriarchy, ale kobieta, uciekając się do podstępów, ustanawia je na nowo i podtrzymuje – pisząc. Matrylinearne związki buduje właśnie pisanie kobiet. (...) Strategia Zapolskiej polega na otwieraniu kobiecych szkatulek i upublicznieniu zawartych tam sekretów oraz opatrywaniu ich komentarzem. (...) Wydaje się, że „kuracja” Zapolskiej*

miała polegać właśnie na „wyprowadzaniu z ukrycia” tajemnic chorej kobiety, które były zarazem tajemnicami chorego społeczeństwa⁶⁹.

Irena Gubernat dodała:

Zdemaskowanie pozycji kobiety w rodzinie i społeczeństwie, a następnie uświadomienie własnej tożsamości, to według Zapolskiej podstawa działania umożliwiającego wyzwolenie się kobiety spod ucisku mężczyzny i zrównanie się z nim w prawach. Współczesne feministki na podstawie tego „programu” przyznały Zapolskiej (obok Konopnickiej i Orzeszkowej) rolę prekursorską, zwłaszcza wobec feministycznych tendencji w dwudziestoleciu międzywojennym⁷⁰.

Tendencja do genderowego analizowania dzieł Zapolskiej utrzymuje się, przynosząc coraz więcej ciekawych rozpraw. Bożena Umińska w artykule *Seksualność i to, co polityczne. Antysemitnik Gabrieli Zapolskiej* zauważyła, iż we wskazanej powieści autorka stworzyła wyjątkową konstrukcję, łącząc w jednej postaci dwa dyskryminowane społecznie modele: kobiety i Żyda. Stwierdza: *Irma jest podwójnie podatna, podwójnie predestynowana do roli ofiary⁷¹.*

Agata Chałupnik, odnosząc się do artykułu Popławskiego, nadała swej dysertacji doktorskiej tytuł: *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska o kobiecym doświadczeniu ciała⁷²*. Charakterystyczne, iż Wiat [Jan Ludwik Popławski]⁷³ uważał „sztandarowość” (seksualizację) dzieł Zapolskiej za niewybaczalny mankament; według Chałupnik otwartość pisania o sferze fizycznej stanowi pozytywny wyróżnik tej twórczości, ponieważ:

obnaża zasadnicze pęknięcie kultury, w której pisarka żyje: społeczeństwo oczekuje od kobiety macierzyństwa, do którego nie przygotowuje, odebrawszy córki matkom, a matkom język, za pomocą którego mogłyby córki do małżeństwa i macierzyństwa przygotować⁷⁴.

⁶⁹ K. Kłosińska, *op. cit.* s.27.

⁷⁰ I. Gubernat, *Przedśionek piekła*, Słupsk 1998, s. 119.

⁷¹ B. Umińska, *Seksualność i to, co polityczne. Antysemitnik Gabrieli Zapolskiej*.

[w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze* pod. red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004, s. 154.

⁷² A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004.

⁷³ Zob. przypis 18.

⁷⁴ A. Chałupnik, *op.cit.*, s. 72.

Podobne opinie wyraziły wcześniej Kamila Budrowska⁷⁵ i Teresa Walas⁷⁶. Chałupnik zwróciła również uwagę na motyw macierzyństwa w twórczości Zapolskiej, uznając go za *centralne doświadczenie egzystencjalne*⁷⁷ autorki.

Kłosińska, przywoływana tutaj autorka głośnej analizy młodzieńczych powieści Zapolskiej, w 2004 roku opublikowała kolejną (równie interesującą, tym razem dotyczącą jednego dzieła), a mianowicie: *Janka Gabrieli Zapolskiej. Patriarchat i inność. Rodzinny grobowiec*⁷⁸. Badaczka rozlicza społeczeństwo dziewiętnastowieczne, definiując na podstawie powieści Zapolskiej, na czym polegała dyskryminacja, przejawiająca się odebraniem (lub raczej: nienadawaniem) kobiecie podstawowych praw człowieka: do rozwoju duchowego, edukacji, pracy oraz wolności osobistej i stanowienia o swoim losie:

(...) *tym, co interesuje Zapolską, jest co stanowi przedmiot jej szczególnej wiwisekcji, jest inność, inność kobiety w patriarchacie. (...) Ojciec jako egzekutor prawa jest siewcą śmierci. Patriarcha nie eliminuje, nie chce zintegrować córki ze swoim światem, nie zamierza przywłaszczyć sobie jej inności, uczynić sobie podobną. (...) Nie tylko wyklucza ją z rodziny jako radykalnie inną, ale wyjmuje ją spod prawa, odmawiając jej miejsca wśród ludzkich istnień. Kobiecie inne wewnątrz rodziny nie nadaje się do przyswojenia*⁷⁹.

Należy zaznaczyć, że krytyka feministyczna nie jest bliska wyłącznie badaczom literatury płci żeńskiej. Marcin Filipowicz, autor pracy *Urodzić naród. Z problematyki czeskiej i słowackiej literatury kobiecej II połowy XIX wieku*⁸⁰, wnikliwie i rzetelnie analizował nie tylko literaturę slawistyczną, lecz dokonał również komparatystycznych zestawień z kanonem najważniejszych polskich lektur. Wspomina o Zapolskiej, a jego tezy są zdecydowanie profeministyczne.

⁷⁵ K. Budrowska, *Język kobiet i język mężczyzn w „Menażerii ludzkiej” Gabrieli Zapolskiej*, „Test” 1995, nr 1.

⁷⁶ T. Walas, *Jak będąc kobietą być człowiekiem, czyli rozbieranie w „Żabusi”*, „Dekada literacka” 1995, nr 7.

⁷⁷ A. Chałupnik, *op. cit.*, s.141.

⁷⁸ K. Kłosińska, *Janka Gabrieli Zapolskiej. Patriarchat i inność. Rodzinny grobowiec*, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*. Innym adresem bibliograficznym, pod którym możemy odnaleźć niniejszy artykuł, jest: K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004, s.134-145.

⁷⁹ K. Kłosińska, *Fantazmaty...*, s.135-137.

⁸⁰ M. Filipowicz *Urodzić naród. Z problematyki czeskiej i słowackiej literatury kobiecej II połowy XIX wieku*, Warszawa 2008.



**Julian Fałat, *Portret Gabrieli Zapolskiej*, 1898.
Akwarela na papierze, Muzeum Narodowe w Kielcach.**

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego:
dostępna pod adresem www.pinakoteka.zascianek.pl/Falat/Images/Gabriela_Zapolska.jpg

1.5. Gabriela Zapolska – bezdomna?

Anna Janicka stwierdziła:

*Twórczość Gabrieli Zapolskiej nie została potraktowana łaskawie przez historię literatury. Zepchnięta w niewygodną sferę „międzyepoki”, skazana na banicję, błąka się na obrzeżach epok, nie przynależąc do żadnej*⁸¹,

przypisując autorce tym samym swoistą *literacką bezdomność*⁸². Nie możemy zgodzić się z tym twierdzeniem, postrzegając Zapolską raczej jako – pozostając w tej samej, metaforycznej konwencji terminologicznej - literackiego nomadę. Zapolska ma co najmniej trzy siedliska: dobę pozytywizmu, okres Młodej Polski oraz ową niedookreśloną „międzyepokę”; nie uważamy jej jednak za skazaną na banicję. Nie sądzimy, by była traktowana jak „społeczny wyrzutek”; uważamy, że postrzega się ją raczej jako swobodnego i niezależnego wędrowca, ciekawego, oryginalnego przybysza, którego opowieści słucha się z uwagą, w wyjątkowym skupieniu.

Wszak Zapolską interesują się badacze z przeróżnych kręgów naukowych: zarówno naukowcy, opierający się o zdobycze metodologiczne feminologii czy *gender studies*, jak również wybitni specjaliści związani z klasycznym literaturoznawstwem i historią. Gabriela Matuszek i Grzegorz P. Babiak chętnie zajmują się jej twórczością, a trudno przypisać ich do obozu radykalnych feministów. W ostatnich latach literacką aktywność autorki *Moralności Pani Dulskiej* wspominali również w swoich pracach tak uznani badacze, jak Maria Podraza-Kwiatkowska, Jadwiga Zacharska, Tadeusz Budrewicz i Bogdan Mazan, którzy najczęściej nie wikłają swych analiz w kontekst społeczno-polityczny. Zapolska doczekała się wielu krytycznoliterackich szkiców i rozpraw, jej twórczość została gruntownie przeczytana i szeroko skomentowana przez znawców zarówno literatury pozytywistycznej, jak i młodopolskiej.

Matuszek chętnie zestawia twórczość Zapolskiej z dziełami Henryka Ibsena, porównuje ją także z Emilem Zolą oraz Augustem Strindbergiem. Wspomina o pojawiającym się w jej dramatach ostrym *ataku na wszelkie przejawy zbiorowego i indywidualnego kłamstwa*, podkreślając, że uważa jej utwory za *podważające istniejące układy społeczne*⁸³. Mazan przeanalizował między innymi motyw bowaryzmu, pojawiający się w *Sezonowej miłości* (1905) i *Córce Tuśki* (1907),

⁸¹ A. Janicka, *op.cit.*, s. 165.

⁸² *Loc.cit.*

⁸³ G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2008, s.271.

podkreślając, że u Zapolskiej uwidoczniły się, silniej niż u Flauberta, motywacje społeczne i cele dydaktyczne, wiążące młodzieńcze porywy uczuć z kwestią wychowania i życia rodzinnego⁸⁴. Również Podraza-Kwiatkowska zauważa u pisarki potrzebę społecznej interwencji: *Kryzys instytucji małżeńskiej leżał jej szczególnie na sercu i niejednokrotnie do tego tematu powracała. (...) Odważnie demaskowała małżeńskie anomalie*⁸⁵. Chętnie przyrównuje ją do Ibsena, podkreślając, że *bardzo surowo traktuje niedociągnięcia rozmaitych Żabuś czy pań Dulskich, pragnąc w nich widzieć – (...) tak, jak jej mistrz Ibsen – człowieka*⁸⁶. Podkreśla również specyfikę kobiecej twórczości:

*Panie wzbogacały literaturę o tematy lepiej przecież znane kobietom niż mężczyznom, np. macierzyństwo. Zapolska jest tu, jak zwykle, najbardziej „dydaktyczna”: uczy, że nie wystarczy dziecka urodzić, trzeba je odpowiednio wychować, zapewniając mu szczęście rodzinne i nowoczesną szkołę*⁸⁷.

Magdalena Gawin ustosunkowała się z kolei do kwestii emancypacji Zapolskiej, rozpatrując jej literackie świadectwo z perspektywy polskich i amerykańskich historyków. Zestawia jej twórczość z opiniami Roberta Blobauma, autora *The „Woman Question” In Russian Poland*⁸⁸:

Zapolska znała postulaty ruchu emancypacyjnego z pierwszej ręki. Jeśli drwiła z feminizmu, to czyniła to najzupełniej świadomie. Pora zastanowić się, dlaczego. Zapolską raził elitarny charakter kręgu polskich emancypantek i ich oderwanie od życia. Dla polskiego historyka szlacheckie pochodzenie pierwszych bojowniczek jest banalną, niegodną uwagi oczywistością, wśród historyków z innych kręgów kulturowych ten sam fakt wzbudza pewne zdziwienie. Amerykański badacz Robert Blobaum traktuje pochodzenie społeczne pierwszych emancypantek jako swoiste kuriozum. Szlachecki background pod wieloma względami dodawał rzeczniczkom sprawy kobiecej wdzięku – to z rodzinnych domów wynosiły tradycje politycznego zaangażowania, towarzyską ogładę, estetyczny smak – ale pod innymi rodził pewne komplikacje. (...) Zapolska, nie wdając się w rodzinne genealogie,

⁸⁴ B. Mazan, *Bowaryzm w literackich transpozycjach polskich modernistów*, [w:] *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1998, s.18.

⁸⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *Kompleks Parsifala, czyli o młodopolskim ideale czystości*, [w:] M. Podraza - Kwiatkowska, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001, s. 151.

⁸⁶ M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina*, [w:] M. Podraza Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 171.

⁸⁷ *Loc. cit.*

⁸⁸ R. Blobaum, *The “Woman Question” in Russian Poland, 1900-1914*, „*Journal of Social History*” 2002 vol.32.

*wychwyciła – chyba słusznie – pogardliwy stosunek emancypantek do pracy fizycznej, nawet takiej, która wymaga wiedzy i umiejętności. Spośród sufrażystek pracujących zawodowo jako tłumaczki czy publicystki – żadna nie stała za kontuarem sklepowym, żadna nie pracowała w drobnym przemyśle. Pisarka widziała w tym odwieczny dylemat polskich elit, które posługują się nowoczesną terminologią, zachowując postszlacheckie, pyszałkowane rozumienie rzeczywistości społecznej*⁸⁹.

W ciągu stu dwudziestu lat podejście czytelników i recenzentów do twórczości Zapolskiej zmieniło się radykalnie. Wciąż pojawiają się nowe i coraz ciekawsze interpretacje jej dzieła. Badacze, krytycznie czytający to, co zostało napisane w przeszłości, udowadniają, że w absolutnie żadnym dziele sztuki literackiej nie ma „treści przebrzmiałych”. Rozwijanie technik analitycznych sprzyja odkrywaniu „nowych światów” nawet tam, gdzie z pozoru wszystko zostało już „raz na zawsze” odpowiednio nazwane.

⁸⁹ M. Gawin, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4, s. 240-241.

Rozdział 2

Gabriela też była mamą.

2.1. Powód analizowania biografii

Bawiąc się na styku po autorze, musimy pamiętać, że był to autor męczyzna, podczas gdy kobieta-autorka nawet jeszcze nie zdążyła się należycie narodzić i zamieszkać w tradycji historyczno-literackiej pisze Kazimiera Szczuka⁹⁰, nawiązując do *Śmierci autora* Rolanda Barthesa oraz pracy *The Arachnologies: the Woman, the Text and the Critic* amerykańskiej krytyk feministycznej Nancy K. Miller. *Pisanie i czytanie „jak kobieta” musi postawić sobie za cel przedstawienie, reprezentację kobiecej podmiotowości. Dlatego Miller proponuje, aby zastąpić Barthesowską „hyfologię” – naukę o pajęczynie, w której rozpuścił się pająk-autor, „arachnologią” – nauką o kobiecie-twórczyni, mającej swe zapomniane imię, swe dzieje, swą zapoznaną tradycję*⁹¹.

Mówienie o życiorysie kobiety-autorki na obecnym etapie rozwoju historii literatury oraz krytyki feministycznej nie tylko nie upośledza zdolności analitycznych czytelnika i nie narzuca zbędnych punktów odniesienia, lecz także pozwala wnikać głębiej w materię dzieła.

Niniejszy rozdział ma na celu przypomnienie biografii Gabrieli Zapolskiej. Blisko sto lat po śmierci pisarki, narzędzia analizy, nie tylko teoretyczno-histerycznoliterackiej, ale i psychologicznej, pozwalają wydobyć z jej życiorysu wątki ułatwiające pełniejsze niż dotychczas zrozumienie jej twórczości. Wielotematyczna i złożona, nierówna pod względem wartości artystycznej i stylistycznej, wymaga czytania na tle szerokiego kontekstu. Należy zwrócić uwagę nie tylko na warunki historyczne i społeczne, lecz także na uwarunkowania osobiste –

⁹⁰ K. Szczuka, *Przędki, tkaczki i pająki. Uwagi o twórczości kobiet* [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, praca zbiorowa pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s.77.

⁹¹ *Loc. cit.*

po to, aby wydobyć z każdego utworu Zapolskiej jak najwięcej ukrytych treści. Pisarka, postrzegana jako niespełniona matka, sfrustrowana żona czy adorowana kochanka, może zostać łatwo „zaszufladkowana”, czy wręcz skrzywdzona poprzez zbyt nachalne przykrawanie treści biograficznych do przekazu, płynącego z jej utworów. Niemniej kontekst biograficzny, do którego badacz odnosi się z umiarem i bez ferowania łatwych wyroków, może pomóc w zrozumieniu (chwilami niejasnego) wydźwięku całości dzieła. O ile w powszechnym mniemaniu czytelników (świadomych kontekstu historycznego) Zapolska istnieje jako skandalistka, o tyle mało kto jest w stanie konkretnie wykazać, na czym polegała jej kontrowersyjność. Należy liczyć się również z tym, że poza wąskim gronem odbiorców, dzieła Zapolskiej zostały zapomniane. W gronie światlejszych czytelników toczy się wokół Zapolskiej dyskusja na temat jej inklinacji feministycznych (tudzież ich braku). Znajomość faktów z życia pisarki może ułatwić odnalezienie się w gąszczu sprzecznych opinii, wyrażanych przez nią wprost lub niebezpośrednio.

2.2. Kontekst historyczny

Urodziła się w 1857 r., w czasach burzliwych przemian społecznych na całym świecie⁹². Rosja stoczyła właśnie wojnę krymską z Francją i Wielką Brytanią, Anglicy podkreślają swój wpływ w Indiach, tłumiąc kolejne powstanie sipajów, głodujący Irlandczycy masowo emigrują do Ameryki. W 1848 we Francji wybucha Wiosna Ludów, a Marks i Engels ogłaszają *Manifest komunistyczny*. Z kolei w 1849 Anglik Charles Darwin ogłasza pracę *O powstaniu gatunków*, w której przedstawia kontrowersyjną teorię ewolucji, kwestionującą pochodzenie człowieka od prarodziców: Adama i Ewy. W jaki sposób te fakty mogły wpłynąć na wychowującą się w małej wsi Podhajce Marię Gabrielę Korwin – Piotrowską, córkę zubożałego ziemianina?

W okresie wojny krymskiej pierwszy raz w czasach nowożytnych oficjalnie odnotowano bezpośrednią pomoc żołnierzom na froncie wojennym... niesioną przez kobietę. Młoda Angielka, Florence Nightingale, wyjeżdża na wojnę, aby ratować

⁹² Zob.: N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1998, s. 723 – 953.

życie rannym. Jej odwaga i skuteczność w działaniu szybko znajdują rozgłos, uznanie oraz liczne naśladowiczki. O jej postępowaniu mówi się nie tylko w Anglii i jej prowincjach (a w owym czasie Anglicy rdzenni i z kolonii stanowili mniej więcej jedną czwartą ludności Ziemi), ale też w innych rejonach Europy i obu Ameryk. Nightingale staje się symbolem kobiecości pomagającej w walce. Nie można jej nazwać ani feministką, ani sufrażystką, niemniej jej postawa, stanowiąca wzór do naśladowania dla wielu innych przedstawicielek jej płci, przyczyniła się do stworzenia ruchu wyzwolenia kobiet. Należy również podkreślić fakt, że w owych czasach największe mocarstwo na świecie jest rządzone przez władczynię. Wiktoria Hanowerska, panująca w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii, cesarzowa Indii, matka dziewięciorga dzieci, przyczyniła się nie tylko do umocnienia roli Anglii jako mocarstwa na arenie międzynarodowej, lecz także – zajęła się tak pozornie „nieistotnymi” sprawami, jak uśmierzanie bólów porodowych. Wspieranie rozwoju medycyny przez królową Wiktorię spowodowało, iż eter i chloroform, używane przez lekarzy podczas operacji, zaczynają być stosowane u rodzących kobiet. Sama królowa poddaje się tym zabiegom. Do chwili obecnej, poprzez koligacje z jej dziewięciorgiem dzieci oraz 31. wnucząt, są z nią spokrewnione wszystkie dynastie, panujące w Europie.

Emigracja Europejczyków do Stanów Zjednoczonych spowodowała, że kraj ten stał się swoistą Ziemią Obiecaną. Napływ inteligentnych i dzielnych osób (należy przyznać: na trudną podróż w nieznane warunki decydowały się przede wszystkim osoby silne psychicznie i odważne) sprawia, iż to w Ameryce coraz szybciej rozwija się myśl techniczna i medycyna. To tam w 1851 roku Issac Merritt Singer stworzył pierwszą domową maszynę do szycia, to tam Thomas Edison opatentuje w 1879 żarówkę i gramofon, to tam w 1863 roku powstanie pierwszy wojenny okręt podwodny. Niepostrzeżenie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wyrosną na mocarstwo, narzucające ton wszystkim pozostałym krajom. W latach 50. XIX wieku rola USA nie jest jeszcze tak istotna, niemniej – jej waga stopniowo wzrasta. I dlatego, kiedy na przełomie XIX i XX wieku w Ameryce kobiety zaczną domagać się uznania swoich praw do równego traktowania, ich głos zostanie usłyszany na całym świecie.

Francuzi w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, ogłoszonej w 1791 roku, nie uznali jeszcze kobiety za pełnoprawnego członka społeczeństwa. Jednak już w czasie Wiosny Ludów (1848-1849) potencjał tkwiący w „słabej płci” został

zauważony przynajmniej przez galijskich artystów. Maria Janion w pracy *Kobiety i duch inności* przytacza nie tylko przykład słynnego obrazu Eugene Delacroix *Wolność wiodąca lud na barykady*, lecz także przypomina między innymi wiersz Augusta Barbiera:

*Wolność (...) jest to silna niewiasta – ze zdrowymi piersiami,
mocnym głosem (...) i z ogniem w źrenicy.
Zwinnie i prędko chodząca
cieszy się krzykiem ludu i krwawą zamieszką (...)
znajduje kochanków
i odpłaca wzajemnością tylko silnym, jak ona*⁹³

Artyści, utożsamiający rewolucję z kobietą, dostrzegli, iż kobiecość to nie tylko bierność, poddańczość i opiekuńczość. Krew, walka, porywczność czy wreszcie umiejętność zadawania bólu i śmierci przestały być atrybutami czysto męskimi. Janion przytacza autentyczne historie Francuzek, które, niejedynie w wyobraźni malarskiej, stawały na czele ulicznych zamieszek - i ginęły⁹⁴. Kobieta – bojowniczką staje się realnym bytem, a nie mitologicznym wymysłem. Amazonki i Atalanty⁹⁵, mniej lub bardziej bezwzględnie oraz skutecznie atakujące wrogów, pojawiły się, wraz z rozprzestrzenianiem się rewolucji, na ulicach prawie całej Europy. Wolność powiodła lud na barykady we Francji, we Włoszech, w Niemczech i na Węgrzech.

Powszechny, stosunkowo szybki rozwój biologii, medycyny i inżynierii, zmieniający bieg rzeczywistości, krwawa Wiosna Ludów, teoria ewolucji ogłoszona przez Darwina, pozornie podważająca rolę Boga jako Stwórcy, spowodowały, iż każdy przeciętny Europejczyk, nawet żyjący jak najciszej i najskromniej na wsi pod Łuckiem na Wołyniu (w Galicji), musiał czuć powiew „wiatru historii” i związane z tym zagrożenie. W takich warunkach, 30. marca 1857 urodziła się Gabriela Zapolska. Dotknęło ją przekleństwo: *Obyś żył w ciekawych czasach*.

⁹³ A. Barbier, *La Courbe*, przeł. Gustaw Ehrenberg, cyt. za : M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 13-14.

⁹⁴ Zob: M. Janion, *op.cit.* s. 5 – 45.

⁹⁵ Mitologiczne Amazonki, córki boga Aresa, zabijały swoich synów, pozostawiając przy życiu wyłącznie córki, które wychowywały na wojowniczeki. Z kolei Atalanta przeszywała włócznią wszystkich zalotników, którzy byli słabsi od niej. Każdy pretendent na męża, który przegrał z nią w wyścigu, zginął z ręki, o którą się ubiegał.



**Eugène Delacroix, *Wolność wiodąca lud na barykady*, 1830.
Olej na płótnie, Luwr.**

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW
Towarzystwo Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego,
dostępna pod adresem: <http://www.kulturaswiecka.pl/node/81>

2.3. Matka

Jej matka była we wczesnej młodości tancerką baletu warszawskiego, a mimo to nigdy nie rozumiała artystycznych aspiracji córki. Józefa z Karskich poślubiła Wincentego Korwin - Piotrowskiego, powiła mu troje dzieci (syna Kazimierza oraz córki: Marię Gabrielę i Konstancję) i jakby wyparła ze świadomości wszelkie wspomnienia, które pozwoliłyby jej nawiązać dobry kontakt z dorastającą Marysią (vel dorosłą Gabrielą). A może właśnie była tak dalece zaabsorbowana przeszłością, że z miłością do dziecka wygrała zawiść? Może tak dalece zazdrościła córce odwagi i determinacji, której sama nie miała, że w chwili kryzysu wyrzekła się jej, zamiast wspomóc? Tego nie dowiemy się nigdy, tym bardziej że kwestia matki stanowi dla Zapolskiej absolutne *tabu*. W listach do kochanków i znajomych wspomina często o ojcu i o bracie, a jest to pisanie bardzo emocjonalne. Targają nią silne namiętności: od nienawiści po prawdziwy podziw. Z wiekiem Zapolska zaczyna akceptować „dziwactwa” (jak nazywa specyficzne usposobienie) ojca i brata, w korespondencji odnosi się do nich coraz łagodniej, szczególnie po śmierci Wincentego lubi podkreślać odnowienie więzi z Kazimierzem Korwin - Piotrowskim. Natomiast o matce właściwie nie wspomina nigdy i nikomu⁹⁶. Rzadko przywołuje siostrę. Kiedy w 1909 roku prosi szwagierkę, Bronisławę Rychter - Janowską, o namalowanie portretu rodziców, skupia się wyłącznie na określeniu wyglądu matki. Pisarka, zdolna do bardzo emocjonalnych wynurzeń, nie używa ani jednego sentymentalnego określenia w stosunku do własnej rodzicielki. I nie gra tu roli fakt, że z Bronisławą Janowską łączyła ją złożona relacja uczuciowa – przywiązanie przeplatane pretensjami i żalem (wręcz nienawiścią), spowodowanymi rywalizacją o Stanisława Janowskiego, który był z siostrą silnie związany emocjonalnie. Zapolska właśnie do Janowskiej najszerzej rozpisała się na temat matki; do innych osób, do których miała bardziej pozytywny stosunek i większe zaufanie – o Józefie Korwin - Piotrowskiej właściwie nie pisała wcale⁹⁷.

⁹⁶ 2 VIII 1901 pisze do Stanisława Janowskiego: *Z mej strony napiszę do matki i siostry* [o planowanym ślubie]. List taki jednakże nie zachował się. Zob.: G. Zapolska, *Listy*, zebrała S. Linowska, red.: M. Fik, E. Krasiński, Warszawa 1970, t.1, s. 831.

⁹⁷ Kiedy w 1891 roku w wielu listach do Stefana Laurysiewicza sugeruje, że nie może z nim być dłużej, ponieważ nie powinna wracać do Warszawy między innymi ze względu na swoją matkę, wiemy, jako czytelnicy całego zbioru jej listów, że te słowa stanowią głównie czczą wymówkę. Rzeczony argument brzmi dramatycznie i jest trudny do podważenia przez niechcianego kochanka, niemniej w kontekście innych listów widać wyraźnie – przywoływanie niechęci matki, jako argumentu przemawiającego za tym, iż uczucie ich łączące nie ma możliwości spełnienia się, należy do typowych dla Zapolskiej, wyrafinowanych elementów „taktyki odrzucania”.

Jak wyglądała matka Zapolskiej? We wspomnianym liście córka opisuje jedynie jej koloryt, ponieważ rysy twarzy Janowska mogła zobaczyć na załączonej fotografii. *Matka biała przeźroczyście z lekko żółtawym cieniem, oczy piwne, s z k l a n n e, usta blade, włosy całkiem czarne. Suknia ciemnoczerwona, koronka na włosach czarna. Koronka, pod szyją broszka kamea. Oprawa złota – biała głowa i kawałeczek szaty vert Veronese*⁹⁸, *kolczyki u matki: węzły staroświeckie, złote*⁹⁹. To cała wiedza na temat matki Zapolskiej, której dostarcza lektura kolekcji (ponad 1000) listów. Kogo możemy sobie wyobrazić na podstawie tych słów? Zimną, nieprzystępną matronę? Smutną, zawiedzioną życiem kobietę? Osobę o wyrazistym charakterze (kontrastowe kolory ubioru), czy raczej stłamszoną i wycofaną (szkliste oczy, blada cera)? Zdecydowanie bardziej dające do myślenia jest to, że Zapolska prawie wcale o matce nie wspomina, niż to, co o niej napisała. Jak ogromny musiał być jej uraz, skoro jego symptomem było kilkudziesięcioletnie milczenie pomiędzy nimi. I jak mimo wszystko pisarka musiała tęsknić za matką, skoro nigdy nie odnowiła z nią kontaktu, a jednak obstałowała portret przeznaczony do powieszenia nad biurkiem (miejsцем pracy). Matka Zapolskiej umarła w 1917. Zapolska – w 1921. Miały wiele lat na dojście do porozumienia, nie zrobiły tego. Co leżało u podstawy takiego zahamowania?

Przyjrzyjmy się losom Zapolskiej od najwcześniejszych lat dzieciństwa. Młoda Maria Korwin - Piotrowska odbiera dość staranne, jak na ówczesne realia, wykształcenie. Rodzice zadbali o to, aby dzieckiem kierował nauczyciel domowy; dorastającego, jedenastoletniego podlotka, jak kazała ówczesna moda, odesłali na pensję – do Lwowa. Przeprowadzka wiązała się z poznaniem przez młodą Zapolską innego, nieco lepszego świata. Wprawdzie pisarka pobyt na pensji będzie wspominać jako jeden z najgorszych koszmarów dzieciństwa, niemniej – „zakocha się we Lwowie”

⁹⁸ Vert Veronese – fr., zieleń Paola Veronese'a' (ang. *emerald green*; nm. *Schweinfurtergrün*; ros. *zielonaja Pol Wieroniez*) Arsenooctan miedziowy o pięknej, jasnej i zimnej barwie. Wytwarzany od 1814 r. Pigment ten dobrze kryje, jest względnie odporny na światło, ale ma też wiele wad. (...) Jest bardzo trujący. Powszechnie używany pod koniec ubiegłego stulecia, obecnie wycofany z produkcji, używa swej interesująco brzmiącej nazwy zastępczym mieszancom. Zob.: Małgorzata Jakubiak, autorska strona WWW *Ogródek malarSKI*, [on line], [dostęp: 9.10. 2009], dostępna w Internecie pod adresem <http://www.astercity.net/~asfodel/ogrod/pigmenty.htm#zelen>, na podst.: Krystyna Zwolińska, *Mała technologia malarstwa*, Warszawa 1989.

⁹⁹ Z listu do Bronisławy Janowskiej, Lwów, 11. 04. 1909; G. Zapolska, *Listy*, t.2, s. 425.

i będzie do niego wracać z najdalszych zakątków Europy. *Lwów był moim gniazdem*¹⁰⁰ stwierdzi w 1911 roku.

Trzyletni pobyt na pensji Sacré-Cœur oraz w Instytucie Wychowawczo-Naukowym Żeńskim Walentyny Horoszkiewiczowej (1868 – 1871) opisała przede wszystkim w powieści *Przedpiekle* (prwdr. 1889), będącej jednym z jej pierwszych dzieł, którego powstanie odbiło się szerokim echem wśród polskojęzycznych czytelników (bez względu na miejsce pochodzenia, tj. zamieszkiwany zabór). Spostrzeżenia Zapolskiej pokrywały się z wnioskami autorytetów ówczesnej pedagogiki, takimi jak Zofia Kowerska, niemniej powieść wywołała skandal. Jest to dzieło, w którym kontekst biograficzny odgrywa ważną rolę. Świadomość, iż autorka uważa główną bohaterkę za swoiste *alter ego*, pomaga zrozumieć nastawienie Zapolskiej do pisarstwa i do otaczającego świata. Przedstawianie wszystkiego, co postrzegała jako ważne, choć być może dla wielu nieprzyjemne, uważała za swoje literackie i moralne zobowiązanie. W latach 70. XX wieku Stanisław Barańczak napisze:

*Nie tylko prawem, ale i obowiązkiem pisarza jest zapisywanie, utrwalanie w słowie wszystkiego, co ma dla niego wartość prawdy – prawdy zarówno w sensie poznawczym, jak i psychologicznym i artystycznym. Tej prawdy, być może błędnej, mylnej, źle rozpoznanej, nie wolno ukrywać, tłumić w sobie, poddawać autocenzurze, zmiękczać, przestaniać aluzyjkami, godzić na okrojenia i okaleczenia*¹⁰¹.

Credo nowofalowców doskonale ilustruje podejście do pracy twórczej autorki *Przedpiekła*. Powieść przybliży też dokładnie jej zdanie na temat posiadania rodziny. To w *Przedpiekle* Zapolska formułuje jakby „programowe” założenia idealnego (według siebie) macierzyństwa. W tym utworze dramatem głównej bohaterki będzie przede wszystkim brak matki. Z powodu jej śmierci dziewczynka trafia na pensję, nie potrafi nawiązać kontaktu z ojcem, w dalszej konsekwencji: zapada na depresję.

Dlaczego akurat takie losy wymyśliła dla jednej ze swoich pierwszych, bardzo ważnych bohaterek blisko trzydziestoletnia Zapolska? Czyżby sieroctwo bohaterki było symbolicznym wyrazem braku więzi z własną matką? Jeśli taka więź, prawdziwa troska

¹⁰⁰ Z listu do S. Janowskiego, Lwów 11 XI 1911; G. Zapolska, *Listy*, t.2, s. 521.

¹⁰¹ S. Barańczak, *Dlaczego „Zapis”*, [w:] tegoż, *Poezja i duch Uogólnienia*, Kraków 1996, s. 94-95; pierwodruk: „Zapis” 1977, nr 1, cyt za: P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998*, Kraków 1999, s. 41.

matki o córkę, nigdy nie została nawiązana pomiędzy Józefą a Marią Gabriellą, łatwiej zrozumieć dalszy przebieg losów tej smutnej pary.

Maria Gabriela po powrocie z pensji zaczyna odwiedzać ciotkę w Warszawie, Karolinę Staniszewską. Jeździ tam chętnie. Jako osiemnastoletnia panna na wydaniu zostaje wprowadzona „w towarzystwo” i zyskuje aprobatę stołecznej socjety. Ciotka, patriotka i aktywistka, z powodu swojej działalności trafiła po powstaniu styczniowym na Syberię. Powróciła z zesłania do Warszawy, ponieważ z oczywistych względów nie mogła pozwolić sobie na powrót w rodzinne strony. Utrzymywała kontakty ze środowiskiem studentów. To u niej Zapolska poznaje Konstantego Eliasza Śnieżko - Błockiego, starszego od siebie o pięć lat porucznika Brandenburskiego¹⁰² 8. Przybocznego Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma III.

Nie mamy zbyt wielu wiarygodnych informacji, aby rozstrzygnąć jednoznacznie, w jaki sposób toczyły się losy tej znajomości. Brakuje listów datowanych na tamten okres, brakuje pamiętników czy relacji, spisanych przez postronnych obserwatorów. Nie wiemy, czy Śnieżko - Błocki naprawdę zakochał się, czy tylko widział w Marii Gabrieli przyzwoitą pannę z niedużym, ale gwarantowanym posagiem, która nadawała się na żonę bez względu na to, jakie żywiła pragnienia odnośnie swojej przyszłości. Nie wiemy, czy poznał ją blisko, czy nawiązali nie porozumienia, czy też ślub był tylko chłodną kalkulacją ze strony zarówno jego, jak i rodziców Zapolskiej. Pogłoski o tym, że „została zmuszona” do zamążpójścia też nie są jednoznaczne. Dlaczego rodzice „zmusili” ją? Czy porucznik Śnieżko - Błocki stanowił aż tak atrakcyjną partię, by rodzice uznali, iż lepszego kandydata nie uda się znaleźć? Czy może młoda, pełna temperamentu Zapolska zafascynowała się gwardzistą do tego stopnia, że nawiązała z nim płomienny romans, którzy jej bliscy uznali za nieodzowne – usankcjonować? Śledząc romanse Zapolskiej można założyć, iż pierwsze wtajemniczenia przebiegały u niej burzliwie, skoro dalsze miłości i poważniejsze związki nawiązywały się i kończyły w bardzo gorącej atmosferze. Niemniej w powieści *O czym się nawet myśleć nie chce* (1914), którą Zapolska uważała

¹⁰² Wiele źródeł podaje, iż był to pułk petersburski. W wykazach i zestawieniach pułków piechoty Niemiec i Rosji nie figuruje oddział o nazwie: Petersburski Pułk Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma III, natomiast można odnaleźć informacje o 8. Przybocznym Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma III (1. Brandenburskim), utworzonym 21. listopada 1808 roku. Był pułkiem piechoty przydzielonym do III Korpusu Armii Prus, miał garnizon we Frankfurcie nad Odrą. Zob.: Portal poświęcony strukturze, składzie i organizacji cesarskiej Armii Niemieckiej, www.armianiemiecka.tpf.pl, Niemieckie Pułki Piechoty – wykaz, <http://www.armianiemiecka.tpf.pl/Armia/pulkipiech.htm>

za książkę *pisaną spod serca, z własnych dziejów, z własnej duszy*¹⁰³, czytamy o dziewczynie zupełnie nieuświadomionej, oddanej za żonę hulace, który już w momencie defloracji nabawia ją urazu do seksu, by w trakcie pożycia zupełnie zniszczyć w niej poczucie kobiecości. Czy Zapolska, tworząc postać Zdzicha, myślała o swoim pierwszym mężu? A może myślała raczej o Marianie Gawalewiczu?

Ślub Marii Gabrieli i Konstantego Eliasza odbył się 28 września 1876 w Częstochowie na Jasnej Górze. Podobno byli małżeństwem niezgodnym. Kłótnie mogły być oznaką przede wszystkim cholerycznego temperamentu u obojga, jak również mogły znamionować faktyczny brak porozumienia i rozczarowanie wspólną codziennością. W poczuciu niespełnienia uczuciowego Zapolska spędziła z mężem trzy lata. W listopadzie 1879 zaczyna realizować swoje marzenia o karierze aktorskiej.

Wstępuje do amatorskiego teatru dramatycznego przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynnym. Kieruje nim Marian Gawalewicz, aktor i literat, który uwodzi Zapolską zapewne przede wszystkim swoją odmiennością od jej prawowitego małżonka. O ile porucznik Śnieżko - Błocki, na podstawie nikłych, posiadanych z niewielu źródeł informacji, jawi się jako osoba o silnym, zasadniczym charakterze, nieczuła i mało empatyczna, o tyle Gawalewicz powszechnie uznawany był za:

*umysł lotny, jasny, który przy niezwyklej kulturze literackiej łączył w sobie duże zdolności organizatorskie. (...) Zawsze pełen złudzeń, optymistą z natury*¹⁰⁴.

*Tworzył tak, jak ptak śpiewa, na byle gałęzi. Potrafił pisać w wagonie, przy redakcyjnym stoliku, w hotelowym numerze, u stóp Palatynu i u stóp Righi*¹⁰⁵.

Jego powszedni i twórczy artyzm mógł zafascynować dwudziestodwuletnią, nieszczęśliwą mężatkę, marzącą o „innym życiu”. Wtedy zaczął się dramat młodej kobiety, który, między innymi, na zawsze odciął ją od jej matki.

Owocem zażyłości z Gawalewiczem była córka Zapolskiej. Dowiedziawszy się o ciąży, postanawia odejść od męża. *Nie chciałam dać dwóch ojców mojemu dziecku*¹⁰⁶, napisze wiele lat później do Adama Wiślickiego. Rodzina, zaalarmowana jej

¹⁰³ Z listu do Wilhelma Feldmana, Lwów 18 .02.1914; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 578.

¹⁰⁴ Z. Seidlerowa, *Nad trumną Mariana Gawalewicza*, „Bluszcz” 1910, nr 24, s.241.

¹⁰⁵ E. Żmijewska, *Świętej pamięci Marian Gawalewicz*, „Bluszcz” 1910, nr 24, s.242.

¹⁰⁶ Z listu do Adama Wiślickiego, Paryż, 21.10.1890; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s. 123.

niecodziennym postępowaniem, postanawia za wszelką cenę uniknąć skandalu – jakim byłoby nagłośnienie romansu z Gawalewiczem oraz opuszczenie prawowitego małżonka – i *de facto* pozbawia Zapolską wolności. Umieszcza ją w klasztorze Sióstr Wizytek w Krakowie. Krewni zapewne sądzili, że pobyt w odosobnieniu wpłynie na Zapolską kojąco, pozwoli jej wyciszyć się i zdystansować do swojej „nieprawej miłości”, nabrać – tak mile widzianego w środowisku mieszczańskim – „rozsądku”, co sprawiłoby, że Zapolska rozstałaby się z kochankiem i zrobiła wszystko, aby powrócić do porucznika Śnieżko - Błockiego oraz odzyskać jego zaufanie. Nic bardziej mylnego. Maria ucieka „zza furty” do Wiednia, używając dokumentów wystawionych właśnie na nazwisko „Gabriela Zapolska”¹⁰⁷.

W Wiedniu rodzi dziewczynkę, Marysię. Zarówno dziecko, jak i matka poważnie chorują. Gawalewicz, oprócz dziecka i gorących wrażeń, „ofiarował” Zapolskiej chorobę weneryczną. Jej sytuację można porównać do zarażenia wirusem HIV w naszych czasach. Antybiotyki, które skutecznie leczą zakażenie dwóinką rzeżączki i krętkiem kiły, pojawiły się w powszechnym użyciu dopiero w okresie międzywojnia. Pięćdziesiąt lat wcześniej, w 1881 roku, czyli w czasie, kiedy Zapolska rodziła w Wiedniu, nie było szybkich i skutecznych metod leczenia takich infekcji, a zakażenie skutkowało dożywotnimi konsekwencjami, jeśli nawet udawało się doraźnie wyleczyć pacjenta. Boleści, które męczyły Zapolską przez całe życie, niemożność donoszenia przez nią żadnej kolejnej ciąży (kilka poronień), polipy narządów rodnych i trwające tygodniami krwawienia miesięczne – najprawdopodobniej mogły stanowić skutek tego zachorowania.

Chora zostaje ponadto opuszczona przez mężczyznę, na którego najbardziej liczyła. Gawalewicz nie widzi powodu do kontynuowania związku z Zapolską. Okazało się, że rewolucja, którą przeprowadziła w swoim życiu przede wszystkim z myślą o nim, wcale nie była przez niego pożądana. Trudno sprecyzować, czy miał on mentalność *Kukułki* (z cyklu *Menażeria ludzka*, zob. rozdział 5), czy zwyczajnie przerosła go sytuacja, w której się znalazł. W każdym razie, w chwili, kiedy kobieta, która go kochała, ufała mu, w której rozbudził ambicję i nadzieję na artystyczną (wspólną?) przyszłość, potrzebowała jego wsparcia – zawiódł. Znając twórczość Zapolskiej widzimy, że Porzycki z *Sezonowej miłości* swoją lekkomyślnością i brakiem odpowiedzialności za nawiązywane romanse przywodzi na myśl właśnie Gawalewicza.

¹⁰⁷ Zob.: J. Rurawski, *op.cit.*, s. 22-23.

Konstruując postać Zdzicha z *O czym się nawet myśleć nie chce* również mogła myśleć przede wszystkim o nim. W 1891 pisze do Wiślickiego:

*Jestem jak szalona wskutek podłości tego człowieka. (...) Pomyśl, mój stosunek z Gawalewiczem to cała tragedia mojego życia, to grób naszej córki, to ruina moja majątkowa i moralna, to całe lata nędzy mej i wiecznego już do mogiły osamotnienia*¹⁰⁸.

Gorączkująca, ratowana przez lekarzy, pozwala na oddzielenie od niej dziecka. Nie wiemy, na ile świadoma była decyzja oddania córki pod opiekę obcych osób i czy Zapolska zdawała sobie sprawę z nieuchronnych konsekwencji takiego postępowania. Kiedy opisuje, przede wszystkim w *Kaśce Kariatydzie* (1888) i *O czym się nawet myśleć nie chce*, śmierć niemowlęcia, zdajemy sobie sprawę, że ten powracający motyw ma symboliczny wymiar. O ile *Kaśka Kariatyda* jest raczej literackim oskarżeniem społeczeństwa, które pozwala na tak dramatyczne sytuacje, o tyle dużo później napisana powieść *O czym się nawet myśleć nie chce* wydaje się próbą rozliczenia się dojrzałej pisarki z samą sobą. Każda działalność artystyczna może stanowić swoisty rodzaj autoterapii, jednakże ten niewczesny utwór jest ewidentnym przykładem takiej aktywności intelektualnej. To próba rozliczenia się z przeszłością, napisania jej (i przeżycia) na nowo.

Blisko sześćdziesięcioletnia Zapolska konstruuje akcję wspomnianej powieści tak, aby uporać się z traumą, którą przeżyła podczas śmierci własnego dziecka. Ona oddała córkę, jej bohaterka Marysia – opiekuje się swoją z oddaniem. Obie dziewczynki umierają, tak, jakby dojrzała Zapolska próbowała wytłumaczyć samej sobie, że w przypadku zaawansowanej rzeżączki u niemowlęcia, nawet wielka miłość i troska matki – niewiele mogą pomóc.

Śmierć dziecka to wielka trauma. Nieważne, czy zdążyło się urodzić, czy kobieta poroniła. Ból żałoby jest nieodmienny¹⁰⁹. Męką jest też śmierć nadziei na posiadanie dziecka. Kobieta słysząca z ust lekarza wyrok: „Pani nigdy nie urodzi”, a która nie marzyła o niczym innym, doznaje ciosu podobnego do tej, której powiedziano: „Twoje dziecko umarło”.

A cóż może dziać się z kobietą, która, jak Zapolska, usłyszała oba te wyroki? Jak bardzo potrafi to wpłynąć na kobietę psychikę, na postrzeganie świata? W jakim

¹⁰⁸ Z listu do A. Wiślickiego, Paryż 19 XI 1891; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s. 258.

¹⁰⁹ Zob.: I. Barton-Smoczyńska, *O dziecku, które odwróciło się na pięcie*, Łomianki 2006.

stopniu to niszczy ją, a w jakim wzmacnia? Czy można nagle, po pierwszych próbach opanowania własnej reakcji na zranienie, zmienić się w kogoś, kim się wcześniej nie było? Kogoś, kto, nawet nieświadomie, będzie patrzył odtąd na świat poprzez pryzmat własnej krzywdy? Kogoś, komu wyostrzą się zmysły i wrażliwość, a jednocześnie stanie się gorliwym sędzią, krytycznie osądzającym i domagającym się wymierzania wszystkim ludziom sprawiedliwości, poniekąd w ramach odwetu za niesprawiedliwość, jakiej sam doznał?

Powróćmy do wydarzeń z Wiednia, z lata 1881 roku. Zapolska traci córkę, powoli odzyskuje zdrowie, decyduje się nie wrócić na łono rodziny. Choć ojciec jej dziecka opuścił ją, zrywa więzi małżeńskie. Nie chce wracać ani do znienawidzonego męża, ani do rodziców i rodzeństwa, którzy próbowali za wszelką cenę ukryć „rodzinną hańbę”, bez próby zrozumienia racji Marii Gabrieli. Wtedy to matka i ojciec wyrzekają się jej. Z ojcem nawiąże Zapolska później specyficzny rodzaj więzi – Wincenty płaci jej regularnie za trzymanie się z dala od rodziny. Wspomaga ją, wymagając, aby poza korzystaniem z zapomóg, nie absorbowwała swoją osobą szacownej rodziny Korwin - Piotrowskich. Córka, decydując się na rozwód, straciła prawo do posagu (przejął go Śnieżko - Błocki), więc przystaje na ten układ, który z czasem nieznacznie ewoluuje. Pieniądze od ojca, a później od brata, nieraz pomagają jej przetrwać trudne chwile, więc korzysta z pomocy z coraz mniejszą nienawiścią, a większą wdzięcznością, poniekąd przyzwyczajając się do tego, że została wyklęta. Jak wspomniano, z upływem lat nabiera coraz większego dystansu do ojca i brata, potrafi obiektywnie przyznać, iż są dla niej wsparciem, że mają swoje zalety, a nie tylko dziwactwa... Ich wzajemne relacje w swoisty sposób „normują się” – o ile unormowaniem się kontaktu pomiędzy ojcem, córką i jej bratem można nazwać związek, polegający przede wszystkim na regularnym przekazywaniu pieniędzy oraz wysyłaniu listów lub telegramów z prośbą o takie wsparcie.

Natomiast uczucia do matki zamrażają się w Zapolskiej tak silnie, że w ogóle o nich nie wspomina. Może nigdy jej nie kochała? I nie była kochana – wzajemnie? Pisząc do Bronki Janowskiej z prośbą o sportretowanie rodziców, podkreśla: *Zachowaj u ojca ten smutny wyraz w ustach i oczach*¹¹⁰. Tak, jakby i on, jak córka, cierpiał z powodu braku miłości.

¹¹⁰ Z listu do Bronisławy Janowskiej, Lwów, 11. 04. 1909; G. Zapolska, *Listy*, t.2, s. 425.

2.4. Osobowość

Decydując się na samodzielne życie, narażała się na ostracyzm społeczny i dużo trudności. Musiała przede wszystkim zacząć na siebie zarabiać, a nie było to łatwe w czasach, kiedy przestrzeń kobiet stanowiły wyłącznie: *Kirche, Kinder und Küche*¹¹¹. Aktorstwo, które było jej marzeniem, pozwalało zdobyć pieniądze na życie, niemniej łączyło się z doświadczaniem pogardy ze strony „porządnych obywateli”. Komedianci nie byli szanowani. Mieszczanie odczuwali perwersyjną przyjemność przysłuchując się plotkom z ich życia i podglądając ich, ale mieli poczucie, że interesują się czymś „nieprzyzwoitym”, „wyuzdanym”. Im większą atrakcją było słuchanie plotek o aktorach, tym większe przeciętny mieszczech przeżywał poczucie winy, im większe było poczucie winy – tym bardziej olbrzymiała pogarda. Ale nie do samego siebie. Mechanizmy obronne *ego* „strasznych mieszczań” pozwalały im przenosić powstałą niechęć na aktorów. I tak błędne koło zamykało się.

Wchodząc w świat sztuki (zarówno scenicznej, jak i literatury), Zapolska była przygotowana na trudne sytuacje. Różniła się znacznie od przeciętnych kobiet tamtej epoki. Lektura jej dzieł pozwala zrekonstruować portret psychologiczny pisarki. Hardość stanowiła jedną z głównych jej cech. Artystka posiadała tak wiele walorów, przypisywanych stereotypowo mężczyznom, takich jak wytrwałość (a wręcz żelazny upór), nastawienie na sukces czy niezależność, że można stwierdzić z całą pewnością: reprezentowała sobą tak zwany androgyniczny typ kobiecości¹¹². Harmonijnie łączyła pierwiastki męskie i żeńskie. Pisze o sobie: *Kobietą tylko będąc, mam wszakże nieugiętość stali*¹¹³. Taka osobowość stanie się bardziej powszechna na przełomie XX i XXI wieku. Sto lat wcześniej była wyjątkowa.

Jak stwierdza Grażyna Borkowska: Zapolska uważała, że *powołaniem kobiety jest miłość i spełnienie erotyczne. W miłości domagała się jednak takich praw, jakie*

¹¹¹ *Kirche, Kinder, Küche* – niem. Kościół, dzieci, kuchnia; slogan, bardzo popularny w kulturze niemieckiej, który stanowi symboliczne, lapidarne określenie przestrzeni społecznej, właściwej dla kobiet. Jego autorem jest prawdopodobnie cesarz Wilhelm II Hohenzollern, rządzący Prusami na przełomie XIX i XX wieku. Zob. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s.706.

¹¹² Zob.: S. Lipsitz Bem, *Androginia psychiczna a tożsamość płciowa*, [w:] F. L. Ruch, P. Zimbardo, *Psychologia i życie*, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1988, s.435-438.

¹¹³ Listu do Adama Wislickiego, Poznań, wrzesień 1886; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s. 44.

*zawarowali sobie mężczyźni*¹¹⁴. Czyli przede wszystkim: prawa do wolności, dominacji oraz prawa ...do częstej zmiany obiektów uczuć.

Spójrzmy z maskulinistycznej perspektywy: dwudziestoparoletnia Zapolska, pełna żalu do mężczyzn, zawiedziona zarówno małżeństwem, jak i „wolną miłością”, zaczyna swoistą, antymęską krucjatę, ponieważ uwodzi, wykorzystuje i odpycha kolejnych adoratorów. Poniekąd łamie im serca w identyczny sposób, w jaki jej złamano. Podkreślmy: dzieje się to w XIX wieku, w czasach epoki wiktoriańskiej; rewolucja seksualna, do której skutków jesteśmy obecnie przyzwyczajeni, miała się wydarzyć za siedemdziesiąt lat. I o ile promiskuityczny mężczyzna nie stanowił nigdy żadnego ewenementu, to kobieta, która znajduje kochanków, traktuje ich bardzo instrumentalnie, po czym porzuca, do tej pory jest najczęściej traktowana przez ogół społeczeństwa jak jednostka wynaturzona. Dlaczego? Według psychologa ewolucyjnego Davida Bussa, *sądzi się, że nieuporządkowane życie seksualne nie opłaca się kobietom, ponieważ mogą zajść w ciążę, bez gwarancji opieki ze strony ojca dziecka*¹¹⁵. Zapolska nie obawiała się zajścia w ciążę nawet w związku pozamałżeńskim, wręcz z premedytacją kuśiła pod tym względem los. Marzenie o dziecku, często wyrażane w ekspresyjnych listach, było bardzo silne. Jednocześnie miała świadomość tego, że żadnej ciąży nie utrzyma, bo ma na to za słaby organizm. Siłą rzeczy: osoba, która pragnie czegoś, czego przeciętne osoby się lękają, staje się kimś nietypowym. Uwarunkowania zdrowotne spowodowały, że Zapolska mogła wieść ogromnie nieuporządkowane życie erotyczne bez konsekwencji w postaci urodzenia bękartu, więcej: była na tyle moralnie niezależna od zasad wyznawanych przez ogół, że wręcz usilnie pragnęła takiego obrotu sprawy, przed którym każda inna przeciętna przedstawicielka jej epoki - wzdragałaby się. Ponadto Buss twierdzi:

jak świat długi i szeroki seks uważany jest za coś, co kobieta daje mężczyźnie – albo w zamian za bezpośrednie korzyści materialne, albo za długoterminowy związek i wsparcie (małżeństwo). (...) Wykształcone w toku ewolucji strategie [inwestycji seksualnych] wydają się stałe. (...) Strategia samców, aby uwodzić i porzucać – dawać sygnały wierności i oddania, a potem opuszczać samice – jest strategią krótkoterminową. Strategia samców, którzy pozostają wierne samicy i inwestują w potomstwo, jest strategią

¹¹⁴ G. Borkowska [i in.], *Pisarki polskie, leksykon*, Gdańsk 2000, s.85.

¹¹⁵ P. Zimbardo, *Psychologia i życie*, przeł. J. Suchecki, Warszawa 2004, s. 453 – 454.

długoterminową. Samica, zdobywająca wiernego partnera, który pozostaje z nią i pomaga wychowywać dzieci, również stosuje strategię długoterminową¹¹⁶.

Czy kobiecie, która nie może mieć dzieci, opłaca się inwestować tyle samo życiowej energii w długotrwały związek z mężczyzną, co kobiecie, która dzieci pragnie i mieć może? Osoba planująca posiadanie potomstwa, nawet z przyczyn czysto ewolucyjnych, instynktownych, będzie poszukiwać partnera

nie tylko największego, najsilniejszego, najsprytniejszego, o najwyższym statusie i najbardziej podniecającego, ale i najbardziej lojalnego i zaangażowanego, który pomoże wychowywać wspólnie dzieci¹¹⁷.

Natomiast osoba świadoma braku płodności ma wolny wybór. Może stosować krótkoterminowe strategie doboru seksualnego, może też poświęcić się tworzeniu długoterminowej relacji, jeżeli czuje taką wewnętrzną potrzebę, ale już poniekąd bez „ewolucyjnej” presji. Przypomnijmy, iż w opisywanych czasach nie znano jeszcze w medycynie metod leczenia niepłodności. Zapolska jako pacjentka musiała się, prędzej czy później, pogodzić z absolutną nieodwracalnością swojego stanu. Lęk przed ciążą jest podstawowym czynnikiem blokującym nieskrępowane zachowania seksualne. Brak tegoż nie implikuje bezwzględnie promiskuityzmu, aczkolwiek mu sprzyja.

Jak widać, osławione wyuzdanie erotyczne Zapolskiej było wypadkową kilku czynników, takich jak: *primo* – umiłowanie niezależności, *secundo* – posiadanie wrodzonej skłonności do dominacji, *tertio* – uraz uczuciowy, *quattro* – niepłodność.

Ponadto należy podkreślić, iż Zapolska posiadała również narcystyczny rys osobowości. Wyolbrzymianie własnego znaczenia ułatwiało jej przetrwanie w świecie sztuki, natomiast zdecydowanie utrudniało tworzenie zdrowych relacji uczuciowych. Nieprzeciętna ambicja, poczucie własnej wartości, umiejętna dbałość o swoje interesy, a przede wszystkim przeświadczenie o wyjątkowości tego, co robi, bez względu na słowa krytyki, z którymi stykała się bardzo często, pomagały jej utrzymać się przy wykonywaniu obranego zawodu. Jednocześnie, poczucie własnej wyższości i pogardy, żywione do większości otaczających ją ludzi („kołtuny”, „bagno”, „filistrzy” – to najłagodniejsze z określeń, jakie lubiła stosować w odniesieniu do szerokich rzesz społeczeństwa), powodowały, że nawet osoby, które uważała za kochane przez siebie, czuły się instrumentalnie traktowane i poniżane. Zapolska „eksploatowała” bliskich

¹¹⁶ *Loc. cit.*

¹¹⁷ *Loc. cit.*

poniekąd nieświadomie. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że odnosi się do nich w sposób mogący ich ranić. Pęd ku własnemu rozwojowi, przekonanie, że musi okazać się wybitna, ponadprzeciętna, zaślepił ją. Przyznaje otwarcie: *Piszę całe dni. Chcę stanąć na tym stanowisku, z którego mnie Wyspiański, Żeromski i Przybyszewski zepchnęli. Ambicję mam straszną i chcę spokoju koniecznego do pracy. Każdy, kto mi w tym przeszkadza lub chce nałożyć kajdany mej twórczości, staje się moim wrogiem*¹¹⁸.

Wymagała od kochanków wyjątkowej siły (psychicznej) oraz talentu, wręcz genialności; ufała, że poprzez krytykę stymuluje ich do rozwoju. Jej założenia były błędne. Każdy kolejny kochanek popadał przy niej samoczynnie w kompleks niższości (choćby z powodu jej osiągnięć, a niekoniecznie charakteru), natomiast kiedy próbowała rozwiewać jego obawy, to sposób, w jaki odnosiła się do ludzi, ponadto oczekiwania, żywione ku nim sprawiały, że osoba teoretycznie przez nią kochana – zaczynała czuć się nikim.

Artystka nie umiała pogodzić się ani z własnymi słabościami, ani z mankamentami osób najbliższych. Łatwiej wybaczała wady osobom niezwiązanym z nią bezpośrednio. Stefan Laurysiewicz, Ludwik Szczepański, Stanisław Janowski – ci trzech najbardziej odczuli, czym jest pogarda Zapolskiej dla mężczyzn, którzy (według jej kryteriów) są zbyt mało pracowici, nieambitni i w efekcie: niewiele znaczący w świecie. *Ładne historie!* – reaguje (klasycznie dla siebie) na wieść o tym, że jej ukochany nie skorzystał z zawodowej szansy. – *Jeżeli Tobie nie zależy na tym, ażeby zajmować pierwszorzędne stanowisko w swoim fachu i masz tak mało ognia i zapału, (...) [to wiedz, że] ja mam tę ambicję i to, co dawniej zyskałam, nie tylko chcę utrzymać, ale chcę jeszcze podnieść i poszerzyć*¹¹⁹.

Nie była jednak niezdolna do empatii. Lubiła pomagać innym i umiała to robić. Wspierała przyjaciół artystów bardzo umiejętnie. Gdy dowiadywała się, że któryś z jej znajomych przymiera (w sensie dosłownym) głodem, udzielała mu nie tylko doraźnego wsparcia, lecz także dzięki wyrobionym kontaktom w świecie animatorów (nie twórców!) kultury organizowała angaże i zlecenia. Pomagała znaleźć wydawców choćby Józefowi Blizińskiemu i Marii Szelidze, lansowała Tadeusza Makowskiego, Józefa Pankiewicza i innych młodych malarzy w środowisku mecenasów. Nie oczekiwała wdzięczności.

¹¹⁸ Z listu do S. Janowskiego, Zakopane, 11. 12. 1903; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 127 – 128.

¹¹⁹ Z listu do S. Janowskiego, Zakopane, 7. 12. 1903; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 124 – 125.

*Skoro zobaczę człowieka talentu tak bardzo biednego, to rady sobie dać nie mogę. To boli! (...) Straszni tacy nędzarze, którzy mają piętno talentu na czole. Bo to jeszcze mają dumę, ambicję i kryją głód i nędzę, ale ja w ich twarzach czytać umiem i wtedy żałuję, że nic dla nich zrobić nie mogę! Ja takim ludziom duszę bym oddała, bo wiem, jakie to bolesne marnować się w nędzy i borykać z ludźmi! Ale dość o tym. Zróbmy tymczasem coś dla Blizińskiego. Umieść Pan „Echo” koniecznie w tym numerze. Proszę o to!*¹²⁰

*Pankiewicz bawi w Warszawie. (...) Jest to... nędzarz. Pamiętaj Pan o tym! Przyjmij go z wyciągniętymi rękami, serdecznie, po swojemu. Poszukaj mu trochę obstalunków. Chłopak ten – głodem tu w Paryżu marł. Jak można co stworzyć, gdy się jeść co nie ma? (...) Ja, niestety! Wiem, co to jest nędza. Przeszłam przez nią. Wiem, co to jest nie jeść, drzeć z zimna (...). Dziś jem ostrygi i piję trzydziestoletnie koniaki, mam kaloryfery i kładę się spać przy blasku alabastrowej veilleuse’y [lampki nocnej] i dlatego cierpię podwójnie, gdy słyszę, że ktoś tam śłania się z wycieńczenia i że te ten ktoś chce tworzyć, chce dojść i jeszcze musi walczyć z bydłem, które swój własny gnój na niego rzuca*¹²¹.

Edward Nęcka, omawiając psychologiczne koncepcje twórczości, odwołuje się do pracy *Transgresja i kultura* Józefa Koźmieleckiego:

*Główną tezą transgresyjnej koncepcji człowieka jest to, że człowiek z natury wykazuje tendencję do przekraczania granic, a twórczość, obok ekspansji, jest jednym ze sposobów wykraczania poza to, co wcześniej osiągnięto. (...) Szukając psychologicznych mechanizmów transgresji, Koźmielecki wprowadził pojęcie motywacji hubrystycznej, polegającej na dążeniu przez człowieka do potwierdzenia własnej wartości. Zatem, zdaniem Koźmieleckiego, podstawowym czynnikiem sprawczym działań transgresyjnych jest potrzeba potwierdzenia własnej wartości. Jeśli wynikające z tej potrzeby działania mają wymiar historyczny, można mówić o twórczości zmieniającej kulturę*¹²².

¹²⁰ Z listu do A. Wiślickiego, Kraków, 5 II 1889; G. Zapolska, *Listy*, t. 1, s. 79.

¹²¹ Z listu do A. Wiślickiego, Paryż, IV 1890; G. Zapolska, *Listy*, t. 1, s. 112.

¹²² E. Nęcka, *Twórczość*, [w:] *Psychologia*, pod red. nauk. J. Strelau, Gdańsk 2002, t. 2, s. 787.

W oparciu o powyższe słowa można stwierdzić, iż Zapolska była osobą *pełną mocy transgresyjnej*¹²³. Poprzez sztukę chciała udowodnić nie tylko swą wartość. Jej *ideę fix* stanowiło wpływanie na powszechną mentalność społeczną poprzez aktywność artystyczną. I właściwie trudno jej się dziwić, iż szukała dla siebie partnera równie mocnego co ona, skoro kwestia sprawowania władzy (nad myśleniem czytelników i widzów) była dla niej tak istotna.

2.5. Miłość

Możemy śledzić losy jej związków i upodobań poprzez lekturę prywatnej korespondencji, a także próbując odnieść do biografii Zapolskiej perypetie wymyślonych przez nią bohaterów. Lektura listów dostarcza informacji przede wszystkim na temat jej związków ze Laurysiewiczem, Szczepańskim i Janowskim oraz... Wiślickim.

Tym ostatnim była zafascynowana, przede wszystkim pod względem intelektualnym. Czy tylko? Wspomina niekiedy *szarą godzinę*, która ich bardzo zbliżyła do siebie. *Ta serdeczna chwila, jaką przebyliśmy w Krakowie, powinna pozostać pomiędzy nami na zawsze, do śmierci. (...) Życie ma czasem takie czarowne momenty. Jest to cała poezja, jaką w życiu wydobyć możemy. Ja wyciągam chętnie po nią rękę. Zrywam kwiat, schnie, ale nawet zeschnięty ciągnie i wabi. A Pan czy ten mrok pamiętasz?*¹²⁴ Jednakże Wiślicki jawi się jako postać, która, doceniając jej działania twórcze, nigdy nie uległa magnetyzmowi artystki w zbyt dalekim stopniu. Nawet jeżeli powyższe enigmatycznie wspomnienia dotyczą w istocie zbliżenia erotycznego, akt ten musiał być raczej jednorazowy. W dalszej części listu Zapolska pisze: *Wiem, że świat rzucał na nas dwoje bardzo krzywdzące podejrzenia. Pierwszy raz gdym je postłyszala, wszystka krew zbiegła mi do serca. Umieszczano nas brutalnie – zgadnij Pan gdzie! W brudnej, wynajętej karecie! Według wersji Warszawy mieliśmy w ten sposób odbywać podróże pełne romantyzmu! Co oni nie wymyślą! Co oni nie zbrudzą!*¹²⁵ Podkreślanie intelektualnej więzi, która łączyła ją z Wiślickim, służyło być może

¹²³ Sformułowanie autorstwa Marii Janion; Zob.: M. Janion, *op. cit.* s. 9.

¹²⁴ Z listu do A. Wiślickiego, Paryż 21 X 1890; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s. 124.

¹²⁵ *Loc. cit.*

ukryciu rozczarowania. Wydawca, który był osobą światłą, rozumną i postępową w swoim zawodzie, w życiu prywatnym bardzo cenił tradycyjne modele zachowań. Wiąż, łącząca go z żoną, była niezmiernie silna. Owdowiawszy, nie szukał pociechy u Zapolskiej, która mogła na to liczyć.

Z kolei jej związki z Laurysiewiczem i Szczepańskim były to zwykłe, przelotne miłostki, zakończone obopólnym rozczarowaniem. W obecnych czasach młodzi ludzie przeżywają wielokrotnie podobne romanse, zanim w pełni ustabilizują się, dojrzeją oraz założą rodziny. Również liczne *one – night stands*¹²⁶, które nie były jej obce, obecnie wzbudzają coraz mniejsze kontrowersje. Wówczas takie zachowania były sprzeczne z wszelkimi konwenansami.

Rozwódka, która realizowała się erotycznie w kontaktach z kolejnymi partnerami, lekceważąc powszechne poczucie moralności, stanowiła zagrożenie dla ogółu. Spójrzmy, co mówiła postawa Zapolskiej: po pierwsze, że kobieta posiada własne potrzeby seksualne, o czym się przecież nie mówiło. Po drugie, że małżeństwo nie jest (nie musi być) dla kobiet czynnikiem warunkującym poczucie spełnienia. Gustav Flaubert pisał o tym w swych powieściach, natomiast Zapolska nie ograniczała się wyłącznie do tworzenia literatury. Niemniej zarówno on, jak i ona, podobnie, jak każdy inny artysta z tamtej epoki, skupiający się na analizie psychiki kobiecej (m.in. Ibsen, Zola, Maupassant) swoją twórczością czy własnym przykładem uświadomili społeczeństwu, że traktowanie seksualności kobiet jako elementu nic nieznaczącego, opiera się na mylnych przesłankach i prowadzi do wynaturzeń. Emma Bovary zdradza męża, ponieważ ten nie jest w stanie jej zaspokoić. Karol tego nie potrafi, ponieważ nie podejrzewa nawet, że jego żona mogłaby posiadać erotyczne pragnienia. *Żabusia* Zapolskiej zdradza małżonka z identycznego powodu. Dzięki temu, iż podejście do kwestii seksualności kobiet ewoluowało, obecnie nie ma chyba małżeństwa, które by nie zdawało sobie sprawy z tego, że udane pożycie jest jednym z najważniejszych czynników, zapewniających związkowi trwałość. Nie oznacza to

¹²⁶ Początkowo termin *one-night stand* odnosił się do pojedynczego, gościnnego występu grupy teatralnej podczas tournée. Jednak dzisiaj ten termin jest powszechnie rozumiany jako pojedyncze, niespodziewane doświadczenie seksualne pomiędzy dwiema osobami, z których żadna nie dąży do pogłębienia wzajemnej bliskości i nie żywi oczekiwań, co do ustanowienia się pomiędzy nimi długotrwałej seksualnej lub romantycznej relacji. W oparciu o wyniki badań prof. Anne Campbell z Durham University (Wielka Brytania), zob.: *Science News: Women Have Not Adapted To Casual Sex, Research Shows*, <http://www.sciencedaily.com/releases/2008/06/080625092023.htm>.

rzecz jasna, iż obecnie kobiety zdradzają rządziej. Łatwiejsze jest tylko zrozumienie ich motywacji.

Zapolska, pisząc w jednym z listów do Janowskiego o wierności, stwierdza: *Na to, aby czuć odrazę do innych, trzeba naprawdę i głęboko kochać*¹²⁷. Wie to z autopsji. Wcześniej pisze o sobie: *Nie umiem kochać, nie umiałam nigdy, gdyż widzę, że są kobiety, które inaczej niż ja kochają... et je me sens absolument au dessous d'elles* [i czuję się niższą od nich]¹²⁸. Podczas związku z plastykiem zachodzi w niej zmiana. Poznawszy Janowskiego, odrzuca dawny sposób bycia. W kontekście dawniejszych przeżyć - staje się zadziwiająco wierna i oddana. Uczy się wybaczać, jednocześnie uspokaja się wewnętrznie. Gdy biorą ślub, ma już 44 lata (Janowski był młodszy od niej o ponad dekadę). Miłość do malarza stała się najgłębszym uczuciem w jej życiu.

Poznała go na początku 1899. Łączyła ją wtedy zażyłość ze Szczepańskim. Zdradziła, a później porzuciła Szczepańskiego bez większych oporów, być może dlatego później Janowski obsesyjnie obawiał się niewierności z jej strony. Miał świadomość, że Zapolska nigdy nie zwracała uwagi na łzy i zakłęcia mężczyzn, którzy ją jeszcze kochali, a już nie byli kochani przez nią. Lękał się doświadczyć takiego losu.

Związek od początku był burzliwy. Początkowo Janowski nie potrafił się zaangażować, uciekał, ale nie umiał zapomnieć, ona odpychała go, aby natychmiast błagać o powrót. Kiedy malarz podczas chwilowego ochłodzenia wzajemnych kontaktów zaręczył się z bogatą Felicją Romanowską, Zapolska prawie odeszła od zmysłów. Wskutek tego plastyk porzucił ciężarną narzeczoną, twierdząc uparcie, iż dziecko nie jest jego, po czym ostatecznie wrócił do swojej *Paniusi*. *Usio* (Stanisław) i *Usia-Paniusia* (Gabriela) po pojedynku Janowskiego z krewnym Romanowskiej postanowili się pobrać.

Siostra malarza, również plastyczka - Bronisława, ze wszystkich sił starała się go powstrzymać. Jej działania przyniosły efekt odwrotny do zamierzonego. W listopadzie 1901 roku Maria Gabriela *de domo* Korwin - Piotrowska, *primo voto* Śnieżko - Błocka, przyjęła nazwisko: Janowska.

Przez pierwsze dwa lata ich związek był w pełni satysfakcjonujący dla obojga. Jednak z czasem zazdrość Janowskiego nasiliła się, Zapolska z kolei wróciła

¹²⁷ Z listu do S. Janowskiego, Lwów, marzec 1909; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 146.

¹²⁸ Z listu do S. Laurysiewicza, Chateaufort du Faou, 25. 07. 1894; G. Zapolska, *Listy*, t. 1, s. 456.

do dawnych sposobów komunikowania się z mężczyznami. Okazywała Janowskiemu wyższość i pogardę. Zarzuty, które jej stawiał, sprawiły, że zaczęła go postrzegać jako osobę bezmyślną i małostkową. Zauważyła, że Janowski wyładowywał na niej własne frustracje. Nie osiągnął żadnego sukcesu, nie rozwinął się jako artysta, gdy jego żona święciła literackie triumfy. Posądzanie ją o zdradę było zapewne próbą deprecjacji jej wartości oraz kontrfaktycznym tłumaczeniem własnych niepowodzeń. Gdybym miał inną żonę, lepiej pracowałbym – myślał zapewne Janowski, nie mogąc pogodzić się z brakiem talentu.

Boże! Jakie to nieszczęście, gdy dwoje artystów się połączy! – pisze do męża Zapolska w chwili największego kryzysu. – Zamiast ułatwiać sobie twórczość, przeszkadzają sobie wzajemnie. Nigdy nie byłam tak zmęczona, jak teraz! Pomimo wszystko pracuję, ale ileż mnie to kosztuje! Boże! I to przez głupstwa, przez drobiazgi, przez przywidzenia Twoje, dopatrywania się nonsensów tam, gdzie nie ma nic, a właściwie jest przeciwnie – zupełnie dobrze. Proszę Cię, uspokój się, nie dziwacz! Nie zamykaj, nie tragikuj! Maluj, nie zwalaj na mnie, że to przez interviewy ze mną nie robisz znów nic wybitnego. Po co Ty mi te pieniądze posłałeś? Ja ich nie potrzebuję zupełnie, bo mam swoich dosyć teraz¹²⁹. Nie strasz mnie samobójstwami ani innymi hecami. Znasz mnie, jaką jestem fatalistką. Powiem: „tak było sądzone” i tyle¹³⁰.

Reakcją Janowskiego na serię atakujących go listów było przysłanie pozwu o separację. Podpisali go oboje, by po półtorarocznej rozłące powrócić do siebie. I w taki sposób ów związek funkcjonował właściwie do końca ich życia. Echa tej miłości pobrzmiwają w najlepszych dziełach Zapolskiej, takich jak choćby komedia *Skiz* (1909).

Zapolska często pisywała listy do Janowskiego, ponieważ drugą połowę życia spędzała głównie w sanatoriach. Operacje dróg rodnych, które przechodziła, bardzo ją osłabiały. Niemniej nieustanna walka (fizyczna – z bólem i psychiczna – z otoczeniem) paradoksalnie – wzmacniała ją. Charakter Zapolskiej hartował się w nieustannych konfliktach. Z czasem robiła się coraz bardziej dumna i wymagająca. Nabrała dystansu do wszystkiego, co ją spotykało. Nie tylko do rodziny, która ją odrzuciła, lecz także do łączących jej twórczość krytyków. Już w młodości napisała: *Niech krzyczą! Co mnie to*

¹²⁹ Z listu do S. Janowskiego, Zakopane, 4. 12. 1903; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 124.

¹³⁰ Z listu do S. Janowskiego, Zakopane, 11. 12. 1903; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 129.

*obchodzi. (...) Zaczynam głowę wysoko podnosić, bom tego warta*¹³¹. Musimy mieć jednak świadomość, że napisała te słowa niedługo po nieudanej próbie samobójczej (targnęła się na życie z powodu niezakwalifikowania *Przedpiekła* do publikacji przez „Przegląd Tygodniowy”). Prosta, kolokwialna maksyma: *Co mnie nie zabije, to mnie wzmocni*, dobrze ilustruje rozwój Zapolskiej jako człowieka.

2.6. Wyzwolenie

Wspominana już hardość Zapolskiej ułatwiała jej przetrwanie. *Ja żyję z pracy – piszę i pragnę być nie p r z e p ł a c o n ą, ale płaconą. (...) Zrozum, że ja od nikogo nie potrzebuję łaski, także nikomu ł a s k robić nie chcę*¹³² – odpowiada nieustalonemu adresatowi na zarzuty zbyt wysokich oczekiwań, co do kwoty wierszówki. Umiała samodzielnie zadbać o swoje interesy. Żyła jak kobieta w pełni wyzwolona. Dlatego bardzo frapuje badaczy fakt, że oficjalnie (np. w publikacjach prasowych) odcinała się od ideologii feministycznej. Krytykowała środowisko francuskich działaczek, szydziła z nich.

*Przez trzy dni był tu Kongres Kobiety. Było to zupełnie ciekawe widowisko. (...) Doszło do tego, że Renee Marcil rwała się bić jednego mężczyznę, który wlażł na estradę i wymyślał całej sali od podłych. Złapali Renee Marcil i trzymają. Ona piszczy, wrzeszczy i rozdaje kulaki na prawo i lewo. Szeliga dostała w zęby*¹³³.

Jednocześnie w twórczości podnosiła trudne kwestie zniewolenia (czy wręcz ubezwłasnowolnienia) kobiet z większym rozmachem i zaangażowaniem, niż niejedna z paryskich aktywistek (warto wspomnieć: *Kaśkę Kariatydę*, *O czym się nie mówi*, 1909, *Pannę Maliczewską*, 1912). Jak zinterpretować ten paradoks?

Otóż, Zapolska twierdziła przede wszystkim: *Kobietą jestem — i tylko... kobietą chcę zostać do zgonu*¹³⁴. Feminizm w dziewiętnastowiecznej formie postrzegała zatem zapewne jako swoiste zagrożenie dla kobiecości. Nie dożyła czasów, kiedy na gruncie

¹³¹ Z listu do A. Wiślickiego, Kraków, styczeń 1889; G. Zapolska, *Listy*, t. 1, s. 71.

¹³² Z listu do nieustalonego adresata, Kraków, luty 1889; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s.79.

¹³³ Z listu do Stefana Laurysiewicza, Paryż, 18. 05. 1892; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s.341.

¹³⁴ G. Zapolska, *W sprawie emancypacji*, szkic, „Kurier Warszawski” 1889, nr 104, 106; cyt wg.: *Publicystyka*, pod red. J. Czachowskiej i E. Korzeniowskiej, cz. 1, Wrocław 1958, s. 51.

pierwszych osiągnięć emancypacyjnych (w latach międzywojnia) oficjalnie wyrosła ideologia neofeministyczna, która zapewne byłaby jej bliższa. Aczkolwiek pisarka przyczyniła się nieświadomie do jej stworzenia, podkreślając w swej twórczości, iż maskulinizacja kobiet nie jest jedyną metodą osiągnięcia równouprawnienia.

Najczęściej, mówiąc "feminizm", myślimy o niekobiecych kobietach, które noszą się i zachowują jak mężczyźni, walczą o możliwość pracy także nocą i w trudnych warunkach. Wszystko po to, by stać się jak mężczyźni, mieć ich prawa i ich obowiązki. W tym maskulinistycznym nurcie macierzyństwo postrzegane jest jako przeszkoda w drodze do realizacji, przede wszystkim zawodowej¹³⁵. Ale jest także feminizm dostrzegający w specyficznej naturze i biologii kobiety geniusz, widzący ją jako istotę inną od mężczyzny, ale równie ważną, niezwykłą, fascynującą. Nurt ten stanowi swoisty powrót do archetypu kobiecości¹³⁶.

Tak zwany neofeminizm czy „nowy feminizm” zostanie jednak doceniony dopiero pod koniec XX wieku. Pierwszy raz użyto tego określenia już w latach 20. ubiegłego wieku, w Wielkiej Brytanii, chcąc podkreślić odmienne stanowisko części emancypantek w stosunku do strajków berlińskich (odmowa rodzenia dzieci przez robotnice)¹³⁷. W czasach nam bliższych, o potrzebie afirmacji kobiecości i jej geniuszu, czyli umiejętności dawania życia – będzie pisał między innymi Jan Paweł II w swych listach apostolskich¹³⁸ i encyklikach¹³⁹.

Nadchodzi godzina, nadeszła już godzina, w której powołanie niewiasty realizuje się w pełni. Godzina, w której niewiasta swoim wpływem promieniuje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nie posiadaną – pisał Jan Paweł II. Dodawał: Trzeba więc, aby mężczyzna był w pełni świadom, że we wspólnym rodzicielstwie zaciąga on szczególnie dług wobec kobiety. Żaden program

¹³⁵ J. Sarnecka – Drużycka, *Nowy feminizm*, [on line], [dostęp: 12.12.2006], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.opcjanaprawo.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3323:nowyfeminizm&Itemid=10.

¹³⁶ *Loc. cit.*

¹³⁷ Odmowa rodzenia był to decydujący środek walki politycznej, za pomocą której można było wymusić decyzje państwa w dziedzinie socjalnej, takie jak ochrona macierzyństwa czy też ochrona niemowląt. Zob. *Kronika kobiet*, zespół pod kierunkiem M.B. Michalika, Warszawa 1993, s. 384.

¹³⁸ Jan Paweł II, list apostolski *Mulieris Dignitatem*, [on line], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/mulieris.html.

¹³⁹ Jan Paweł II, encyklika *Evangelium Vitae*, [on line], dostępna w Internecie pod adresem: http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/jan_pawel_ii/encykliki.html.

"równouprawnienia" kobiet i mężczyzn nie jest gruntowny, jeśli tego nie uwzględnia¹⁴⁰.

Zakrawa na żart losu, że poglądy głoszone w początku XX wieku przez skandalistkę taką jak Zapolska, dla której poród stanowił najważniejsze w życiu doświadczenie transgresyjne (o transcendentnym wymiarze rodzenia pisała w *O czym się nawet myśleć nie chce*) z czasem upowszechniają się na tyle, by zostać poniekąd „uświęconymi” przez władze kościelne. A jednak tak się stało. Jak pokazuje powyższy przykład, przewrót obyczajowy z lat 60. XX wieku (rewolucja seksualna) znaczył więcej, niż wydaje się przeciętnym czytelnikom dzieł Zapolskiej w obecnych czasach.

Feminizm rozumiany jako potrzeba szanowania kobiecości jako czegoś wyjątkowego, zupełnie odmiennego niż męskość, a jednak równie wartościowego, w tej chwili święci swoje triumfy. Ale rzeczywistość dziewiętnastowieczna nie sprzyjała docenianiu zalet kobiet. Rodzenie dzieci nie było wtedy postrzegane jako geniusz czy przywilej, a jako obowiązek. Uczuciowość stanowiła balast. Powszechnie deprecjonowano rolę kobiet w życiu społeczeństwa.

Dlatego dopiero zwycięska walka stoczona przez emancypantki o prawo do nierodzenia oraz prawo do wykształcenia i pracy przyniosła rezultat w postaci docenienia (po latach) „archetypu kobiecości”. Uważa się, że obecnie młode kobiety są rozdarte pomiędzy dwiema drogami: karierą a macierzyństwem¹⁴¹. Próba łączenia roli pracownika z rolą kochanki i matki zaowocowała zrewidowaniem feministycznych poglądów przez postfeminizm. Brytyjska kulturoznawczyni Angela McRobbie w pracy *Post-feminism and popular culture*, opublikowanej w 2004, uważa, że postfeminizm daje złudzenie, iż feminizm wywalczył już równość mężczyzn i kobiet, więc feministki mogą skupić się na innych celach¹⁴². Feminizm, neofeminizm i postfeminizm stanowią w tej chwili trzy odrębne dyskursy ideologiczne. Neofeminizm zwany jest również „feminizmem katolickim”; postfeminizm – to młody feminizm, „feminizm mediów”, jego symbolami są bohaterki popkultury, takie jak Carrie Bradshaw, Ally McBeal czy Bridget Jones. I choć z jednej strony Zapolska wyświęca macierzyństwo w stopniu

¹⁴⁰ Jan Paweł II, *Mulieris Dignitatem*.

¹⁴¹ Zob.: J. Czernecka [i in.], *Mama w pracy – społeczne uwarunkowania powrotu kobiet na rynek pracy po przerwie związanej z wychowaniem dziecka*, Łódź 2009.

¹⁴² Zob.: A. McRobbie, *Post-feminism and popular culture*, [on line], [dostęp: 3.11.2009], dostępny w Internecie pod adresem: <http://weblearn.ox.ac.uk/site/human/women/students/biblio/historiog/McRobbie%20%20postfeminism.pdf>.

bardzo zbliżonym do zwolenników neofeminizmu, trzeba przyznać, iż jej życie prywatne sugeruje, iż idee postfeministyczne również byłyby jej bliskie.

Postfeminizm, w przeciwieństwie do poprzednich fal feminizmu, nie ma charakteru misyjnego, ale raczej indywidualistyczny, przyjemnościowy, lifestyle'owy. Zakładając, że większość podstawowych spraw emancypacyjnych została już wywalczona i przepracowana, stawia na wolność wyboru. W podstawowym dla niego prawie do decydowania o sobie mieści się także prawo do wybrania modelu tradycyjnego, konserwatywnego (choć opartego zwykle na zrenegocjowanych zasadach). Sprzecznością tkwiącą w rdzeniu postfeminizmu jest więc jednocześnie podtrzymywanie i atakowanie konserwatywnych wartości¹⁴³.

Właśnie owa sprzeczność: negowanie patriarchatu przy jednoczesnym pragnieniu odnalezienia „męczyzny swojego życia”, który „byłby inny” niż reszta przedstawicieli jego płci, przy którym „bycie kobietą” nie byłoby balastem, ale „pełnią szczęścia”, łączy Zapolską z postfeministkami. Znany żart na temat postfeminizmu mówi, że jest to pogląd, iż „męska koszula również powinna wisieć w szafie”. Nawet, jeśli wraz ze zmianą kanonów mody, co sezon miałyby się zmieniać się jej fason, kolor ...oraz właściciel. W końcu szafy należą do kobiet, które są wolne.

Łatwiej zrozumieć podejście Zapolskiej do dziewiętnastowiecznych feministek, jeżeli ma się świadomość, że oczekiwała od ruchu emancypacyjnego czegoś, o czym wówczas jeszcze nie myślano. Afirmacja „kobiety w kobiecie”, pochwała prawdziwej kobiecości: seksapilu, uczuć, wreszcie - mocy, która umożliwia rodzenie, znalazłaby jej przychylność.

2.7. Śmierć

Irena Gubernat pisze: Zdemaskowanie pozycji kobiety w rodzinie i społeczeństwie, a następnie uświadomienie własnej tożsamości, to według Zapolskiej podstawa działania umożliwiającego wyzwolenie się kobiety

¹⁴³ J. Derkaczew, *Postfeminizm, czyli babskie gadanie*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20.08.2008, s. 20.

spod ucisku mężczyzny i zrównanie się z nim w prawach. Współczesne feministki na podstawie tego „programu” przyznały Zapolskiej (obok Konopnickiej i Orzeszkowej) rolę prekursorską, zwłaszcza wobec feministycznych tendencji w dwudziestoleciu międzywojennym. (...) [Zapolska] całą swoją twórczością udowodniła, że była zwycięską emancypantką¹⁴⁴.

Spuścizna literacka nie pozostawia wątpliwości, co do tezy Ireny Gubernat. Niemniej życie Zapolskiej nie kończy się w glorii i chwale, w poczuciu w sukcesu czy wygranej. Umiera samotnie. Jej związek z Janowskim właściwie się rozpadł. Łączy ich wyłącznie korespondencja, w której Zapolska opisuje kolejne ataki męczącego bólu. Nie uśmierzały go nawet najbardziej nowoczesne (podówczas) medykamenty.

Bardzo się zawsze cieszę, jak list Pana przyjdzie, aż się czegoś jaśniej robi w moim ponurym i bezsłonecznym mieszkaniu. (...) Coraz gorzej zapadam na zdrowiu, chwilami mam wrażenie, że mnie ktoś żywcem zamknął do grobu. (...) Stan mego zdrowia fatalny i nie mam nadziei polepszenia. Ów arszenik nie przyniósł żadnych rezultatów¹⁴⁵.

Jest zmęczona życiem i samotna. Rozlicza się z przeszłością i nie opuszcza jej przy tym depresyjny nastrój.

Myślałam, czy nie dobrze byłoby, ażeby mój brat i Pan zapytali [lekarza] o stan mego zdrowia, ażeby ludzie mieli złudzenie, że nie jestem jak ten pies zdychający pod płotem. Żądam bardzo mało, bo tylko złudzenia. (...) Tyle mam od ludzi dowodów jakiegoś zainteresowania, tyle adresów, listów – z frontu od żołnierzy, którzy czytają moje książki, od publiczności z Niemiec, z Czech. Tylko ci moi najbliżsi jacyś tacy ode mnie dalecy¹⁴⁶.

Rozmyśla na temat wszystkiego, co jej się w życiu nie udało. *Ja rozumiem wielką, tragiczną rozterkę, jak ta, która była między mną a moją matką¹⁴⁷*, stwierdza w liście do Janowskiego, jedyny raz przyznając, że boli ją, iż najważniejsze dla niej uczucia (miłość do matki i do niego) nie były szczęśliwe.

Chorowała wtedy na ostre zapalenie nerwów wzrokowych, niewydolność nerek i serca, reumatyzm, anemię i depresję, nowotwory (łagodne?) dróg rodnych. Bardzo cierpiała. Pobyty w sanatoriach pochłaniały jej oszczędności. Męczyła ją walka

¹⁴⁴ I. Gubernat, *Przedśionek piekła*, Słupsk 1998, s. 119.

¹⁴⁵ Z listu do S. Janowskiego, Lwów 16.05.1917, G. Zapolska, *Listy*, t.2, s. 625

¹⁴⁶ *Loc. cit.*

¹⁴⁷ Z listu do S. Janowskiego, Lwów, 26.03.1912, G. Zapolska, *Listy*, t.2, s. 548.



**Nagrobek Gabrieli Zapolskiej
na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, 2012.**

Fotografia z prywatnych zbiorów autorki pracy.

z cenzurą, z nienawiścią polskich recenzentów. Nazywana przez prasę niemiecką „kobietą genialną”, w krajowej czytała o sobie, iż uczyniła „chuć osiłą sztuki”, a jej pornograficzne utwory szerzą deprawację¹⁴⁸. Mimo tego wciąż zawzięcie pracowała.

Oto dostałam o sobie artykuł niemiecki, w którym piszą, iż jestem geniuszem wszechświatowym. I to mnie tak podnieciło, że zebrałam ostatek sił i prawie po omacku (bo profesor Malek pisać mi zakazał) piszę sztukę i mam już półtora aktu napisane¹⁴⁹.

Józef Rurawski napisał:

Opisy symptomów chorób świadczą wyraźnie, że była naprawdę człowiekiem schorowanym. Leczona niekiedy nieumiejętnie odczuwała silne skutki niewłaściwych terapii. (...) Aż dziw bierze, gdy zestawia się owe miesiące choroby, kuracji, zabiegów lekarskich z obfitością i różnorodnością tematyczną oraz rodzajową powstających wówczas utworów. Potrafiła pracować w każdych warunkach. I umiała narzucić sobie ścisły reżim pracy. Pisała z wewnętrznej potrzeby¹⁵⁰.

Przez wiele lat samodzielności wyłącznie praca twórcza mogła zapewnić jej godne życie. Tworzenie literatury i sztuki w celach komercyjnych jest obecnie powszechne, a jednocześnie dotychczas uważa się, iż to, że Zapolska napisała wiele utworów „dla chleba” (niedopracowanych stylistycznie, pisanych niekiedy wręcz bezmyślnie, a mimo to – wówczas poczytnych) stawia ją niżej od pisarzy, którzy nie musieli tego robić. Czy trzeba tworzyć wyłącznie arcydzieła, by dowieść swojej maestrii? Analizując twórczość Zapolskiej można skupiać się na banalności lub na wyjątkowych osiągnięciach artystycznych. W oparciu o różne teksty tej samej autorki można obronić rozmaite tezy: że była sentymentalna, ckliwa bądź krytyczna, przenikliwa czy obrazoburcza i prześmiewcza. Nie da się Zapolskiej łatwo zaetykietować, a to dowodzi jej wielkości. Talent literacki oraz znajomość wymogów sztuki scenicznej i tajników gry aktorskiej pozwalały jej na pisanie genialnych dramatów, aktualnych do dziś. To przede wszystkim *Moralność pani Dulskiej* (1907), ale i *Skiz*, *Ich czworo* (1907) czy *Panna Maliczewska*. Potrzeba obrony osób słabszych zaowocowała nie tylko dziełami analizującymi kwestię kobiecą,

¹⁴⁸ Z recenzji Antoniego Mazanowskiego nt. *O czym się nawet myśleć nie chce*.

Zob. J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, Kraków 1966, s. 483.

¹⁴⁹ Z listu do S. Janowskiego, Lwów, 13. 04. 1917; G. Zapolska, *Listy*, t.2, s. 624.

¹⁵⁰ J. Rurawski, *op.cit.*, s.63.

lecz także żydowską (dramaty *Małka Szwarcenkopf*, wyst. 1897, *Johne Firułkes*, wyst. 1898). Powieść *Antysemitnik* (1899) jest uważana za wyjątkową, ponieważ *zupełnie niezwykle jest wprowadzenie czynnika antysemityzmu – w jakiegokolwiek postaci – do relacji ściśle prywatnej, pomiędzy kobietą a mężczyzną*¹⁵¹.

Sukces zawodowy nie rekompensował jej poczucia uczuciowej przegranej. Kiedy Janowski życzy jej listownie *zdrowia, a więc niezależności*, odpowiada mu:

*Marzeniem moim jest odzyskać zdrowie. Tak. Ale jako prawdziwa kobieta zdrową tę moją istotę oddałabym natychmiast komuś w zależność. (...) To jest właśnie kobiece, doskonale kobiece i jedynie kobiece. Te wszystkie niezależności to są właściwości natury męskiej. (...) Więc gdybym wyzdrowiała, to nie byłoby mnie niezależnej, bo nie mogłabym odmówić sobie jeszcze przed śmiercią tego, co jest najśłodsze i najpiękniejsze w istnieniu kobiety*¹⁵².

Umarła nad ranem 17. grudnia 1921. Pochowano ją na Cmentarzu Łyczakowskim. Dyrektorzy teatrów w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, którzy zawdzięczali jej świetne dramaty (oraz pełne sale zadowolonych widzów), podjęli się sfinansowania pomnika nagrobnego, ale swego zamiaru nie zrealizowali. Janowski zadbał o budowę grobowca. Ona sama wzniosła sobie jednak możliwie najtrwalszy, nieprzemijający pomnik.

*Na jej pogrzeb przybyły tysiące mieszkańców Lwowa. Sarkofag Gabrieli Zapolskiej został wykonany według projektu prof. Józefa Gałęziowskiego, rektora krakowskiej ASP. Na ścianach wyryto wszystkie pięćdziesiąt sześć tytułów powieści i dramatów pisarki*¹⁵³.

W liście do drugiego męża stwierdziła kiedyś:

*raz napisałeś mi słowa, które były dużą prawdą: „Jesteś biedna, chora...” Tak. Jestem nią. Przyznaję się. Ale zarazem jestem bardzo dobrą. Złą nie byłam nigdy. A tyle w życiu zrobiłam, tyle z mej duszy dałam, że warta jestem, aby mnie sądzono inaczej, jak innych ludzi i inne kobiety*¹⁵⁴.

¹⁵¹ B. Umińska, *Seksualność i to, co polityczne. Antysemitnik Gabrieli Zapolskiej*. [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze* pod. red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004, s.154.

¹⁵² Z listu do S. Janowskiego, Lwów, 4. 11. 1916; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 599.

¹⁵³ T. Ławecki. E. Olchowik – Adamowska, *Lwów*, Warszawa 2009, s. 87.

¹⁵⁴ Z listu do S. Janowskiego, Lwów 26. 03. 1912; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 549.

Rozdział 3

Matka - pajak. W sieci rodzinnych powiązań.

3.1. Kobieta z piórem w ręku

Będę mówić o pisarstwie kobiecym (écriture feminine): o tym, co ono spowoduje. Chodzi o to, żeby kobieta wreszcie siebie napisała: musi zacząć pisać o kobiecie i wprowadzić kobiety w świat pisma, z którego zostały wyparte z taką samą gwałtownością, jak i odczuwania swoich ciał; z tych samych powodów, tym samym prawem i w tym samym, śmiercionośnym celu. Kobieta musi sama, własnym wysiłkiem, wstąpić w tekst – jak w świat i historię. (...) To, co mówię, ma dwie twarze i co najmniej dwa cele: zburzyć, zniszczyć, przewidzieć nieprzewidywalne, rzutować w przyszłość¹⁵⁵.

Słowa Héléne Cixous brzmią jak fragment manifestu rewolucyjnego, a ów cytat pochodzi „jedynie” z artykułu krytycznoliterackiego. Niemniej feministyczna krytyka literacka jest często przyrównywana do aktywności politycznej; podkreśla się, że intencją feminizmu jest zmiana stosunków społecznych¹⁵⁶, które powinno się demaskować i modyfikować przy każdej możliwej okazji. Wobec tego trudno odmówić Cixous racji czy negować ton jej dyskursu. Jeśli potraktować społeczeństwo jako „system”, a język, literaturę oraz historię jako wytwory tegoż, to feministyczna analiza dzieł artystycznych może, a nawet czasami powinna, przypominać rewolucyjne, mentalne „zamachy stanu”, aby zmieniać istniejący porządek świata. Transgresja oraz modyfikacja są bardzo ważnymi pojęciami we współczesnym dyskursie genderowym. Również dla Zapolskiej poszerzanie światopoglądu czytelników

¹⁵⁵ H. Cixous, *Śmiech meduzy*, przeł. A. Nasiłowska [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie – antologia szkiców* pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001, s. 168.

¹⁵⁶ Toril Moi stwierdza: *Mówiąc, że feminizm jest polityczny, mam na myśli jego walkę z patriachatem i seksizmem. Zob.: Feminizm jest polityczny. Z Toril Moi rozmawia Małgorzata Walicka Heuckel*, [w:] *Ciało i tekst...*, s. 150.

stanowiło *ideę fix*. Ton wypowiedzi współczesnych krytyków feministycznych współgra z przekazem dzieł dziewiętnastowiecznej pisarki.

Utwory Zapolskiej są kopalnią wiedzy nie tylko o samej autorce i jej fiksacjach, lecz również o całym dziewiętnastowiecznym społeczeństwie: jego priorytetach, słabościach, stylu życia. Z punktu widzenia socjologów i psychologów dzieła Zapolskiej okazują się nawet wartościowsze niż z perspektywy krytyków czy historyków literatury. Przy zachowaniu pamięci, że dzieło literackie zawsze jest wyłącznie trawestacją rzeczywistości, nacechowaną emocjonalnie przez podmiotowość autora, możemy traktować jej utwory jak swoiste dokumenty epoki. Dzieła Zapolskiej są tak silnie uwikłane w dziewiętnastowieczne realia, że ich przestrzeń możemy – aczkolwiek z zachowaniem pewnego dystansu – traktować jako odzwierciedlenie dziewiętnastowiecznej przestrzeni społecznej. Obiektywizm jest ważnym postulatem, lecz w istocie niemożliwym do osiągnięcia, niekiedy nawet podczas przeprowadzania i komentowania wyników eksperymentów nauk ścisłych. Tym trudniej mówić o „obiektywności” dzieł sztuki, które same w sobie wręcz powinny być nieobiektywne. Nie jest to wada wytworów artystycznych, ale ich integralną, specyficzną cechą, która może stanowić ich najwyższą wartość.

Stanisław Dąbrowski pisał:

Problem prawdy w literaturze (ogólniej: w sztuce) odsłania przy bliższym rozpatrzeniu swe dwuznaczności. Z jednej strony bowiem czytamy, że „poważna sztuka musi opierać się na światopoglądzie, który można wyrazić w kategoriach filozoficznych”, a przy tym literatura bardziej niż inne sztuki zdaje się pretendować do prawdy wypowiedzianej w światopoglądzie i filozofii. Z drugiej strony spotykamy opinię, że jeżeli wszelka prawda jest pojęciowa i logiczna, to żadna dziedzina sztuki, nawet literatura, nie może być wyrazicielką prawdy¹⁵⁷.

W oparciu o teorię Austina Warrena, określił wobec tego sztukę jako:

prezentacyjny symbolizm, który (zacytujemy to dalekie od naukowej precyzji sformułowanie) „nie dając >>prawdy<<, mówi rzeczy >>prawdziwe<<”¹⁵⁸.

Słowa Dąbrowskiego uznajemy za kluczowe dla rozumienia przestrzeni dzieł Zapolskiej. Tenże autor podkreśla również:

¹⁵⁷ S. Dąbrowski, *Literatura i literackość*, Kraków 1977, s. 24.

¹⁵⁸ *Loc. cit.*

*Interpretacje [literackości] określone przeze mnie jako podmiotowe na pierwszy plan (albo nawet na jedyny plan) wydobywają funkcję utworu jako dokumentu: psychologicznego, socjopsychologicznego, socjologicznego, kulturowego, itp. (...) Można i trzeba chyba powiedzieć, że – charakteryzowane od strony dzieła literackiego – interpretacje koncentrujące się na zagadnieniach treści mają raczej charakter transgresywny*¹⁵⁹,

co z kolei traktujemy jako pomocną wskazówkę metodologiczną przy umiejscawianiu niniejszej rozprawy wśród innych badań historycznoliterackich. Według kryteriów Dąbrowskiego, mamy ambicję przedstawienia interpretacji podmiotowej, o transgresyjnym charakterze, podkreślającej indywidualistyczny wymiar dzieła. Postrzegamy *dzieło literackie jako wyraz i przejaw osobowości autora, jako interpretację przeżyć autora, jako wynik autorskich przeżyć katartycznych*¹⁶⁰.

Osobowość Zapolskiej (jak osobowość każdego innego twórcy) przejawia się nie tylko w stylu narracji, lecz również w doborze tematyki, kładzeniu nacisku na określone zagadnienia, a także w przemilczeniach. Bez względu na to, czy poddajemy analizie dawne bądź współczesne dzieła literackie: choćby Zapolskiej, Henryka Sienkiewicza czy Michała Witkowskiego (który w awangardowym stylu komentuje rzeczywistość XXI wieku), musimy pamiętać, że literatura stanowi jedynie wytwór ludzkiej kreatywności i wszystkie aspekty tekstu są uwarunkowane osobowością autora, a wręcz: zdominowane przez nią. Wybór typu bohaterów, przebieg akcji, patronat określonej ideologii lub jej brak – są zawsze skutkiem decyzji, podejmowanych przez konkretnego człowieka. Autor, projektujący rzeczywistość literacką, kreuje ją w granicach, wyznaczanych przez własne horyzonty poznawcze i wrażliwość; jest ograniczany (lub stymulowany) przez swoje osobiste lęki i urazy. Zahamowania i predyspozycje autora, konstruującego przestrzeń dzieła sztuki literackiej, coraz częściej stanowią obiekt badań naukowych. Dość wspomnieć o arcyciekawej pracy Ryszarda Koziółka¹⁶¹, który niezwykle odważnie (niekiedy brawurowo) analizuje podmiotowość Sienkiewicza, wyrażającą się w każdym dziele tego twórcy. Osobowość Sienkiewicza przez wiele lat umykała jednak badaczom; być może uważano, że nie wypada mówić o intymności autora, nawet, jeśli to właśnie najintymniejsze pragnienia i uprzedzenia stanowią oś konstrukcyjną jego tekstów.

¹⁵⁹ S. Dąbrowski, *op.cit.*, s.14.

¹⁶⁰ S. Dąbrowski, *op.cit.*, s.13.

¹⁶¹ R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.

Ponadto Sienkiewicz manifestował siebie we własnej narracji, jak na tamte czasy, dość typowo i mało kontrowersyjnie. Koziółek udowadnia, że Sienkiewicz demonstruje własne *ego* bardzo ostentacyjnie (powtarzalność tematów, typów i perypetii bohaterów, regularne przenikanie wątków z biografii pisarza do jego utworów), ale już na pewno nieekshibicjonistycznie. Należy jednak pamiętać o podstawowej różnicy (płci) pomiędzy Zapolską a Sienkiewiczem, która w minionej epoce była o wiele istotniejsza i wniosła większe konsekwencje niż obecnie. Pozycja mężczyzn jako twórców była wówczas od stuleci społecznie ugruntowana. Jak wspomniano, Zapolska wkroczyła na teren „niedozwolony”, a współcześni krytycy uznali, iż pisząc, uzurpuje sobie męskie prawa, które jej się nie należą. Twórczość autorki *Menażerii ludzkiej* od jej początków traktowano jako nieprzyzwoitą, ponieważ była dowodem na łamanie zasad społecznych. Dlatego tak łatwo uwikłano ją dodatkowo w „chuć” i „pornografię”, tym bardziej że Zapolska, jako człowiek o niezwykle wybujałej emocjonalności, głównie na uczuciach opierała swoją aktywność artystyczną.

Emocjonalność, jako wyznacznik kobiecości, była wówczas – jak wszystko, co właściwe kobietom – deprecjonowana i dyskryminowana. Szczególnie, jeżeli kobiecość (rozumiana jako „to, co kobiece”) domagała się zabrania głosu publicznego oraz uznania na arenie społecznej (a przecież twórczość literacka z założenia domaga się zwrócenia na nią uwagi). Patriarchat, jako androcentryczny system społeczny, rządzi się specyficznymi zasadami. Jedną z nich jest choćby socjalizacyjny paradoks, zauważony przez Janet Landman: *z jednej strony wymaga się od kobiet, żeby były emocjonalne (bo to kobiece), ale z drugiej — deprecjonuje się je za to, że są emocjonalne (bo to głupie)*¹⁶². Co więcej: kobiety nie-emocjonalne, nie-głupie są traktowane jako jednostki wynaturzone, niekobiece, męskie, uzurpujące sobie prawa, które im się nie należą. W konsekwencji tego stanu rzeczy kobieta w społeczeństwie patriarchalnym może być taktowana jedynie na dwa sposoby:

- 1) degradowana z powodu głupoty (emocjonalności)
- 2) degradowana z powodu wynaturzenia (braku emocjonalności).

Dlatego tak łatwo było w tamtych czasach upokorzyć i wyszydzić autorkę *Kaśki Kariatydy*. Należy jednak pamiętać, że wybujała emocjonalność Zapolskiej, która stała się najistotniejszym wyznacznikiem jej tekstów, stanowiła największą zaletę tej kobiety

¹⁶² O poglądach Landman: zob. D. Doliński, *Emocje, poznanie i zachowanie*, [w:] J. Strelau, *Psychologia*, Warszawa 2002, t. II, s. 390.

zarówno jako człowieka, jak i autora. Już Mieczysława Romankówna w 1938 zwróciła uwagę na silnie rozwiniętą empatię tej autorki, która umożliwiała jej swoiste „wnikanie” w emocjonalność innych ludzi i w dalszej kolejności: sugestywne, wiarygodne konstruowanie postaci literackich¹⁶³.

Kiedy 120 lat temu na świecie rodziła się kobieta, jej pozycja w świecie znaczyła mniej niż w naszych czasach. Obecnie ruchy emancypacyjne walczą o równość wynagrodzeń na równorzędnych stanowiskach, a nie prawo do pracy; o państwową refundację antykoncepcji, urlopy macierzyńskie i dla ojców, a nie o pomoc przy wychowywaniu – dajmy na to – dziesięciorga dzieci¹⁶⁴; o wspólne wykonywanie zadań domowych przez mężczyzn i panie domu, a nie o możliwość decydowania o własnym posagu. W ciągu zaledwie jednego wieku sytuacja kobiet w Europie i Ameryce Północnej uległa realnej, radykalnej zmianie¹⁶⁵. Porównując czasy obecne z minionymi, mam na celu ukazanie Zapolskiej jako prekursorki ważnych zmian. Analiza jej dzieł w kontekście wyłącznie XIX wieku powoduje, iż pomija się istotny aspekt jej twórczości: wpływ utworów, stworzonych przez tę „zachwycającą awanturnicę”, na otaczającą ją rzeczywistość¹⁶⁶. Warto podkreślać na każdym kroku: żyła w stylu typowym dla wyzwolonych, współczesnych singielek, jej *modus vivendi* wyprzedził epokę, a większość postulatów, które zawarła w swoim dziele, zostało społecznie zrealizowanych (lub dąży do realizacji). Zapolska powinna zostać doceniona jako inicjatorka przemian obyczajowych.

3.2. Powieści z kluczem

Autorka *Moralności pani Dulskiej* z równym zaangażowaniem opisywała mężczyzn, jak i kobiety. Szczególnie wnikliwie przybliżała struktury ich wzajemnych

¹⁶³ M. Romankówna, *Ze wstępnych badań nad psychologicznym podłożem twórczości Gabrieli Zapolskiej*, Łódź 1938.

¹⁶⁴ O odmowie rodzenia jako walce politycznej i protestom przeciw niej zob.: *Kronika kobiet*, zespół pod kierunkiem M. B. Michalika, Warszawa 1993, s. 384. Więcej na ten temat w rozdziale V.

¹⁶⁵ Celowo pomijam inne kontynenty, ponieważ sytuacja kobiet afrykańskich czy z Bliskiego Wschodu nie ewoluowała w aż tak zauważalnym stopniu.

¹⁶⁶ „Zachwycająca awanturница z diablem w oczach” – tytuł słuchowiska Programu Pierwszego Polskiego Radia z dn. 1.09.2011 (red. Andrzej Matul rozmawia o Gabrieli Zapolskiej z prof. Barbarą Osterloff).

powiązań. Wszystkie rodziny w dziełach Zapolskiej są swoiście dysfunkcyjne, jej bohaterom brakuje miłości i wsparcia, pełnego zrozumienia ze strony najbliższych. Można poprzestać na stwierdzeniu, iż pisarka w ten sposób odreagowywała własne kłopoty rodzinne. Ale można też pójść krok dalej i zapytać: po co Zapolskiej akurat taka forma autoterapii? Co miała na celu, ukazując ludzkie przywary w powieściach i dramatach? Odpowiedź, iż może chciała poczuć chwilową ulgę, nie przynosi satysfakcji, ponieważ należy pamiętać o tym, że dla Zapolskiej „rozdrapywanie własnych ran” podczas pisania było niezwykle bolesne, a cierpienie wcale nie wprowadzało jej w stan *katharsis*. Skąd więc ten twórczy masochizm? Jaki miał przynieść efekt? Wiarygodną tezę sformułowała Romankówna:

Zapolska dając widzowi swój świetny i niezaprzeczalnie w literaturze polskiej bezkonkurencyjny utwór, staje wobec niego w dość dwuznacznym świetle. Widzi się oto przed sobą rozgrywającą się dramę na własny temat, temat wyrwany z czterech ścian domu, które zamknięte są przed oczyma intruzów. Widzi się mizериę własnego wewnętrznego życia, całe zakłamanie istotnej prawdy, którą zalewa podłota najniższego gatunku i rzeczywiście zdaje się, że autorka powiada „de te fabula narratur”. (...) Takie jest nasze własne życie – takim przedstawia je na scenie Zapolska. I najważniejsze – nie drwi z nas i nie szydzi, nie tworzy patetycznej melodramy podszytej fałszywym tragizmem i patosem, nie chce nas zmieniać. To my sami patrząc na jej dzieło pragnęlibyśmy z całej duszy wydobyć się już raz przecie z tej martwoty i wznieść. Nie! Może nie wznieść, lecz stać się porządnymi, uczciwymi, prawymi ludźmi, którzy wolni od zakłamania potrafiliby śmiało spojrzeć w oczy każdej rzeczywistości. I ten właśnie ton codzienności do dna szarej, uczciwej do jakiej nawiązują nas negatywne pod tym względem, a przecież jakże prawdziwe sztuki Zapolskiej – to jej indywidualna, własna zdobycz pisarska¹⁶⁷.

Być może opinia Romankówny brzmi w naszych czasach nie dość rozsądnie, ale naiwnie, niemniej należy pamiętać, że w dziewiętnastym wieku autor, pragnący „wychować” czy „nawrócić” społeczeństwo nie stanowił wyjątku. Zarówno Sienkiewicz, jak i Orzeszkowa, Konopnicka czy inni pisarze doby pozytywizmu – chcieli przecież tego samego: rozwoju społeczeństwa. Intencje wspomnianych twórców są bardzo czytelne: zamierzali wpływać na czytelników, stymulując ich do ciężkiej

¹⁶⁷ M. Romankówna, *op. cit.*, s. 17-18.

pracy, rozwijania inteligencji i moralności, emancypowania się, wzmacniania duchowej siły. Pozytywistyczna literatura tendencyjna raczej razi nadmiernym zaangażowaniem społecznym i zbyt ostentacyjną szlachetnością, niż pobudza do oskarżania pozytywistów o cynizm, wyrachowanie czy życiowe niespełnienie. Zapolska jednakże bywała oskarżana właśnie o niemoralność czy niegodziwość – ponieważ jej twórczość nie wyraża intencji wprost. I to, co w jej twórczości najcenniejsze, najbardziej indywidualne, wybitnie różnicujące spośród innych pisarzy tamtej epoki, stało się jednocześnie źródłem jej życiowego upokorzenia.

Żywiła chęć otrzeźwienia społeczeństwa i zmuszała je do refleksji poprzez konstruowanie literackich „luster”, w których czytelnicy mogli się przejrzeć. Jednakże widzieli siebie, pozbawieni kojącej świadomości, że to lustro „krzywe” (a więc wypaczające obraz: uwypuklające wady, przerysowujące ludzkie przywary; „krzywym”, a więc ganiącym, lecz jednocześnie paradoksalnie uspokajającym psychikę odbiorcy „lustrem” jest choćby satyra). Zapolska wiarygodnie odzwierciedlała rzeczywistość, pisała o tym „jak jest” bez przekłamań i to nie wszystkim się podobało. O ile jedni czytelnicy szybko zrozumieli jej intencje (np. recenzentki „Bluszczu”), o tyle inni byli tak mocno zniesmaczeni obrazem, przedstawianym na scenie czy w powieściach, że zachowywali się jak mityczni władcy, którzy decydowali się zabić posłańca, przynoszącego złe wieści. Atakowanie Zapolskiej nie powodowało przecież, że ginął opisywany przez nią problem społeczny. Niemniej najprawdopodobniej niektórzy krytycy dziewiętnastowieczni uznali, że właśnie swoiste unieszkodliwienie, czyli zdeprecjonowanie autorki, spowoduje, że problem zniknie.

Szczególnie cenne są spostrzeżenia Zapolskiej na temat macierzyństwa, ponieważ był to temat szczególnie jej bliski. Informacje, zawarte w jej utworach, pozwalają ustalić pozycję kobiety jako matki w dziewiętnastowiecznej rodzinie. Kobieta – niewykształcona, czasem zachowująca się dość inteligentnie, a czasem trywialnie głupia, brutalna i zahukana zarazem, najczęściej zdana wyłącznie na siebie, zupełnie nieświadoma swojego ciała, nierozumiejąca źródeł swoich wewnętrznych napięć i niepokojów – to bohaterka Zapolskiej. Matka, wychowująca przyszłe pokolenia. Obrazy, przedstawione przez Zapolską, były najczęściej smutne i napawające trwogą.

Jednakże był to obraz wiarygodny, prawdziwy. Zarówno historia, jak i psychologia oraz inne nauki społeczne uczą, że stopień rozwoju społeczeństwa

dziewiętnastowiecznego narzucał kobietom wiele ograniczeń. Zwróćmy uwagę na charakterystyczny fakt: rozwój psychoanalizy, zainicjowany przez Zygmunta Freuda, tak naprawdę w początkowej fazie dotyczył głównie psychicznej struktury mężczyzn. Przez kilkadziesiąt lat freudowska psychoanaliza skupiała się głównie na męskich kompleksach i stadiach rozwoju, rozwój kobiet traktując jako mniej istotny.

Już w 1926 roku Karen Horney pisała:

Jeśli jasno zdamy sobie sprawę, do jakiego stopnia nasze istnienie, myślenie i działanie podporządkowane są męskim kryteriom, zrozumiemy, jak trudno jest każdemu mężczyźnie, a także każdej kobiecie pozbyć się tego sposobu myślenia. Można więc również zadać pytanie, na ile sama psychologia analityczna jest w swoich badaniach dotyczących kobiet wolna od takiego nastawienia, jako że nie zakończył się jeszcze ten etap w jej historii, kiedy otwarcie zajmowano się jedynie rozwojem mężczyzny, traktując to jako coś zupełnie naturalnego. Innymi słowy, chodzi więc o to, do jakiego stopnia proponowany dzisiaj przez analizę obraz rozwoju kobiet został stworzony przy użyciu męskich kryteriów i na ile w związku z tym odbiega od ścisłego oddania prawdziwej natury kobiet¹⁶⁸.

Pomimo dość powszechnej aury postępu, dziewiętnastowieczne społeczeństwo nie uwzględniało odrębności kobiecych struktur psychicznych, nie przyznawało kobietom praw do autonomii. W takich warunkach Freud tworzył swoją teorię, Zapolska swoje powieści, a miliony przyszłych matek i ojców wychowywały się, sądząc, że aktualne społeczne *status quo* jest jedynym możliwym, co więcej – optymalnym. Jak bardzo krzywdzące dla kobiet było ówczesne podejście, świadczą nie tylko fakty (jak ten, że Freud, opisując proces dojrzewania osobowości kobiety, opisał faktycznie rozwój dziewczynki, postrzegany z perspektywy małego chłopca¹⁶⁹), lecz także dzieła artystyczne.

Kluczowym pojęciem, istotnym dla właściwego rozumienia przestrzeni

¹⁶⁸ K. Horney, *Ucieczka od kobiecości (Flucht aus der Weiblichkeit)*, „International Zeitschrift für Psychoanalyse” XII 1926, s.360-370, cyt. za: K. Horney *Psychologia kobiety*, przeł. J. Majewski, Poznań 2001, s. 27.

¹⁶⁹ Zob. K. Horney, *op. cit.*, s. 24-43.



Stanisław Wyspiański, *Macierzyństwo*, 1902.

Pastel, Muzeum Narodowe w Warszawie.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego
dostępna pod adresem: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Wyspianski/Images/Macierzynstwo_1902.jpg

dział Zapolskiej, jest patriarchat¹⁷⁰. Wnikliwą analizę tegoż pojęcia przeprowadziła Adrienne Rich w pracy *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*. Rich nazywa patriarchat *Królestwem ojców*. Opisuje go następująco:

*to męska władza nad nami – fizyczna, ekonomiczna, czy instytucjonalna, wraz z widowiskiem krwawej walki nad innymi mężczyznami, poświęceniem relacji międzyludzkich i wartości emocjonalnych w imię dążenia do dominacji*¹⁷¹.

Analizą pojęcia zajmowali się również polscy badacze literatury, tacy jak Maria Janion, Krystyna Kłosińska, Grażyna Borkowska, Ewa Kraskowska, Agata Chałupnik, Marcin Filipowicz, Lena Magnone, często odwołując się do spuścizny, pozostawionej przez Freuda. Chałupnik, w dysertacji *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska o kobiecym doświadczeniu ciała*, napisanej w 2004 roku, przybliżyła wiele informacji na temat postrzegania świata z punktu widzenia *ojca psychologii*. Obecnie psychologowie uważają aktywność naukową Freuda za swoisty „skansen”, czyli wartość jedynie historyczną. Jego badania były prowadzone z pogwałceniem wszelkich zasad metodologicznych, intuicyjnie i nienaukowo. Korzysta się do obecnej chwili z jego ustaleń, takich jak określenie ważnej funkcji nieświadomości w życiu człowieka i mechanizmów obronnych *ego*, niemniej współczesna psychologia zdecydowanie dystansuje się od formy pracy Freuda i jego innych teorii. Rzetelnej rewizji freudowskich poglądów dokonali Gardner Lindzey i Calvin Hall¹⁷². Z kolei Joanna Ostouch, feminolożka, w pracy *Nieuchwytnie. Relacje matek i córek w codzienności*¹⁷³ przywołuje nie tylko nazwisko najsłynniejszej uczennicy i antagonistki Freuda – Karen Horney, lecz także wspomina o Melanie Klein, Juliet Mitchell, Doroty Dinnerstein, Nancy Chodorow i wielu innych badaczkach, które dokonały feministycznych reinterpretacji klasycznej psychoanalizy. Lena Magnone w wydanej w 2011 roku pracy

¹⁷⁰ *Patriarchat. System władzy i dominacji mężczyzn nad kobietami, będący – za pośrednictwem swoich instytucji społecznych, ekonomicznych i politycznych – źródłem opresji kobiet. Niezależnie od konkretnej historycznej formy społeczeństwa patriarchalnego (np. feudalizm, kapitalizm czy socjalizm), zawsze funkcjonuje w nim system kulturowego różnicowania płci (sex-gender system) oraz system ekonomicznej dyskryminacji kobiet. Fundamentem i źródłem siły patriarchatu jest to, że mężczyźni mają szerszy dostęp do materialnych i psychicznych gratyfikacji oferowanych przez struktury władzy politycznej, w rodzinie i poza domem. Patriarchat odgrywa zarazem rolę pośrednika, przez co kontroluje i ogranicza dostęp innych grup do środków sprawowania władzy. Zob.: M. Humm, Słownik teorii feminizmu, przeł. J. Mikos i B. Umińska, Warszawa 1993, s. 158.*

¹⁷¹ A. Rich, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizielińska, Warszawa 2000, s.117.

¹⁷² Zob. C. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, przeł. J. Kowalczevska [i in.], Warszawa 1990.

¹⁷³ J. Ostouch, *Nieuchwytnie. Relacje matek i córek w codzienności*, Olsztyn 2004, s. 40-46.

Maria Konopnicka. *Lustra i symptomy* bardzo interesująco i dogłębnie wyklada zagadnienia związane z klasyczną freudowską psychoanalizą; podkreśla również w artykule *Polskie przestrzenie psychoanalizy – Zapolska w Bystrej*, że autorka *Moralności pani Dulskiej* zetknęła się z psychologią zarówno jako pacjentka dra Jansena (ucznia i jednocześnie przyjaciela Freuda), jak i słuchaczka wykładów dra Charcota (pierwszego mentora Freuda)¹⁷⁴. Przypomnijmy: to właśnie w paryskiej klinice dra Charcota Freud uczył się psychiatrii i obserwując działania swego mentora, tworzył koncepcję psychoanalizy. By nie ocierać się o wtórność, nie chcemy bowiem powielać wypowiedzi Magnone, ograniczymy się jedynie do skrótowego powtórzenia za Filipowiczem:

Freud w swojej teorii ujmował podmiot jako istotę płciową, która staje się kobietą bądź mężczyzną w procesie bolesnych repetycji prawa symbolicznego. Mała dziewczynka, zobaczywszy genitalia płci przeciwnej, zdaje sobie sprawę z własnej kastracji, która jest w kulturze patriarchy symbolicznym wymiarem niekompletności kobiecego podmiotu. W ocenie [Luce] Irigaray teoria Freuda prowadzi do uznania, że „normalna kobieta” jest mężczyzną minus możliwości reprezentowania siebie jako mężczyzny¹⁷⁵.

Abstrahując od zasadności przytoczonych twierdzeń Freuda, należy podkreślić, iż takie właśnie poglądy kształtowały patriarchalną rzeczywistość przełomu minionych wieków (będąc jednocześnie ukształtowanymi przez nią). Jego (pod pewnymi względami rewolucyjna) teoria, przełamując tabu dotyczące kwestii libido, w znacznym stopniu odzwierciedlała (i umacniała) powszechne myślenie o podrzędności płci pięknej. Filipowicz w sposób bardzo syntetyczny ujmuje istotę poglądów Freuda na seksualność kobiet:

W drodze normalnego rozwoju u kobiet falliczna erotyczność zostaje zastąpiona typową kobiecą postawą pasywną, akceptowaną w świecie patriarchy. Może się jednak zdarzyć, że przechodząca przez ten proces mała dziewczynka odmówi rezygnacji z prawa do rozkoszy. Wtedy kształtowanie

¹⁷⁴ L. Magnone, *Polskie przestrzenie psychoanalizy – Zapolska w Bystrej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 2, s. 49-61.

¹⁷⁵ M. Filipowicz, *Urodzić naród. Z problematyki czeskiej i słowackiej literatury kobiecej II połowy XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 204.

*kobiecego podmiotu przebiega w sposób r z e k o m o nienormalny, czego wyrazem jest większa liczba zachowań czynnych i niechęć wobec bierności*¹⁷⁶.

Łatwiej zrozumieć ataki dziewiętnastowiecznych recenzentów na Zapolską (utożsamiających „popęd do pióra” z „zadowoleniem swych chuci”), jeśli uprzytomnimy sobie fakt, iż wówczas w takiej manierze najprawdopodobniej n a l e ż a ł o pisać o kobiecej aktywności, ponieważ było to lub wydawało się odkrywcze, nowoczesne oraz bezkompromisowe. Pisarstwo kobiet było wówczas nowością. Teoria Freuda również. Ataki prasowe na pisarki także, siłą rzeczy, stanowiły dziennikarskie *novum*, a jako zjawisko bezprecedensowe musiały wytworzyć własny, odrębny styl. I ów styl psychoanalityczny, potępiający niemoralność autorek, a przede wszystkim posiadanie przez nie popędu, świetnie odzwierciedla stan psychiki ówczesnego społeczeństwa.

Istotę patriarchatu stanowi sprawowanie władzy przez mężczyzn i na męskich zasadach:

*Niezależnie od swojego statusu i pozycji, od tego, jaka jest jej sytuacja polityczna i ekonomiczna bądź preferencje seksualne, kobieta znajduje się zawsze we władzy „ojców” i może dostąpić tylko tylu zaszczytów, ile zechce jej udzielić ten system. Patriarchat jest takim systemem, w którym kobieta zawsze i wszędzie podporządkowana jest mężczyźnie i w którym to mężczyźni określają, jaką rolę kobiety powinny lub nie powinny odgrywać. Odbywa się to czasem przy użyciu siły czy bezpośredniej presji, a czasem pośrednio – poprzez tradycję, rytuały, prawo, obyczaje, wychowanie, podział pracy*¹⁷⁷.

To naturalne, iż ten, kto ma władzę, nie chce jej oddać. Sygnały, że władza mężczyzn może zostać zakwestionowana, a nawet odebrana im, musiały wywoływać społeczny popłoch nie tylko u większości mężczyzn, lecz także u części kobiet, ponieważ lęk przed zmianami również należy do jednej z najbardziej naturalnych, ludzkich obaw. Freud, przełamując (słusznie) *tabu* dotyczące seksu i jego istotności w życiu człowieka, jednocześnie był bardzo zachowawczy, jeśli chodzi o rolę kobiet w społeczeństwie. Stworzenie wizji kobiety, jako „niepełnego mężczyzny”, było w istocie niezwykle konserwatywne. Rich komentuje:

¹⁷⁶ *Loc. cit.* [podkreślenie: A.G.]

¹⁷⁷ B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000., s. 58.

dlatego, że nie badał psychologicznego znaczenia społecznego okaleczenia kobiet (co zmusiłoby go również do głębszego zbadania męskiej psychiki), jego praca, zarówno ta o kobietach, jak i o mężczyznach, cierpi na brak pewnego rodzaju prawdy, która jest określana jako polityczna¹⁷⁸.

3.3. Dulski – kobieta dominująca czy zdominowana?

Przeciętny Polak, który przeczytał *Moralność pani Dulskiej*¹⁷⁹ (1907), zetknął się z dramatem w czasach liceum, a po latach pamięta jedynie zarys fabuły (*Czy to było o tym, że jeden panicz zrobił dziecko służącej?*¹⁸⁰) i ewentualnie dyskusje, prowadzone na języku polskim: czy panicz powinien być ożeniony ze służącą, czy nie. Według wspomnień mojego znajomego licealiści uważali, że nie powinien, natomiast licealistki i pani nauczycielka, że powinien. Chłopcy sądzili, że nie powinien, bo gdyby się ożenił, byłby nieuczciwy względem siebie. Dziewczyny twierdziły, że powinien, bo nie żeniąc się, jest nieuczciwy względem matki dziecka, która miała prawo czuć się oszukana. Dylemat nie do rozstrzygnięcia, szczególnie w warunkach szkolnych. Szkoda, że zarówno obecnie, jak i w szkole lat 90. XX wieku nigdy nie było czasu na akademickie debaty, które umożliwiłyby uczniom samodzielne zdefiniowanie pojęcia „uczciwość” oraz określenie priorytetów (ważniejsza uczciwość względem siebie czy względem innych).

Większa szkoda jednak, że *Moralność pani Dulskiej* bywa często sprowadzana przez pedagogów do wymiarów banalnego romansu i kluczowa staje się kwestia: czy oni się kochali? A przecież to najmniejszy problem, zasygnalizowany w dramacie. Zbyszko nie kochał Hanki, to oczywiste. Faktem jest jednak, że łączyła ich seksualna zażyłość, a ktoś, kto sprawował rządy w domu, przyzwalał na to, a wręcz był

¹⁷⁸ A. Rich, *op.cit.*, s. 281.

¹⁷⁹ Cytaty z powieści G. Zapolskiej są lokalizowane według następujących wydań:

Moralność pani Dulskiej, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 14, Kraków 1958,

Pani Dulski przed sądem, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 10, Kraków 1958,

Śmierć Felicjana Dulskiego, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 10, Kraków 1958,

Szaleństwo, Warszawa 1910,

oznaczonych skrótami: *Moralność pani Dulskiej* - M, *Pani Dulski przed sądem* - PD, *Śmierć Felicjana Dulskiego* - Ś, *Szaleństwo* - SZ. Liczba po skrócie będzie wskazywała stronicę.

¹⁸⁰ Autentyczna wypowiedź znajomego autorki tej pracy: doktoranta, rocznik '77.

zadowolony z takiego obrotu domowych spraw. Kto? Rodzice Zbyszka. Ojciec, który walkowerem oddał pełnię władzy pani domu i matka, pani Felicjanowa Dulska, sprawująca władzę rodzicielską samodzielnie i niepodzielnie, bez wsparcia ze strony męża.

Matka Zbyszka została ukazana w dramacie jako stręczycielka, która sprowadziła ze wsi młodą dziewczynę głównie po to, żeby syn częściej był w domu niż w osławionych *tinglach*. Wiadomo: prostytutki stanowiły zagrożenie zarówno dla zdrowia syna¹⁸¹, jak i dla domowego budżetu. Ładna służąca stanowiła idealne i praktyczne rozwiązanie: syn mógł się wyszumieć we własnym domu. Iza Moszczeńska w publikacji, przybliżającej wyniki ankiety, przeprowadzonej w 1903 roku wśród 140 studentów Politechniki Warszawskiej¹⁸², odnotowuje, że inicjację seksualną ze służącą przeżyło 22 przebadanych przez nią studentów (15,7%), wobec tego można przypuścić, iż Zapolska opisuje dość powszechny problem społeczny. Jak stwierdza Tadeusz Budrewicz, również

prace [jezuity, księdza Jana] Badeniego dokumentują istnienie pań Dulskich. Tzw. kantory stręczeli, czyli agencje miejsc pracy, dysponowały służącymi, które zatrudniano między innymi po to, aby synowie się „za domem nie lampartowali”. Chlebodawcy potrafili „zepsuć służącą u siebie dziewczynę”¹⁸³.

„Zepsucie” rozumiemy tutaj jako deflorację, deprawację.

Przypomnijmy dialog z drugiej sceny pierwszego aktu:

HANKA całuje ją w rękę: *Proszę wielmożnej pani! Ja chciałam prosić, że ja już od pierwszego pójdę sobie.*

DULSKA: *Co? Jak?*

HANKA ciszej: *Pójdę sobie.*

DULSKA: *Ani mi się waży. Ja za ciebie zapłaciłam w kantorze. Musisz dalej służyć. A to mi się podoba!*

HANKA: *Ja dam na swoje miejsce.*

¹⁸¹ Więcej o chorobach wenerycznych w rozdziale V.

¹⁸² I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach – fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904.

¹⁸³ T. Budrewicz, *Między Kleparzem a skalką. Codziennosc i święto w Krakowie*, [w:] *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2000, s.63. Refleksja dotyczy pracy księdza Jana Badeniego *Obrazki z krakowskiej nędzy*, Kraków 1897.

DULSKA: *Patrzcie ją! jak się odgryzła. Już jej się w głowie przewróciło.*

O! już miasto na nią działa. Może na pannę służącą się spieszy? Co?

HANKA: *Proszę wielmożnej pani, to... przez panicza.*

DULSKA: *A...*

HANKA: *Tak... ja nie chcę... bo to...*

DULSKA: *Znowu?*

HANKA: *Ciągle... a to to, a to tak, a ja przecież... (...) ...ksiądz mówił, żeby odejść.*

DULSKA: *Czy ty u księdza służysz, czy u mnie? (M, 437-438)*

Dulska nie pozostawiła Hance wyboru, zlekceważyła jej niechęć do wykonywania – używając ówczesnej terminologii – „haniebnego procederu”. Dziewczyna została skazana na łaskę i niełaskę swojej pracodawczyni. Dulska nie szanowała ludzkiej godności ani nie czuła solidarności z drugą kobietą. Odebrała zależnemu od siebie człowiekowi podstawowe humanitarne prawa: traktowała ciało służącej jak swoją własność; uważała, że dzięki pieniądзом całkowicie zawładnęła jej seksualną dostępnością. Kiedy pojawiły się zupełnie naturalne konsekwencje pożycia Zbyszka z dziewczyną, opłacaną przez mamcię Dulską, Dulska chciała zwolnić pracownicę, jak natychmiastowo zwalnia się kogoś, kto drastycznie nie dotrzymał warunków umowy o pracę. Aniela w pełni aprobowwała miłość syna, więc owym – ujmijmy to językiem współczesnym – złamaniem zasad zatrudnienia nie był romans młodych, a właśnie ciąża. To dlatego Dulska jawi się nie tylko jako osoba podła, głęboko zakłamana, ale właśnie przede wszystkim jako bezduszny handlarz żywym towarem.

Do stworzenia dramatu zainspirował Zapolską mąż, Stanisław Janowski. W 1905 roku spędził lato u państwa Petraków w Stanisławowie. W jego wspomnieniach czytamy:

Opowiadając jej szczegóły mojego pobytu i opisując moje spostrzeżenia, przytoczyłem jej fakt z punktu widzenia moralności ciekawy, ale nie przypuszczałem, że będzie on miał jakieś dla niej większe znaczenie. Traktowałem moje opowiadanie więcej jako bajkę, jak godny specjalnej uwagi przypadek, bo z iluś niezupełnie moralnymi sprawami spotykamy się w życiu, patrząc na nie często z litosnym pobłażaniem. Autor z racji swego zawodu w zwyczajnych na pozór wrażeniach widzi więcej, głębiej sięga w istotę rzeczy

niż inni ludzie, podobnie jak malarz, który widzi w naturze kolory, których laik nie dostrzega, toteż Zapolską nie to może uderzyło w moim opowiadaniu, że syn krewnej moich przyjaciół miał w służącej kochankę, ale że matka jego stosunek ten nie tylko tolerowała, ale i popierała z obawy o jego zdrowie.

Zapolska mego opowiadania słuchała z całym zajęciem, a gdy skończyłem, zawołała z radością: No, chwała Bogu, mam wreszcie sztukę, o którą Heller (dyrektor lwowskiego teatru) tak mnie męczy, a tak nie wiedziałam, co napisać! (...) Chwycił ją temat społeczny i sztuka w ciągu kilku dni była gotowa¹⁸⁴.

Janowski słusznie stwierdza, że na niemoralność ludzie często spoglądają z litościwym pobłażaniem. Istnieje jednak zasadnicza różnica pomiędzy „często” a „zawsze”: Zapolska nie należała do tuzinkowych postaci, skłonnych przemilczeć drażliwe zagadnienia. Stanowiła w tej kwestii wyjątek, potwierdzający regułę. Podkreślmy po raz kolejny: była osobą niezwykle wymagającą, zarówno od siebie, jak i od innych. W przywoływanym pamiętniku Janowski opisuje jej warsztat pracy:

Pisywała przeważnie w łóżku, odsyłając wypełnione kartki rękopisu niezwłocznie do dzienników. (...) Tworzenie określała jako przepisywanie tego, co było już uporządkowane w jej mózgu¹⁸⁵.

Janowski wspomina również o jej kłopotach ze zdrowiem; można domniemywać, iż tworzenie w łóżku było nie tyle fanaberią, ile zostało podyktowane koniecznością zmagania się z bólem fizycznym, co sygnalizowaliśmy wcześniej. Zapolska jawi się jako postać niezwyklej mocy i woli, która, choć obezwładniona przez fizyczne niedomagania, nie ustaje w krucjacie, wymierzonej przeciw zaściankowej obłudzie. Pisanie rewelacyjnych, demaskatorskich sztuk scenicznych w iście olimpijskim tempie dowodzi jej ogromnego talentu. Również wzmianka o „porządku w jej mózgu” jest bardzo charakterystyczna: umysł Zapolskiej jawi się jako wyjątkowy, o zdecydowanie ponadprzeciętnej inteligencji i nietuzinkowych uzdolnieniach analitycznych. Myślała szybko i dochodziła do celnych wniosków. Jej dramaty mogą niekiedy przypominać dokumentalne raporty dziennikarzy śledczych,

¹⁸⁴ S. Janowski, *To i owo z mojego życia*, fragment z pamiętnika, podał do druku S. Myszczyński, „Ze skarbca kultury. Biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, z. 1, Wrocław 1951, s. 55-58. Rękopis znajduje się w bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pod sygn. 12071/I. Pamiętnik (cztery zeszyty), pisany przez Janowskiego w latach 1930- 1935, zainicjowany dziewięć lat po śmierci Zapolskiej, obejmuje wspomnienia z lat 1866-1935 (czyli od narodzin malarza).

¹⁸⁵ S. Janowski, *op.cit.*, s. 58.

zaprawione cierpką ironią czy wręcz sarkazmem. Jak głosi angielskie powiedzenie: sarkazm jest najniższą formą dowcipu, za to najwyższą formą inteligencji. Prześmiewcze obnażanie ludzkich słabości i piętnowanie ich mogło być przez niektórych uważane za działalność prowokacyjną, agresywną i niepożądaną. Ale czym byłaby polska kultura, gdyby nigdy nie doszło do zdemaskowania przez Zapolską dulszczyzny, czyli najgorszej formy zaściankowego kołtuństwa? Sztuka odniosła w Królestwie Polskim i w Galicji oszałamiający sukces komercyjny (Janowski i Zapolska zabezpieczyli się dzięki niej finansowo), chociaż reakcje krytyki były zróżnicowane. Czachowska, dokumentując, iż sztuka miała niebywałe powodzenie w najważniejszych teatrach polskich, takich jak Teatry Miejskie we Lwowie i w Krakowie, Teatry Polskie w Wilnie i w Łodzi, a także Teatr Mały w Warszawie, przywołuje głosy oburzenia:

Według recenzenta „Czasu”, Konrada Rakowskiego, pomimo prawdy w szczegółach, sztuka nie dawała prawdziwego obrazu życia i chwilami sprawiała wrażenie wręcz „gorszące”, gdyż autorka „patrzeć chce na całość zjawisk, które odtwarza, tendencyjnie, dlatego, że przedstawia je tylko jednostronnie, a w dodatku lubuje się widocznie w pewnej niemal potworności, umyślnie w ten sposób zaaranżowanej karykatury”. W „Przeglądzie Polskim” Ludwik Stefański, uznając satyrę za „umizg do gustów najniemybredniejszych”, pisał z oburzeniem: „Realizm przemówił do nas raz jeszcze i to w formie najmniej pociągającej, zdolnej obrzydzić nie tylko milieu kreślone przez autorkę, ale także samą sztukę”. I dalej: „Chęć rozbudzenia efektu śmiałością analizy brudnych dusz i ciał, rozbierania z kłamliwych pozorów, doprowadza autorkę na granicę, gdzie kończy się satyra, a zaczyna literatura dość ciemnego gatunku”¹⁸⁶.

Już w marcu 1907 roku sztukę obejrzało ponad 5000 widzów, dochód wyniósł 9000 koron, a Janowski, założywszy z autorką objazdowy „Teatr Gabrieli Zapolskiej”, odnotował po latach we wspomnieniach, że zarobił podczas *tournée* co najmniej pięć razy więcej, niż spodziewała się jego żona: *Była też i Zapolska nad wyraz zadowolona, bo przywiozłem jej na Lido [do sanatorium] sporo pieniędzy*¹⁸⁷. Popularność sztuki nie przemijała latami, kolejni dyrektorzy artystyczni decydowali się

¹⁸⁶ J. Czachowska, *op.cit.*, s. 341.

¹⁸⁷ S. Janowski, *op.cit.* s. 58.

na wystawienie spektaklu, a już w 1930 „Moralność pani Dulskiej” została zekranizowana (jako pierwszy polski film dźwiękowy). Reżyserem był Bolesław Niewolin.

Sarkastyczna wymowa sztuki idealnie trafiła w gusta odbiorców. Widzom bardzo spodobała się opowieść o rodzinie, w której syn z lekceważeniem pytał matkę: *Nie ma czarnej kawy w tym zakładzie?*, dając rodzicielce wyraźnie odczuć, że traktuje własny dom, stworzony przez nią, jak – mówiąc eufemistycznie – „szemrany interes”. Krytyk Jan Lorentowicz stwierdził gorzko:

Sztuka posiada wszelkie warunki, aby się gruntownie podobać rozleniwionej w sprawach estetycznych publiczności warszawskiej: efekty jaskrawe, brutalność bardzo utalentowana, robota sceniczna wyborna, stałe posługiwanie się życiem jako formą artystyczną, ideologią łatwą i sceptyczną, taką właśnie, po której nasz pan radca Dulski powie: psiakrew, chodźmy teraz na porządną kolację¹⁸⁸.

Komentarz krytyka wydaje się jednak zbyt ostry. Wydaje się, że widzowie bardzo dobrze zrozumieli przesłanie utworu. Określenie *dulszczyzna* trafiło na stałe do słownika wielu Polaków, a Aniela Dulska stanowi ponadczasową alegorię tyrana, kołtuna, obłudnego mieszczaucha. Artur Hutnikiewicz pisze:

Zapolskiej udało się coś, co zdarza się tylko pisarzom największego formatu, powołać do nieśmiertelnego istnienia kilka typów ludzkich, które utrwaliły się w świadomości społecznej jako symbole i znaki określonych reakcji i zachowań. Pani Dulska i jej rodzinny mikroświat to niemal cała epoka w dziejach obyczajowości mieszczańskiej, ukazana fenomenalnie w syntetycznym skrócie¹⁸⁹.

Zapolska, opisując dom Dulskich, stworzyła postać matki – niekobiecego potwora, warto jednak zadać pytanie: jaki charakter miały rządy sprawowane przez Dulską?

Dulska – podły dyktator, tyran, zamieniający życie domowników w piekło, pozornie może stanowić przykład, w jaki sposób sprawowanie władzy potrafi wpłynąć negatywnie na kobietę, odczłowieczyć ją, spotworzyć. Warto jednak zadać pytanie – czy rządy Dulskiej były rządami matriarchalnymi? Teoretycznie: tak. Władzę w domu

¹⁸⁸ J. Czachowska, *op.cit.*, s.342.

¹⁸⁹ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2004, s. 232.

Dulskich sprawowała matka. Ale czy osobowość tej bohaterki ma cokolwiek wspólnego z kobiecością, czyli wymiarem psychologicznym, rozumianym jako zbiór cech takich jak: cierpliwość, wyrozumiałość, czułość, dobroć, troskliwość, opiekuńczość? Raczej nie.

Jak wobec tego rozwikłać paradoks władzy Dulskiej? Wbrew pozorom, nie jest to zbyt trudne. Po raz kolejny należy przypomnieć, iż w XIX wieku pozycja kobiet oraz wszystkiego, co uchodziło za kobiece – była silnie marginalizowana. Obecnie kobiety potrafią podkreślić, że uczuciowość i macierzyńskość mogą stanowić ich atut. Coraz częściej mówi się o emocjonalności jako niezbędnym czynnikiem umożliwiającym dobrą komunikację z innymi; udowodniono, że wszelkie działania, wsparte empatią, są skuteczniejsze¹⁹⁰. Androgyniczność ludzkiej osobowości zakłada harmonijne współistnienie pierwiastków męskich i kobiecych. Wówczas, ponad sto lat temu, kobiecość była deprecjonowana do tego stopnia, że Dulska, symbol władczej kobiety, nie rządzi rodziną na kobiecych lub androgynicznych zasadach. Jej potrzeba aprobaty społecznej jest tak silna, że o dopuszczeniu do głosu stereotypowo kobiecych instynktów czy zachowań – jak czułość czy współczucie – nie może być mowy. Pani Dulska rządzi „twardą, męską ręką”. Wobec tego nie powinniśmy mówić o matriarchacie w rodzinie Dulskich, a raczej o kryptopatriarchacie (patriarchacie, udającym, że nim nie jest) lub pseudomatriarchacie (systemie pozorującym, że jest matriarchalny), ponieważ Dulska nie tylko kieruje się w życiu zasadami, wykreowanymi przez mężczyzn, lecz także kontroluje przestrzegania owych patriarchalnych umów społecznych stereotypowo męskimi (wręcz „wojskowymi”) metodami (nieczułość, tyrania, wymuszanie posłuszeństwa, krzyk, brak wyrozumiałości). Geert Hofstede, psycholog zajmujący się teorią kultury i organizacji, wyróżnił dwa typy społeczeństw (kryterium podziału stanowił m.in. sposób sprawowania władzy). Kultura męska jest agresywna, silna, pełna dominacji, nastawiona na rywalizację, natomiast kobieca: przyjazna, wspierająca, opiekuńcza, nastawiona na kooperację¹⁹¹. Widzimy, że sposób sprawowania władzy przez bohaterkę Zapolskiej ma niewiele wspólnego z rządzeniem w oparciu o typowo kobiece priorytety i że prawdopodobnie jest to kwestia silnego wpływu kulturowego. Dulska żyje

¹⁹⁰ Choćby dotyczące zarządzania grupą. Zob. F. Pratto *Polityka płci: różnice między kobietą a mężczyzną w sypialni, kuchni i gabinecie*, przeł. E. Wojtych, [w:] *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice*, pod red. B. Wojciszke, Gdańsk 2006.

¹⁹¹ Zob. G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, przeł. M. Durska, Warszawa 2000, s. 135 – 173.

w kulturze męskiej i kultywuje jej tradycje. Zmaskulinizowanie społeczeństwa wpływa na dominację wartości „twardych” zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn¹⁹².

Wykorzystywanie kobiecych zalet nie mieściło się w kategoriach myślenia Dulskiej, ponieważ zapewne nie sądziła, że kobiecość może posiadać dobre strony. Odczuwała charakterystyczną niechęć do wszelkich przejawów płciowości, choćby do dbania o urodę cielesną:

*dumna ze stanowiska legalnej i uczciwej żony uważa, że nie musi podobać się mężowi i ma za złe młodszej kuzynce Juliasiewiczowej starania o ładny wygląd. Na użytek córek (w dramacie), synowej (w opowiadaniu Śmierć Felicjana) i sądu (w opowiadaniu Pani Dulka przed sądem) powtarza, że kobieta uczciwa nie musi się stroić i oburzona jest marnotrawstwem Juliasiewiczowej i ubierającej się modnie żony Zbyszka*¹⁹³.

Według niej, pani domu i matki dzieciom: wdziek Hesi – to dziecinada, czułość i wrażliwość Meli – to brak zaradności, seksapil Juliasiewiczowej – to ohydna kokieteria, pracowitość Hanki – to głupota, i tak dalej... Dulka potępiała najbliższe jej kobiety z pasją i uporem godnym lepszej sprawy. Nie posiadała sieci wsparcia społecznego, traktowała jak wrogów zarówno najbliższe krewne, jak i sąsiadki czy pracownice. U źródeł zawistnego zachowania Dulskiej leżało zapewne bardzo niskie poczucie własnej wartości. Dlatego tylko pozornie sprawowanie funkcji głowy domu przyczyniło się do wykreowania potwornego charakteru bohaterki. Tak naprawdę – dominacja Dulskiej jedynie podkreśla (intensyfikuje) jej wynaturzenie, które pojawiło się wcześniej i z innego powodu. Najprawdopodobniej pierwotną przyczyną wstrętnych, agresywnych zachowań nie jest zajmowanie dominującej pozycji w rodzinie, ale specyfika skrajnie patriarchalnej kultury, w której żyli państwo Dulscy. Niskie poczucie własnej wartości Anieli jako kobiety, jej nieumiejętność utożsamiania się z innymi przedstawicielkami jej płci i pogarda dla wszystkiego, co kobiece – prawdopodobnie bierze swój początek w maskulinizmie dziewiętnastowiecznej kultury, która deprecjonowała rolę kobiet.

W jaki sposób wykształciła się w Mamci Dulskiej niechęć wobec kobiecości? Przyjmijmy, że urodziła się w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku¹⁹⁴. Została

¹⁹² G. Hofstede, *op.cit.*, s. 148.

¹⁹³ J. Zacharska, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s.149.

¹⁹⁴ W noweli *Pani Dulka przed sądem*, powstałej w 1908, Zapolska wkłada w usta swej bohaterki kwestię, iż ma obecnie lat czterdzieści cztery, ukończone na św. Floriana (zob.: PD, 263). Wobec tego

wychowana w kulturze mieszczańskiej, kultywującej tradycyjne wartości. Powszechnie oddawano wówczas hołd bohaterom, którzy podczas powstania styczniowego walczyli z zaborcą. Simone de Beauvoir w *Drugiej płci* stwierdza: *Ludzkość wyżej stawia nie tę płć, która rodzi, lecz tę, która zabija*¹⁹⁵. Można przypuszczać, że wewnętrzne potrzeby Dulskiej zostały wykształcone bardzo typowo: przez rodzinę (ojca i matkę), przełożone pensji, koleżanki, teściową, męża... Gdy człowiek wyrasta w środowisku, w którym pewien aspekt ludzkiej osobowości jest powszechnie deprecjonowany czy marginalizowany, to zgodnie z zasadą modelowania (społecznego uczenia się) taka osoba w dorosłym życiu najprawdopodobniej będzie powielala wyuczony schemat – czyli również deprecjonowała bądź marginalizowała dany wymiar. Przy czym: nie tylko u innych, lecz również u siebie. Przeanalizujmy obrazowy przykład: chłopiec, wychowany w domu, w którym za naganne uchodzi okazywanie ciepłych uczuć (przytulanie się członków rodziny, uśmiechy, okazywanie wsparcia), jako dorosły może nie tylko nie lubić okazywania czułości, lecz także może uważać własną (naturalną) potrzebę czułości za swoją słabość (defekt osobowościowy). Im częściej będzie czuł potrzebę okazywania i doznawania ciepła ze strony innych ludzi, tym bardziej może być przekonany, że jest człowiekiem słabym, złym i pozbawionym wartości. Naturalna potrzeba przytulenia może stać się dla niego źródłem odczuwania pogardy do samego siebie. Przypomnijmy, na czym polega specyfika patriarchatu: *Socjalizacja w tym systemie odbywa się zgodnie z ideologią, w której mężczyźni mają zagwarantowaną pozycję nadrzędną, dzięki powszechnemu usankcjonowaniu „przesądu o męskiej wyższości”*¹⁹⁶. Skoro Mamcia Dulaska została wychowana w przekonaniu, że to, co kobiece, jest złe, a już na pewno – że jest o wiele gorsze od tego, co męskie, to staje się jasne, dlaczego nie potrafiła zaakceptować siebie jako kobiety. Pogodzenie się z własną kobiecą naturą mogło być dla niej zbyt trudne. Jej frustracja brała się z braku akceptacji dla własnych, kobiecych instynktów, impulsów, płynących z ciała, natomiast powszechne przekonanie dziewiętnastowieczne, że kobiecość stanowi rodzaj upośledzenia – stało się źródłem niechęci Dulskiej nie tylko do kobiet, lecz także do całego świata. Środowisko, które uniemożliwiło jej czerpanie satysfakcji z bycia kobietą, zostało przez nią instynktownie znienawidzone. Aniela (poprzez wychowanie,

przyjmujemy, że Dulaska prawdopodobnie mogła być bohaterką urodzoną w trakcie powstania styczniowego (1863-1864). Wspomnienie św. Floriana w Kościele Katolickim obchodzi się 4. maja.

¹⁹⁵ S. de Beauvoir, *Druga płć*, przeł. G. Mycielska, Kraków 1972, t.1, s.113.

¹⁹⁶ B. Budrowska, *op.cit.*, s. 58.

a także czynniki dodatkowe, takie jak pasywność Felicjana) została okaleczona. Dulska – osoba nieprzekonana o własnej wartości, czująca wewnętrzny przymus ciągłego potwierdzania swojego statusu, czująca przy tym presję społeczną i chęć przypodobania się bliskim i obcym ludziom za wszelką cenę, starała się spełniać oczekiwania, dotyczące „dobrego domu” czy „porządnej kamienicy”. Trudno określić, komu konkretnie czuła się wewnętrznie zobligowana udowodniać, że jej życie jest „porządne”, a dom i dzieci „takie jak trzeba”. Ważne, że czuła taki przymus i nie potrafiła nad nim zapanować. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że mogłaby odciąć się od presji otoczenia. Musiała koniecznie zostać dookreślona – być „kobietą porządną”, „kobietą z rodziną”, „kobietą z kamienicą”, po to, by wiedzieć, kim jest i łagodzić poczucie niższości.

Agresywność Dulskiej staje się jeszcze łatwiejsza do zrozumienia, jeśli uwzględnimy fakt, że nie miała możliwości wglądu we własną psychikę. Procesy w niej zachodzące były bardzo silnie tłumione. Nieświadomość Dulskiej jawi się jako kłębowisko niespełnionych marzeń i oczekiwań, które nie tylko nigdy nie mogły zostać zrealizowane, ale przede wszystkim: według *superego* bohaterki nigdy nie powinny się nawet ujawnić. Gniew, płynący z poczucia niespełnienia, stanowi bardzo naturalny objaw. Wieloletnia frustracja wywołała u Dulskiej przewlekłą dysfориę, czyli nastrój, będący patologiczną mieszaniną złości, niepokoju i smutku. Zapolska pisze o niej: *Cała postać zionęła dobrym odżywianiem się i gniewem* (PD, 243).

Rodzi się pytanie: czemu Dulska na swą nieciekawą sytuację życiową zareagowała złością, a nie smutkiem? Czemu wystąpiła u niej dysforia? I czy każda inna kobieta reagowałaby podobnie? Odpowiedź jest właściwie dość prosta. Poczucie smutku oznacza rezygnację, natomiast złość i gniew są objawami niezadowolenia z obrotu spraw, przy jednoczesnym poczuciu, że być może, przy odpowiednim wysiłku, uda się zaistniały stan odmienić. Złość i gniew wiążą się z energią. Zapolska opisała bohaterkę jako wyjątkowo żywotną (silne ciało, choleryczny temperament) i charyzmatyczną. Jakkolwiek poczucie bezradności najczęściej wywołuje w ludziach rezygnację, należy przyznać, że niektórzy są o wiele odporniejsi na wpływ niekorzystnych warunków niż przeciętne jednostki i poddają się wolniej niż inni. Ponadto sposób reagowania różnych ludzi na podobne otoczenie może być bardzo zróżnicowany (ze względu na tak zwane różnice indywidualne), a Dulska została przedstawiona jako osoba zarówno bardzo silna psychicznie, jak i fizycznie.

W *Moralności pani Dulskiej* stykamy się z bohaterką nietuzinkową. Zapolska przedstawiła postać o dobrych cechach wrodzonych, która jednak jawi się jako monstrum. Można by rzec, że tym samym autorka demonstruje, w jaki sposób wszyscy ludzie, nie tylko ci najslabsi, ulegają złym wpływom środowiska. Opisuje, jak negatywny wpływ społeczny może zmarnować to, co najlepsze, nawet w kobietach bardzo odpornych psychicznie. Pani Dulska staje się tym samym bardzo bliska *Kaśce Kariatydzie*. Kaśka, obdarzona silnym instynktem macierzyńskim i idealnie zdrowym ciałem, wręcz stworzonym do rodzenia – nigdy nie zazna szczęścia rodzinnego, choć do niego wydaje się przeznaczona. Dulska – silna, władcza, przebojowa, świetna organizatorka życia rodzinnego, staje się na skutek psychicznego okaleczenia (odcięcia od kobiecości) podłym tyranem i karykaturą człowieka. Gdyby Dulska, przy swojej wrodzonej sile, jednocześnie umiała być czuła i wspierająca, byłaby zapewne platońskim bytem idealnym. Nie jest nim. Stanowi symbol tego, co najgorsze w mieszczaństwie. Nie tylko dlatego, że bestialsko okalecza i wypacza osobowość swoich dzieci w imię źle pojmowanych zasad moralnych, ale dlatego, że sama jest kaleką. Potwór-Dulski budzi grozę i jednocześnie współczucie. Bo potwór-Dulski, tak samo jak Kaśka Kariatyda, również jest, niestety, ofiarą.

3.4. Królowa Amazońek

Warto porównać Dulską z mitycznymi Amazonkami. Maria Janion, pisząc o ich władczości, zauważyła:

twierdzenia o braku kobiecości u Amazońek wiążą się nie tyle z brakiem jednej piersi, lecz z odmową odgrywania roli kobiet. Amazonki grają rolę mężczyzn, w związku z czym są „niekobiece” jakby z natury. Ich niekobiecość określana jest często w kategoriach monstrualności. (...) Dlatego też nierzadko opowieści te przynależą do tak zwanych narracji o narodach – monstrach¹⁹⁷.

Dalej jednak zauważa, iż Amazonka, to kobieta, która wypowiada wojnę całemu

¹⁹⁷ M. Janion, K. Czeczot, *Rozszarpywanie języka*, [w:] *Inna scena. Ciało, płęć, pożądanie. Tożsamość seksualna i tożsamość płci w polskim dramacie i teatrze*, pod red. A. Adamieckiej – Sitek i D. Buchwald, Warszawa 2008, s. 93.

*męskiemu rodowi. Zamiast kobiety jako towaru podlegającego wymianie mamy tu wojowniczkę, która sama decyduje o własnym losie*¹⁹⁸.

Dulską jako „niekobiece monstrum” moglibyśmy pomylić z Amazonką. Ale czy Dulska stanowi o własnym losie? Czy wypowiada wojnę męskiemu rodowi? Pani Dulska nie tylko podziwia i naśladuje mężczyzn, lecz także hołubi ich. Ślepa (wręcz obłąkana) miłość do Zbysia stanowi tego najlepszy dowód. Mityczne Amazonki zabijały synów tuż po urodzeniu. Władza Dulskiej jest wyłącznie pozorna, Amazonek – prawdziwa. Wprawdzie Amazonki należy postrzegać raczej jako symbol kobiet, domagających się prawa do bycia mężczyznami, a już niekoniecznie stanowczo domagających się poszanowania i aprobaty dla swojej wrażliwości czy uczuciowości, niemniej: na ich przykładzie widać, jak bardzo władza, sprawowana przez Dulską, odbiega od matriarchatu, rozumianego jako pełnia władzy kobiety.

*Najbardziej uderzającym rysem w trybie życia Amazonek jest ich moc do określania swoich, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, praw reprodukcyjnych. W niektórych wersjach tej legendy zachodzą one w ciążę od wypicia wody lub zanurzenia się w niej, bądź od podmuchu wiatru. W innych wersjach natomiast wyznaczają spotkanie mężczyznom raz lub dwa razy do roku i odsyłają ich po tym, jak stają się brzemiennie. To nie mężczyźni zatem decydują, kiedy i w jakich okolicznościach zostaną poczęte ich dzieci, lecz kobiety, które w pewnych odmianach legendy stosują wobec mężczyzn seksualną przemoc. Odwrócenie tradycyjnej relacji między płciami, z jakimi mamy tu do czynienia, uświadamia, w jak ścisłym związku pozostaje ze sobą seksualność i władza. Amazonki, sprawujące pełną kontrolę nad swoją rozrodczością i świadomie projektujące kolejne pokolenie, posiadają faktycznie ten rodzaj władzy, który możemy określić jako władzę państwową*¹⁹⁹.

Dulska tej władzy nie posiada. Jest, jak większość dziewiętnastowiecznych bohaterek, właściwie bezradna wobec potrzeb własnej i cudzej cielesności. Owszem, próbuje sterować płodnością swoich dzieci, ale jej metody są raczej nieskuteczne. Zapolska tworzyła niekiedy postaci „matriarchalnie władcze” w mitycznym, amazońskim sensie. To choćby Sznaglowa z *Kaśki Kariatydy*, która żyje samotnie, bez mężczyzny, a sens jej życia stanowi dobro córek. Samodzielnie zarabia na rodzinę,

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 96.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 94.

zajmując się aktywnością typowo kobiecą i przeznaczoną dla kobiet: akuszerią, położnictwem oraz, użyjmy eufemizmu, nielegalną kontrolą urodzeń (m.in. zabijaniem noworodków). Jej działania są pokątną dywersją, wymierzoną w panujący system społeczny. Sznaglowa, jakkolwiek przestępczyni, działa dla dobra innych kobiet, w dodatku tych najsłabszych: wykorzystanych i porzuconych. One proszą ją o wsparcie, by nie stać się ofiarami ostracyzmu. Ona pomaga im: dzięki Sznaglowej kobiety mogą przez chwilę przejąć kontrolę nad swoim życiem. Ale za jaką cenę? Utrzymanie „dobrego imienia” oznaczało bezwzględną konieczność przerwania ciąży lub zabicie nowonarodzonego dziecka. Istnienie takich postaci jak Sznaglowa jedynie potwierdza, jak nieuczciwy wobec kobiet był dziewiętnastowieczny patriarchat. Zapolska domagała się od otoczenia zrewidowania poglądów na temat wszystkich kobiet, w tym matek nieślubnych dzieci. Opisała cierpienie niespełnionego macierzyństwa. W utworach demonstrowała, że kobieta jest zdolna do zabijania – jak mężczyzna, lecz złożoność mordów popełnianych przez niedosze matki polegała na tym, że skutkowałą cierpieniem nie tylko dzieci, ale przede wszystkim tych, które zabijały. Liczne, epizodyczne bohaterki *Kaśki Kariatydy* czy *O czym się nawet myśleć nie chce*, z braku innej możliwości, dopełniają zbrodni na własnym dziecku i tym samym stają się zarazem katem i ofiarą. Ów faustowski motyw (można owe postaci przyrównać do Gretchen) był przedstawiony przez Zapolską w sposób bardzo realistyczny. Dostrzegał dwuznaczność moralną wielu przypadków dzieciobójstwa ówczesny wymiar sprawiedliwości (zabicie dziecka nieślubnego podlegało stosunkowo niskiej karze), ale nie chciał zmierzyć się z tą brutalną prawdą tak zwany „ogół społeczeństwa”. Genezą mordów, dokonywanych w białym domku akuszerki Sznaglowej, nie była dysocjalność bohaterek, a raczej hipokryzja i zakłamanie społeczne (więcej na ten temat: w rozdziale IV).

W tradycji euroamerykańskiej rzadko pojawia się motyw ojca, zabijającego własne potomstwo. W Starym Testamencie czytamy o Abrahamie, który jest gotów zabić Izaaka, ale Bóg zwalnia go z tego zobowiązania. Natomiast motyw kobiety, jako zdolnej ofiarować, a także odebrać życie, pojawia się częściej. Przykładem niech będzie nie tylko przywołany już *Faust* Goethego, lecz także tradycyjna baśń, w której kobieta próbuje pozbawić życia powierzone jej dzieci. Dość wspomnieć Królową Śnieżkę, Kopciuszka czy Roszpunkę. Psychoanalizą tradycyjnych baśni europejskich zajmował

się Bruno Bettelheim²⁰⁰, który dość jednoznacznie określił, iż macocha w baśni stanowi symbol matki, a raczej: odrzucenia emocjonalnego dziecka przez matkę. Tym samym Bettelheim zaznacza, iż nie każda kobieta potrafi bezwarunkowo akceptować swe potomstwo, niektóre nie są zdolne do instynktownego odczuwania miłości macierzyńskiej.

Dlaczego, mimo oczywistych dowodów na skłonność do walki, rywalizacji oraz umiejętność zadawania bólu, kobiety były przez setki lat traktowane jako skazane na podległość, z natury usługowe, dobre, ciche i nic nieznaczące? Nie wiadomo. Najwyraźniej, dostrzeganie w kobietach umiejętności zadawania cierpienia innym ludziom było społecznie niewygodne. Motyw zbrodni, popełnianych przez kobiety, fascynował Zapolską. W scenie finałowej powieści *Szaleństwo* (1910) czytamy:

Żądza zbrodni, żądza zgładzenia tego dziecka zawyla w niej gwizdem i wrzaskiem całej kohorty szatanów. W tej sekundzie rozwinął się w niej potwór dzieciobójstwa, i kopyta konia, już podnosiły się nad ciałkiem jej syna po to, aby zniszczyć, stratować... (...) To była sekunda. Nadeszła i druga: Rena chce ocalić dziecko, ściągnąć ku sobie cielsko konia. (...) Zachrząściły kości. Rena żyć przestała. A z nią jej zdrady, kłamstwa, cudzołóstwa, tajemnica jej łona, chęć dzieciobójstwa, morderczy jej poryw, samobójczy pęd... Słowem, cała tragiczna nędza jej zbrodni... A może tylko nędza jej przeznaczenia... (SZ, 392 – 393)

W felietonie *Kobieta-potwór*, napisanym 3. lutego 1890 r., opisuje morderczynię, Gabrielę Bompard, *Francuzkę, niestanowiącą bynajmniej wyjątku pomiędzy swymi rodaczkami, kobietę mającą w swych żyłach chęć rozpusty, łatwego użycia, śmiechu i ...mordu*²⁰¹. Beznamiętnie konstatuje: *Takich jak Gabriela są tu całe legiony, setki, tysiące... (...) mówię tu o niej jako o istocie stanowiącej masę, przeważającą obecnie w społeczeństwie francuskich kobiet*²⁰². Autorka *Moralności pani Dulskiej* chętnie uświadamia otoczeniu, że w kobietach drzemie potencjał taki, jak w mężczyznach, podobny zarówno pod względem pozytywnym, jak i negatywnym. Jako pisarka wykorzystuje każdą okazję (ogłoszenie drukiem powieści czy felietonu, wystawienie dramatu), żeby mówić publicznie o zbieżnościach natury męskiej i kobiecej (które istnieją, pomimo jednoczesnego występowania niezaprzeczalnych

²⁰⁰ Zob. B. Bettelheim *Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Warszawa 1996.

²⁰¹ G. Zapolska *Kobieta-potwór*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 43 z 12 II, s.5-6, cyt. wg: G. Zapolska, *Publicystyka*, oprac. S. Linowska i E. Korzeniowska, cz. 1, Wrocław 1958, s.189.

²⁰² G. Zapolska, *Kobieta-potwór*, s. 189-190.

różnic). Ze wszystkich utworów Zapolskiej wypływa refleksja: ludzie (bez względu na płeć) są podobni w swoich żądach i marzeniach, potrafią osiągać swoje cele w bardzo podobnym stylu. Despotyczna Dulaska jest opisywana jako jedna z wielu władczych mieszczek, a według autorki dramatu życiowa postawa bohaterki nie stanowi ewenementu.

Wróćmy do kwestii patriarchatu i matriarchatu. Amazonka jest kobietą mówiącą pełnym głosem o tym, że potrafi równie dobrze jak mężczyzna zabić, sprawować władzę i walczyć o swoją pozycję. Jednocześnie – to kobieta solidarna z innymi kobietami. W rodzinie Dulskich nikt taki się nie pojawia. Dulaska nie ma nic wspólnego z pierwotną siłą kobiet. Chce pozbyć się z domu ciężarnej Hanki i jest zdeterminowana, by osiągnąć swój cel. Chce ochronić siebie i prestiż rodziny. Przed czym? Przed skutkami romansu swojego syna z kochanką, którą sama nastęrczyła.

Aniela Dulaska wie, że gdyby Zbyszek ożenił się z Hanką, jak syn chwilowo deklaruje, jej familia straciłaby reputację i renomę towarzyską. To są dla niej wartości cenniejsze niż jakaś tam „kuchta”: ciężarna kobieta i jej dziecko, za którymi nikt znaczący się nie ujmie. Potomek Dulskiej doskonale zdaje sobie sprawę, że dla Anieli macierzyństwo nie jest zbyt istotną wartością, a posiadanie dzieci (w domyśle: „porządnych” dzieci) stanowi dla niej wyłącznie realizację wymagań społecznych. Zbyszek nie ma złudzeń – wie, że matka nigdy nie kierowała się prawdziwą troską o niego. Przypomnijmy pamiętny, cyniczny dialog matki i syna:

DULSKA: *Zbyszko! Zbyszko! na tom cię mlekiem swym karmiła, żebyś nasze uczciwe i szanowane nazwisko po kawiarniach i spelunkach włóczył!*

ZBYSZKO: *Było mnie chować mączką Nestle'a.* (M, 450)

Do jakiego stopnia ta matrona musiała nienawidzić siebie jako kobiety? Jak dalece gardziła kobietami, skoro nie tylko pozwalała synowi na drastyczne, nieodpowiedzialne zachowanie wobec nich, ale również sama dopomagała mu w szukaniu ofiar? Jak silny był androcentryzm Dulskiej, skoro dla syna potrafiła bez skrępułów stać się stręczycielką?

A może przyczyną zachowania Dulskiej nie był wcale androcentryzm? Może to miłość macierzyńska była siłą sprawczą jej zachowania? Czy nadmierne umiłowanie własnych dzieci uśmierciło sumienie tej matki? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Analitycy, drażący *Moralność pani Dulskiej*, pokusili się dotychczas o wiele interpretacji. Warto przypomnieć opinię Gabrieli Matuszek:

Dulska w kaftaniku wątpliwej czystości, podartej na brzuchu halce i papilotach, przemierzająca swe drobnomieszczańskie królestwo z siłą huraganu jest komicznie śmieszna. Owa śmieszność odśladania jednak swe niebezpieczne oblicze – ta prymitywna, niepohamowana energia napędza maszynierię rodzinnej przemocy. I Zapolska obnaża – nieco inaczej niż Ibsen – tryby poruszające mechanizm toczącej się nieustannie „walki o bycie w świecie”. Pokazuje, że za dyktatorskimi rządami Dulskiej kryje się nie siła, lecz słabość, która bezmyślnie ulega prawu społecznej mimikry; ze strachu przed deklasacją, skandalem, naruszeniem małej, mieszczańskiej stabilizacji²⁰³.

Zapolska wybitnie oddała złożoność wewnętrzną Mamci Dulskiej. W związku z tym każdy czytelnik ma możliwość poczynienia własnych refleksji. Dulska jest bohaterem skonstruowanym na tyle dobrze, że odbiorcy mogą potępiać ją, jeśli mają skłonność do potępienia. Rozgrzeszać, gdy lubią rozgrzeszać. Obwiniać jej dzieci i nieumiejętność zdrowego kochania ich – gdy uznają to za słuszne wyjaśnienie zachowania tej kobiety. W noweli *Pani Dulska przed sądem* (1908) sposób prezentowania postaci ujawni się już w tytule, jednak Zapolska już w *Moralności...* wydała swoją bohaterkę na publiczny osąd. Jednak każdy czytelnik ma prawo myśleć o niej co innego. Bo podła i głupia Dulska, mimo swoich wad, jest bardzo ludzka. W każdym z nas drzemie obłudna, zachłanna Dulska, na szczęście w niektórych rzadko się budzi.

3.5. Skąd się biorą Dulskie?

O pożyciu małżeńskim Anieli i Felicjana dowiadujemy się więcej z dwóch nowel: *Pani Dulska przed sądem* oraz *Śmierć Felicjana Dulskiego* (1911). Zapolska opisuje w nich codzienne życie swoich bohaterów; oba utwory są bardzo wnikliwe pod względem psychologicznym. W pozornie błahych, prześmiewczych nowelkach autorka przybliżyła wizerunek rodziny, w której dzieci wychowują się same, rodziców nie łączy nic, poza społecznym konwenansem, a wzajemne relacje są płytkie, powierzchowne, podszyte znudzeniem i niechęcią.

²⁰³ G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2008, s. 340.

Błoga niezgoda, będąca opiekuńczym aniołem ogniska tego rodzinnego kółka, stworzonego na podstawie praw boskich i ludzkich, wzrosła do niezwyklej rozmiarów. Długo w nocy, przykładnie wstawione łóżka małżeńskie, przedzielone wytwornym meblem (zwanym po polsku nachkastlikiem), słyszały cudowną litanję wyzwisk ze strony Dulskiej i chrząkań ze strony Felicjana. Nie było to wprawdzie nic nowego, bo już od dawna to prześliczne zespojenie legowisk małżeńskich, świadczące o uszanowaniu tradycji i świętości sakramentu, było właśnie terenem słownych walk i wyładowywania wściekłości dziwnej a jednostronnej. Walki owe były raczej monologami Dulskiej, w której duch jej nie przechodził tych momentów, o których mówi się, iż dusza razem z duchem pracują nad wzmocnieniem fundamentów świątyni, w której przebywają...

A może to właściwie było koniecznym cementem do spajania cegiełek owej świątyni.

Dość — że Felicjan tonął w watowanych kołdrach, w rezygnacji pozornej i schadenfreudzie piekielnej a milczącej, a Dulska poniewierała jego godność i honorowość na odległość szafki nocnej. (PD, 251)

Wszyscy członkowie rodziny czują głęboko nieszczęśliwi – chociaż każdy na swój własny, odrębny sposób – i nie istnieje żadna szansa, żeby pomiędzy żoną a mężem, matką a córką, siostrami, czy ojcem a synem pojawiło prawdziwe porozumienie, które sfrustrowanym bohaterom przyniosłoby choć chwilową ulgę. Wszystkie więzi w rodzinie Dulskich są pozorne, niewystarczające, nie zaspokajają podstawowych potrzeb uczuciowych domowników. Czy Zapolska opisała typowy, mieszczański dom? Czy każda rodzina musi stać się zbiorem istot całkowicie sobie obcych? Czy u Dulskich nastąpiła nietypowa, nienaturalna atrofia uczuć czy może prędzej albo później w każdym stadle dochodzi się do takiego etapu, w którym członkowie nie mają już sobie nic do powiedzenia, a tylko starają się nie okazywać zbyt otwarcie wzajemnej wrogości?

Na łożu śmierci Felicjan wspomina swoją młodzięcżą miłość:

I była mu wtedy bliższa – ta martwa, ta sprzedajna, ta, dla której niósł garstkę pieniędzy – niż ta świecąca i tłusta, której kroki człapały się dookoła niego i przenikały tarczę kołdry, bijąc mózg bez przebaczenia i ulgi. Bo tamta zdawała się oczekiwać na coś od niego oprócz pieniędzy i spazmu miłosnego.

Ta nie czekała na nic. Bo nie chciała, aby jej coś sam dobrowolnie przyniósł.

Tylko mu wszystko wydarła... (Ś, 307)

W jaki sposób opisywani małżonkowie osiągnęli stan, opisany przez Zapolską? Jak należy odnosić się wzajemnie do siebie, jak dalece zaniedbywać wspólną relację, aby po latach odczuwać podobną nienawiść? Młodzieńcze zauroczenie prostytutką jawi się umierającemu Felicjanowi jako raj, jako oaza szczęścia. Trudno o brutalniejsze porównanie. Zapolska-pisarka ceni sobie drastyczne zestawienia. Mąż, który po latach pożycia wspomina z utęsknieniem dziwkę, to swoisty policzek wymierzony przez autorkę całej mieszczańskiej moralności. Patrzcie, zdaje się mówić Zapolska, oto wasze kobiety są jak harpie, jak najokrutniejsze bestie. Wychowujecie je na pazerne lalki, które przetrwają tylko wówczas, gdy będą odpowiednio egoistyczne. Daremny jest trud szukania u mieszczek subtelności! Bo mieszczenie woła żyć tak, jakby wcale nie potrzebowali uczuć, a do szczęścia wystarczały im jedynie pieniądze. W porządnym, mieszczańskim domu panna na wydaniu nie powinna była kierować się „porywami serca”; im bardziej racjonalne, wyrachowane i pragmatyczne było jej postępowanie, tym lepiej świadczyło o jej takcie, rozumie, rodzicach i wychowaniu. Dość wspomnieć uczuciowy pragmatyzm Izabeli Łęckiej z *Lalki* (1890) Bolesława Prusa i przypomnieć, że jej postawa spotykała się z powszechną akceptacją krewnych, by pokazać, na czym polegała patologia ówczesnego wychowywania podlotków. Uczucia stanowią istotną wartość głównie dla kobiet, zasoby materialne – dla mężczyzn. Dobra (dobrze wychowana i dobrze wychowująca) dziewiętnastowieczna matka to wobec tego osoba, która deprecjonowała rolę emocji w życiu dziecka (a także emocje własne) i uczyła, jak żyć bez nich, a raczej: pomimo ich występowania.

I choć w naturalny sposób współczujemy Felicjanowi Dulskiemu, jednak Zapolska nie pozwala czytelnikowi zapomnieć, że bohater samodzielnie zdecydował się na przyjęcie małżeńskiego jarzma, wybrał dla siebie taki los, gdy (choćby w teorii) jako mężczyzna miał możliwość wybrania innej drogi życiowej. Mecenas Tomasz, z noweli Prusa *Katarynka* (prwdr. 1880), cieszy się prestiżem i uznaniem społecznym, choć żyje w pojedynkę, jako stary kawaler. Trudno szukać w ówczesnej literaturze portretu kobiety równie samotnej i cieszącej się podobnym uznaniem. Dulski zdecydował o założeniu rodziny, z kolei w małżeńskim stadle wycofał się i pozostawił żonie

dokonywanie wszelkich, pozostałych wyborów. W dramacie *Moralność pani Dulskiej*, kiedy dzieci rozmawiają o rodzicach, Mela chciałaby bronić ojca:

MELA: *Ojciec przecież łokciami ludzi nie roztrąca!*

ZBYSZKO: *Bo ojciec wybrał dogodniejszą drogę. Mama za niego łokciami się przez świat przepycha, a on za nią.* (M, 492)

Krótkie utwory prozatorskie *Pani Dulska przed sądem* i *Śmierć Felicjana Dulskiego* dowodzą, że syn miał pełną rację w opinii o ojcu.

U Dulskich miłość małżeńska i rodzicielska odbiega od ideału. Jednak wzajemna niechęć małżonków, odczuwana po latach pożycia, dziwi mniej niż brak macierzyńskiej i ojcowskiej troski. Dulscy mają troje dzieci: pierworodnego syna Zbyszka oraz dwie córki, Melę i Hesię. Według dziewiętnastowiecznych kryteriów, Dulscy mają jedno dziecko – syna i dwa utrapienia. W społeczeństwach patriarchalnych posiadanie córki uważano za kłopot, ponieważ wiązało się ze znacznym obciążeniem finansowym dla rodziny. Bez drogocennego posagu córka nie liczyła się na tak zwanym rynku matrymonialnym, czyli nie miała szansy na opuszczenie ojcowskiego domu w najbardziej upragniony sposób. Brak pieniędzy skazywał na tak „upokarzające” rozwiązania, jak podjęcie przez pannę pracy zarobkowej (w najlepszym wypadku: służba u obcych ludzi, bycie guwernantką) lub ...pójście do klasztoru. Elizabeth Badinter w pracy *Historia miłości macierzyńskiej* przywołuje fragment powszechnie znanych we Francji *Gadek położnicy* (*Les Caquets l'Accouche*), w którym to anonimowym utworze jedna z bohaterek stwierdza: *Chcąc wydać córkę za mąż mój małżonek będzie odtąd musiał sprawować swoje funkcje dwa lub trzy lata dłużej niż myślał*²⁰⁴. Natychmiast nasuwa się skojarzenie z Anielą Dulską, dręczącą umierającego męża, by jak najszybciej wrócił do pracy, awansował i zarabiał więcej pieniędzy.

Z kolei Horney pisze:

Podstawowe zło tkwi nieodmiennie w braku autentycznego ciepła i miłości. Dziecko potrafi wytrzymać wiele doświadczeń, uważanych zwykle za traumatyczne (...), jeżeli wewnętrznie czuje się potrzebne i kochane. Nie trzeba dodawać, że dziecko wyraźnie odróżnia miłość autentyczną od nieszczerą i nie daje się oszukać zewnętrznymi jej przejawami. Główna przyczyna,

²⁰⁴ *Gadki położnicy*, cyt za.: E. Badinter *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998, s.35.

dla której dziecko nie otrzymuje dostatecznie dużo ciepła i miłości, leży w niezdolności rodziców do dawania tych uczuć spowodowanej ich własną nerwicą. Z moich doświadczeń wynika, że ten brak czułości jest maskowany tym, że rodzice twierdzą, że chodzi im wyłącznie o dobro dziecka. Różne zatem metody wychowawcze, w tym także nadmierna opiekuńczość lub postawa poświęcenia, to główne przyczyny wytwarzania się atmosfery, która przede wszystkim stanowi podłoże przyszłego uczucia nadmiernego zagrożenia²⁰⁵.

Nasuwa się wiele pytań, które pozostawimy bez odpowiedzi: dlaczego Aniela Dulska nie umiała kochać swoich dzieci? Czy Mela i Hesja były traktowane ozięble przez matkę, ponieważ sama Aniela Dulska doświadczyła podobnego zachowania ze strony własnych rodziców? Czy nie okazywała ciepłych uczuć swoim córkom, bo nie potrafiła, a ponadto wiązały się dla niej z obciążeniem finansowym? Dlaczego dręczyła swojego męża, by jak najszybciej osiągnął awans w prefekturze? Czy naciskanie na męża, by zarabiał jak najwięcej, było skutkiem przywdziania przez nią psychologicznej maski nadopiekuńczości, opisaney przez Horney? Jak daleko sięgał wpływ społeczny na rodzinę państwa Dulskich? Czy patriarchy i związane z nim deprecjonowanie kobiet oraz ich uczuciowości można obarczyć winą za powstawanie rodzinnych tragedii, takich jak brak szczerych więzi i miłości w pozornie dobrych domach?

Wydaje się, iż w naszych czasach, gdy kobiecość staje się coraz bardziej doceniana, nawet kochanie własnych córek staje się prostsze. Być może błędne koło neurotycznych rodziców, wychowujących neurotyczne dzieci, zostanie kiedyś przerwane.

3.6. Tkanie rodzinnych powiązań

Rodzina jako całość stanowi pewien system, a każdy jej członek jest ważnym elementem, bez którego układ byłby całkowicie inny, niż jest. Mąż, żona, rodzic lub dziecko odgrywają istotne role, które zostały niejako rozpisane w oparciu

²⁰⁵ K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, przeł. H. Grzegółowska, Warszawa 1982, s. 67.

o wymagania społeczne, a także osobiste predyspozycje. Wiemy, jakie stereotypowe oczekiwania żywi społeczeństwo względem matek lub ojców; mamy określone wyobrażenie na temat tego, jak powinny zachowywać się dzieci. Poszczególne jednostki realizują jednak te normy na swój własny, niepowtarzalny sposób.

Od matek wymaga się, aby scalały rodzinę, były jej spoiwem, osią. Matka jako strażniczka ogniska domowego powinna stanowić rdzeń rodziny. Oczekuje się od kobiet, aby dbały o związanych z nimi mężczyzn, rozwój dzieci i dobrostan domu. Liczne badania naukowe²⁰⁶ dowodzą, że kobiety są z reguły naturalnie predestynowane do odgrywania roli opiekunki i pocieszycielki. Czy skazuje je to nieodwołalnie na podrzędne miejsce w społeczeństwie?

Trudno w tej chwili ustalić dokładną genezę, jedną praprzyczynę podziału ról społecznych. Pierwotne społeczeństwa były matriarchalne. Póki nie wiadano, skąd biorą się dzieci, kobietom przypisywano samodzielną moc tworzenia nowego życia, dlatego w społeczeństwach prehistorycznych matki odgrywały rolę nadrzędną. Wraz z rozwojem ludzkiej świadomości, sytuacja ulegała diametralnym zmianom. Dość wspomnieć, że w starożytnej Grecji *Arystoteles uważał, że krew menstruacyjna jest materią, której sperma nadaje formę. Zatem inteligencja, zaleta ludzka, jest przekazywana wyłącznie przez mężczyzn*²⁰⁷. W XIX wieku panowało już przekonanie o równoważnym znaczeniu kobiet i mężczyzn w kwestii powoływania na świat nowych istnień ludzkich, niemniej nie wpływało to znacząco na rolę kobiety w społeczeństwie. Jako żona i matka była ona jednostką podległą, niesamodzielną, nie mogła stanowić dla mężczyzny partnera równej rangi.

Miała obowiązek zajmowania się domem, który winna była wykonywać niezależnie od własnych upodobań. Brak uległości w tej kwestii skutkował ostracyzmem społecznym. Zetknęła się z nim także Zapolska, która nie poddała się rygorom społecznym: ani nie hołubiła ślubnego małżonka, ani nie piastowała dzieci. Kalumnie na jej temat przybliżono tutaj w rozdziałach I i II Autorka *Moralności pani Dulskiej* doskonale zdawała sobie sprawę z obowiązków nakładanych na kobiety i skutków, jakie przynosi niewypełnianie ich. Dlatego w swoich utworach umiała tak obrazowo zilustrować rolę przedstawicielek swojej płci w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie. Nie polemizowała z faktem, że kobieta jest najbardziej odpowiedzialna

²⁰⁶ Zob.: A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu*, przeł. N. Kancewicz-Hoffman, Warszawa 2010; M. Strykowska, *Psychologiczne mechanizmy zawodowego funkcjonowania kobiet*, Poznań 1992.

²⁰⁷ E. Badinter, *op. cit.*, s.25.



**Louise Bourgeois, *Matka*, 1999.
Stal i beton, Tate Gallery w Londynie.**

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW,
dostępna pod adresem: <http://www.photo-zen.com/slideshows/lontatemod07.html>

za relacje panujące w rodzinie. Domagała się jedynie, aby uznano owo zadanie za istotne i podkreślała, że nie każda kobieta ma predyspozycje, aby zajmować się w życiu wyłącznie domem.

*Ciało kobiety, poddane mocy księżycowej samo stanowi rodzaj krosien, które potrafią utkać dziecko. Podobnie jak kobieta potrafi zamieniać krew menstruacyjną w ciało embrionu, tak prządka może przetworzyć włókno naturalne w przędzę. Przypomina to wręcz samorodny oprzęd pająka lub jedwabnika*²⁰⁸.

Kobieta – pająk, która snuje nić swojego życia, plecie opowieści, tka rodzinę, pojawia się często jako symbol w kulturze, literaturze i sztuce. Szczuka w artykule *Przędki, tkaczki i pająki. Uwagi o twórczości kobiet* wymienia kolejno Mojry, Panią Pająk (czyli boga stwórcę według Indian Hopi), Penelopę, Arachne, Filomełę i Ariadnę. Symbol kobiety pająka jest wykorzystywany do dzisiaj, w XX wieku wykorzystywała go choćby Louise Bourgeois. Ta plastyczka, szerzej znana dopiero od lat 80., jest dziś uważana za jedną z wielkich postaci rzeźby XX wieku, artystkę, która zdołała przetworzyć pożądanie i frustrację w energię twórczą, podkreślając dwuznaczność kobiecości i macierzyństwa, które ujmuje ona w wersji zarazem dosadnie obsceniczej i tryumfalnie dionizyjskiej²⁰⁹. Jej najslynniejsza rzeźba to *Matka*, wykonana ze stali i betonu, przedstawiająca dziewięciometrowego pająka: imponującego, przytłaczającego i zarazem osobliwie pięknego. Szczuka, porównując z tym zwierzęciem kobietę-twórcę, oparła się głównie o jego jeden atrybut, czyli snucie nici. Bourgeois wykorzystwała ich więcej. *Matka*, symbolizowana przez pająka, jawi się jako fascynująca istota, kierowana zwierzęcym instynktem, drapieżna, przerażająca. Jednocześnie to postać o niewielkim znaczeniu, codzienna i powszechna, choć wyolbrzymiona przez artystkę do gargantuicznych rozmiarów.

Macierzyństwo według Bourgeois to coś tak banalnego jak występowanie pająków w domach, tak zwierzęcego jak instynkt owego małego drapieżnika, to zjawisko niskiej rangi, niemniej: z perspektywy dziecka postrzegane jako rzecz olbrzymiego znaczenia. Pająk, drobne zwierzę, jest poniekąd nieodwołalnie skazany na tworzenie sieci i łowienie swoich ofiar, tak samo jak matka, rodząc dzieci, zostaje

²⁰⁸ N. Gładziuk, *Omphalos, czyli pępek świata. Płeć jako problem filozofii politycznej Greków*, Warszawa 1997, cyt za.: K. Szczuka, *op.cit.*, s.71.

²⁰⁹ P. Błoński *Dosadność macierzyńskiego erotyzmu*, [on line], [dostęp: 6.07.2011], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.rfi.fr/actupl/articles/099/article_4092.asp.

obarczona obowiązkiem troszczenia się o nie, co bywa często równie niewdzięcznym i nieprzyjemnym zajęciem jak animalistyczna walka o przetrwanie. Kobieta posiadająca potomstwo może niekiedy przejść metamorfozę z istoty ludzkiej (rozumnej, wolnej) w podobną zwierzęciu. Kierowana wewnętrznym poczuciem obowiązku i zewnętrznym przymusem społecznym może, wskutek codziennej frustracji, przeobrazić się w indywiduum, które nieustannie kogoś osacza, tłamsi, nie stanowi zbyt wielkiego zagrożenia, a jednak wzbudza niechęć i wstręt. *Matka* Burgeois imponuje widzom, a także budzi w nich irracjonalny lęk, zupełnie tak, jak wychowywanie dzieci z jednej strony pociąga, fascynuje, a z drugiej przeraża i przerasta wiele kobiet, ponieważ rzadko kiedy bywa sielankowe. Zarówno Budrowska w pracy *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*²¹⁰, jak i Badinter w *Historii miłości macierzyńskiej*²¹¹, przytaczają głosy kobiet zmęczonych, sfrustrowanych i rozczarowanych życiem rodzinnym. Obie badaczki obalają mit powszechnego występowania instynktu macierzyńskiego, podkreślając, iż tylko nieliczne kobiety w pełni odnajdują się w roli matki, dla większości to kłopot, a część w ogóle nie potrafi sprostać temu wyzwaniu. Wypowiedź artystyczna Burgeois sugeruje: matki bywają potworne, odstręczające, macierzyństwo dehumanizuje. W kontekście takiego utworu jak *Moralność pani Dulskiej* nie sposób odmówić rzeźbiarce racji. Macierzyństwo odczłowieczyło Anielę Dulską. Powiedzieć o Dulskiej, że jest nikczemna czy zła, to nic nie powiedzieć. Dopiero stwierdzenie, iż w XIX wieku kobieta (właściwie pozbawiona możliwości wyboru innej drogi życiowej niż posiadanie rodziny) zostawała niekiedy brutalnie skazana na podjęcie obowiązków niesprawiających jej radości, a wręcz zupełnie dla niej nieodpowiednich, staje się nieznacznym rzuceniem światła na tę postać oraz panujące wówczas relacje społeczne. Dulska, zobligowana do tkania rodzinnej materii, nie sprawdza się: kołtuńsko zatruwa życie domownikom, sprawiając, iż z biegiem czasu jej dzieci stają się równie toksyczne dla otoczenia, jak ona sama. Zapolska potępia, wyszydza jej zachowanie, a jednocześnie daje nam, widzom i czytelnikom, do zrozumienia, iż za zamkniętymi drzwiami mieszczańskich domów często największą ofiarą był pozorny kat: sfrustrowany, zmęczony życiem, pozbawiony wsparcia oraz możliwości osobistego rozwoju.

²¹⁰ B. Budrowska, *op cit.*

²¹¹ E. Badinter, *op.cit.*

Obecnie kobiety zwykle z rozmysłem decydują, kiedy (i czy w ogóle) chcą posiadać dzieci, ponieważ coraz częściej zarówno w mediach, jak i w rodzinach mówi się o odpowiedzialnym i świadomym macierzyństwie, które, choć samo w sobie piękne, wymaga psychicznej dojrzałości i wielu poświęceń, do jakich nie każdy jest zdolny. Obserwując na scenie czy analizując po lekturze tekstu wstrętne zachowania mamci Dulskiej, należy pamiętać o tym, że ona (a razem z nią inne, realnie żyjące, dziewiętnastowieczne kobiety) nie miała wyboru. Macierzyństwo może stanowić sens ludzkiego życia, ale wyłącznie dla kobiet, które nadają się na matki i głęboko pragną mieć dzieci. Dla tych, które z różnych względów nie potrafią mądrze kochać (choćby dlatego, że nikt, nigdy ich nie nauczył okazywania uczuć), a w życie rodzinne zaangażowały się, bo „tak wypada”, macierzyństwo szybko staje się udręką. Celne są słowa Zbyszka: *Być Dulskim - to katastrofa*. Aniela starała się dobrze wypełnić obowiązek posiadania rodziny, który na nią nałożono, a w istocie głęboko nienawidziła swojego otoczenia, domowników. Niemożliwością jest, żeby kobieta tak silna psychicznie jak Dulska, która przez wiele lat tłumi w czterech ścianach kołtuńskiego mieszkanka swoją życiową energię i przez to staje się agresywna, mogła stworzyć komukolwiek ciepły i serdeczny dom. Specyfika dziewiętnastowiecznej, patriarchalnej kultury, dyskryminującej zarówno aktywność, jak i emocjonalność kobiet, zadecydowała, że Dulska nigdy nie otrzymała alternatywnych możliwości wykorzystania zalet, które posiadała, co więcej: części z nich nie była nawet świadoma, a to stało się przyczyną jej życiowej frustracji.

Joanna Derkaczew w „Gazecie Wyborczej” opublikowała recenzję *Moralności pani Dulskiej* w reżyserii Agnieszki Glińskiej (Teatr Współczesny w Warszawie, premiera: 19. listopada 2011). Píše o Anieli:

To bohaterka naszych czasów, której sióstr należy szukać raczej w najlepszych odcinkach „Gotowych na wszystko” czy ambitnej produkcji „Mildred place” z Kate Winslet. (...) Scenografia przedstawia niby tradycyjny mieszczański salon z czasów Zapolskiej. Patrząc jednak na zaradność gospodyni, można przypuszczać, że przeżyła cały XX wiek, a i w XXI radziła sobie niezgorzej. Jeździła pewnie z rąbanką za okupacji, kombinowała cieleninę spod lady w stanie wojennym. Dziś sprawnie zarządza domowym budżetem. Worki bielizny, które nieustannie wnosi na scenę i segreguje, wcale nie rażą. Podobnymi czynnościami zajmują się dziś nieustannie na ekranach ikony

telewizji, jak autorka bestsellerowych poradników Anthem Turner („Perfekcyjna pani domu”)²¹².

Abstrahując od ironicznego wydźwięku całości artykułu, chcemy zwrócić uwagę na fakt, że Derkaczew zauważyła bardzo celnie, iż bohaterka Zapolskiej jest podobna do silnych, nowoczesnych kobiet. Dulaska, identycznie jak autorka dramatu, jest przedstawicielką nowej ery. Zapolskiej w życiu prywatnym udało się wykroczyć poza dziewiętnastowieczny konwenans, stworzonej przez nią bohaterce – już nie. W tym momencie chcielibyśmy przypomnieć rozważne słowa Stanisława Dąbrowskiego:

Jesteśmy przekonani, że to nie my wnosimy w utwór dawny nasze odczucia i odczytanie, ale że to my usłyszeliśmy w dawnym utworze strunę dotychczas (czy też: wówczas) niesłyszaną. Jednakowoż poczucie skromności i roztropności każą brać w rachubę ewentualność przeciwną: że ta wartość, ten ton struny istniały i dla dawnego odbiorcy, że to z myślą o nim były przez autora osiągnięte i wydobyte, zaistniały ze względu na tamtoczesnego odbiorcę²¹³.

²¹² J. Derkaczew, *Pani Dulaska dobra na kryzys. Straszni mieszczenie znowu rządzą*, „Gazeta Wyborcza” 23.11.2011, s. 13.

²¹³ S. Dąbrowski, *op.cit.*, s. 29.

Rozdział 4

Niespełnienie

4.1. Zmiana

W 1986 roku Adrienne Rich, amerykańska poetka i filozofka, w rozprawie *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja* postawiła z wyczuciem i wnikliwością bardzo interesującą diagnozę społeczną:

Każde narodzone dziecko jest świadectwem zawłości i rozpiętości możliwości zawartych w człowieku. Jednakże w większości domów i grup społecznych od urodzenia uczymy nasze dzieci, że tylko pewne możliwości w nich samych są godne życia; uczymy je, by słyszały tylko pewne głosy w sobie samych, by czuły tylko to, co uważamy, że powinny, by rozpoznawały tylko pewnych innych jako ludzi. Uczymy chłopca, by czuł nienawiść i pogardę do tych części siebie, w których identyfikuje się z kobietami; uczymy dziewczynkę, że istnieje tylko jeden rodzaj kobiecości i że te części jej, które nie przystają doń, muszą zostać zniszczone. Powtarzanie tego, czy też reprodukcja tej ograniczonej wersji ludzkości, którą jedno pokolenie przekazuje następnemu, stanowi zamknięty krąg, którego przerwanie jest naszą jedyną nadzieją²¹⁴.

Zapolska starała się ów krąg przerwać. Wiele napisanych przez nią dzieł służyło przerwaniu błędnego koła społecznych uwarunkowań. Otwierając ludziom (czytelnikom, widzom) oczy na krzywdę innych ludzi (opisywanych bohaterów), walczyła z zahamowaniami, barierami i dyskryminacją. Trudno dokładnie zweryfikować, jak bardzo silny było oddziaływanie twórczości Zapolskiej na społeczeństwo, ponieważ wpływ konkretnej działalności artystycznej na rozwój społeczny jest niemierzalny. Niemniej należy wreszcie wyraźnie i jednoznacznie

²¹⁴ A. Rich, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizielińska, Warszawa 2000, s. 39-40.

przyznać, że działalność charyzmatycznej autorki przyczyniła się do transgresyjnego rozwoju naszej kultury. Przełamanie przez nią tematyki *tabu*, wnikliwe, naturalistyczne opisywanie seksualności kobiet i struktur powiązań damsko-męskich, stanowiło podwalinę dla dalszej debaty o roli płci w społeczeństwie. Żaden inny, polskojęzyczny autor (ani autorka) tamtej epoki nie konfrontował czytelnika z brutalną stroną codzienności tak chętnie, jak autorka *Menażerii ludzkiej*. Artyści, komentujący polską dziewiętnastowieczną rzeczywistość polityczną, zostali już skrzętnie opisani i docenieni. Zapolska również była *zwierzęciem politycznym*, ale w ściśle Arystotelesowskim sensie: została stworzona do życia w zorganizowanej strukturze społecznej i chciała mieć realny wpływ na jej kształt.

Na przestrzeni wieku (od pamiętnego dnia 8. marca 1908, kiedy zastrajkowały amerykańskie robotnice²¹⁵, do chwili obecnej) kobiety, poza dostępem do nauki i kariery, zagwarantowały sobie również prawo do decydowania o własnej płodności, co sprawiło, że ich rola w społeczeństwie stała się zdecydowanie bardziej podmiotowa. Pojawienie się w 1956 roku pierwszej tabletki antykoncepcyjnej umożliwiło kobietom stosunkowo skuteczną kontrolę urodzeń. Obecnie, w XXI wieku, mimo różnych ograniczeń i niedogodności, które wciąż obserwujemy, musimy przyznać, że kobiety samodzielnie decydują o kształcie swojego losu (częściej, aniżeli otoczenie decyduje za nie). Kobieta ma możliwość podjęcia autonomicznej decyzji, co do wyboru drogi życiowej i może zdecydować się na:

- 1) tradycyjną, związaną *stricte* z domem i rodziną,
- 2) łączącą małżeństwo (partnerstwo) oraz posiadanie dzieci z pracą zarobkową,
- 3) zorientowaną wyłącznie na własny rozwój intelektualny bądź zawodowy.

W zależności od predyspozycji psychofizycznych, kobieta ma prawo realizować się jako matka dzieciom, niezależna singielka czy też „typowa Polka na dwóch etatach”²¹⁶, a żadna z obranych dróg nie będzie już raczej nikogo szokowała. Sytuacja

²¹⁵ *Dzień Kobiet – 8 marca świętowany jest w imię uczczenia ofiar krwawo stłumionego strajku robotnic. Został ustanowiony dla upamiętnienia strajku 15 tysięcy kobiet, pracownic fabryki tekstylnej, które 8. marca 1908 roku w Nowym Jorku domagały się praw wyborczych i polepszenia warunków pracy. Właściciel fabryki zamknął strajkujące w pomieszczeniach fabrycznych z zamiarem uniknięcia rozgłosu. W wyniku nagłego pożaru zginęło 129 kobiet. Zob.: Historia 8 marca, [on line], [dostęp: 9.02.2009] dostępny w Internecie pod adresem http://cia.media.pl/historia_8_marca.*

²¹⁶ Według raportu Głównego Urzędu Statystycznego kobiety aktywne zawodowo poświęcają na zajęcia domowe 4 godziny 45 minut dziennie. Tymczasem ich mężowie przeznaczają na pracę w domu tylko połowę tego czasu. W naszych gospodarstwach domowych kobiety nawet usterki naprawiają częściej niż mężczyźni - mówi współautor badań Władysław Łagodziński.

kobiet sprzed ponad stu dwudziestu lat różniła się od obecnej — diametralnie. W artykule z 1889 roku Zapolska pisała:

*Matką-żoną będziesz, choćbyś dziesięć rozpraw z chwałą i swadą wypowiedziała! Matką-żoną być musisz, bo inaczej jak gałąź bezużyteczną odtrąca cię ze społeczeństwa!*²¹⁷

Obecnie kobiety bezdzietne, samotne matki, czy wreszcie – żyjące zupełnie w pojedynkę, coraz rzadziej spotykają się z ostracyzmem społecznym, a nawet, jeśli doznają nieprzyjemności, to drobiazgowych — w porównaniu z tymi, które przeżywały ich prekursorki doby modernizmu. Zapolska opisywała ich losy z ogromnym zaangażowaniem, a jej opinie wynikały z wnikliwej obserwacji otoczenia. Chętnie sięgała po kontrowersyjne tematy. Cecylia Walewska w 1910 komentowała na łamach *Bluszczu*: *W bagno kompromisów, w barykady przeżytków wali tęgim głosem Zapolska, idąc za głosem skrzywdzonych*²¹⁸. W jaki sposób twórczość Zapolskiej przyczyniła się do zmiany społecznego statusu quo?

W niniejszym rozdziale skupię się przede wszystkim na bohaterkach trzech powieści: *Kaska Kariatyda*, *O czym się nie mówi* oraz *O czym się nawet myśleć nie chce*. Co je łączy? *Kaska*, *Frania* i *Marysienka* to tak zwane *kobiece kobiety*²¹⁹: namiętne, impulsywne, gotowe do poświęceń, a nawet męczeństwa, bierne, uległe i posłuszne.

„Kobieca kobieta” to osoba płci żeńskiej, posiadająca komplet cech stereotypowo przypisywanych kobietom, takich jak: czułość, wrażliwość, wyrozumiałość, opiekuńczość, brak wiary w siebie, brak potrzeby osiągnięć, niechęć do rywalizacji; która nie posiada wad i zalet typowych dla mężczyzn oraz pełni w społeczeństwie role wymagające posiadania określonej osobowości (np. wykonuje zawód przedszkolanki, pielęgniarki, nauczycielki). Wyróżniamy jeszcze „kobiety męskie”, pełniące z powodzeniem role tradycyjnie przypisywane mężczyznom, takie jak chociażby piastowanie kierowniczych stanowisk, zajmowanie się polityką,

Zob.: A. Wittenberg, *Polka w domu jak na drugim etacie*, „Życie Warszawy” [on line] [dostęp: 15.05.2009], dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.zw.com.pl/artykul/222346.html>.

²¹⁷ G. Zapolska, *W sprawie emancypacji*, „Kurier Warszawski” 1889, nr 104 z 14 IV, s. 1-2, nr 106 z 16 IV, s.1-2, cyt. wg: G. Zapolska, *Publicystyka*, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniowska, t.1, Wrocław – Warszawa 1958.

²¹⁸ C. Walewska, *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*, „Bluszczy” 1910, nr 32, s. 342.

²¹⁹ Zob.: S. Lipsitz Bem, *Androginia psychiczna a tożsamość płciowa*, [w:] F. L. Ruch, P. Zimbardo, *Psychologia i życie*, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1994, s.435-438.

finansami czy wojskowością. Kobiety męskie posiadają komplet cech przypisywanych (według tradycji) mężczyznom, takich jak: ambicja, przebojowość, potrzeba rozwoju i kształcenia się, nieczułość, chłód emocjonalny, skłonność do dominacji, a nie posiadają cech typowo kobiecych. Z kolei „kobiety androgyniczne” mogą, adekwatnie do wymogów okoliczności, pełnić dowolne role w społeczeństwie, a to dzięki posiadaniu kompletu cech, czerpiącego z obu tradycyjnych zestawów – zarówno kobiecego, jak i męskiego. Kobiety androgyniczne potrafią być właściwie jednocześnie uległymi żonami, ciepłymi matkami, a także bardzo dbającymi o rozwój swojej kariery pracownikami na kierowniczych stanowiskach. Analogicznie wyróżniamy męskich, kobiecych i androgynicznych mężczyzn. Sukces ekonomiczny jest zarezerwowany dla ludzi męskich. Współczesna psychologia dowodzi jednak, że osoby o osobowości androgynicznej najsprawniej funkcjonują w obecnej strukturze społecznej, ponieważ harmonijnie łączą potrzebę osiągnięć (i rozwoju osobistego) z udanym życiem rodzinnym.

Przyjmujemy, że Zapolska reprezentowała androgyniczny typ kobiecości, niemniej jej postawa wyprzedzała wymagania epoki. Podkreślimy: androgynia psychiczna jest traktowana jako optymalna w obecnym stadium rozwoju struktury społecznej. Czasy przełomu XIX i XX wieku zdecydowanie jej nie sprzyjały. Większość kobiet i mężczyzn posiadała mniej wszechstronną osobowość; wówczas ludzie dzielili się głównie na „męskich mężczyzn” (niezależnych ekonomicznie) i „kobiece kobiety” (uległe, opiekuńcze i wspierające).

„Kobiece kobiety” opisane przez Zapolską, między innymi z racji posiadania wspomnianego typu osobowości, przeżywają liczne upokorzenia i dramaty. Losy każdej z nich toczą się inaczej, ale można odnaleźć wiele zbieżności. Zapolska konstruuje swoje bohaterki według określonego wzorca, który jest jednak w pełni wiarygodny: zarówno pod względem psychologicznym, jak i historycznym. Większość jej utworów dotyczy wszelkiej dyskryminacji. Opisywała wykluczenie społeczne Żydówek, ubogich służ, kobiet zranionych uczuciowo, a także – alienację matek. Niejednokrotnie matki, wykreowane przez Zapolską, są nieodwołalnie skazane na samotność, od nikogo nie otrzymują pomocy.

Świat każdej bohaterki, spośród trzech, wymienionych wcześniej, jest całkowicie odrębny od pełnego przywilejów i swobody świata mężczyzn. Żyją wtrącone do kobiecego getta, które nie ma nic wspólnego z duchem kobiecej jedności

(siostrzeństwa). Los Kaśki Olejarek, *Kariatydy* dokonuje się w domostwie opiekującej się nią akuszerki; Marysieńka — z *O czym się nawet myśleć nie chce* — samotnie egzystuje w kilku pokojach swojego małżeńskiego mieszkania, w którym zdana jest właściwie wyłącznie na kontakty z kucharką i pokojówką; Frania Poranek, z powieści *O czym się nie mówi*, całkowicie wykluczona społecznie, wiezie smutny żywot w domu publicznym. Wszystkie trzy bohaterki cierpią z powodu osamotnienia, niezrozumienia i braku wsparcia. Żadna z nich nie jest znawczynią siebie samej. Działają raczej instynktownie niż z rozmysłem; nie rozumieją stanów swoich psychik, motywów i pragnień. Ich ciała stanowią dla nich wielką, nieprzeniknioną tajemnicę. Każda przeczuwa podrzędność swojej roli życiowej, a zakres ich wiedzy o świecie nie wykracza poza umiejętność określenia swego niskiego statusu społecznego. Jednakże brak fizycznej i psychicznej samoświadomości nie wynika tutaj z niskiej inteligencji. Każda jest wychowywana w niewiedzy i według otoczenia — poniekąd do nieświadomości przeznaczona. Są w tym utwierdzane, bo gdyby znały i rozumiały same siebie, posiadałyby oręż do walki ze światem o kształt swojego losu. Broni takiej nie mają i mieć nie mogą. Wychowano je tak, że nawet nie wiedzą, że mogłyby po nią sięgnąć.

4.2. Kariatyda

W 1885 roku Zapolska opublikowała swoją pierwszą, wielką powieść, mianowicie: *Kaśkę Kariatydę*²²⁰. Pisząc przedmowę do wydania książkowego, znała już recenzje utworu, publikowanego cyklicznie w „Dzienniku Polskim” i „Przeglądzie Tygodniowym”. W autobiografii, napisanej w 1908 roku, sugerowała, że druk w „Dzienniku Polskim” został bardzo szybko przerwany z powodu zarzutów o niemoralność pod adresem tematyki dzieła. Nie było to do końca prawdą. Cenzura

²²⁰ Cytaty z powieści G. Zapolskiej są lokalizowane według następujących wydań:

Kaśka Kariatyda, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 1, Kraków 1957;

Przedpiekle, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 2, Kraków 1957,

O czym się nie mówi, Kraków 2002,

O czym się nawet myśleć nie chce, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 9, Kraków 1957;

oznaczonych skrótami: *Kaśka Kariatyda* – KK, *Przedpiekle* – P, *O czym się nie mówi* – O1, *O czym się nawet myśleć nie chce* – O2. Liczba po skrócie będzie wskazywała stronicę.

lwowskiej gazety istotnie ingerowała w treść utworu, ale nie wstrzymała druku. Zapolska sama zdecydowała się zerwać umowę z „Dziennikiem”, ponieważ bardzo zależało jej na tym, aby Adam Wiślicki, redaktor naczelny „Przeglądu”, poznał utwór w wersji odautorskiej, czyli bez żadnych przemilczeń, i zaakceptował go w takiej formie. Ten cel autorka osiągnęła. Powieść szybko wywołała skandal, jednak do nieprzyjemnego rozgłosu pisarka była już w pewnym stopniu przyzwyczajona. Miała wtedy za sobą głośny proces z Aleksandrem Świętochowskim i Ludwikiem Popławskim o zniesławienie i plagiat. Teodor Jeske – Choiński na łamach „Niwy” w 1887 roku pisał o niej:

Żaden z młodszych pisarzy nie narobił tyle wrzawy, ile Zapolska. (...) Była ona owym nieszczęsnym kamieniem, o który się Świętochowski potknął i runął po raz pierwszy, przez własnych zdeptany towarzyszków.

Jednocześnie krytyk pointuje jej zdolności słowami:

Mianowano [ją] naturalistką, a tymczasem jest ona dotąd tylko nowelistką, która lubi przedmioty wysoko podkasane, lubieżne, ordynaryjne. (...) Dziwny, jak na kobietę, gust²²¹.

I to przede wszystkim o Jeske Choińskim, Świętochowskim i Popławskim myślała Zapolska, pisząc w *Przedmowie do Kaśki Kariatydy*:

Wiem, że w oczach tych ludzi, którzy zwykli wyszukiwać we wszystkim kału i bezwstydu, nawet trup dziecka, zgłodzonego przez własną matkę, łaski nie znajdzie — ale o zdanie takich jednostek, które lubią prawdę nakręcać do swych upodobań, które (...) widzą tylko nagie ciało i zakrywają przed nim opasłe od rozpusty oczy — o zdanie takich ludzi nie dbam wcale. (KK, 6)

Interesująca nas powieść opowiada o niedoświadczonej, uwiedzionej służącej, która została porzucona w czasie ciąży i po tragicznych przejściach związanych ze swoim stanem, zmarła z wycieńczenia niedługo po porodzie. Tuż przed zgonem została niesłusznie oskarżona o dzieciobójstwo. Uśmiercenie bohaterki utworu pozwoliło Zapolskiej na uproszczenie tematu. Trudno jednak winić autorkę za ów zabieg. Dzięki niemu ilość problemów, poruszonych w powieści, nie rozrosła się poza granice percepcji przeciętnego czytelnika, a jednocześnie została podkreślona istota przesłania, zawartego w tekście. Zapolska chciała napisać dzieło, które wywoła szeroki oddźwięk społeczny. Oddźwięk, dodajmy, bardzo pozytywistyczny — jeśli termin

²²¹ T. Jeske Choiński, *Typy i ideały pozytywnej beletrystyki warszawskiej*, „Niwa” 1887, nr 1, s. 131.

„pozytywistyczny” rozumieć tu głównie jako: pozytywny, działający dla dobra człowieka. Zbigniew Raszewski stwierdził:

*Powieść jest naiwna i rezonerska, ale z komentarzem historycznym czyta się ją jak przewodnik po wydarzeniach i sporach lat osiemdziesiątych*²²².

Rurawski broni utworu:

*Czy powieść jest naiwna i rezonerska? Rezonerska w takim stopniu, jak wszystkie niemal powieści Zapolskiej, to znaczy zbytnio przesyczone komentarzem odautorskim. Czy jest to powieść naiwna? Jeżeli przyłożymy do niej nasze, współczesne kryteria, to odpowiedź musi być twierdząca. Ale z tej perspektywy niewiele dzieł pozostanie nienaiwnych*²²³.

Zapolska opisała losy sieroty, pochodzącej ze wsi, w mieście pracującej jako służąca. Straciła pracę wskutek smutnych perypetii miłosnej natury (uwiedzenie, zdrada, porzucenie). W czasie samotnej tułaczki po mieście zrozumiała, że spodziewa się dziecka. Wcześniej nie umiała rozpoznać męczących objawów, które autorka przybliżyła z naturalistycznymi detalami. Przytoczmy jako przykład jeden z fragmentów dzieła:

...jakaś senność ją dręczy. Zapewne dlatego, że nic jeść nie może — zapach potraw sprawia jej nudności. Żywi się chlebem maczanym w occie, a na mięso patrzeć nie może. Nie rozumie, co się dzieje. Dawniej wiecznie była głodna, dziś na myśl o przetknięciu strawy gardło jej zaciska kurcz, a usta ma pełne śliny. Przy tym ręce, nogi ciężą jej jakby z ołowiu. Spałaby chętnie całe dnie, a robota jej zupełnie nie idzie. (KK, 199)

Podkreślmy – zacytowany opis pierwszego trymestru ciąży pochodzi z 1886 roku, z czasów, w których otwarte rozmowy o prokreacji należały do rzadkości i mogły stanowić towarzyską sensację, a nawet blamaż. Ukrywanie odmiennego stanu stanowiło normę. Dość wspomnieć, że wówczas powszechne było noszenie podczas *graviditas* długich sukien w stylu *empire*, które, dzięki odcięciu tuż pod biustem, elegancko (a zarazem skutecznie) ukrywały rosnące brzuchy kobiet. Powieść z detalami opisująca przebieg ciąży musiała zostać uznana za skandal.

Zapolska napisała przedmowę do tego naturalistycznego dzieła. Liczyła się z tym, że opinia publiczna odczyta intencje powstania utworu niezgodnie

²²² Z. Raszewski, [Wstęp w:] G. Zapolska, *Dramaty*, Wrocław – Warszawa 1960. t.1, s. XXXII, cyt. za: J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981, s. 107.

²²³ *Loc. cit.*

z planowanymi zamierzeniami, dlatego postanowiła przedstawić je wprost. Kierowała się chęcią uwrażliwienia społeczeństwa na tragedie ubogich środowisk, cierpienie osób, które, pozbawione wsparcia, doznają krzywd i nie potrafią zmienić biegu swojego losu. Podlegając stopniowemu procesowi społecznej degradacji, nie napotykają na nic, co mogłoby ów stan rzeczy cofnąć lub chociaż powstrzymać. Tego typu problematyka pojawiła się również w dramacie *Panna Maliczewska* (wyst.1910, wyd.1912), tam jednak Zapolska opisała losy młodej, ubogiej aktorki, która z nędzy i głodu stała się utrzymanką żonatyh, zamożnych mężczyzn²²⁴.

We wspomnianej przedmowie do *Kaśki Kariatydy* autorka pisze:

Wszak to kobieta (...) taka sama jak i Ty, droga czytelniczko, a ileż od Ciebie nieszczęśliwsza! Sponiewierana, rzucona na bezdroże, bezustannie pracująca jak wół w jarzmie, upada wreszcie, nie umiejąc zaczerpnąć w sobie samej siły do odparcia pokusy. I gdyby na tym był koniec! Ależ nie — upadek takiej kobiety ciągnie za sobą cały szereg nędz, a często i zbrodni. Wszak największy procent dzieciobójczyń dają służące. Jest to fakt stwierdzony. Dlatego to podjęłam tę niewdzięczną pracę. Wiele już musiałam przecierpieć od ludzi małej inteligencji i jeszcze mniejszego serca. (...) Dziwią się, że kobiety nie wahają się odsłonić najstraszniejszej nędzy innych kobiet i zawołać wielkim głosem: „Patrzcie, w ten sposób konają istoty, za którymi gonicie, odbierając im krasę, młodość, a dając im za to nędzę i cierpienie.” O, zaprawdę! Poczciwy prawdy się nie lęka. Ten, kto nie ma na sumieniu zgonu takiej Kaśki, śmiało przeczyta ją do końca. I te „studia położnicze” (...) może pozostawić w jego umyśle trwalsze wspomnienie, niż stosy romansów bezcelowych, tworzonych w niezdrowej woni źle umeblowanych buduarów, które jako główny cel mają do wykazania, że kobiety owijają się w jedwabie i mają niezmiernie długie rzęsy, a mężczyźni — wysokie czoła i masę pustych frazesów w ustach. (KK,7)

Pozornie mamy do czynienia z banalnym romansem, ale już scena pierwszego spotkania bardzo dobrze charakteryzuje oboje bohaterów oraz sugeruje głębsze przesłanie utworu. Poznali się w ciemnym, wąskim przejściu klatki schodowej. Dziewczyna przestraszyła się mężczyzny i w związku z tym próbowała zrobić

²²⁴ Wprawdzie pannę Maliczewską odwiedzają prokobiece aktywistki, jednak porzucają chęć charytatywnego pomagania dziewczynie, kiedy okazuje się, że jeszcze „nie upadła”. Z kolei „po upadku” jest już za późno, a czasu nie da się cofnąć.

wszystko, aby go nie sprowokować; nie chciała, aby się nią zainteresował. Kłosińska pisze:

Kobieta odpowiada na agresję spojrzenia [Jana] „przymknięciem oczu”. Jego neglizującemu działaniu przeciwstawia – powiekę, naturalną zasłonę oka. (...) Naturalna i kulturowa zasłona jest wyrazem lęku kobiety i równocześnie gestem obronnym. Intencja zasłaniania się przed natrętnym wzrokiem nie kryje w sobie – w wypadku Kaśki – żadnej dwuznaczności. Charakterystyczna dla naszej kultury funkcja zasłony, jaką jest odślanianie, w ogóle nie wchodzi tu w grę. Zasłona jest w tym wypadku czystym i absolutnym zakazem patrzenia i penetracji. Zakazem, którego moc wypływa głównie z naturalności takiej zasłony: kobieta przymykająca oczy odmawia komunikacji²²⁵.

Opisane zachowanie kobiety, obdarzonej zarówno niepospolitym wzrostem, jak i siłą, od razu nasuwa przypuszczenie, że musi być z natury bierna, nieśmiała i bardzo uległa. Posiadała warunki fizyczne, które, w razie niebezpieczeństwa, pozwoliłyby jej na skuteczną samoobronę, a jednak preferowała uniki. Nie umiała stawiać czynnego oporu, nie była zdolna do ataku.

[Jan] patrzy więc na nią, szczęśliwy z jej zawstydzenia, ciśnie ją do muru, z wyrachowaniem pełnym nagle obudzonej namiętności. Ona (...) coraz bardziej przyciskana do ściany, czuje gorący oddech młodego chłopaka i z przestрахem kryje głowę w ramiona. Ten gorący oddech robi na niej wrażenie oddechu rozjuszonego zwierza. (...) Jan Viebik z prawdziwą rozkoszą patrzy na zmieszanie dziewczyny. (...) Porwany brutalną potęgą chwytą jej spuszczoną głowę i zbliża swe wargi do ust dziewczyny. Kaśka nie odpycha go wcale, bo wie, że jej sił zabraknie, ale drżącym, cichym głosem prosi łagodnie:

— Proszę was, dajcie mi odejść! Proszę... (KK, 16-18)

Kaśka wzbudza sympatię czytelników, co powoduje, że solidaryzują się z nią, przejęci jej losem. Zapolska umiała tworzyć dzieła poczytne, silnie angażujące emocjonalnie. Ponadto była zwolenniczką szczególnie bliskiej naturalistom metafory, ukazującej życie jako zwierzęcą walkę o przetrwanie. W takim ujęciu ludzie przedstawiani są jako samce i samice, niewiele różniące się od rządzonych instynktami przedstawicieli niższych gatunków. Idąc tym tropem, Janowi możemy nadać miano

²²⁵ K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie*, Kraków 1999, s.41.

typowego samca – alfa²²⁶: brutalnego²²⁷, dążącego do bezwzględnej dominacji najsilniejszego członka stada, samca, którego najistotniejszym życiowym zadaniem jest zdobycie władzy na rozległym terytorium oraz podporządkowanie sobie dużej liczby partnerek, by skutecznie rozprzestrzeniać swoje geny. Kim natomiast była Kaśka? Czy samicą – alfa, najsilniejszą (zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym) spośród kobiet w swoim otoczeniu? Nie. Kierowała się typowo żeńskimi instynktami, lecz była zbyt wrażliwa i delikatna, aby zdobyć dominującą pozycję nad kimkolwiek. Tylko uzyskując władzę nad innymi kobietami (z kamienicy i okolic), stałaby się dla przywódcy osobniczką, z którą (i z której potomstwem) musiałby się liczyć. *Kariatyda*, mimo swojej szlachetności, a właściwie — przez ową subtelność charakteru, znalazła się najniżej w hierarchii „podwórkowej watahy”, tworzonej przez osoby zdecydowanie bardziej trywialne, a tym samym bardziej brutalne i agresywne od niej. Została skazana na los samicy — omega, czyli odrzuconej poza grupę.

Analizując tę gromadę, należy pamiętać, że mimo wszelkich biologicznych podobieństw, dających się zauważyć pomiędzy drapieżnikami a ludźmi, *homo sapiens* jako jedyny gatunek uzyskał w drodze ewolucji możliwość kontrolowania instynktu. Wobec tego regułami, które rządzą stadami zwierząt niższego rzędu, nie wolno bezpośrednio tłumaczyć (czy wręcz usprawiedliwiać) zachowania człowieka. Byłoby to daleko idącym nadużyciem. Można jednak, jak czynili naturaliści, zwracać uwagę na siłę owych instynktów. Lekceważenie faktu (czy też: tendencyjne unikanie dostrzeżenia go), że w ludziach drzemie zwierzęcy pierwiastek, było szkodliwe. Nie można nauczyć się panowania na czymś, czego znaczenia i roli się nie docenia. Nie można być w pełni cywilizowanym człowiekiem, nie znając animalistycznej części siebie. Nie można wznieść się ponad instynkt, jeżeli posiadanie tegoż – notorycznie się neguje. Zapolska, konfrontując odbiorców z ich własną zwierzęcością, pomagała im odnaleźć drogę do pełnego człowieczeństwa.

²²⁶ Zob: dr S. Pierużek – Nowak [i in.], *Wilcza rodzina*, portal Stowarzyszenia dla Natury WILK, [on line], dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.wolf.most.org.pl/pol/rodzina.html>.

²²⁷ Kłosińska pisze o Janie: *Spojrzenie mężczyzny jest spojrzeniem sadysty*. K. Kłosińska, *op.cit.*, s.43.

4.3. Gwałt

Pierwsza, wspólna „scena miłosna” Kaśki i Jana jest właściwie gwałtem:

...uderzona gwałtownie w plecy, o mało nie upadła na mokre flizy chodnika. (...) Postąpił bliżej. Gdy wyciągnął rękę, natrafił na opór. Kaśka usunęła się na kolana, przybita moralnym i fizycznym cierpieniem. I zwierzę zbite, znędznięte, upada pod brzemieniem niedoli. Czasem w najsilniejszych naturach następuje gwałtowny upadek i zmęczenie — a Kaśka właśnie należała do tego rodzaju istot. Gdy Jan pochylił się nad nią, czuła dobrze jego oddech, ale nie miała siły odsunąć się. (...) Ona wiedziała, poznała, że chwila upadku przyszła... Bronić się nie mogła, nie miała siły. Lecz gdy nagle Jan porwał ją w swe ramiona, ona konwulsyjnie szarpnęła się jeszcze, jak zwierzę śmiertelnie ranione. (KK, 210-212)

W świetle dzisiejszych, euroamerykańskich standardów moralnych, był to gwałt. Obecnie uważa się, że każdy stosunek wbrew woli ofiary jest gwałtem²²⁸, ofiara nie musi stawiać czynnego oporu (czasem nie jest w stanie, choćby z powodu ataku paniki), może też dobrze znać, a nawet i kochać oprawcę (powszechnie znane są przypadki gwałtów w małżeństwie). Nie można określić z całą pewnością, w jaki sposób niniejszą scenę zinterpretował przeciętny czytelnik w XIX stuleciu. Nikt nie prowadził wówczas badań socjologicznych na temat zwyczajów czy preferencji seksualnych, a tym bardziej nie badano poziomu aprobaty społecznej dla określonych zachowań²²⁹. Były to tematy *tabu* aż do lat pięćdziesiątych XX wieku. Ową sytuację zmieniła dopiero praca naukowa dr Alfreda Kinseya, tzw. *Raport Kinseya*, opublikowany w 1948 roku na Uniwersytecie Indiana w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dlatego można jedynie z bardzo dużym prawdopodobieństwem założyć, że przez większość czytelników, wychowanych przecież w zdecydowanie patriarchalnej kulturze, ta scena nie musiała zostać odebrana jako przemoc na tle seksualnym, która może (lub wręcz powinna) zostać potępiona (ukarana). Tym bardziej że sama Zapolska nie doprecyzowała w tekście, w jaki sposób

²²⁸ W. Szczepański, *Gwałt? Nie widzę, nie słyszę, wolę milczeć...*, [on line], [dostęp: 2006-09-21], dostępny w Internecie pod adresem: <http://kobiety-kobietom.com/feminizm/art.php?art=1275&nadtytul=Przeł%20prasy%20dzia%20Feminizm&t=Gwa%20Nie%20widz%20nie%20s%20B3ysz%20EA.%20wol%20milcze%20E6%26%238230%3>.

²²⁹ W 1948 roku na Uniwersytecie Indiana w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej został opublikowany tom pierwszy (*Sexual Behavior in the Human Male*), w 1953 tom drugi (*Sexual Behavior in the Human Female*). Zob.: *Kronika kobiet*, zespół pod kierunkiem M. B. Michalika, Warszawa 1993, s. 536.

należałoby oceniać to zdarzenie. Co więcej, w dalszej części powieści wprowadziła scenę usiłowania gwałtu²³⁰, o wiele brutalniejszą i zdecydowanie bardziej jednoznaczną. Normy społeczne w kwestiach agresji seksualnej są obecnie wobec mężczyzn o wiele bardziej restrykcyjne niż u schyłku XIX wieku. Wprawdzie polskie sankcje prawne wobec gwałcicieli złagodniały²³¹, jednak owa rozbieżność stanowi raczej dowód na małą adekwatność kar wymierzanych za gwałt we współczesnej Polsce (czy wręcz na niewydolność ustawodawczą oraz aparatu sprawiedliwości), aniżeli argument przemawiający za tym, iż obecnie społeczeństwa łagodniej traktują seksualnych agresorów (biorąc już pod uwagę przestrzeń nie tylko Polski, ale całego naszego kręgu kulturowego). Dość wspomnieć o tym, iż w XIX wieku nie znano nawet pojęcia *molestowanie seksualne*, a dziś zjawisko to, nazwane i opisane, jest już karalne (również u nas w kraju). Jednak mimo wszelkich rozbieżności, uwarunkowanych postępem cywilizacyjnym, pod żadnym pozorem nie można mówić w przypadku Kaśki o dobrowolnej, ekstatycznej oraz satysfakcjonującej inicjacji seksualnej, spowodowanej zakochaniem czy chwilowym „szałem zmysłów” — i to już musiał zauważyć zarówno czytelnik, żyjący obecnie, jak i współczesny autorce. Dziewczyna została zaatakowana przez mężczyznę, który wiedział, że *primo* jest niezmiernie religijna, *secundo* pragnie — mówiąc językiem tamtej epoki — „uczciwie wyjść za mąż”, i który uciekł się

²³⁰ Kaśkę usiłował zgwałcić młody, pewny siebie *playboy* - student medycyny. Działo się to na terenie pracowni rzeźbiarskiej, w której pozowała po utracie pracy u Budowskich. Scena jest brutalna; ciężarna Kaśka broniła się z wyjątkową determinacją. Mimo tego udało jej się uratować wyłącznie dzięki pomocy głuchoniemego chłopca, który miał w pracowni swoje schronienie.

²³¹ W obecnie obowiązującym *Kodeksie Karnym* (Ustawa z dnia 6. czerwca 1997 r.; Rozdział XXV: *Przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności*) czytamy:

Art. 197. § 1. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. (...)

§ 3. Jeżeli sprawca dopuszcza się zgwałcenia określonego w § 1 lub 2, działając ze szczególnym okrucieństwem lub wspólnie z inną osobą, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12. (...)

Art. 199. Kto, przez nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Analogiczny zapis z *Kodeksu Karnego tymczasowo obowiązującego w Królestwie Polskim* (Rozdział XIV: *O zgwałceniu niewiasty, zhańbieniu i innych przypadkach nierządu*), brzmi:

§ 125. Kto niewiastę przez niebezpieczne groźby, przez rzeczywiste użycie gwałtu lub przez podstępne odurzenie jej zmysłów, wprawia w niemożność oparcia się mu i w takim stanie nadużywa jej do pozamałżeńskiego spółkowania cielesnego, popełnia zbrodnię zgwałcenia.

§ 126. Karą za zgwałcenie niewiasty jest ciężkie więzienie od lat pięciu do dziesięciu. Jeżeli gwałt wyrządził znaczny uszczerbek na zdrowiu albo i na życiu zgwałconej, wówczas trwanie kary tej przedłużone będzie od lat dziesięciu do dwudziestu. Jeżeliby skutkiem zbrodni zgwałcenia śmierć zgwałconej nastąpiła, nastąpi więzienie dożywotnie.

Zob.: *Kodeks karny, postępowania karnego*, Kraków 2012, s. 92;

Kodeks karny tymczasowo obowiązujący w Królestwie Polskim, Warszawa 1917, s. 142-143.

do wykorzystania swojej fizycznej przewagi, aby doszło pomiędzy nimi do erotycznego kontaktu.

Kłosińska spostrzega, iż według autorki *Kaśki Kariatydy* męska seksualność *poprzez gwałt objawia swą nie ludzką, ale zwierzęcą naturę*²³². Stwierdza również: *Zapolska artykułowałaaby myśl podobną do formuły Nietzschego, mówiącej o człowieku jako o zwierzęciu pożądanym. Przyjmowałaby postawę refleksyjną wobec tej dwuznacznej dwoistości, której tajemnica pozostaje nieodgadniona*²³³.

Niedługo po tym brutalnym wydarzeniu w życiu Jana pojawiły się kolejne kochanki (traktowane podobnie), a Kaśka ze swoim upokorzeniem i ciążą została zupełnie sama. Niepostrzeżenie romans zmienia się w krytyczne studium społeczne.

4.4. Ciąża i jej konsekwencje

Główna bohaterka nie od razu zrozumiała, że spodziewa się dziecka. Choć prawidłowe objawy pojawiły się szybko, nie umiała ich rozpoznać. Ciąża przebiegała typowo, ale duży problem stanowiły niewiedza Kaśki i bieda, w której żyła. Przytoczmy kolejny naturalistyczny fragment:

...trapiące od jesieni mdłości ustąpiły prawie zupełnie, a natomiast rozwinęła się w niej zwierzęca prawie chęć do jedzenia, jakiś apetyt straszny, sprawiający prawie ból, gdy zadowolić go nie była w stanie. Zgłodniała, wybladła, kręciła się w swej kuchence jak zwierzę, któremu dostatecznej ilości pożywienia nie dano. Zbierała zeschłe kawałki chleba, ogryzała kości, łupiny od kartofli, drobne swe koszykowe kradzieże obracała na kupno rozmaitych wędlin, bułek, śledzi, ogórków — ale wszystko na próżno... Było w niej jakieś zwierzę, które pochłaniało wszystko i domagało się jeszcze! Pomimo tego twarz jej zapadła i skóra na szyi wyciągnęła się tak, że prawie żyły znać było przez żółtkłą powłokę. (KK, 253)

W tym czasie dalej służyła u Budowskich i liczyła na to, że zostanie żoną Jana. On w tym czasie interesował się kolejną kobietą, a z Kaśki i jej odmienionego wyglądu

²³² K. Kłosińska, *op. cit.*, s.164.

²³³ *Loc. cit.*

otwarcie drzwi. *A to, psiakrew, zeszłapiła!* (KK, 253) — komentował ze złością, jednocześnie nie poczuwając się do jakichkolwiek obowiązków względem przyszłej matki swojego dziecka.

— *Fiu! Fiu!* — zagwizdał — *a to pięknie; no! no! dziecko!... Tańcowała Małgorzatka*²³⁴!...

Kaska podniosła głowę.

Jak to, więc on tak przyjmuje wiadomość o dziecku? Nie martwi się wcale. Owszem, pogwizduje wesoło, uśmiecha się nawet... Kto wie? Może się namyśli — ożeni!

I pełna radości chwytła go ponownie za ramię, wołając:

— *Ach, Janie, jaki ty dobry, że mnie za to nie łajesz! Ja temu nie winna, ale i tak biedna jestem taka...*

Jan wzrusza ramionami...

— *A za co, u diabła, łajałbym cię? He? Dzieciak to twoja rzecz... Miej go sobie czy nie, mnie to ni parzy, ni ziębi...* (KK, 357)

Czemu ta młoda kobieta, pomimo odczuwanego strachu, pokochała człowieka, który ją skrzywdził? Poniżał ją, a mimo tego marzyła o nim, cierpliwie znosiła każdą udrękę. Nasuwa się tutaj myśl o infantylności bohaterki, syndromie sztokholmskim²³⁵ (identyfikacji z agresorem) czy wreszcie o psychicznym masochizmie. Zjawisko zwane syndromem sztokholmskim polega na tym, że u ofiary psychicznego i/lub fizycznego terroru (przemocy) pojawia się w wyniku stresu silne przywiązanie do agresora, przypominające zakochanie. Fascynacja uczuciowa jest maską silnego lęku ofiary. Z kolei psychiczny masochizm, według Freuda nieodłącznie wpisany w naturę kobiet (Horney polemizuje z nim w kwestii owej nieodwołalności), jest silną potrzebą cedowania na czynniki zewnętrzne (np. osobę agresora) odpowiedzialności za swoje życie²³⁶. Ofiara podporządkowuje się, pomimo doznawanych krzywd i upokorzeń, ponieważ lęk, odczuwany przed sprawowaniem kontroli, jest zbyt silny do opanowania. Wszelkie działania agresora, choćby i najbrutalniejsze, minimalizują ów lęk, a tym samym przynoszą egzystencjalne ukojenie. W powszechnym rozumieniu masochista

²³⁴ Być może jest to luźne nawiązanie do Gretchen, bohaterki *Fausta* Goethego, w polskich przekładach noszącej imię Małgorzatka. Bardziej prawdopodobne wydaje się nawiązanie do słów: *Tańcowała Małgorzatka z żołnierzami* (pieśń z Mazowsza), cyt wg H. Markiewicz, A. Romanowski *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 803.

²³⁵ O syndromie sztokholmskim – zob.: E. Mandal *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*, Warszawa 2008, s. 213-217.

²³⁶ O Freudowskim pojmowaniu masochizmu i opinii Horney – zob.: K. Horney, *Nowe drogi w psychoanalizie*, Poznań 2001, s. 223-249.

odczuwa przyjemność, cierpiąc. *De facto* odczuwa przyjemność pomimo doznawania bólu, ponieważ osoba sadystyczna, która sprawuje kontrolę, gwarantuje masochiście względne poczucie bezpieczeństwa. Załóżmy, że *Kariatyda* w istocie należy do grona kobiet masochistycznych. Czym mogła być spowodowana lub uwarunkowana ta wyniszczająca ją skłonność? Niech fragment powstałego w 1906 roku tekstu Marii Turzimy²³⁷, która interesująco opisała psychikę kobiet i strukturę ich miłości, posłuży jako częściowa odpowiedź na postawione pytanie:

Upojenie miłosne dwojga, z których jedno budzi się wolne i syte, i powraca do pracy swej z uczuciem wzmożonej siły, a drugie wynosi zadatek nowego życia, które ma się rozwijać jego kosztem i jego siłami przez długie miesiące, i w wielkiej męce na świat się wyzwolić, jako bezsilna i bezradna istota znów przez długie miesiące ochrony i pielęgnacji potrzebująca, żeby nie zgąsta przedwcześnie, musiało wzbogacić duszę kobiety niezbędnymi do tego zadania zasobami tkliwości, poświęcenia, zaparcia się siebie. Te, dla celów macierzyństwa konieczne, cechy duszy kobiecej, ovladnąwszy ją, stają się właśnie tą „słabością”, która czyni kobietę zależną i niewolnicą swojego ukochania. Tkliwość, poświęcenie, zaparcie się siebie, uczucia twórcze i bohaterskie tam, gdzie idzie o dziecko, stają się słabością i niedołęstwem, jeżeli ovladną kobietą w stosunku do mężczyzny, który, jako silniejszy [od dziecka] uczuć tych nie potrzebuje, bo potrafi sam sobie bez nich dać radę. Ale nie omieszka wyzyskać ich, jak każda ludzka istota, którą instynkt samozachowawczy czyni przede wszystkim samolubną²³⁸.

Kaska, jako kobieta predestynowana do rodzenia i wychowywania dzieci, być może idealna kobieta-matka, posiadała potencjał, który nigdy nie został wykorzystany we właściwy sposób. Zapolska, w sposób zgodny z naturalistycznymi tendencjami, opisała (uczuciowy) parazytyzm, swoistą formę drapieżnictwa. Jan, dorosły człowiek, który z założenia winien być samowystarczalny, nieprawnie wyzyskiwał uczuciowość Kaśki, jak *parasitus* wyniszczający swojego żywiciela. Nie stworzył jej możliwości zrealizowania się w małżeństwie i rodzinie, a przy tym swoim postępowaniem zdeprecjonował i zdegradował jej pozycję do tego stopnia, że nie miała żadnej szansy

²³⁷ Maria Turzima, właśc. Maria Wiśniewska z domu Głowacka, żyła w Galicji w latach 1860 – 1922, była literatką, publicystką i działaczką kobiecą. Zob.: A. Górnicka - Boratyńska, *Chcemy całego życia, antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870 – 1939*, Warszawa 1999, s. 202.

²³⁸ M. Turzima, *Potrójne więzy kobiet: więzy miłosne*, rozdział wstępny książki *Wyzwalająca się kobieta*, Kraków 1906, cyt. na podstawie przedruku w: A. Górnicka – Boratyńska, *op. cit.*, s. 213 - 214.

na adekwatne do swoich potrzeb i możliwości zaistnienie w społeczeństwie. Mężczyzna bezmyślnie, zwierzęco niszczył życie kobiety, spowodował, że została wyrzucona poza nawias społeczny i... pozostał bezkarny. Ona, opuszczona zarówno przez niego, jak i całe otoczenie, odrzucona przez przyjaciół, pracodawców i Kościół, przeżywała coraz częściej zniewagi i przykrości, aby w końcu umrzeć z osłabienia, wkrótce po przedwczesnym porodzie.

Katarzyna Olejarek stanowiła kwintesencję kobiecości uległej i uprzedmiotowionej. To człowiek, którego ciało i życie stanowiły materiał, służący różnym (lepszemu lub gorszym) „wyższemu celom” innych ludzi, a posiadały wartość tylko w takim stopniu, w jakim były tymże celom użyteczne. O żołnierzach mówi się czasem „mięso armatnie”²³⁹. Podobnie o Kaśce możemy powiedzieć „mięso erotyczne”, „mięso mające urodzić”, „mięso pozujące artyście”, „mięso dla potrzeb studentów akademii medycznej”. W świetle słów Marii Turzimy to właśnie umiejętność urodzenia dziecka i związane z tym psychologiczne konsekwencje, tworzące określony charakter Kaśki, sprzyjały takiemu stanowi rzeczy. Nie dość, że macierzyństwo nie podniosło rangi tej kobiety (ani jego rola nie pozostała neutralna), to pośrednio pozbawiło ją podmiotowości.

Zacytowane wyżej słowa Turzimy, trafne w swoim czasie, tylko w pewnym stopniu pozostały aktualne do dziś. Zawarta w tekście wskazówka, aby ludzi dorosłych nie obdarowywać tym, czego nie potrzebują, sprawia wrażenie ponadczasowej. Natomiast podziały ludzi według kryterium płci i utożsamianie kobiety z dawcą, niewolnicą, a mężczyzny z biorcą, wyzyskiwaczem nie obowiązuje już tak powszechnie, jak w dziewiętnastym stuleciu. Obecnie żaden człowiek nie jest nieodwołalnie zobligowany do rodzenia dzieci. Kobiety posiadają tę zdolność, lecz nie muszą z niej korzystać. Otrzymały przyzwolenie na realizację życiowego potencjału w inny sposób, co nie pozostało bez wpływu na ich osobowość. W psychice kobiet zaczęły bardziej swobodnie wykształcać się cechy, uznawane w XIX wieku za *stricte* męskie (takie jak: ambicja, stanowczość i nieugiętość). To z kolei powoduje, że kobietom łatwiej kierować własnym życiem, również uczuciowym. Progresywna zmiana polega również na tym, że diametralnie zmieniła się postawa władz świeckich, Kościoła i współobywateli wobec kobiet znajdujących się w trudnym położeniu. Osoby

²³⁹ Za autora tego wyrażenia uważa się Francois Rene de Chateaubrianda, francuskiego pisarza romantycznego. Użył go po raz pierwszy, mówiąc o losie żołnierzy napoleońskich. Zob.: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s.144.

prześladowane, dyskryminowane mogą uzyskać pomoc. Coraz rzadziej jest się nieodwołalnie skazanym na los ofiary, w chwili obecnej taki los się raczej samemu (świadomie lub nieświadomie) wybiera. Aby jednak sytuacja społeczna ewoluowała, należało poszerzyć horyzonty osób, które ją współtworzyły. Transgresyjna aktywność artystyczna Zapolskiej przyczyniła się zapewne do zaistnienia owej korzystnej zmiany.

Powieść Zapolskiej stanowi istotny głos w dyskusji o specyfice kobiet, o ograniczeniach (psychicznych i fizycznych), jakie nakłada na nie natura i o sposobach, które mogłyby polepszyć ich sytuację. W dziewiętnastym wieku fakt, że żaden człowiek nie pojawiłby się na świecie, ani nie przeżyłby pierwszych lat życia, gdyby nie żywa emocjonalność jego matki (lub innej osoby, która się nim opiekowała), uważano za stosunkowo mało istotny, zbyt błahy, by otwarcie mówić o jego randze. Ludzie zdawali się nie dostrzegać tego, że deprecjonowane cechy kobiece, takie jak duża wrażliwość uczuciowa, czułość i tliwość, stanowią swoistą opokę ludzkości i przynoszą jej niewymierzalne (czysto pragmatyczne) korzyści. Być może owo milczenie było reakcją upozorowaną: ludzie (na poziomie intuicyjnym, nieświadomym) odczuwali, że to zjawisko najistotniejszej rangi, niemniej owa wiedza napawała ich egzystencjalnym niepokojem, więc zamiast podkreślać znaczenie kobiet i rodzenia, całkowicie wypierali z powszechnej świadomości silnie zagrażające treści.

Dobroć i cierpliwość *Kariatydy*, wykorzystywane przez każdego, kogo spotykała, nie były rozumiane, a tym bardziej szanowane. Przy czym bardzo trudno jest jednoznacznie ocenić, w jakim stopniu sytuacja, opisana przez Zapolską, świadczy o niezrozumieniu i dyskryminacji kobiet w XIX wieku. Zapewne w stopniu znaczącym, lecz może również sugerować, że każdy (bez względu na płeć) *homo homini lupus est*. Pamiętajmy, że autorka *Kaśki* była niekonwencjonalną pisarką.

Jak na przykład rozumieć poruszenie przez nią tematu tak trudnego, jakim jest usuwanie ciąży? Pamiętajmy, iż w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku edukacja seksualna praktycznie nie istniała, nie mówiąc już o ogólnodostępnej antykoncepcji. Pomijając kwestie etyczne, warto przybliżyć stan wiedzy kobiet tamtej epoki. Jedną z pierwszych książek o tej tematyce ukazała się piętnaście lat po publikacji *Kaśki Kariatydy* — w 1901 roku.

Anna Fischer – Duckelmann wydała w Stuttgarcie poradnik zatytułowany „*Kobieta jako lekarz domowy*” z oryginalnymi ilustracjami i tablicami. Mimo że lekarka ta nieustannie przekonywała, iż przed zajęciem

w ciężę najpewniej można się obronić „całkowitą abstynencją w małżeństwie”, w jednym krótkim rozdziale omówiła środki zapobiegania ciąży. Wśród zalecanych kobietom wymieniła: „gumowe krążki” zwane fachowo pessariami, „ochronny pierścień bezpieczeństwa” doktora Cave’a, „globulki” doktora Martini lub — preferowany przez lekarzy — kapturek ochronny doktora Mansinga. (...) Lekarka, doktoryzowana w Zurychu, zapewniała, że „wprowadzenie tych ochronnych krążków przywróciło w wielu małżeństwach szczęście rodzinne i zdrowie”, gdyż nie są one szkodliwe i nie wpływają ujemnie na stronę emocjonalną. Doktor Fischer – Duckelmann podkreślała jednak, że ta metoda zapobiegania ciąży nie jest absolutnie pewna. Mimo braku stuprocentowej pewności niezapłodnienia doktor Fischer polecała krążki „godnym współczucia, wyjątkowo płodnym, najczęściej drobnym, słabym kobietom, które są już całkowicie wyczerpane czterema lub pięcioma następującymi bezpośrednio po sobie porodami”²⁴⁰.

Z kolei w latach bezpośrednio poprzedzających powstanie powieści opinia publiczna odnotowywała wiele przypadków dzieciobójstwa. Standardowy *casus*:

*Anna H. była (...) w ciąży. Chłop-pracodawca oświadczył, że ma nie sprawiać mu kłopotów — powinna nadal wykonywać wszystkie obowiązki, a we właściwym czasie opuścić służbę. Pod tym warunkiem może być zatrudniona tak długo, jak się da. (...) Na początku 1881 r. znaleziono, w znajdującym się na terenie gospodarstwa ustępie, zwłoki dziecka. Annę H. oskarżono o zbrodnię dzieciobójstwa. (...) Gdy Anna H. zabiła dziecko, miała już troje nieślubnych dzieci, które oddała pod opiekę. Opłata za opiekę nad jednym dzieckiem wynosiła prawie jedną trzecią zarobku. Służące zazwyczaj nie mogły żyć razem z dziećmi, gdyż zatrudniano tylko wolne i bezdzietne osoby*²⁴¹.

Kim były typowe dzieciobójczynie? Kobietami podobnymi Kaśce. Najczęściej były to służące, zatrudniane w nieludzkich warunkach, które nie posiadały ani własnych środków materialnych, ani wsparcia w krewnych. Badinter pisze:

Z całą pewnością „zwykłe” dzieciobójstwo jest zazwyczaj objawem głębokiej rozpacz. Popełniane świadomie, nigdy nie dowodzi obojętności, gdyż

²⁴⁰ *Kronika kobiet*, zespół pod kierunkiem M. B. Michalika, Warszawa 1993, s. 384.

²⁴¹ *Ibidem*, s. 365.

– podobnie jak porzucenie noworodka – nie jest czynem dokonywanym z lekkim sercem. (...) Nędza i choroba u jednych, nie do udźwignięcia sytuacja u innych, często niezamężnych matek to najczęstsze wytłumaczenia²⁴².

Prawo karne tamtego okresu rozróżniało dwie zbrodnie: zabicie dziecka ślubnego i nieślubnego, jak gdyby ustawodawcy uwzględnili okoliczność, iż kobiety niezamężne najczęściej były zupełnie pozbawione opieki ze strony ojca dziecka. Różnica w wysokości kary jest znacząca:

*§139. Na matkę, która dziecię swe przy porodzie zabija albo przez umyślne zaniechanie potrzebnej mu przy porodzie pomocy ginąć mu pozwala, wymierzyć należy, jeśli morderstwo nastąpiło na dziecku ślubnym, karę dożywotniego więzienia. Jeżeli zaś dziecię było nieślubne, wówczas nastąpi kara ciężkiego więzienia od lat dziesięciu do dwudziestu w przypadku zabicia onegoż, w przypadku śmierci zaś zaszłej z powodu zaniechania potrzebnej pomocy, od lat pięciu do dziesięciu*²⁴³.

Należy zauważyć, że Zapolska jako pierwsza spośród pisarzy polskich (bez względu na ich płeć) zwróciła uwagę na obłudę, z którą podchodzono do tak dramatycznych sytuacji, jak zabicie noworodka. Hipokryzja społeczeństwa polegała tu na potępianiu (samotnej) matki za czyn karalny, które współwystępowało z pełnym brakiem potrzeby udzielenia jej pomocy w czasie ciąży lub po porodzie. Matka *volens nolens* wręcz powinna była pozostać bezdzietna. Zostałaby potępiona zarówno, gdyby pozwoliła dziecku przeżyć, jak i wówczas, gdy zabijała.

A patrz, żebyś dziecka nie miała — skrzypiał głos nieznajomej — to szczenię musiałabyś gdzie zadusić albo porzucić, jak ja moje, bo w służbę cię z dzieciakiem nikt nie weźmie, a funduszków na mamkę nie masz. To najgorsza cholera i przez to my wszystkie idziemy na marne. (...) Każdy chłop łajdak, nawet szmaty ci nie zapłaci (...), turbacja na twoim łbie, a potem to jeszcze plują i na dziecko sobaczą. (KK, 291)

Następcami autorki *Kaśki* wśród literatów polskich byli Stefan Żeromski i Irena Krzywicka. W 1908 roku Żeromski wydał przejmującą powieść *Dzieje grzechu*, która podobnie jak utwory Zapolskiej wywołała sensację, zmuszając przy tym odbiorców do głębokich refleksji i przewartościowań moralnych. Natomiast Krzywicka, tworząca głównie w latach międzywojnia, opublikowała wiele światłych, bardzo odważnych

²⁴² E. Badinter, *op.cit.* s.47.

²⁴³ *Kodeks karny tymczasowo obowiązujący w Królestwie Polskim*, s. 153.

i zaangażowanych społecznie esejów (na owe czasy — ogromnie kontrowersyjnych), dotyczących kwestii równouprawnienia oraz naturalnych różnic pomiędzy płciami. Była również współtwórczynią Poradni Świadomego Macierzyństwa.

Zapolska w swojej powieści opisuje „klinikę”, należącą do akuszerki, Austriaczki Sznaglowej. Owa kobieta przygarnęła pod swój dach ciężarną Kaśkę (tułającą się bez pracy), z czysto materialnych powodów:

zmysłem znawcy pojęła, że ta wielka, tęga, pysznie zbudowana kobieta może przedstawiać dla niej świetny interes. Jako mamka Kaśka mogła być nieoceniona teraz, gdy dobrych, silnych mamek brakowało coraz bardziej.
(KK, 337)

Badinter w *Historii miłości macierzyńskiej* opisuje powszechność korzystania z usług płatnej karmicielki. Według tej autorki, odstawienie od piersi i przekazanie dziecka obcej kobiecie, stanowi zawołowaną formę odrzucenia dziecka i chęci uśmiercenia go, dlatego w czasach, gdy większości małżeństw w czasie wspólnego pożycia rodziło się kilkoro czy kilkanaścioro dzieci, korzystanie z usług mamek było wyrafinowaną formą dzieciobójstwa. Według Badinter przyczyną odczuwania dystansu psychicznego w stosunku do własnych dzieci nie była ich częsta śmiertelność w niemowlęctwie, choć w ten sposób (pozornie bardzo logicznie) tłumaczono dotychczas powody, dla których dziecko w okresie prefreudowskim nie odgrywało istotnej roli w rodzinie. Powszechnie uważa się, że w epoce, w której śmiertelność noworodków była bardzo wysoka, inwestowanie uczuć w relacje z bezbronnym, nowonarodzonym dzieckiem mogło być szkodliwe dla psychiki matki i/lub ojca, ponieważ rodzicom zbyt często groziło ryzyko utraty, a więc traumy i żałoby (według prawidłowości: im bliższy związek emocjonalny, tym większe koszty psychiczne rozstania). Badinter odwraca tę zależność. Według francuskiej badaczki, dystans psychiczny matek wobec dzieci jest naturalny i w pełni uzasadniony. Dziecko wkracza w świat matki, całkowicie go destabilizując. Kobieta nagle staje w obliczu zmiany, która wiąże się z ograniczeniem i wysiłkiem, wobec tego w sposób całkowicie zrozumiały chciałaby się pozbyć „intruza”, choćby poprzez scedowanie opieki nad dzieckiem na osobę całkiem obcą. Z kolei odsyłanie noworodków do mamek stanowi praprzyczynę śmiertelności dzieci. Dziecko, które nie otrzymało odpowiedniego wsparcia, nie ma prawa rozwijać się prawidłowo: częściej choruje,



Jacek Malczewski, *Śmierć*, 1917.
Olej na tekturze, Muzeum Sztuki w Łodzi.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego,
dostępna pod adresem: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Malczewski_J/Images/Smierc_2.jpg

wolniej rośnie, zwykle dość szybko umiera. Badinter sugerując, że kobiety aż do schyłku XIX wieku masowo uśmiercały własne dzieci, tym samym neguje istnienie wrodzonego instynktu macierzyńskiego, podkreślając, że kobiety rodzą i zajmują się dziećmi głównie na skutek wpływu społecznego (głównie presji mężczyzn oraz kobiet, ukrywających niechęć do posiadania potomstwa w obawie przed ostracyzmem)²⁴⁴.

„F. Sznagiel – Hebbame²⁴⁵” – to była cała jej [położnej] rekomendacja.

Powoli przecież ściągnęła do siebie znaczną klientelę i, jak ludzie opowiadali, zarabiała grube pieniądze. Ukrywała wstyd i hańbę ludzką, nie wahala się nigdy przed spełnieniem zbrodni — na prawo i lewo rozdawała zabójcze środki. Wszystko jej było jedno, co się stanie potem, byle zapłata była sowita i z góry wyliczona.

Niekiedy zjawiała się w domu jakaś stara, siwowłosa kobieta, chcąca swe dziecię uchronić od jawnych dowodów hańby. Sznagłowa wyporządziła szybko jedną ze swych izdebek, a nocną porą wracała znów na Glinianki nieszczęśliwa matka, prowadząc ze sobą bladą i zrozpaczoną dziewczynę. Zostawiała ją na czas dłuższy, a po upływie kilku miesięcy zabierała, aby ją później w mirtowym wieńcu i niepokalanej zasłonie dziewiczej oddać silnie wierzącemu mężczyźnie za żonę. Cała hańba i niedola kobieca, cały upadek kobiet i podłość mężczyzn, całe rozwiązanie komedii miłosnej mieściło się pod dachem tego domku, tonącego teraz w zieloności wiosennej. Kobieta o spokojnych, ciemnych oczach i gładko przeczesanych włosach rozsiewała stąd mord i zbrodnie, w nocy wysyłała tajemnicze pakunki [zawinięte w szary papier, martwe płody] pod fartuchem swej nieletniej córki, zabijała istoty żyjące w łonach swych matek, a czyniła to wszystko za stosowną opłatą, która miała stanowić posag jej własnych dzieci.

A dziewczyny te to były istoty zupełnie wyjątkowe. (KK, 341-342)

Powyższy fragment powieści Zapolskiej przedstawia nie tylko powody, które pchały kobiety do aborcji lub dzieciobójstwa (lęk przed ostracyzmem, nieodpowiedzialność partnera, a być może i własna), ale opisuje też motywy akuszerki. Autorka po raz kolejny sięga po naturalistyczne analogie: Sznagłowa, zupełnie jak drapieżniki, które zabijają instynktownie i bez wahania, nigdy nie deliberowała

²⁴⁴ E. Badinter, *op. cit.*, s. 61 – 102.

²⁴⁵ Hebbame (niem.) – akuszerka.

nad moralnym wymiarem tego, co robi. We własnym odczuciu działała przede wszystkim dla dobra własnego potomstwa. Spędzała płody innych kobiet, by zapewnić córkom bezpieczeństwo finansowe, a tym samym umożliwić im prokreację. Madi i Laura, odpowiednio zabezpieczone finansowo, mogły korzystnie wyjść za mąż, co więcej: mogłyby rozmnożyć się i zadbać o własne dzieci, nawet bez wsparcia ze strony mężczyzn. Sznaglowa zabijała, by jej córki mogły przetrwać (w domyśle: rozprzestrzenić własne geny), co świadczy o tym, że działalność akuszerki była nie tylko zdeterminowana biologicznie, ale też ewolucyjnie uzasadniona. Czy to zezwierzęcenie, czy raczej ironia losu? A poza tym, czy ta motywacja była faktycznie jedyna?

[Jej młodsza córka] Madi nie znała różnicy pomiędzy pacjentkami swej matki. (...) Znając wszelkie tajemnice sztuki uprawianej przez matkę, dopomagała czasem w najwyższym sekrecie jakiejś biednej nędzarce na własną rękę i tylko dla zadowolenia serca. Zrodzona w tej atmosferze zbrodni, uważała podobny czyn za dobrodziejstwo i gwizdała [z radości] (...), gdy udało jej się na własną rękę sfabrykować flaszeczkę sporyszu²⁴⁶. (KK, 343)

Należy jeszcze raz przypomnieć, iż w czasach opisywanych przez Zapolską jedynym powszechnie znanym, skutecznym i jednocześnie najbardziej akceptowanym społecznie sposobem kontroli urodzeń była całkowita abstynencja seksualna. Jest to sytuacja tak odmienna od obecnej, że przeciętnej osobie żyjącej dzisiaj (czyli w czasach po rewolucji seksualnej z lat 60. XX wieku) trudno ją sobie wyobrazić, a należy przecież pogodzić się z faktem, że właśnie z tego powodu dzieciobójstwo wtedy i dzieciobójstwo współcześnie to dwa różne zjawiska. W latach osiemdziesiątych XIX wieku ryzyko stygmatyzacji (i jej konsekwencje) z powodu posiadania nieślubnego dziecka było o wiele większe niż obecnie. Podkreślmy raz jeszcze: urodzenie dziecka pozamążńskiego groziło pełnym wykluczeniem poza nawias społeczny bez możliwości rehabilitacji. Nie skazywało, jak w XXI wieku, co najwyżej na trudne warunki bytowe. Madi Sznagiel, przekonana, że wyświadcza komuś pożyteczną przysługę, prawdopodobnie miała rację. Utrata dziecka, spowodowana choćby wywołaniem sztucznego poronienia, najczęściej bardzo mocno obciąża kobietą psychicznie, jednak w XIX wieku równie dramatycznym obciążeniem dla kobiety byłoby wychowywanie niechcianego dziecka w otoczeniu ludzi nieprzychylnych,

²⁴⁶ Sporysz – medykament używany do spędzenia płodów.

stygmatyzujących, nastawionych wrogo i pogardliwie. W XIX wieku wybór pomiędzy zabiciem nienarodzonego a wychowywaniem niechcianego dziecka był wyborem prawdziwie tragicznym i żadna decyzja nie gwarantowała spokoju kobiecej duszy. Ciężarne, które w białym domu akuszerki Sznaglowej uciekały przed konsekwencjami seksualnego pożycia, najprawdopodobniej czuły, że wybierają mniejsze zło. Dokonanie aborcji czy zabicie noworodka można było ukryć przed światem. Faktu posiadania i wychowywania nieślubnego dziecka – raczej nie. Chętnie potępiano dzieciobójczynie, *fabrykantki aniołków*, ale równie chętnie potępiano samotne matki. Rich pisze:

Historycznie urodzenie nieślubnego dziecka oznaczało pogwałcenie zasady własności, która mówiła, że kobieta i dziecko muszą legalnie przynależeć jakiemuś mężczyźnie i że jeśli nie przynależą, to w najlepszym razie są ludźmi marginesu, wystawionymi na różne sankcje społeczne²⁴⁷.

Kobieta, ciężarna lub posiadająca dziecko, manifestuje, iż doświadczyła już inicjacji seksualnej. Społeczeństwo, które tłumilo (czyli usiłowało wypierać ze swojej świadomości) nieskrępowaną seksualność kobiet, siłą rzeczy nie umiało akceptować wolnego macierzyństwa, bo jakże zaakceptować kogoś, kto przypomina o niewygodnej kwestii, o której absolutnie nie chcemy myśleć?

Można przypuszczać, iż Zapolska, pisząc *Kaśkę Kariatydę*, przyczyniła się do zmiany tej sytuacji. Jej książka wniosła bardzo dobry ferment. Upraszczając: wywołała skandal, przełamała *tabu*, a dzięki temu wpłynęła pozytywnie na obyczajowość. W tej chwili matki nieślubnych synów czy córek najczęściej w ogóle nie są naznaczane, a kwestię kobiecych potrzeb fizycznych omawia się już właściwie wszędzie: w mediach, w domach, szkołach, na podwórkach, w parlamencie i podczas naukowych konferencji. Warto jednak pamiętać, że najpierw ktoś, kiedyś w przeszłości, musiał zainicjować powszechną debatę na temat przyczyn i skutków niechcianej ciąży. Wśród Polaków tym kimś była Zapolska.

Wprawdzie dziecko Kaśki umiera u Sznaglowej, ale zgon ów został spowodowany przedwczesnym porodem (wywołanym upadkiem z dużej wysokości), a nie zażywaniem trucizn. Niespodziewanie, na skraju parowu w pobliżu domu akuszerki, Katarzyna spotkała Jana, który po krótkiej rozmowie mocno ją popchnął, a upadek na dno parowu wywołał przedwczesne skurcze. Po raz kolejny Jan stał się przyczyną ludzkiego cierpienia. Dał swojemu dziecku życie, stosując przemoc wobec

²⁴⁷ A. Rich, *op.cit.*, s.354.

jego matki, po czym odebrał je, znów krzywdząc tę kobietę. Tym samym Zapolska określiła w utworze jednoznacznie, kto ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za tragizm losów Kaśki i dziecka. Upadek w błoto można ponadto odczytać jako symbol tego, iż Kaśka została zepchnięta przez Jana nie tylko w otchłań nędzy i chorób, lecz także na dno moralne. Niemniej możemy nazwać Jana „dziecięciem wieku” i choć jest on bezpośrednim sprawcą bólu *Kariatydy*, musimy pamiętać, że jak Kaśka była z powodu specyficznej, patriarchalnej socjalizacji całkowicie pozbawiona możliwości walczenia o lepsze losy dla siebie i swojego dziecka, tak on również został ukształtowany (okaleczony) przez to samo społeczeństwo. Jan jawi się jako demon, a jest przecież człowiekiem. Co sprawiało, że pod wpływem patriarchy ludzie zachowywali się nieludzko? Co spowodowało, że męskie, brutalne wartości były tak długo i chętnie powszechnie kultywowane?

4.5. Człowieczeństwo

Tytuł powieści jest kolejnym symbolem. Odwołanie do sztuki antyku sugeruje przede wszystkim ponadczasowość i modelowość. *Kaśka Kariatyda* staje się kimś wzorcowym, jak bohaterowie starożytnych mitów. Jej postać ma być nośnikiem dla określonych wartości, a historia — uczyć. Czy ta opowieść jest nierealistyczna? Nie. Widać już w tytule sugestię, że to powieść dydaktyzująca, tendencyjna. Dzieła Zapolskiej bardzo różnią się od napisanych chociażby przez Elżę Orzeszkową, chociaż przyświecają im podobne, pozytywistyczne intencje.

Ponadto przydomek *kariatyda* wielostronnie charakteryzuje bohaterkę. Słowo to pierwotnie oznaczało kobietę sprzedaną w niewolę, skazaną na dźwiganie ciężarów. Kaśka była służącą, niewolnicą swoich pracodawców, została też zniewolona przez kochanka. Wszyscy, których znała, traktowali ją jak osobę gorszej kategorii. *Slavae* nie posiadali zupełnie swobód obywatelskich; powiedzielibyśmy dzisiaj, że byli pozbawieni „praw człowieka”. Ona właściwie również. I tak samo, jak swoje antyczne pierwowzory, nie protestowała przeciw temu.

Kariatyda!

O tak, istotnie prawdziwa Kariatyda społeczeństwa, ta nędzna dziewczyna z ludu, ten muł roboczy w rękach kobiet, muł źle karmiony, śpiący na ziemi, dręczony dniami i nocami całymi. Bez promyka światła dźwiga ta Kariatyda całe brzemie pracy i niedoli, a gdy zapragnie być kobietą, gdy spełni posłannictwo, jakie natura jej nakazuje, rodzić swe dzieci musi w nędzy i opuszczeniu, podrzucać po rozstajnych drogach jak szczenięta, co gorsza, nie mogąc znaleźć środków do życia, morduje swój płód własnymi rękami.

Mężczyzna, jak pies gończy, ściga nieszczęśliwą, wtrącając ją dla swego kaprysu lub dla zadowolenia chwilowej żądz w przepaść hańby i rozpacz. A wprędce zapomina nawet rysów postaci tej, którą brutalnie zmusił do występku, waląc na jej ramiona wszystkie następstwa tego kroku.

Kariatyda!

Ależ to Kariatyda schowana w cieniu, Kariatyda ubrana w łachmany, Kariatyda, która wielkim głosem domaga się światła i chleba. Istota ta zajmuje wybitne miejsce w każdym domu, przebywa ciągle niemal z dziećmi, ma wpływ na ich charakter, a jest przecież tylko niewolnicą o szerokich barkach, o której cierpienie, postęпки nikt się nie troszczy, nikt się nie pyta! (KK, 378)

W czasach starożytnych ci, którzy byli zniewoleni, nie buntowali się (pomijając wyjątki), gdyż dwa tysiące lat temu, aby doznać humanitarnego traktowania, należało pochodzić z rodziny obywatelskiej. Losy Kaśki sugerują, że ciąży nad nią zupełnie niezawinione i nieodwracalne fatum, związane, jak w przypadku niewolników, z przyjściem na świat w najniższej warstwie społecznej. Fatum należy postrzegać tutaj nie tylko jako przekleństwo egzystencjalne, które sprawia, że każde, dowolnie wybrane i podjęte przez bohatera działanie będzie skutkowało tragicznym potoczeniem się jego losów (bo i z tak rozumianym mamy do czynienia w tej powieści), lecz także jako nieodwołalne skazanie na bycie kimś gorszym. Wszelkie drogi do awansu społecznego, do stania się osobą pełnowartościową, są dla Kaśki, jak dla antycznego niewolnika, zamknięte.

W ślad za literaturoznawcami z lat 50. XX wieku, można by postawić pytanie o równość społeczną, a tym samym na podstawie dzieł Zapolskiej postulować o chociażby socjalistyczne obalenie wszelkich „różnic klasowych”. Byłoby to poniekąd irracjonalne, ponieważ Zapolska, owszem, opisuje brak powszechnej równości

i sprawiedliwości, niemniej jako zwolenniczka darwinowskiej teorii ewolucji, według której przeżywają tylko najlepiej przystosowani, akceptuje fakt, że ludzie zawsze dzielili się, dzielą i będą dzielić na lepszych i gorszych, słabszych i silniejszych. Definiuje jednak wartość człowieka w godny uznania sposób. Skoro domaga się — jako autorka — ochrony osób potrzebujących wsparcia, za najwyższą wartość uznaje empatię. Najlepiej dostosowany to, według Zapolskiej, nie ten, który rządzi dzięki sile fizycznej i cielesnej sprawności, ale empatyczny, współtworzący społeczeństwo na pokojowych zasadach, inteligentny i zdolny do pomagania innym. Nie sposób odmówić jej racji.

Zapolska postuluje pochylenie się nad losem biedniejszych od nas, pomaganie im, wykorzystywanie własnych możliwości dla dobra innego człowieka. Zawarte między wierszami przesłanie brzmi: lepszy jest ten, który działa dla innych, niż ten, który im szkodzi; należy dbać o tych, którzy z wielu różnych przyczyn nie potrafią samodzielnie obronić się przed cierpieniem. Brzmi to jak morał powiastki dla dzieci? A to wniosek płynący z lektury dzieł Zapolskiej, modernistycznej skandalistki. Sięgała w swojej twórczości po trudne tematy i analizowała najgorsze ludzkie instynkty, żeby przypomnieć czytelnikom proste prawdy i wydobyć z brudu święte wartości. Jak widać, stawianie jej w jednym rzędzie ze Stanisławem Przybyszewskim byłoby pomyłką. On szargał świętości; natomiast ona w niekonwencjonalny sposób domagała się przywrócenia im czci.

Ponieważ docelową grupą czytelników *Kaśki Kariatydy* były kobiety (do nich pisarka kieruje *Przedmowę*), można powiedzieć, że Zapolska była jedną z pierwszych autorek polskich, upowszechniających ideę siostrzeństwa²⁴⁸ (czyli „braterstwa kobiet”). Kłosińska, cytując powieść, pisze:

„I była to rzeczywiście siostra tych sennych olbrzymek” (...). A zatem tożsamość z Kariatydami to „siostrzaność”, więzy krwi, które budują pokrewieństwo, zasadnicze dla matriarchatu. W tytułowej zbitce „Kaśka Kariatyda”, słowo Kariatyda występuje w miejscu oczekiwanego zgodnie ze zwyczajem patriarchy paronimu, gdzie wskazywał on prawnego właściciela nazwiska rodowego, Ojca. Patronim zatem jest porządkującym kulturę

²⁴⁸ Siostrzeństwo (sisterhood) - termin wprowadzony w 1851 roku przez członkinie tajnego stowarzyszenia kobiet z Wesleyan College, USA, stanowiący „kobietą alternatywę” dla słowa braterstwo (brotherhood).

(patriarchalną) „imieniem Ojca”, Zapolska, zastępując patronim, powiedzmy „matronimem”, wskazuje na matrylinearną genealogię Kaśki²⁴⁹.

Jednak, aby jak najprecyzyjniej określić aspiracje Zapolskiej, a jednocześnie uszanować zrozumiałą niechęć feministek do terminu „braterstwo”, niezbędne staje się użycie neologizmu znaczeniowego. Najbardziej adekwatne byłoby mówienie o postulowaniu przez nią „człowieczeństwa”, rozumianego tu nie jako „zbiór cech właściwych człowiekowi”, lecz jako „braterstwo wszystkich” (oczywiście, termin „braterstwo”, rozumiany klasycznie, mimo swojej etymologii i oporu, który wzbudzał w dziewiętnastowiecznych, amerykańskich emancypantkach, oznacza zjednoczenie zarówno mężczyzn, jak i kobiet). Zapolska nakłaniała do poczucia solidarności z drugim człowiekiem, nieuwarunkowanej niczym: ani płcią, ani pochodzeniem, posiadanym majątkiem, ani wyznaniem lub narodowością. Wprawdzie psychologowie społeczni sugerują, że owo poczucie globalnego porozumienia jest prawdopodobnie niemożliwe do osiągnięcia, ponieważ ludzie, wskutek ewolucyjnych uwarunkowań, dzielą innych na „swoich” i „obcych”, opierając się o kryterium podobieństwa (w dowolnej dziedzinie)²⁵⁰, jednak wypada dostrzec i docenić szlachetność intencji Zapolskiej: upatrywała w otwartości i empatii *panaceum* na skutki biedy, ksenofobii, niedouczenia i chorób.

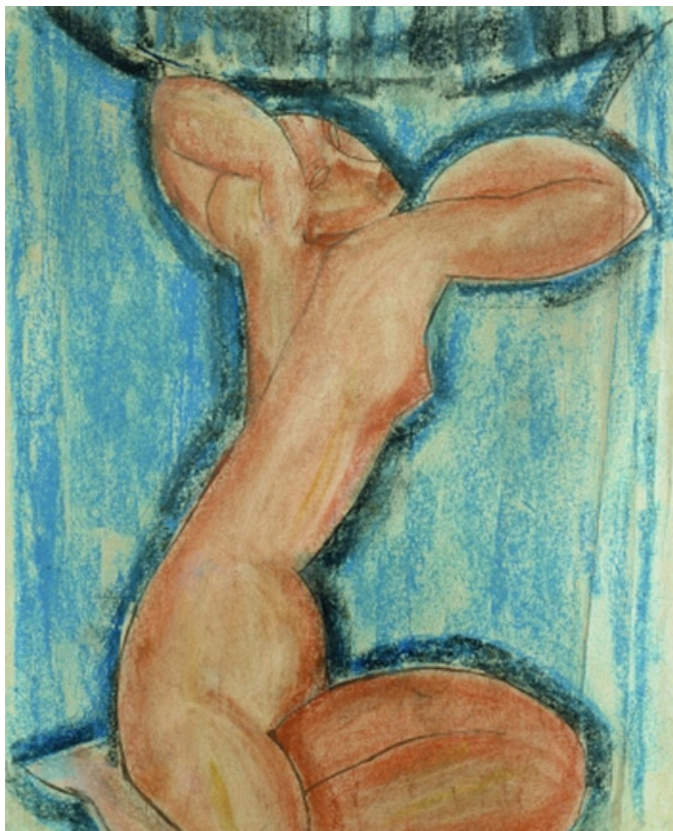
Co jeszcze przywodzi na myśl tytuł powieści? Niezaprzeczalnie sugeruje ogromną urodę Kaśki. Rzeźby greckie słyną z harmonii, olśniewająco idealnych proporcji. Skoro Katarzyna wyglądała jak one, można być pewnym, że była posiadaczką przepięknego, imponującego ciała.

W jednym symbolicznym określeniu, *kariatyda*, Zapolska zawarła wszystkie najistotniejsze cechy swojej bohaterki. Po raz kolejny należy zauważyć, że ta wybitna autorka wymyka się wszelkim podręcznikowym klasyfikacjom: była pisarką o zdecydowanie pozytywistycznych aspiracjach, ale choćby powyżej ukazane, sprawne operowanie symbolem wskazuje, że umiejętnie stosowała typowo modernistyczne figury stylistyczne. Ceniła naturalistów, ale sięgała również po ekspresjonistyczne²⁵¹ środki wyrazu. Osławiona „rozbuchana emocjonalność”, wulgarność i epatowanie

²⁴⁹ K. Kłosińska, *op.cit.*, s.52.

²⁵⁰ „Swoi” są podobni do nas samych. Zob. T. Jarmakowski, *Swoi i obcy*, „Wiedza i życie” 2008, nr 3, s. 50-53.

²⁵¹ Rozkwit ekspresjonizmu przypada na lata 1910 – 1925, gdy *Kaśka Kariatyda* została napisana w 1886 roku.



Amadeo Modigliani, *Kariatyda*, 1913.

Węgiel, tusz i pastel na papierze, Muzeum Sztuki Nowoczesnej Miasta Paryża.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW

<http://www.promethidion.eu/malarstwo.php?obj=1&dzielo=1189>

brzydotą mieszczą się w konwencji właśnie tego drugiego nurtu sztuki. Łączenie konwencji pozornie antagonistycznych oraz transgresyjność (rozumiana jako twórcze poszerzanie granic poznawczych, rozwojowe wykraczanie poza utarte schematy), to główne cechy stylu tej prozy. Uważa się (niebezpodstawnie), że dramaty Zapolskiej posiadają zdecydowanie większą wartość literacką aniżeli jej powieści i opowiadania. Należy jednak pamiętać, że jeśli coś jest „słabsze od czegoś”, nie musi wcale być „słabe”. Dramaty są zdecydowanie wybitnej jakości; proza natomiast, w porównaniu z nimi pełna stylistycznych niedopracowań, dłużyń i egzaltacji, ponadto nieustannie balansująca na granicy kiczu, okazuje się... bardzo przystępna dla czytelników XXI wieku²⁵². Owa twórczość jest bodajże jedyną, pochodzącą z tamtej epoki, która świetnie komponuje się ze współczesną popkulturą, celnie trafiając w gusta postmodernistycznych odbiorców. Ze względu na eklektyzm stylu, stopień zaangażowania społecznego, różnorodność i rodzaje poruszanej tematyki, a także bezpruderyjność i swoistą bezkompromisowość przedstawianej przez autorkę wizji, dzieła Zapolskiej czyta się łatwiej i z większym zainteresowaniem niż powieści innych autorek piszących przed stu laty. Wyzwolona z dziewiętnastowiecznego konwenansu, zarówno w sposobie bycia, jak i tworzenia, bardziej przywodzi na myśl przeciętną kobietę naszych czasów niż doby pozytywizmu i Młodej Polski. Ponadto spostrzeżenia Zapolskiej mogą być bardzo przydatne w burzliwej epoce ponowoczesności i płynnej nowoczesności. Postulowała przybranie bardzo otwartej postawy wobec wszystkiego, co niesie los, przy jednoczesnym akceptowaniu odmienności i pomaganiu bezbronny. W utworze *Pani Dulski przed sądem* poruszyła nawet kwestię niesprawiedliwej dyskryminacji rasowej²⁵³. Piętnowała hipokryzję i pazerność, bestialstwo i zaściankowość, a nie „tradycyjne wartości mieszczańskie” (hołdowano przecież raczej ich karykaturom). W swoich czasach Zapolska gorszyła, teraz już nawet najbardziej śmiało, opisywane przez nią sceny erotyczne nie budzą kontrowersji. Jej sposób pisania momentami nieodparcie przypomina styl prozy współczesnej. Czy to dowód na upadek obyczajów, trwający obecnie kryzys epiki, czy też na nowatorstwo pisarki, należy rozstrzygnąć we własnym sumieniu. *De gustibus non disputandum est*.

²⁵² Na szczególną uwagę zasługują tu opowiadania z cyklu *Menażeria ludzka* (1893).

²⁵³ W noweli opisuje zróżnicowane reakcje mieszkańców kamienicy Dulskich na wieść, że jedna z lokatorek ma czarnoskórego syna; ograniczona postawa „strasznym mieszczan” została w utworze wyszydzona.

4.6. O czym nie chciano kiedyś mówić ani myśleć?

W 1884 roku nakładem wydawnictwa Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie ukazał się przekład niemieckiego bestsellera prof. dra Karla Bocka *Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego – dla młodzieży*²⁵⁴. Pomijając kwestię, iż młodzieżą była tu w domyśle raczej młodzież męska, należy odnotować, iż polska wersja językowa została mocno ocenzurowana. Hipolit Parasiewicz, tłumacz, pisze w słowie wstępnym: *Przełożyłem na język polski dzieło uczonego profesora i lekarza z pominięciem tylko kilku ustępów, w których autor (...) zajął stanowisko dla szkół nieodpowiednie*²⁵⁵. Dlatego daremnie szukać w polskim wydaniu jakiegokolwiek wzmianki na temat sposobu rozmnażania się człowieka, rozwoju płciowego kobiet i mężczyzn. A przecież młodzież, nawet w XIX wieku, nie była zupełnie naiwna, ani tym bardziej święta. Iza Moszczeńska w dziele *Czego nie wiemy o naszych synach – fakta i cyfry dla użytku rodziców*, odnotowuje:

*Większość [ankietowanych] rozpoczęło życie płciowe pomiędzy 16 a 19 rokiem życia, a więc prawdopodobnie już za czasów szkolnych*²⁵⁶.

O znacznych różnicach w stopniu uświadczenia seksualnego młodych mężczyzn i kobiet pisała Zapolska w powstałych w latach 1909 – 1913 powieściach: *O czym się nie mówi* i *O czym się nawet myśleć nie chce*. Zajmiemy się nimi, ponieważ rozprawiła się w nich z motywem podwójnej moralności. Napisała dwa przejmujące utwory o prostytutce: pierwszy dotyczył romansu biuralisty z dziewczyną lekkich obyczajów, drugi opowiadał o rodzinie, w której mąż, korzystający z usług prostytutek, jak w *Upiorach* Ibsena, sprowadza na siebie, żonę i ich dziecko przekleństwo choroby wenerycznej. Dwa, zupełnie odmienne spojrzenia na ten sam problem stanowiły, jako całość, niezmiernie ważny głos w dyskusji o prawach kobiet. Omówienie kwestii macierzyństwa, w oparciu o powieść *O czym się nawet myśleć nie chce*, byłoby niepełne, okaleczone, gdybyśmy pominęli treść *O czym się nie mówi*.

Oba dzieła powstały już w końcowej fazie życia Zapolskiej. Przypomnijmy – zmarła w 1921, w wieku 64 lat. W początkach XX wieku miała już ugruntowaną pozycję wśród literatów polskich. Porównywano ją z Żeromskim — niejednokrotnie

²⁵⁴ K. Bock, *Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego – dla młodzieży*, przeł. H. Parasiewicz, Lwów 1884.

²⁵⁵ H. Parasiewicz, *Przedmowa*, [w:] K. Bock, *op.cit.*, s.3.

²⁵⁶ I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach – fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904, s.42

na jej korzyść²⁵⁷. Do szkalujących ją opinii krytyków podchodziła z coraz większym dystansem, tym bardziej że coraz częściej podnosiły się głosy o pożyteczności, celowości i celności jej utworów. Niemniej — wciąż wywoływała kontrowersje. Nigdy nie została ulubienicą tłumów, drażniła nie tylko środowiska prokatolickie, lecz także świeckie, konserwatywnie podchodzące do kwestii kobiecej. Piszac *O czym się nie mówi* stwierdziła:

Pracowałam z całym zamięłowaniem, bo był to „luks” w mym zawodzie.

*Pisałam od razu na książkę, nie krępując się względami, obowiązującymi w razie pisanja dla pisma, które każdemu wpada w rękę*²⁵⁸.

Fala komentarzy, która po publikacji powieści przetoczyła się przez łamy najpoczytniejszych czasopism, wiele mówi o obyczajowości Polaków tamtych lat. Kobiety, poza nielicznymi wyjątkami, o których powiemy za chwilę, z reguły były zafascynowane utworem, mężczyźni nie zajęli wspólnego stanowiska. Właściwie równie często zdarzały się głosy krytyczne, jak i przychylne. Jeske – Choiński, zaciekle antagonistą Zapolskiej, tym razem zwrócił uwagę na walory artystyczne oraz ciekawe przesłanie, pierwszy raz nazywając Zapolską „utalentowaną”²⁵⁹. Z kolei Ignacy Dworaczek, na łamach klerykalnego „Dziennika Powszechnego”, odsądził Zapolską od czci i wiary, zarzucając jej szerzenie pornografii i zepsucia moralnego. Na łamach „Bluszczu” polemizowała z nim Maria Kasprzycka, stała czytelniczka:

Szanowny krytyk jest zdania, że mówi się o prostytutce za wiele. Słusznie, ale jak się mówi? Prawie nigdy z powagą i wyczerpaniem przedmiotu, zawsze bez znajomości statystyki i źródeł, ale za to z uśmiechem w kącikach ust, przyciszonym głosem, ze spuszczonymi oczami i lekkim drżeniem, wywołanym skandalicznym tematem. (...) Szanowny Pan radzi, aby młodzież nie brała książki do ręki. Dlaczego? Nie, szanowny panie, (...) dziś młodzież powinna czytywać wszystko, co jest wartościowe, artystyczne — i na szlachetnym oparte gruncie. (...) Szanowny krytyk woła: gdzie wstyd niewieści, skromność dziewicza, uświęcenie przez Sakrament małżeństwa? Jak to? Więc są dwie skromności? Dwa wstydy na świecie? Jeden dla kobiet, drugi dla mężczyzn? Niech szanowny krytyk pokaże nam mężczyznę, który by czystą duszę i czyste

²⁵⁷ Zob.: Jadwiga Czachowska, *op.cit.*, s. 417.

²⁵⁸ Wywiad: *Spod pióra. Gabriela Zapolska*., „Tygodnik Ilustrowany” 1909 nr 16: 17 IV, s. 322, cyt. za: J. Czachowska, *op.cit.*, s. 416.

²⁵⁹ *Loc.cit.*

*ciało przyniósł w darze swej młodej żonie — będziemy go obwozili po świecie jako białego kruka*²⁶⁰.

W związku z powieścią Zapolskiej nasuwa się myśl o opowiadaniu Strindberga *Nagroda za cnotę*, opublikowanym w 1884 roku w tomie *Historie małżeńskie*²⁶¹. Szwedzki pisarz przybliży historię młodego Teodora, żyjącego przez wiele lat w celibacie. Deprywacja potrzeb seksualnych wyniszczyła organizm mężczyzny; długotrwała niemożność prawidłowego rozładowania napięcia seksualnego stała się przyczyną zaburzeń depresyjnych. Bohater, zaprowadzony przez starszego brata do domu publicznego, przez nieśmiałość nie skorzystał z usług prostytutek, ponadto zakochał się platonicznie w jednej z nich. Miłość zakończyła się rozczarowaniem. Opis niespełnionego romansu zajmuje Strindbergowi zaledwie trzy, cztery strony — Zapolska z motywu miłości do prostytutki uczyniła dominujący wątek jednej ze swoich najlepszych powieści. Warto porównać fragmenty obu utworów. Strindberg pisze:

*Miał lat piętnaście, wiek, kiedy człowiek cywilizowany dojrzewa i może dać życie przyszłemu pokoleniu, od czego powstrzymuje go niemożność wyżywienia dzieci. Stał więc na progu owej co najmniej dziesięcioletniej martyrologii, którą musi przejść młody człowiek w walce z wszechmocną naturą, zanim może pomyśleć o nabyciu praw do wypełniania jej nakazów*²⁶².

Zapolska natomiast stwierdza:

Panna z dobrego domu nie pójdzie za mąż, gdy nie wie, że jej ognisko rodzinne nie składa się z tylu i tylu pokoi-pudełek, z takich i takich łachów-portier, z tylu i tylu dań mięsa, poduszonych i pokłutych bydląt... To wszystko nazywa się... ognisko rodzinne. To wszystko jej ma dostarczyć mężczyzna. Ona w zamian ofiarowuje mu w całej serii grymasów – rozkosz bardzo wątpliwą i komiczne często ciepłko domowe...(O1,36)

²⁶⁰ M. Kasprzycka, *Luźne uwagi o refleksjach p. I. Dworaczka na temat „O czym się nie mówi” Zapolskiej*, „Bluszcz” 1909 nr 42, s. 464.

²⁶¹ Książka 27. września pojawiła się na półkach księgarskich w Sztokholmie, a już 21. października, nazajutrz po przyjeździe z Genewy, skąd został wezwany rozpaczliwymi wezwaniami wydawcy, któremu groziła całkowita ruina majątkowa, Strindberg stanął prze sądem, oskarżony o bluźnierstwo przeciwko religii. Pretekstem do tego oskarżenia było jedno zdanie z opowiadania otwierającego ów sławetny „zbiór historii małżeńskich”, „Nagroda za cnotę”, gdzie rzeczywiście bluźnił przeciwko sakramentowi Pierwszej Komunii. Pretekstem, ponieważ w rzeczywistości chodziło nie tyle nawet o jego „polityczne grzechy, republikanizm”, co o bluźnierstwo przeciwko „świętej instytucji małżeństwa”.

Zob.: J. B. Roszkowski, *Postowie* [w:] A. Strindberg, *Historie małżeńskie*, przeł. i oprac. J. B. Roszkowski, Warszawa 2006, s. 345.

²⁶² A. Strindberg, *Nagroda za cnotę*, [w:] *Miłość dziewcząt*, przeł. Z. Łanowski, Warszawa 1971, s. 81.

Głosy Zapolskiej i Strindberga splatają się, mówiąc: mężczyzna, póki nie stać go na „kupienie sobie” legalnej żony, nie ma — oficjalnie — prawa realizacji popędu. Bohater Strindberga postanawia żyć w celibacie. Natomiast Krajewski, opisywany przez Zapolską, wybiera zupełnie inną drogę.

Nie pragnął domu, rodziny, małżeństwa. (...) Wiedział, że to jest zasadzka na wciągnięcie w wieczyste jarzmo i prace nad siły mężczyzny, czuł to wybornie. Zresztą środki mu nie pozwalały. (...) Nie mógł być sam, lecz kaźni, obwarowań prawami, rządem, kościołem i wszelką mocą – nie chciał. (O1, 35)

I dlatego Krajewski romansuje „bez zobowiązań” z dziewczynami jeszcze uboższymi, niż on. Za podwatowanie marynarki, za skromną kolację — różne, biedne szwaczki i służące oddawały mu się, wiedząc, że bez posagu i tak nie ułożą sobie życia inaczej niż „na wiarę”. Mężczyzna z zasady nie korzystał z usług „dziewczyn publicznych”. Uważałby to za poniżające dla siebie. Wolał tworzyć pozory prawdziwego uczucia – pozory, ponieważ w rzeczy samej interesował się wyłącznie zaspokajaniem podstawowych potrzeb fizycznych. Los spletał mu figla i jedna z jego kochanek, wzięta przez niego za kolejną, ubogą „szwaczuchnę”, okazała się... właśnie prostytutką. Urzeczony Krajewski pierwszy raz naprawdę się zakochał. Ona bardzo długo ukrywała przed nim swoją profesję, wiedząc, że gardził sprzedajnymi dziewczynami. Kiedy bohater przekonał się w końcu, że ukochana należy do grona znienawidzonych przezeń kobiet, poczuł rozpacz i rozgoryczenie, ale to nie żal obłudnego urzędnika jest w utworze najważniejszy. Najistotniejszy jest opis losów Frani, zwanej przez Krajewskiego „Porankiem”. Ta niesamowicie sympatyczna, ciepła i czuła dziewczyna nie została prostytutką z powodu jakiegoś wynaturzenia osobowości, o które powszechnie posądzano „córkę Koryntu”, czy rozbuchanych potrzeb seksualnych. Zapolska pisała o niej z niebywałym wyczuciem i trzeba przyznać, że nie szczędziła dramatycznych szczegółów:

— *Kto cię namówił? Tu, w mieście? Byłaś bardzo głodna może... z biedy...*

— *Ni.*

— *Nie? (...)*

— *O nie... Ja była wtedy całkiem mała. Mnie dziesięć lat było.*

— *Co? — (...) Wyobrażnia podsuwała mu straszne obrazy satyrów. (...)*

— *Kto to?*

— *Ta... to pastuchy...*

Zamilkł (...). Nie umiał znaleźć słowa. Zdawało mu się, że otaczają go jakieś karle potwory. Ona tymczasem mówiła:

— *Ta jakże... Do szkoły nie chodziłam, bo ani się w co odziać, a potem trzeba było macochy słuchać, iść paść. Ta jaka tam nad takimi dziećmi opieka, co? Ot, łotrują się po rowach od maleńkości... Kto ta na to u nas patrzy...*

Gdy mówiła, coś w nim tajało. Widział to dziecko drobne, małe, bose, ciśnięte cały dzień samopas wśród chłopaków, bez żadnej ochrony (...).

— *Ta to nie moja wina... — tłumaczy się Frania.*

— *Nie. To nie twoja wina, Poranku! — odpowiada jej, prawie łagodnie.*
(O1, 208 – 209)

W pożegnalnym, samobójczym liście Frania pisze do swojego Tatuńcia:

Może ja bym była inna, gdyby oni [policja] zanim mnie zapisali [do rejestru prostytutek] zapytali, czy ja się niechce zmienić na lepszą i kazali wybierać. Albo iść pod książkę albo być lepsza. Ale oni nie zapytali. (...) I ja wtedy padła twarzą do ziemi, bo jósł wiedziałam, co dla mnie nima na świecie miejsca. (...) Ty na mnie teraz plujesz i nie będziesz na mój grub chciał przyjść. A (...) ja już niemoę wiencej, a ja myślę że to było jakoś źle że na mnie jak na psa napadli, bo jak latają za psem i krzyczą że wściekły to on się wścieknie, ta i my, dziewczęta, tak samo bidne. (O1, 246)

Henryk Galle, komentując powieść, napisał: *Zapolska podnosi prostytutkę do godności kobiety*²⁶³. Hanna Zahorska porównała pisarkę do Fiodora Dostojewskiego, twierdząc, że tak samo jak on *dopatruje się cnoty i piękna w osobach zajmujących się hańbiącym procederem*²⁶⁴.

Zapolska zwróciła uwagę, że na wzorowe wypełnianie obowiązków względem społeczeństwa, mogły sobie pozwolić wyłącznie osoby dobrze sytuowane. Zarówno ubodzy mężczyźni, jak i żyjące w nędzy kobiety były z góry i nieodwołalnie skazane na życie poza nawiasem społecznym. Zaniedbane dziecko stawało się ofiarą zbiorowego gwałtu równie źle wychowywanych wyrostków; młoda, biedna, przymierająca głodem dziewczyna, niemogąca zarobić na swoje utrzymanie w żaden

²⁶³ J. Czachowska, *op.cit.*, s. 417

²⁶⁴ H. Zahorska, *Gabriela Zapolska. Uwagi o twórczości*, „Bluszcz” 1922, nr 4.

inny sposób, oddawała się w zamian za pieniądze lub chociaż jedzenie; z kolei mężczyzna, zarabiający zbyt mało, aby mógł ubiegać się o czyjąś rękę, szukał „ciepełka kobiecego” u kobiet upadłych... I w ten sposób błędne koło zamykało się. Nędza fizyczna sprawiała, że nędza moralna zataczała coraz szersze kręgi.

Przypomnijmy pracę Izy Moszczeńskiej *Czego nie wiemy o naszych synach*. Autorka stwierdza tam wprost:

*Większość prostytutek rekrutuje się spośród służących, małoletnich i sierot. Wynika stąd wniosek, że osobista zależność, niedojrzałość, nieświadomość i bezbronność, to warunki dla kobiet najzgubniejsze*²⁶⁵.

Dlatego oskarżenia Kazimierzy Bujwidowej, jednej z nielicznych kobiet, atakujących utwór za to, że Zapolska m.in. propaguje wolną miłość²⁶⁶, świadczą albo o ślepotcie intelektualnej recenzentki, albo jej wyjątkowo złej woli.

Powieść Zapolskiej niesłuchanie przypadła do gustu ówczesnym czytelnikom. O jej niezwyklej popularności niech zaświadczy fakt, iż bardzo szybko została (dwukrotnie) zekranizowana. Pierwsza wersja kinowa pojawiła się już w 1924, druga - wiosną 1939 roku. Obie zrealizował reżyser Mieczysław Krawicz, przy czym pierwsza ekranizacja nie dotrwała do naszych czasów. Wystąpiła w niej prawdziwa gwiazda ówczesnego kina: Franię zagrała Jadwiga Smosarska, znana choćby z takich filmowych hitów, jak: *Czy Lucyna to dziewczyna?* w reżyserii Juliusza Gardana czy *Dwie Joasie* Krawicza. W drugiej ekranizacji wystąpiła cała plejada sław dwudziestolecia. Role drugoplanowe (!) zagrali tak utalentowani aktorzy, jak Ludwik Sempoliński (profesor warszawskiej PWST, który z powodzeniem występował w zarówno przed-, jak i powojennych filmach, dość wspomnieć najslynniejszą produkcję: *Skarb* Leonarda Buczkowskiego z 1949), Ina Benita (aktorka o bardzo oryginalnej urodzie, jedyna blondynka wśród „ikon piękna” tamtej epoki, gwiazda przebojów kinowych *Dwie Joasie* i *Ja tu rządzę* Krawicza, *Doktor Murek* Gardana, a także wielu innych) czy Stanisław Sielański, charakterystyczny aktor komediowy, rozśmieszający publiczność w takich przebojach, jak *Pani Minister tańczy* Gardana, a także w wielu innych filmach obu wspomnianych reżyserów. W postać Frani wcieliła się mniej popularna, lecz również bardzo zdolna Stanisława Angel - Engelówna. Niezwykle udany scenariusz, w oparciu o powieść Zapolskiej, napisał Ludwik Starski, scenarzysta

²⁶⁵ I. Moszczeńska, *op. cit.* s. 7.

²⁶⁶ J. Czachowska, *op.cit.*, s. 418.

Zakazanych piosenek czy *Halo, szpicbródka!*, również autor tekstów kabaretu *Qui pro quo*. Ekranizacja Krawicza, po dziś dzień chętnie prezentowana w mediach (szczególnie w profilowanych kanałach filmowych, w rodzaju: *Kino Polska* i *Ale kino!*) urzeka nie tylko elegancją i wyrafinowaną grą aktorską. Pomimo iż reżyser nadał dziełu aurę melodramatu, film nie jest nadmiernie patetyczny i przyciąga widza prawdziwą głębią psychologiczną. Frania Poranek, zgodnie z intencjami Zapolskiej, została ukazana jako człowiek z natury dobry, wrażliwy i niewinnie skrzywdzony przez los. Film, pomimo upływu lat, ogląda się z przyjemnością, płynącą z obcowania z dziełem wyjątkowo subtelnie ukazującym zawilgości ludzkiej psychiki.

4.7. Miłość i inne demony

Zapolska nie byłaby sobą, gdyby tematu prostytutki nie poruszyła dodatkowo z zupełnie innego punktu widzenia. Wspomniana Bujwidowa sugerowała, że *powieść* [O czym się nie mówi] *jest moralnie szkodliwa*, ponieważ wg autorki *O czym się nie mówi: dopiero w prostytutkach znaleźć można „duszę”, której nie ma w pannach z tak zwanych „dobrych domów”*. W powieści *O czym się nawet myśleć nie chce*, którą Zapolska uważała za swoje *opus magnum*, czytamy więc o pannie z dobrego domu, takiej, która, jak wymagała epoka, miała *głowę, dwoje rąk i nic więcej*²⁶⁷, była wcieleniem niewinności i delikatności, a mimo to — zapadła na rzeżączkę, urodziła chore dziecko i przeżyła największą tragedię swojego życia — śmierć ukochanej córeczki. Dlaczego? O tym się nawet myśleć nie chce...

Opis przeżyć młodej kobiety stanowi swoiste przypomnienie losów samej Zapolskiej. Jak wspomniano wcześniej, pisarka przeżyła śmierć własnego dziecka i najprawdopodobniej nigdy nie udało jej się otrząsnąć z tej traumy. Uważała *O czym się nawet myśleć nie chce* za książkę *pisaną spod serca, z własnych dziejów, z własnej duszy*²⁶⁸. W liście do Wilhelma Feldmana opowiadała:

²⁶⁷ *Kronika kobiet, op.cit., s.397*

²⁶⁸ Z listu do Wilhelma Feldmana, Lwów 18.02.1914; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 578.

Wszak gdy miałam lat 18, zapadłam sama w takie bagno, dowiedziałam się o bagnie i kładłam łód na oczy stojącego u progu ślepoty dziecka. (...) Co ja przeszłam – jeden Bóg wie. To jest rzecz pisana przeze mnie tak, że mdlałam sama ze wzruszenia i wyężenia nerwów. (...) Proszę mi wierzyć, że jest to rzecz niezwykła, zrodzona z jednego tchnienia, z najgłębszych bólów, jakie w życiu przeżyłam i przeczulałam²⁶⁹.

W większości recenzji utwór uznano za tendencyjny, przepojony nienawiścią do mężczyzn, nieprawdopodobny. Henryk Galle w artykule zatytułowanym znamienne: *Powieść z dziedziny życia płciowego*. O czym się nawet myśleć nie chce Gabrieli Zapolskiej. *Klinika chorób wenerycznych czy dzieło sztuki?* informował czytelników „Kroniki literackiej”, że:

*temat i cel utworu, jakim jest pouczenie o fatalnych skutkach braku uświadomienia płciowego, nadają się jedynie do specjalnych broszur, a nie do powieści, która rozbudza niezdrową ciekawość. (...) Powieść O czym się nie mówi była, bądź co bądź, poezją nierządu, powieść O czym się nawet myśleć nie chce jest tylko nierządem*²⁷⁰.

Jednak znalazły się głosy poparcia. Józef Kotarbiński w „Tygodniku ilustrowanym” pisał:

Przyznać należy, że autorka podjęty temat traktuje z przekonaniem, ze śmiałością protestu, broniąc zawsze kobiety jako ofiary życia i świata, a zwłaszcza — męskiego egoizmu. (...) Pasja pani Zapolskiej, mimo jednostronnego pesymizmu, jest siłą zniewalającą czytelnika. Ze zwykłym sobie odczuciem i drganiem skradzionej życiu prawdy kreśli autorka realne epizody swojej powieści, daje korowód scen i figur żywych, mających chwilami znaczenie symboli. Oprócz tego przez jej powieść przelewa się fala wymowy i oryginalnego sui generis liryzmu, w którym mieszają się niejako historyczne zgrzyty bolesne, syki nienawiści, wybuchy oburzenia, spazmy wstrętu i lubowania się w drapaniu ran ziejących, a obok tego głębsze refleksje, zapal polemiczny w obronie wielkich krzywd, bunt przeciwko okrucieństwu życia i losu, a wreszcie serdeczne akcenty kobiecego uczucia, rzewności głębokiej

²⁶⁹ *Loc.cit.*

²⁷⁰ J. Czachowska, *op.cit.*, s. 479.

*i litościwej. Te akcenty, jak refleksy wiosennego słońca, ślizgają się po grząskiej topieli. Wśród dusznej, klinicznej atmosfery powieści są błyskami poezji*²⁷¹.

Cóż więc stanowiło istotę tej powieści, skoro wywoływała aż tak skrajne opinie?

Zakres tematyczny powieści *O czym się nawet myśleć nie chce* Zapolskiej wyznaczają trzy zagadnienia: macierzyństwo, małżeństwo oraz nierząd. Na przełomie XIX i XX wieku wspólny mianownik dla: *primo* — problemów młodego małżeństwa, *secundo* — prostytucji, *tertio* — ciąży i porodu stanowiły nieświadomość i niewiedza. Wszystkie trzy kwestie mieściły się wtedy w obrębie społecznego *tabu*. Cieleśność i seksualność oraz wszystko, co ich dotyczyło, były poniekąd tematami zakazanymi (nie funkcjonowało przyzwolenie społeczne na swobodne opisywanie praw rządzących ciałem). Pisarka wkroczyła na teren mentalnego „trójkąta bermudzkiego” ówczesnego społeczeństwa. Złamała niepisany zakaz poruszania w literaturze tych tematów, których poruszać nie należało i zrobiła to z niezwykłą zaciętością. Za poruszenie w *O czym się nawet myśleć nie chce* triady kontrowersyjnych tematów Zapolska zapłaciła wysoką cenę. W 1914 roku, po napisaniu powieści, w której bez skrupułów złamała ówczesną konwencję, „stróże moralności” przypuścili gwałtowny szturm na jej twórczość. Umocniła się również niepochlebna opinia na temat moralności autorki.

Treść utworu jest osobliwa: tuż po ślubie młoda, dobrze wychowana i bardzo zakochana kobieta przypadkowo dowiedziała się o erotycznej przeszłości swojego męża. Marysieńka²⁷² zupełnie niespodziewanie musiała przyjąć do wiadomości, że wybranek przez wiele lat korzystał z usług prostytutek. To zdarzenie zaważyło na jej poczuciu bezpieczeństwa i postrzeganiu rzeczywistości. Stało się traumatycznym urazem, silnie dezintegrującym jej osobowość. Początkowo bohaterka nie rozumiała, z czym wiąże się zjawisko prostytucji. Wiedza, że seks bywa towarem na sprzedaż, co więcej — towarem, który może mieć lepszą lub gorszą jakość — przytłoczyła ją. Marysia została wychowana w absolutnej niewiedzy na temat swojego ciała i jego reakcji. Po ślubie nie potrafiła cieszyć się swoją seksualnością, fizyczność była jej obca i bardzo nieprzyjemna. Traktowała miłość cielesną jako przykry, a nieodzowny obowiązek małżeński. I nagle przed tą „niewinną, nieświadomioną gąską” mąż roztoczył wizję brutalne. Okazało się, że istnieją na ziemi kobiety, które nie dość, iż

²⁷¹ J. Kotarbiński, *Z mętów życia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 26, s. 506.

²⁷² Bohaterka Zapolskiej nosi imię Maria, niemniej autorka używa konsekwentnie wyłącznie zdrobniałych form tego imienia. Służy to wypukleniu zarówno niewinności, delikatności, a zarazem emocjonalnej niedojrzałości prezentowanej postaci.

sprawiają wrażenie cieszących się seksem, to jeszcze w ten sposób zarabiają na chleb. A z ich niemoralnych usług chętnie korzystają ojcowie rodzin, w tym admirowany przez Marysię Zdzych, który żywił wręcz żal do żony, że nie jest tak biegła w *ars amandi* jak jej poprzedniczki.

W opisie nocy poślubnej Zdzicha i Marysieńki czytamy o: *...cichym pochłipywaniu, szlochu ofiary, zdumieniu jagnięcia wprowadzonego do szlachtuza*, a także o żalu mężczyzny o *zepsucie mu spodziewanej i oczekiwanej satysfakcji*. Mąż oczekiwał, by *ta panienka dała znak życia bardziej intensywny w połączeniu z jakąś brawurową, z teorii czerpaną zmysłowością*. Niestety, *potknął się o prowincjonalną, zakamieniałą nieświadomość*. (O2, 21)

Młoda mężatka doznała szoku, z którego nie potrafiła się otrząsnąć. Gdy uświadomiła sobie grozę nowo poznanego zjawiska oraz niestabilność sytuacji rodzinnej, pojawiły się u niej zaburzenia lękowe.

Po mentalnym „uświadomieniu” żony Zdzych nie zrezygnował z zaspokajania swoich skłonności. Czynił to za milczącym przyzwoleniem zalęknionej kobiety. Marysia stopniowo oddalała się od niego. Kiedy zaszła w ciążę, postanowiła za wszelką cenę chronić swoje dziecko przed moralnym brudem i zepsuciem.

W umyśle Marysi powstał patologiczny (a przy tym przejmujący, tragiczny) rozdzwiek pomiędzy seksem a jego skutkiem (czyli ciążą). Współżycie, które stanowiło dla niej od początku bardziej torturę niż źródło uciech, z czasem, z powodu nieustających zdrad małżonka, stawało się coraz smutniejszym doświadczeniem. Macierzyństwo natomiast okazało się radością i sensem jej życia.

Na usta Marysieńki wykwił powoli uśmiech. (...) Spod półprzymkniętych rzęs posłała ku gwiazdom długie, promienne spojrzenie. Z ust jej wybiegł radością napojony i dla gwiazd, brylantami drgających, przeznaczony łagodny, miły, bardzo kobiecy głos:

— *Dzieciątko wam niosę!* (O2, 93)

Ta młoda kobieta, jak trafnie spostrzegła Zapolska: *nie umiała połączyć cudu zapłodnienia z faktem swojego przyszłego macierzyństwa*²⁷³. Autorka powieści przeprowadza analizę zaistniałego rozdzwiku:

Popadłszy nieszczęściem w samo centrum zohydzenia aktu połączenia kobiet i mężczyzn, i sprowadzenia go do prostej zabawy obcych istot —

²⁷³ *Loc. cit.*

odosobniła to, co było przyczyną i następstwem, i rozerwała ten łańcuch ze zbrodniczą jakąś zaciekłością. Nie mogła pojąć, ażeby dziecko jej powstać mogło z takich samych zapędów, jakie ongi gnały Zdzicha ku dziewczkom. (...)

— To — nie z tego! Dziecko nie z tego!... — powtarzała uparcie w jakimś zapamiętaniu, tworząc ze swego brzemiennego łona jakby kaplicę świętość chroniącą. (O2, 93)

Marysieńka, jak zdecydowana większość młodych kobiet z tak zwanych „dobrych domów” tamtej epoki, była w kwestiach prokreacji zupełnie nieświadomiona, ponieważ:

do końca XIX wieku za niestosowne uważano poznawanie własnego ciała. Jedno z popularnych powiedzeń głosiło: „Przyzwoita dziewczyna ma głowę, dwoje rąk i nic więcej”²⁷⁴.

Matka Marysi na zapytania jej, dotyczące związku zbliżenia się do niej tego obcego mężczyzny [Zdzicha] a urodzenia dziecka odpowiadała stereotypowo:

— Dowiesz się w swoim czasie! (O, 75)

Postawa matki nie była odosobniona. Stanisław Milewski w książce *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy* przedstawia zarówno objawy, jak i przyczyny oraz skutki tak pruderyjnego postępowania większości ówczesnych obywateli. Opisuje też wnikliwie podwójne standardy moralne, obowiązujące powszechnie zarówno w XVIII, jak i XIX wieku. Zupełnie inny kodeks etyczny obowiązywał kobiety i mężczyzn. Zróżnicowanie zasad moralnych dotyczyło zachowań związanych z rodziną, głównie sfery seksualnej, a przede wszystkim tak zwanej „uczciwości małżeńskiej”. Korzystający z usług kobiet publicznych żonaty mężczyzna nie był raczej przez nikogo traktowany jak „niewierny”. Posiadanie utrzymanek czy licznych kochanek uważano wręcz za powód do dumy:

Ludzie, którzy nadawali ton życiu towarzyskiemu i społecznemu, nie zamierzali bynajmniej kryć się ze swymi upodobaniami. Fryderyk Schulz²⁷⁵, prawnik niemieckiego pochodzenia, który przyjechał do Polski z dalekich

²⁷⁴ *Kronika kobiet, op. cit., s. 397.*

²⁷⁵ Friedrich Schulz (1762- 1798)— prawnik, autor wspomnień *Podróże Infantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. II, Warszawa 1963.



Olga Boznańska, *Portret kobiety w białej sukni*, 1890.

Olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Krakowie.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Boznanska/Images/W_bialej_sukni.jpg

Inflant, odnotował w obszernym dziele, jakby reportażu z naszego kraju, że: „świętość małżeńskich obowiązków jest tu zupełnie lekceważona”, a w Warszawie stwierdził „nadzwyczajne rozprężenie obyczajów”. (...) Często szło głównie o to, by pochwalić się w towarzystwie egzotyczną kochanką. Związki te nie były bynajmniej skrywane, przeciwnie — często się z nimi afiszowano²⁷⁶.

Co oczywiste — w czasach opisywanych przez Milewskiego raczej żadna mężatka nie mogła liczyć na podziw społeczny, ostentacyjnie zdradzając męża.

Prostytucja — zjawisko nierozzerwalnie związane z poziomem męskiego *libido*, będące odpowiedzią na męskie oczekiwania — u schyłku XIX wieku była potępiana przez wielu publicystów, opisujących ją z mniejszym lub większym natężeniem seksistowskiej hipokryzji. Bolesław Prus pisał w jednej z kronik:

Zaczepność owych dam przeszła wszelkie granice. Ofiarami jej stają się nie tylko mężczyźni najrozmaitszego wieku, ale nawet — przechodzące kobiety²⁷⁷.

Prus potępiał raczej napastliwość prostytutek, niżli samą prostytucję; ale zarazem przedstawiał mężczyzn w roli ofiar upadłych kobiet — była to, przy ówczesnych uwarunkowaniach społecznych, teza głęboko kontrowersyjna.

Milewski przytacza słowa Teodory Męczkowskiej²⁷⁸, nazwanej przez niego prekursorką dzisiejszych feministek, opublikowane w 1903 roku:

Nadzór sanitarno-policyjny rozciąga się wyłącznie na kobietę: kobieta pozostaje pod surową kontrolą, kobieta staje się wyrzutkiem społeczeństwa, istotą upadłą, pogardzaną. A mężczyzna, dla którego ten występek popełnia, który w tym występku uczestniczy, płaci zań i organizuje go? Postępowanie jego nie podlega pod tym względem żadnym przepisom ani ograniczeniom. Z tego uprzywilejowanego położenia mężczyzna korzysta od dawna, korzysta i nie czuje krzywdy, jaki ten dualizm wyrządza kobiecie. (...) Nie pomogą nadzory sanitarno-policyjne ani towarzystwa opieki nad upadłymi kobietami, dopóki opinia publiczna nie zwróci się przeciwko mężczyźnie jako naturalnemu

²⁷⁶ S. Milewski, *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2008, s. 176–177.

²⁷⁷ B. Prus, *Kroniki tygodniowe*, „Nowiny” 1883, nr 21, 21.01.1883, cyt. wg B. Prus, *Kroniki*, oprac.

Z. Szweykowski, t. 16, Warszawa 1957, s. 13.

²⁷⁸ Teodora z Oppmanów Męczkowska (1870-1954) — pedagog, feministka, założycielka Polskiego Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet.

*współwinowajcy kobiety prostytutki i przeciwko samej istocie prostytucji. Prostytucja nie jest złem koniecznym, lecz hańbą ciężącą na społeczeństwie; z jej łaski żyją w rozpuszcie tysiące mężczyzn, giną marnie tysiące kobiet*²⁷⁹.

Zapolska przedstawia męża Marysi nie tylko jako współwinowajcę wspomnianej „hańby społecznej”, lecz także bezwzględnego niszczyciela własnego ogniska rodzinnego. Na podstawie lektury *O czym się nawet myśleć nie chce* można wnioskować, że na ryzyko śmiertelnych zachorowań narażone były niejedynie prostytutki, ale i legalne żony promiskuitycznych mężów, a także ich dzieci. Zapolska z dużym zaangażowaniem ukazuje proces destrukcji rodziny. Nie szczędzi rozmów ani opisów kontaktów fizycznych młodego małżeństwa, które dziś mogłyby podlegać odpowiedzialności karnej, jako rodzaj przemocy (psychicznej i seksualnej) w rodzinie:

Ciągle sztywnymi rękami trzymała w oddaleniu pachnącego dobrym winem męża:

— *Prosto... stamtąd idziesz?* — sformułowała wreszcie dławiące ją pytanie.

(...)

— *Co ty sobie wyobrażasz?! Co ty przypuszczasz?*

Miała ochotę ukryć twarz mu na piersiach z krzykiem i płaczem, ale jakaś tępa tarcza dzieliła ich i odpychała. Jeszcze chwila, a stałoby się coś nienaprawionego, coś, czego już potem niczym z duszy wyrwać nie można. On to rozumiał, czy po prostu znudził się tą ryzykowną sceną, dość, że brutalnie prawie — tak jak była, w halce, w matince, rzucił ją na ciemne tło kanapki. (...) I znów mu uległa. Tym razem jednak nie było to bierne podanie się, jak zwykle, pochodzące z wyczerpania. W tym akcie złączenia chciała znaleźć dowód wierności męża.

— *Nie śmiały!* — myślała — *nie śmiałyby zbliżyć się do mnie...* (O2, 99).

Natomiast opisy przeżyć młodej kobiety z okresu ciąży, porodu i opieki nad niemowlęciem ocierają się chwilami wprost o mistycyzm. Wiele kobiet silnie przeżywa ciążę, ale to, w jaki sposób odczuwała ją Marysieńka, zdecydowanie wykracza poza przeciętność:

Od ziemi wilgotnej i chlebnej płynęły rozkoszne opary, zdawały się słyszeć szmery pęczniejących, dojrzewających ziaren. I w jej ciele dojrzewało także

²⁷⁹ T. Męczkowska, *Nad otchłanią*, „Ogniwo” 1903, nr 34, 35, cyt. za: S. Milewski, *op.cit.*, s.203.

ziarno miłości, i ona miała w sobie tabernaculum, w którym dokonywał się największy Cud — spełniało się misterium, przed którym umysł ludzki drętwieje. Wcześniej zbudzony w niej duch rozumiał już ogrom tego Cudu i korzył się przed nim. Otoczył go wonią delikatnych uniesień i ekstazą rzeczy świętych. (O2, 93)

Jednakże mąż Marysi „nie zasiał” jedynie „ziarna miłości”. W trakcie ciąży kobieta została zarażona przez niego dwóinką rzeżączki. Rzeżączka, choroba weneryczna o ciężkim przebiegu, była powszechna w czasach przedstawionych w powieści. Dane statystyczne, zebrane przez Moszczeńską, wskazują, iż:

Prócz sług, uczestniczkami pierwszych wycieczek do zakazanej krainy bywały najczęściej prostytutki, bądź to w domach publicznych, bądź rogowki. (...) Że prostytutka nie jest dla młodzieży dobrodziejstwem, o tym świadczą cyfry: na choroby weneryczne cierpiało już w gimnazjum 21 ankietowanych studentów, z tych trzech po kilka razy. W uniwersytecie — 27, w tym 10 po kilka razy, w gimnazjum i w uniwersytecie — 9. (...) Ogółem chorowało już lub choruje 41 procent tych, co rozpoczęli życie płciowe. (...) Cyfry nasze tym większe budzą zaufanie, że nieomal zupełnie zgadzają się z cyframi przytoczonymi przez dra Kowalskiego [autora podobnych badań]. Wedle jego obliczeń spośród studentów, którzy rozpoczęli życie płciowe, 40,33 procent przebywało choroby weneryczne. Widzimy więc, że różnica jest bardzo mała²⁸⁰.

Na tej podstawie można przypuszczać, że przypadek opisany przez Zapolską wcale nie był odosobniony. Mąż, zarażający niewinną żonę rzeżączką lub kiłą, nie musiał należeć do rzadkości. Zapewne dlatego powieść wywołała tak duże kontrowersje. Opis skutków wyznawania przez społeczeństwo podwójnej moralności, która od kobiet wymagała wręcz ciemnogrodzkiej niewiedzy i absolutnej czystości, natomiast mężczyznom pozwalała na rozpamiętanie, był kolejnym, bardzo celnym atakiem na społeczne *tabu*. Zdzisław Dębicki sugerował, iż tytuł powieści jest chybiony, ponieważ tematyka chorób, przenoszonych drogą płciową, pojawiała się regularnie w opracowaniach medycznych²⁸¹. Ale czy naprawdę przeciętny czytelnik z początków XX wieku chciał myśleć o tym, jak wielką krzywdę wyrządza nie tylko kobietom, lecz także całemu społeczeństwu, stosowanie podwójnych standardów moralnych? Powieść

²⁸⁰ I. Moszczeńska, *op. cit.*, s. 46-49.

²⁸¹ Zob.: J. Czachowska, *op.cit.*, s. 478.

Zapolskiej nie dotyczyła wyłącznie higieny! Poprzez opisanie zakażenia, rujnującego zdrowie matki i córeczki, autorka pokazała, jak wielką podłością było trzymanie kobiet w niewiedzy na temat ich ciał oraz sprowadzanie ich do rangi zwierząt domowych, mających, poprzez kolejne porody, z *pokorą pomnażać dobytek gospodarza* (O2, 146). Nawet, jeśli uznamy Zdzicha za postać niewiarygodnie złą, „wymyśloną”, zupełnie nierzeczywistą, nie zmienia to zasadniczego sensu utworu. A jest nim krytyka hipokryzji, która powodowała, że kobiety i mężczyźni żyli jakby w dwóch różnych rzeczywistościach. Skutki tego stanu wyniszczały kobiety zarówno pod względem psychicznym, jak i czysto zdrowotnym.

Z kolei Milewski przytacza popularne wierszyki satyryczne, poświęcone jednemu z największych warszawskich lupanarów, m.in.: *Przy wiślanym moście gospodarz jedyny częstuje francą przybyłe Litwiny czy Kiedy Wenus była w modzie, stawiał jej domki przy wodzie, przy warszawskim moście częstuje francą goście*²⁸². Franca — to zwyczajowe określenie zarówno rzeżączki, jak i kiły. Obie choroby siały spustoszenie w organizmach zainfekowanych ludzi. Kres tej sytuacji w latach 30. XX wieku położyły: po pierwsze — rozwój farmakologii (stosowanie antybiotyków na szeroką skalę)²⁸³, po drugie — oświata. Nieznajomość własnego ciała sprzyjała rozwojowi infekcji. Ponadto społeczny dualizm etyczny dodatkowo ułatwiał rozprzestrzenianie się wstydliwych przypadłości. Iwona Zając, w oparciu o artykuły dziewiętnastowiecznych sław medycyny²⁸⁴, pisze:

*Sprawa zapobiegania szerzeniu się chorób wenerycznych przedstawiała się zasadniczo odmiennie odnośnie do płci i przez to wyniki były połowiczne*²⁸⁵.

Prostytutki miały obowiązek stawiać się na badaniach lekarskich co trzy dni.

Mężczyźni cieszyli się zupełną swobodą, a jedynym hamulcem, jeżeli nim nie był w wyjątkowych przypadkach ból fizyczny przy zamierzonym stosunku, mogło być tylko poczucie prostej uczciwości. Tylko kobieta poddawana była kontroli, przymusowi osobistemu, karom i hańbie, a mężczyzna, zarażając

²⁸² S. Milewski, *op. cit.*, s. 177.

²⁸³ Zob.: *Rzeżączka — choroba zapomniana*, [on line], [dostęp: 10.02.2010]; dostępny w Internecie: www.resmedica.pl/zdart8003.html.

²⁸⁴ Autorka korzystała m.in. z artykułów:

E. Borzęcki, *Rzeżączka u mężczyzny a pozwolenie żenienia się*, „Medycyna” 1903, nr 8, s. 161–162;

J. Majkowski, *W sprawie nierządu publicznego (prostytucji) i zapobiegania chorobom wenerycznym*, „Medycyna” 1896, nr 4, s. 90.

²⁸⁵ I. Zając, *Walka z chorobami wenerycznymi wśród prostytutek w ujęciu polskich czasopism lekarskich z lat 1890–1914*, [w:] *Studia z dziejów kultury medycznej*, t. 11: *Leczyć, uzdrawiać, pomagać*, pod red. B. Płonki – Syroki i A. Syroki, Wrocław 2007, s. 182.

*ze świadomością lub po pijanemu, uchodził bezkarnie. Dlaczego nie był rewidowany w domach publicznych? Przeciwnicy uważali, że nie da się tego wprowadzić, gdyż mężczyźni, zwłaszcza pijani, nie zechcą poddawać się oględzinom*²⁸⁶.

Dalej wspomniana autorka przywołuje kwestię braku specjalistycznej wiedzy oraz świadomości zagrożenia:

*Gdy prostytutka spostrzegła na skórze mężczyzny jakiegokolwiek owrzodzenia lub wysypkę, albo cokolwiek na jego organach płciowych, nie powinna była z nim współżyć. Jednak jako niespecjalista nieraz wszakże nie mogła stwierdzić nic niepokojącego, a pomimo tego mężczyzna przekazywał jej swój zarazek weneryczny*²⁸⁷.

Skoro nawet prostytutki niejednokrotnie nie umiały prawidłowo zorientować się w sytuacji zdrowotnej mężczyzny, który korzystał z ich usług, można założyć, iż małżonki klientów tym bardziej nie zdawały sobie sprawy, że niekiedy ze strony partnera może im grozić wyniszczające zakażenie.

Jak Marysienka traktowała nękające ją objawy? Otóż wychodziła z założenia, że ostry ból i wysoka gorączka należą do naturalnych elementów procesu rozwoju ciąży i przez szereg miesięcy nie domyślała się nawet swojej choroby. Każdy (nie tylko poranny) atak wymiotów czy bólu okolic miednicy²⁸⁸ znosiła cierpliwie i z pokorą. Nie skarżyła się. Nie prosiła o pomoc nikogo z domowników. Ponadto nie domyślając się niczego, z oddaniem pielęgnowała cierpiącego na „reumatyzm”²⁸⁹, niewiernego małżonka.

Jakieś przejmujące bóle u samych źródeł życia przeszywały ją. Było to coś żrącego, okrutnego, coś zwierzęcego. Chwilami miała ochotę wołać: „łaski!”, tak straszny, tak dojmujący był ten ból, biegnący wzdłuż jej lędźwi i zanikający w połowie krzyża. Gorączka nią owładnęła i podniecała ją. (...) [Ale] wobec choroby męża postanowiła siłą kontrastu być mężną. (O2, 101)

Z tego powodu choroba rozwijała się równolegle do ciąży, z miesiąca na miesiąc przybierając na sile. Córeczka Marysi została zainfekowana groźną bakterią. Matka nieświadomie przekazała córce chorobę, którą z obcego świata na teren domu wniósł

²⁸⁶ *Loc. cit.*

²⁸⁷ I. Zajac, *op.cit.*, s. 182.

²⁸⁸ Zapalenie miednicy mniejszej jest stosunkowo częstym powikłaniem rzeżączki.

²⁸⁹ Zapytany przez nią, powiedział jej, że cierpi na reumatyzm w kolanie i lęka się zapalenia. Złożył to cierpienie na brzydką pogodę, która się rozpoczęła. (O2, 100)

ojciec. Wskutek tego dziewczynka urodziła się ślepa, a po kilku latach, mimo pełnej poświęcenia opieki matki — zmarła. W żadnym innym utworze Zapolskiej symbolika wydarzeń nie jest tak czytelna i szowinistyczna zarazem. Mężczyzna stanowi tutaj praprzyczynę zła, jawi się wręcz jako inkub, który niszczy niewinnych ludzi. Członkowie rodziny Zdzicha, czyli córka i żona, byli zdani na jego łaskę. Nie opiekował się nimi, a doprowadził ich do psychicznej i fizycznej ruiny.

Przejmujący opis umierania na rzeźączkę córeczki Zdzicha i Marysi, poświęcenia matki i obojętności ojca, to prawdziwe studium patologii. Marysieńka, cierpiąca jak *Mater Dolorosa* i on lekko rozdrażniony, niezadowolony z zaistniałej sytuacji, stanowili dla siebie uderzający kontrast. Scena pożegnania matki i dziewczynki jest najpiękniejszym, niezmiernie wzruszającym fragmentem powieści.

...umrze! Ze zgrozą zagłębiła nóż tego przypuszczenia w samo swoje serce. I z jeszcze większą grozą wyczuła, że nic tam nie drga i nie krwawi na tę myśl śmiertelną. Zdrętwiała zupełnie pod ciosami, które biły na nią ze sprawnością walących w drzewa piorunów. I to właśnie odrętwienie i nieuczucie bólu było najstraszniejszym dla niej bólem. Martwo śledziła zachowanie męża. (...) Podziwiała ciasność widnokregu jego sumienia. (...) Mamże paść na kolana i błagać, prosić o ocalenie, o pozostawienie córce mojej życia? — szamotało się w niej. (...) Bliska była uczynić zadość tej wewnętrznej chęci, która niosła ją w stronę rzeczy nadzwyczajnych. Lecz oto — po drugiej stronie postania konającej stanął pełen ważności mężczyzna o łatwym sumieniu i równocześnie zdolność modlitwy uciekła z jej serca. To daremny wysiłek! — myślała, opierając głowę o krawędź postania. — Na dziecko to złożyło się zbyt wiele brudu i ludzkiej ohydy. (...) Śpij, śpij! Zdobywały się na to jedynie wargi bielejące matki. (...) Snu jej życzyła, snu wiecznego, nieprzespanego nigdy. Ułożyć ją chciała tak spokojnie, bez ruchu i paść przy niej, aby zasnąć wreszcie i umrzeć także. (...) Jakieś zdziwienie ogarnęło ją, że to, co tak ogromne, tak tragicznie się przedstawia z oddali, ta śmierć, jest z bliska tak prostą, skromną, niehałaśliwą rzeczą. I pojęła brak zupełny w komplikacji linii życiowej i w przejściu do innej może formy życia wielkie ułatwienie i dobrodziejstwo natury. (...) Śpij, kotysała dziecko, śpij! Jakby posłuszne nagle stało się jej słodkiemu życzeniu. Uspokoilo się i oddychało lekko. (...) Umilkła i i nie życzyła więcej snu tej, która sama zasypiała już powoli. (O2, 229- 232)

Pisząc te słowa, Zapolska być może przeczuwała już zbliżający się do niej powoli koniec życia. Chorowała wtedy na ostre zapalenie nerwów wzrokowych, niewydolność nerek i serca, reumatyzm, anemię i depresję. Pobyty w sanatoriach pochłaniały jej oszczędności, na domiar złego po publikacji *O czym się nawet myśleć nie chce* znów zaczęto ją ze zdwojona energią atakować na łamach prasy. Antoni Mazanowski, przewodzący na łamach katolickiego „Przeglądu Powszechnego” nieustającej krucjacie przeciw artystce, twierdził, iż uczyniła „chuć osiłą sztuki”, a jej pornograficzne utwory szerzą deprawację²⁹⁰.

4.8. Macierzyństwo jako *sacrum*

Czym, według autorki *O czym się nawet myśleć nie chce*, jest macierzyństwo? Czy to tylko kwestia *kręcenia się koło nich* [kobiet] *dziecka, jako uosobienia przedłużenia gatunku?* (O2, 147) Nic bardziej mylnego. Macierzyństwo stanowi drogę do osiągnięcia metafizycznego spełnienia i satysfakcji, spokoju w życiu doczesnym. Poród to akt transcendencji, przenikania na wyższe poziomy świadomości, chwila zrozumienia sensu życia. Jest momentem absolutnej, nieograniczonej wolności, symbolem kobiecej potęgi i wyzwolenia.

To, do czego kobieta jest zdolna, cała potęga jej płci, idea poświęcenia i przywiązania, coś poza najwyższymi wartościami, uznanymi przez ludzkość, występuje wspaniale w najdrobniejszej, najmarniejszej kobiecie w chwili porodu. (...) Nigdy tajemnica jej duchowej strony, jej wartość, jej osiągnięcie, czy to szczytu, czy niziny, nie jest tak bardzo giętka i podatna do uchwycenia, jak właśnie w tych chwilach. (...) Jest to godzina boska, cudowna, pozwalająca jej być wreszcie sobą, bez maski, bez czapraka, które konwenanse życiowe na nią nakładają. Jest taka, jaką była pod głazami jaskini, na postaniu mchu, gdy zębami przegryzała pępowninę swojego pierworodnego. (...) Objawienie się Prawdy w takiej chwili pozostaje na zawsze w istocie kobiety. Odczuwa siebie i rozumie, czym jest w stosunku do swojej istoty, do istoty życia i życia drugih. (...) Nadaje jej to cechę kogoś, kto przeżył samego siebie, który stanął

²⁹⁰ Zob.: J. Czachowska, *op.cit.*, s. 483.

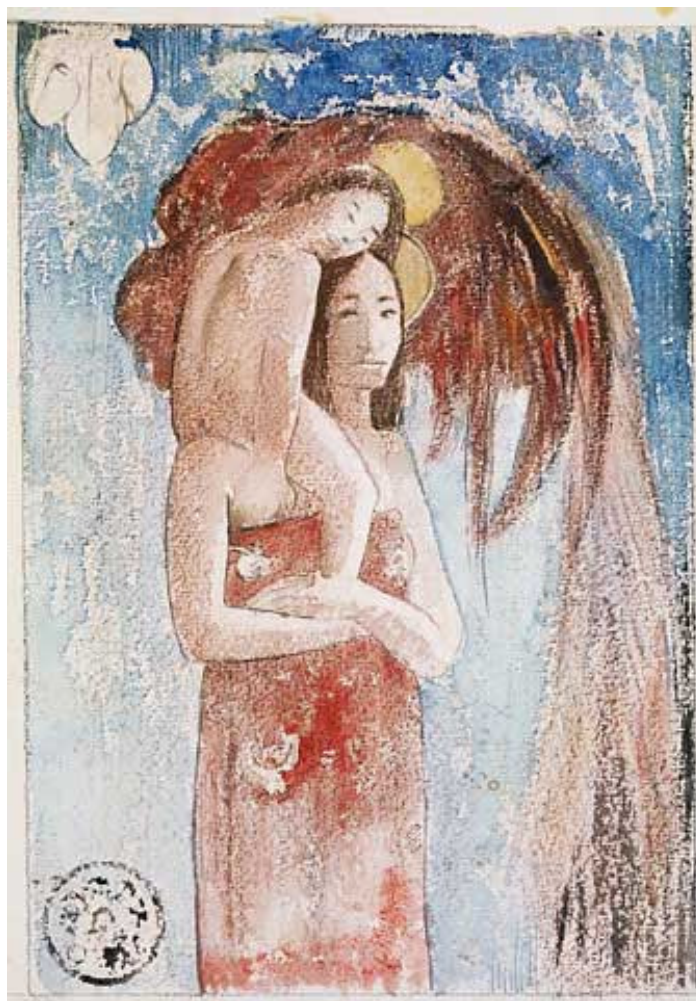
po drugiej stronie krawędzi i wszedł w pełnię życia. (O2, 145–146)

Według Zapolskiej, poród umacnia poczucie kobiecej tożsamości; uświadamia kobietom, jak wielka drzemie w nich potęga. Posiadanie dziecka może stać się przyczynkiem do określenia życiowej tożsamości i źródłem siły. Niestety, nie tylko na tym polegała wyjątkowość tego aktu. Czas porodu uzmysławiał także istotę kobiecego ograniczenia:

Jakże piękną jest w tej prawdzie i nagości swojej! Lecz zapobiegliwe ręce tłumią jej krzyk, lawinę słów, tłoczących się na jej usta. Okrywają i przestrzegają, iż krzyk może zdeformować piękność jej szyi. Ściągają ją ciągle z ołtarza i szczytu na niziny zagrody, w której domowe bydlę z pokorą pomnaża dobytek gospodarzy. (O2, 146)

Zapolska z goryczą skonstatowała, że nawet w trakcie rodzenia odmawiano kobiecie poczucia mocy oraz prawa do kreacji. Nie tylko na co dzień, ale i podczas tego aktu musiała kiełznać swoją moc, bo bardziej niż lotna, świadoma i silna „boskość” przystawała jej bierna, bezwolna i bezmyślna „zwierzęcość”. Piszac o Marysiénce, podkreślała, że macierzyństwo uświęciło tę młodą kobietę:

Marysiénka z dzieckiem na ręku była wiernym odbiciem Madonny thaitańskiej Gauguina, tej gwiazdnej doskonałości w natchnieniu mistrza. To samo bezbronne piękno, coś nieskalanego, podanego w czarach krystalicznie doskonałych w barwie i kształcie, w matce skoncentrowane jako rezygnacja, w córce jako słodkie oczekiwanie, szlachetne, pełne godności na to najstraszniejsze, co jej mogła dać ludzka n i e r z e t e l n o ś ć względem samych siebie. (...) Tak wielka była piękność tej kobiety i dziecka, zespolonych w nierozzerwalnym, zda się, uścisku, że odczuwali ją wszyscy, którzy znaleźli się w promieniu tej urody. (...) Ta cicha kobieta, biała i wiotka, z milczącym dzieckiem na ręku (...) przejmowała prawie upokarzającą doskonałością. (O2, 186)



**Paul Gauguin, *Madonna z Dzieciątkiem (La Orana Maria)*, 1898.
Akwarela, własność prywatna.**

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW:
<http://www.the-athenaeum.org/art/detail.php?ID=2175>

Imieliński, wydobywając esencję poglądów Horney, stwierdził, że praprzyczynę kobiecych upokorzeń i ograniczeń stanowi męska zazdrość o macicę. Kobiety, jako z natury zdolne do dawania nowego życia, mają niezwykłą przewagę nad mężczyznami, którzy nie posiadają podobnych możliwości:

*wynikiem zazdrości mężczyzn o większe biologiczne możliwości kobiety jest wzrost aktywności mężczyzn, strach przed kobietą i odrzuceniem oraz neurotyczny wybór obiektu seksualnego*²⁹¹.

Teoria Horney powstała jako reakcja na Freudowską teorię zazdrości o pracę. Obecnie obie jawią się jako podobnie (bez)zasadne, ponieważ zarówno rola kobiet, jak i mężczyzn jest niezwykle ważna. Należy pamiętać, że zastąpienie seksizmu mężczyzn szowinizmem kobiet nie może doprowadzić do korzystnego rozwoju ludzkości. Niemniej w czasach Zapolskiej, poniżanie kobiet stanowiło tak powszechny, stały element codzienności, że nie mamy żadnego prawa dziwić się, ani tym bardziej negować jej gorzkich spostrzeżeń. Podkreślała, że wartości kobiece powinny zostać należycie docenione, ponieważ właśnie deprecjonowano je. O tym, jak bardzo prawdziwe i celne, były spostrzeżenia Zapolskiej, dotyczące duchowego wymiaru porodu, niech zaświadczy fakt, iż w naszej epoce uznana filozof, Jolanta Brach-Czaina, pisze bardzo podobnie (zarówno pod względem treści, jak i stylu):

*Kto rodzi, sam siebie przerasta. Jest przecież utożsamiony z procesem, który biegnie bez możliwości odwrotu ku nieznanemu rezultatowi. Wiadomo tylko, że drży w nim życie. (...) Żeby otworzyć siebie, przemieniamy się sami w mięsisty krater rozchylony ku światu i gotowy do wybuchu. (...) Utożsamienie się z ciałem odbiera nam na pewien czas rozumną tożsamość i łączy nas z ciałem świata. Trzeba tylko nadążyć za rytmem dziejących się zjawisk, gdy stajemy się czystą przyrodą w naturalnym ruchu. Dzieżą kipiącą. Wulkanem. I w opanowującym nas żywiole rozpoznajemy własną twarz*²⁹².

Ważne publiczne wystąpienie — tym razem wsparte autorytetem Kościoła katolickiego — w sprawie szczególnej roli kobiety nastąpiło u schyłku XX wieku. Po raz kolejny przytoczymy wypowiedź Jana Pawła II:

Nadchodzi godzina, nadeszła już godzina, w której powołanie niewiasty realizuje się w pełni. Godzina, w której niewiasta swoim wpływem

²⁹¹ K. Imieliński, *Seks kobiety*, Warszawa 1989, s. 31.

²⁹² J. Brach – Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992, s. 30–31.

*promieniuje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nie posiadaną. (...) Trzeba więc, aby mężczyzna był w pełni świadom, że we wspólnym rodzicielstwie zaciąga szczególny dług wobec kobiety*²⁹³.

Również dla Zapolskiej macierzyństwo stanowi najważniejszą z możliwych łask. 18 czerwca 1885 roku we Lwowie napisała:

*Jeśli ci zbyt ciężka komedia miłosna, pamiętaj, jak potężnego sprzymierzeńca zsyła ci Bóg w twym dziecku*²⁹⁴.

²⁹³ Jan Paweł II, *Mulieris Dignitatem*, [on line], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/mulieris.html.

²⁹⁴ G. Zapolska, *Ona*, [w:] G. Zapolska, *Dzieła wybrane*, t. 11, *Nowele*, [cz.1] Kraków 1958, s. 78. Nowela została opatrzona datą powstania.

Rozdział 5

Trzpiotka, która ma dziecko.

5.1. Różne oblicza kobiecości

Zapolska we wszystkich swoich powieściach, pyta o kobietę, czy – szerzej – o kobiecość, stąd w jej prozie pojawia się tyle postaci kobiecych, uwikłanych w różne role i maski, różne imiona i sfery społeczne. Jeśli pozbawimy je owych ról, imion i przynależności, otrzymamy jakby biografię modelową kobiecości (coś w rodzaju portretu mentalnego), wypreparujemy z tych różnych losów obszar, który można nazwać „byciem kobietą”. Okaże się wówczas, że Zapolska nie interesuje się wyłącznie losem szwaczki czy służącej, ale poszukuje w swoich utworach kobiety nagiej, bo odartej z wszelkich ról i masek, kobiety istotnej, że próbuje opisać, czasami nawet zdefiniować kobiecość uwolnioną z jakichkolwiek ról czy przynależności społecznych. Ażeby tego dokonać, odbiera Zapolska swoim bohaterkom kategorie oczywistości i poprawności, narzucone im role akceptowane społecznie, wytrąca je z bezpiecznego układu społecznego. Dlatego właśnie w powieściach Zapolskiej kobieta staje się istotą agresywnie wręcz wyrazistą²⁹⁵.

Agata Janicka zauważyła, że autorka *Moralności pani Dulskiej* próbuje zdefiniować kobiecość bardzo szeroko. Wiemy jednak, że pisarka z reguły traktowana jest jako piewczyni kobiecości w tradycyjnym wydaniu. Przywołuje się często dwa artykuły Zapolskiej: przede wszystkim *W sprawie emancypacji* (1889), czyli publicystyczny atak, wymierzony w Karolinę Schulz (Szulc), która uzyskała tytuł doktora na wydziale medycznym w Paryżu oraz *Paniom emancypantkom – odpowiedź* (1889), czyli tekst powstały jako próba wyjaśnienia stanowiska, przedstawionego

²⁹⁵ A. Janicka, *Figury tożsamości. O języku bohaterek w prozie Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, pod red. E. Paczowskiej i J. Sztachelskiej, Białystok 1998, s. 166.

w pierwszym szkicu. Obie wypowiedzi autorki możemy potraktować jako wyraz sprzeciwu wobec dziewiętnastowiecznych tendencji emancypacyjnych lub jako prekursorski manifest neofeministyczny, apoteozujący potęgę macierzyństwa. Zapolska stwierdziła, że rodzenie i wychowywanie dzieci powinno stanowić najwyższą wartość w życiu kobiet:

Nie chcę kobiet-lekarzy, prawników, weterynarzy, itd. (...) Kochaj! Pracuj! Kształć się, ażebyś mogła samą siebie i dzieci zdrowo wychowywać; wiedz tyle z medycyny, ile każda matka wiedzieć powinna²⁹⁶ Ty, cudzie natury! Ty, która w łonie swoim najwyższą kryjesz tajemnicę, ty, najmisterniejsze z dzieł boskich, w chwili miłości Boga dla świata poczęte – ty, której żaden doktorat macierzyństwa odjąć nie zdoła... Pracuj! Pracuj nad sobą – i nie czuj się pokrzywdzoną stojąc za warsztatem zegarmistrza, zamiast oczekiwać w zimnym gabinecie na pacjenta... W ten sposób pracując nie narazisz dziecka w swoim łonie poczętego na śmierć lub kalectwo²⁹⁷.

Zdecydowanie przeciwstawia się równouprawnieniu, mającemu gwarantować kobietom dostęp do nauki i pracy, kosztem szczęścia rodzinnego i zdrowia ich dzieci. Tym kobietom, które zdecydowanie pragną kariery, a nie potomstwa, stawia za wzór zakonnice:

Dla takich kobiet powinny być utworzone osobne zakłady, w których by one studia swe poważnie, spokojnie kończyć by mogły. Niech kobiety takie, na wzór sióstr miłosierdzia, nie wstępują w związki małżeńskie, lecz już życie poświęcą na usługi cierpiącej ludzkości²⁹⁸.

Jej słowa do dziś wywołują konsternację i kontrowersje. Agata Chałupnik pisała: *Zdaniem pisarki aktywność intelektualna kobiety upośledza ją w naturalnym, macierzyńskim powołaniu. Niemożność urodzenia dziecka jako cena za doktorat?*²⁹⁹ Skąd u Zapolskiej agresywne, zaciekle dowodzenie, że należy koniecznie rozdzielać macierzyństwo i karierę, przy jednoczesnym akcentowaniu, że macierzyństwo stanowi wyższą wartość? Czemu pisarka tak zajadłe zmusza kobiety do wyboru „albo – albo”?

²⁹⁶ G. Zapolska, *W sprawie emancypacji*, „Kurier Warszawski” 1889, nr 104 z 14 IV, s.1-2, nr 106 z 16 IV, s.1-2, cyt. wg: G. Zapolska, *Publicystyka*, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniowska, s. 58.

²⁹⁷ G. Zapolska, *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, „Kurier Warszawski”, 1889, nr 122 z 4 V, s. 1-3, cyt. wg: G. Zapolska, *op.cit.*, s.67.

²⁹⁸ G. Zapolska, *W sprawie emancypacji*, *op. cit.*, s.58.

²⁹⁹ A. Chałupnik, *op.cit.*, s.133

Miejmy świadomość, kto napisał te prowokacyjne artykuły. Przygotował je człowiek, który:

„kobietą” będąc od paznokcia, ciałem i duszą, kobietą, która wie, co to jest ból fizyczny nędza i chyba nad to jeszcze gorsze opuszczenie moralne, kobietą, która na przebój wygrzebała się z suchot, z niedostatku, ciemnoty banalności – i nagle rozwinęła się jak kwiat do słońca, odczuwa to głupie, banalne i bezcelowe szamotanie się kobiet³⁰⁰.

Przypomnijmy: pisarka wybrała drogę życiową całkowicie odmienną od tej, którą tradycyjnie wybierały przedstawicielki jej płci. Co więcej, była matką, a straciła swoje dziecko. Pragnęła kolejnego, ale nie donosiła żadnej ciąży. O pannie Szulc stwierdziła w prywatnej korespondencji: *„jęta szalem”, od pięciu miesięcy, poroniwszy, leży w łóżku, nie umiejąc nawet z tej całej medycyny dziecka uczciwie donosić³⁰¹.*

Zastanówmy się, czy krzyk Zapolskiej „przeciw emancypacji” nie jest bardzo naturalnym skutkiem traumatycznych doznań, związanych z niespełnionym macierzyństwem. Cierpi z powodu utraty córki, więc sądzi, że powinna nawracać inne kobiety z drogi, którą sama wybrała, a która okazała się dla niej wyjątkowo nieszczęśliwa. Być może nie do końca świadomie, Zapolska próbowała ochronić kobiety przed tragedią osobiście doświadczoną. Jej złość na Karolinę Szulc, ze względu na intensywność, przypomina złość na kogoś, kto popełnia nasze własne błędy z przeszłości, a wobec jego nierozsądnych postępków czujemy się całkowicie bezradni. Zapolska prawdopodobnie założyła, że skoro „zdjęta szalem” pani doktor od kilku miesięcy leży w łóżku, prawdopodobnie bardzo mocno choruje i cierpi. Czy zapadła na egzogenną depresję? Chorobę, która swego czasu dręczyła również Zapolską? Prawdopodobnie autorka *Moralności pani Dulskiej* chciała chronić kobiety przed tym, co (w jej odczuciu) mogłoby być dla nich najgorsze. Jej własna córka umarła, z kolei doktor medycyny poroniła ciążę, wobec tego być może Zapolska uznała, że jedynym skutecznym sposobem na uniknięcie podobnych, dramatycznych wydarzeń jest podjęcie radykalnej decyzji, czyli wybór pomiędzy dwiema skrajnościami. Zapolska sugeruje wyraźnie: albo zdecyduj się na założenie rodziny i wówczas nie dąż do kariery, rozwijaj się, lecz nie przekraczaj pewnych granic, albo poświęć się emancypacji, nauce i ludzkości, ale wówczas wybierz celibat. Doświadczenie niespełnionego

³⁰⁰ Z listu do A. Wiślickiego, 14.01.1891; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s. 131.

³⁰¹ *Loc. cit.*

macierzyństwa uznajemy tym samym za kluczowe w jej życiu. Śmierć córki musiała być silnie traumatyzującym urazem. Wszak Zapolska udziela tak kontrowersyjnej rady kobietom właściwie wyłącznie po to, by mogły uniknąć depresji, związanej z utratą i/lub cierpieniem swojego dziecka. Popołnia przy tym jeden (aczkolwiek zasadniczy) błąd: ocenia inne kobiety własną miarą. Ma wątły organizm i przyjmuje, że wszystkie kobiety są skazane na słabą kondycję fizyczną. Pisze o tym wyraźnie w jednym z przywołanych szkiców:

*Spędź dzień cały na nogach, przebiegnij dziennie pięćdziesiąt piętér, a zobaczysz, czy powróciwszy do domu będziesz miała siłę utulić płaczące dziecko, uśmiechnąć się do męża, policzyć bieliznę i pogderać na służące. Ty, wychowanko murów szkolnych, anemiczna i wybladła (...) skąd weźmiesz po prostu tyle **s i ł f i z y c z n y c h**, aby przerwać dzień taki? Czy potem sądzisz, że w ciszy nocnej zdołasz studiować i czytać dzieła poważnej treści?*³⁰²
*Ustrój fizyczny kobiety nigdy nie ulegnie zmianie... Gdyby to się stało – a! wtedy i ja zdanie swoje zmienię*³⁰³.

Spróbujmy puścić wodze fantazji i wyobraźmy sobie Zapolską, która ma przyjemność uczestniczyć w morderczych treningach słynnych współczesnych sportsmenek, choćby biegaczek narciarskich: Justyny Kowalczyk i Marit Bjoergen. Czy byłaby zaskoczona ich osiągnięciami? Czy polubiłaby Jagnę Marczałajtis, Otylię Jędrzejczak, Agnieszkę Radwańską i inne kobiety, które, nie musząc nigdy kępować swojego ciała gorsetami, wytrenowały silne mięśnie, organizmy, które biją rekordy wytrzymałości? A przede wszystkim, czy zmieniłaby swoje zdanie na temat tego, że nie można pogodzić kariery z macierzyństwem, bo uniemożliwia taką fuzję kobiecy ustrój fizyczny? Żyła w czasach, kiedy młode dziewczynki, wskutek nieprawidłowego wychowania, były wręcz fizycznie okaleczane. Swoje obserwacje zamieściła w powieści *Przepiekle* (prwdr. 1889, wyd. osob. 1895). Czy cieszyłaby się, wiedząc, że w XXI wieku kobiety coraz rzadziej cierpią z powodu anemii, a w ciągu stulecia ich średnia wieku wydłużyła się o ponad 30 lat³⁰⁴?

³⁰² G. Zapolska, *W sprawie emancypacji*, op. cit, s. 52. Podkreślenie Zapolskiej.

³⁰³ *Ibidem*, s.59.

³⁰⁴ *Przeciętna długość życia w: 1700 r. – 35 lat, 1900 r. – 47 lat, 2007 r. – 79 lat. Zob.: Społeczno-gospodarcze uwarunkowania i konsekwencje wydłużania życia ludzkiego w Europie Środkowej w czasach nowożytnych*, materiały pokonferencyjne [on line], [dostęp 20.01.2012], dostępne w Internecie pod adresem: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ_folder_konf_prezentacja.pdf.

5.2. *Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate!*³⁰⁵

W powieści *Przedpiekle*³⁰⁶, jednej z najchętniej współcześnie analizowanych powieści Zapolskiej, czytamy o dziewczynkach, którym brakuje wsparcia i opieki rodzonych matek. Zapolska (jako doświadczony człowiek) zapewne wiedziała doskonale, że najlepiej widać, że coś jest niezbędne (i dlaczego), jeśli tego akurat nie ma. Być może dlatego właśnie w tym dziele, które traktuje o dzieciach wychowujących się bez miłości, wyłożyła (stosunkowo najbardziej wprost) swe poglądy na temat odpowiedzialności rodzicielskiej.

Akcja powieści toczy się na pensji dla dziewcząt. Utwór jest w dużej mierze autobiograficzny, oparty na przeżyciach autorki z Sacré-Cœur we Lwowie. Przedstawia wiele osobistych refleksji na temat dorastania, kobiecości, erotyzmu, osamotnienia i buntu. *Przedpiekle* jest jednym z najbardziej emocjonalnych dzieł pisarki. W liście do Wiślickiego czytamy:

*Chciałam pod tytułem dać w formie dedykacji — „Matkom — dla przestrogi”. (...) Agonia i śmierć jednej z pensjonarek umierającej na suchoty powstałe z blednicy, historyczne epilepsje epidemiczne obezwładniające całą pensję po czym owo finalne powieszenie się na kłamce [główniej bohaterki] mogą zrobić olbrzymie wrażenie, muszą być jednak umiejętnie zrobione, z taką prawdą, z takimi szczegółami, że powinny zadziwić wszystkich. Nie chcę po Kaśce [Kariatydzie] się cofać*³⁰⁷.

Powieść, po skandalach wywołanych przez nowelę *Małuszka* i powieść *Kaśka Kariatyda*, była przyjmowana przez wydawców z dużą ostrożnością. Zapolska spodziewała się entuzjastycznego przyjęcia utworu przez Wiślickiego i jego środowisko, jednak we wrześniu 1888 roku Witold Niemirowicz, administrator „Przeglądu Tygodniowego”, odesłał autorce rękopis. Wiadomość o odrzuceniu powieści

³⁰⁵ *Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate!* (wł.) – Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją.

Słowa są cytatem z *Boskiej Komedii* Dantego: to napis, widniejący nad wrotami Piekieł.

³⁰⁶ Cytaty z powieści G. Zapolskiej są lokalizowane według następujących wydań:

Fin-de-siècle'istka, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 4, Kraków 1958,

Ich czworo [w:] *Dzieła wybrane*, t. 15, Kraków 1958,

Kukułka, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 12, Kraków 1958,

Przedpiekle, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 2, Kraków 1957,

Sezonowa miłość, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 7, Kraków 1957,

oznaczonych skrótami: F – *Fin-de-siècle'istka*, IC – *Ich czworo*, K – *Kukułka*, P – *Przedpiekle*,

SM – *Sezonowa miłość*. Liczba po skrócie będzie wskazywała stronicę.

³⁰⁷ Z listu do A. Wiślickiego, Warszawa, XII 1888; G. Zapolska, *Listy*, t.1, s. 67.

wstrząsnęła Zapolską tak mocno, iż targnęła się na swoje życie. Podobno impulsem, bezpośrednio prowokującym ją do próby samobójczej, był zawód miłosny (obiektem uczuć był wówczas Stanisław Trapszo³⁰⁸), ale to właśnie niepowodzenie zawodowe Zapolska uznała za kluczowe, kiedy w korespondencji wspominała o motywach swojej kontrowersyjnej decyzji. Przypomnijmy, że utrzymywała się samodzielnie i kwestie finansowe były dla niej szczególnie istotne. Ponadto, jak wspomniano w rozdziale biograficznym, dla Zapolskiej aktywność twórcza stanowiła najważniejsze źródło poczucia własnej wartości. Atak na jej twórczość był atakiem na nią samą. Przytoczmy raz jeszcze jej pamiętne słowa z późniejszych lat: *Każdy, kto chce nałożyć kajdany mej twórczości, staje się moim wrogiem*³⁰⁹. Po nieudanej próbie samobójczej odratowano ją, aczkolwiek działanie trucizny bardzo nadwyrężyło jej organizm. Depresja i niechęć do otoczenia spowodowały, że Zapolska postanowiła wyjechać do Paryża (zamiar zrealizowała). Jak pisała Czachowska:

*Projekt wyjazdu do Paryża powstał po okresie wielu niepowodzeń aktorskich i poważnych kłopotów osobistych. Rozgoryczona i oburzona na stosunki panujące w warszawskim świecie teatralnym, na krytyków i recenzentów, którzy nie szczędzili ostrych i napastliwych ocen ani jej utworom literackim, ani występom scenicznym, wierzyła, że zagranica potrafi docenić jej talent i zdolności (...). Do wyjazdu namawiała ją też rodzina, obawiająca się stale skandalów towarzyskich wywoływanych życiem osobistym Zapolskiej*³¹⁰.

Głęboko poruszony opisaną sytuacją, niezmiernie życzliwy młodej autorce Wiślicki zdecydował o publikacji *Przedpiekła*. Inicjacyjny odcinek ukazał się w pierwszym numerze „Przeglądu” z 1889 roku.

Cenzura carska bardzo szybko wstrzymała druk. Zapolska zaczęła starać się o publikację książkową, bez skutku. Po konsultacjach z Wiślickim postanowiła sprytnie rozszerzyć tytuł utworu o dopisek: *Powieść ze wspomnień pensjonarki galicyjskiej*, dzięki czemu uniknęła zarzutów kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Aleksandra Apuchtina, o to, że szkaluje bezpodstawnie szkolnictwo carskie. Po tej subtelnej, a jednak bardzo znaczącej zmianie powieść ukazywała się w „Przeglądzie” bez większych przeszkód. Aczkolwiek – przyjęto ją z oburzeniem.

³⁰⁸ Zob. I. Guberat, *op.cit.*, s.27.

³⁰⁹ Z listu do S. Janowskiego, Zakopane 11. 12. 1903; G. Zapolska, *Listy*, t. 2, s. 128.

³¹⁰ J. Czachowska, *Gabrieli Zapolskiej „Listy” o sztuce*, „Sztuka i krytyka” 1957, nr 3-4 (31-32), s. 230.

„Kronika Rodzinna” (1889 nr 10, s. 318 – 319, *Silva rerum*) zaliczyła *Przedpiekle obok Kaśki Kariatydy do najohydniejszych elukubracji, jakie wyszły kiedykolwiek spod niewieściego pióra. Oburzali się nawet niektórzy stali czytelnicy „Przeglądu Tygodniowego”, zarzucając powieści niemoralność oraz cynizm, przechodzący wszelkie granice*³¹¹.

Dlaczego z takim oburzeniem przyjęto powieść, która stanowi niezwykłą, szczerą pochwałę kobiecości, oryginalnie zawołowaną apoteozę wszystkiego, co opiekuńcze, czułe i tkliwe, czyli pierwotnie kobiece? Skąd wzięły się żywe, gwałtowne protesty krytyków, skoro *Przedpiekle* opowiada wprawdzie o zimnym uczuciowo, wynaturzonym środowisku, lecz jest jednocześnie symbolicznym wołaniem o dobrą matkę, która zaprowadziłaby ład w podłym i spotworniałym świecie? Wielbiciele stereotypu „Matki Polki” powinni być przecież zachwyceni utworem. A jednak tak się nie stało. Może dlatego, że, jak trafnie zauważyła Agata Chałupnik: *W historiach jej bohaterek macierzyństwo ma wymiar tragicznego przeznaczenia, biblijnej klątwy: „w bólach rodzić będziesz”*³¹². Zapolska nie uwznioślała instytucji macierzyństwa, po raz kolejny zbyt odważnie i bezkompromisowo przełamała społeczne *tabu*. Z naturalistycznym zacięciem przybliżyła strukturę szkoły dla panien, „fabrykującej” przyszłe „panie domu”, a nie szczędziła przy tym opisu wszelkich nadużyć: moralnych, etycznych, seksualnych czy zdrowotnych. Pensja pani Latter z *Emancypantek* (1894) Prusa, pomimo swej upiorności, nie wytrzymuje porównania z pensją z *Przedpiekla*. Szkołka dla panien, wykreowana przez Zapolską, jawi się jako jądro mieszczańskiej ciemności, matecznik zła, praprzyczyna społecznych tragedii. *Przedpiekle* stanowi bardzo wymowne, a wręcz: ostentacyjne, literackie oskarżenie społeczeństwa o moralny relatywizm i bezmyślność. Dziewczynki, wychowujące się na pensji, żyły pozbawione macierzyńskiego ciepła i ojcowskiego wsparcia, czyli tego, co pomogłoby im rozwinać się we właściwy sposób. *Przedpiekle* to w dużej mierze opis tragedii niekochanych, niechcianych dzieci.

Irena Gubernat omówiła przyczynę złego przyjęcia *Przedpiekla* (i innych utworów Zapolskiej) przez ówczesną krytykę. Jej uwagi uważamy za bardzo celne:

Przypisując literaturze funkcję wychowawczą, Zapolska nie wprowadza charakterystycznej dla powieści tendencyjnej gry o wartości. Jej świat nie jest

³¹¹ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, Kraków 1966, s. 80.

³¹² A. Chałupnik, *op.cit.*, 142.

światem, w którym jak w baśni dobro zwycięża, a zło zostaje ukarane. Nie ma w nim też pozytywnych przemian bohaterów i szczęśliwych zakończeń. (...) Świat zaproponowany przez nią to świat, u którego podstaw leży nihilizm, dekadencja i katastrofizm. Nie jest to świat, który czytelnik zaaprobuje, w którym chciałby szukać schronienia w celu odzyskania iluzyjnego bezpieczeństwa. Od tego świata i w ogóle od tego rodzaju literatury – przygnębiającej, pesymistycznej, a jednocześnie brutalnie kompromitującej moralność czytelników – chciałoby się jak najszybciej uciec i zapomnieć jak o koszmarnym śnie³¹³.

Już inicjalne sceny utworu mają symboliczny wydźwięk: na pensję trafia ośmioletnia dziewczynka — Stasia, półsierota, odesłana tam przez ojca. Wdowiec, nagle osamotniony, obdarzony mocą decydowania o losie córki, okazał się egoistą, niezdolnym do sprawowania czulej opieki. Dziewczynka nie była ojcu przydatna, ponadto absorbowała jego uwagę i czas, wobec tego dla własnej wygody odepchnął ją od siebie, stracił do „piekieł” pensji. Dziecko, które straciło matkę, jednocześnie zostało zupełnie pozbawione miłości i wsparcia ze strony żyjącego rodzica. W ten sposób jedna śmierć (matki) staje się właściwie śmiercią potrójną: po pierwsze ginie kobieta, po drugie zanikają wszelkie więzi uczuciowe w rodzinie, po trzecie: córeczka, odesłana na pensję, „umiera” dla ojca, a w dalszej kolejności: dla świata, ponieważ decyzją ojca zostaje odcięta od zdrowej rzeczywistości. Spędza na pensji dzieciństwo i młodość.

Właścicielka pensji, wdowa, pani Gierczykiewicz, domorośła literaturoznawczyni szczególnie miłująca poezję romantyczną, była kobietą bezdzietną (i dumną ze swojej bezdzietności, poniekąd utożsamianą przez nią ze szlachetną ascezą oraz „anielską” aseksualnością). Zapolska piętnuje jej niechęć do rozrodu. Konstruuje akcję powieści w taki sposób, aby czytelnik nie mógł powziąć najmniejszych wątpliwości, że pani Gierczykiewiczowa jest moralną i psychiczną kaleką. Ona i jej przyboczne: panny w pobalzakowskim wieku, niechętnie młodym ludziom — stworzyły zakład, który, zamiast wychowywać, wspierać w trudnej drodze ku dorosłości, wpędzał dziewczęta w gruźlicę, anemię, anoreksję, silne zaburzenia lękowe i afektywne. Młody ginekolog, współpracujący z pensją, wezwany do umierającej na suchoty piętnastolatki, Józsi, szybko postawił celną diagnozę:

Ten półtrup jest pani dziełem. (...) Dziewczę to ginie dla braku odpowiedniego pielęgnowania, jakiego słabe jej zdrowie domagało się od lat

³¹³ I. Gubernat, *op.cit.*, s. 187.

kilku. Wkroczyła ona w stan przejściowy, w ten stan, w którym z dziecka staje się kobietą — do przebycia jednak tych chwil sił jej zabrakło — boć systematycznie z niej siły te żyłowano — każąc jej oddychać zgniłym powietrzem zamkniętych klatek. (...) Co pani czynisz, aby dziewczęta ratować i ułatwić im ciężki kryzys rozwoju? (...) Kto wskazuje tym przyszłym żonom i matkom czekające je obowiązki i rozsądnymi radami chroni od stargania sił tak koniecznych dla każdej kobiety, która nie wegetować, lecz żyć i tworzyć pragnie? (P, 133)

Pytania ginekologa pozostawimy bez odpowiedzi. Większość młodych kobiet na pensji, opisywanej przez Zapolską, wegetowała, pozostawiona sama sobie. Samotnie przechodziły przez piekło. Nie wiemy, czy wobec tego było im dane kiedykolwiek je opuścić.

5.3. Wychowanki Przedpiekła.

Pisarka obdarzyła główną postać, czyli Stasię, swoim własnym typem urody i temperamentem. Młoda dziewczyna, jak autorka tekstu, przeżywa liczne upokorzenia, spowodowane osamotnieniem, a zarazem posiadaniem ogromnego *sex appeal'u*. Czytamy o niej:

Ciemna, sprężysta, pełna temperamentu i uśpionych jeszcze namiętnych porywów. (...) Ogień, który tryska z jej ciemnych źrenic, gorąco jej złotawej barwy ciała, szorstkość jej ramion pokrytych ciemnym włosiem i to „coś” nieokreślonego, co wydziela się z całej jej istoty, odurza go [mężczyznę] i w osłupienie wprowadza. (P, 52-53)

Na pensji wiadano powszechnie, że żaden opiekun (przyjaciół czy krewny) nie będzie bronił czci i honoru dziewczyny, wobec tego korzystano z poczucia bezkarności i dopuszczano się względem niej niegodziwych zachowań. W 1889 roku Zapolska napisała w liście do Marii Szeligi:

Nie mam nikogo na świecie, jestem sama, bo rodzina mnie nie zna (...). Pomyśl tylko: młoda, z głową palącą się jak pochodnia, z sercem gorącym, z urodą niecodzienną — i sama, sama! (...) Bez serca, do którego przytulić się choćby na chwilę jedną, bez opieki, bez oparcia! A dookoła mnie świat



Salvador Dali, *Przedpiekle*, 1951-1952.

Drzeworyt, własność prywatna.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW

<http://www.lockportstreetgallery.com/Dalis/dc/dcinferno/i4.jpg>

podły, nikczemny — ci „nasi”, którzy kobietę idącą samą przez życie otruć by chcieli, błotem obrzucić, znieważyć, zbezcześcić, a potem kamieniami obrzucić. Zresztą, Ty ich znasz! Oni i Tobie ileż krzywdy wyrządzić chcieli. (...) Ileż ja tu cierpię — czy ja ci wypowiedzieć mogę! Jakaś straszna, piekielna furia opanowała serca tych ludzi. (...) [Między innymi] Pan Zalewski, z powodów obrażonej miłości własnej mężczyzny, dla którego kobieta zhańbić się nie chce, nazwał mnie „jejmością szastającą się po scenie i robiącą na widzu wstrętne wrażenie”! (...) Pani tak samo znasz tych wyzyskiwaczy ciała i pracy kobiety! I nic ich przeciw mnie rozbroić nie zdoła³¹⁴.

Można z powodzeniem zaryzykować tezę, iż główna bohaterka *Przedpiekła* stanowi *alter ego* pisarki. To ważne dla rekonstrukcji biografii Zapolskiej, potwierdza się także wiarygodność opisywanej przez nią rzeczywistości. Czachowska zauważa:

W powieści o stosunkach panujących na pensjach dla dziewcząt wykorzystala Zapolska doświadczenia własne. Wskazuje na to m.in. brzmienie nazwiska i rysunek postaci p. Gierczykiewiczowej, odpowiadający pod wieloma względami dyrektorze żeńskiego Instytutu Wychowawczego we Lwowie — Walentynie Horoszkiewiczowej³¹⁵.

Świętochowski, chętnie polemizujący z programowymi koncepcjami naturalizmu, miał w kwestii taki pogląd:

(...) dokumentaryzm, czyli wierne przenoszenie faktów rzeczywistości — kwestionował jako sprzeczny z kreacyjną naturą sztuki, tworzącej drogą syntezy przez selekcję i modyfikację treści rzeczywistości odrębną, własną rzeczywistość. (...) Negatywnie oceniał koncepcje determinizmu fizjologicznego i socjologicznego, ujmowanie losu człowieka jako wypadkowej działania sił biologicznych i środowiska, społecznego. Prowadziło to bowiem, jego zdaniem, do dehumanizacji (...) Z tego względu nie godził się również na wynikające z fizjologizmu absolutyzowanie przeżyć seksualnych i przyznawanie im centralnej pozycji w życiu człowieka³¹⁶.

³¹⁴ G. Zapolska do M. Szeli, Kraków, lato 1889; cyt. wg: G. Zapolska, *Listy*, s. 96-97.

³¹⁵ J. Czachowska, *op cit*, s. 78.

³¹⁶ M. Brykalska, *Wstęp*, [w:] A. Świętochowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. M. Brykalska, Warszawa 1973, s. 37.

Zapolska w *Przedpieklu* zrealizowała właściwie wszystkie teoretyczne założenia praktyki pisarskiej Emila Zoli. Wobec tego potępieńczą atmosferę, chętnie tworzoną przez „Posła Prawdy” wokół utworów jej autorstwa, rozumiemy jako niechęć, będącą niejako elementem szerszej koncepcji krytycznoliterackiej. Naturalizm w wydaniu Zapolskiej został jednak nieznacznie zmodyfikowany:

Zapolska bliska jest przeświadczeniom Zoli, kiedy wierzy, że pokazanie cierpienia jest pierwszym krokiem do wyleczenia społecznych ran, ale intencję skrywaną przez naturalistów za zastoną „naukowego obiektywizmu” wyraża zbyt jawnie. (...) Brutalny i „cyniczny” naturalizm francuski polska autorka próbuje nieco oswoić i narzuca mu umoralniającą i dydaktyczną funkcję³¹⁷.

Ostentacyjny dydaktyzm *Przedpiekla* drażnił nie tylko najzacieklejszych antagonistów Zapolskiej. Po publikacji książkowej na łamach wydawanego w Krakowie przez jezuitów „Przeglądu Powszechnego” do grona „oburzonych” dołączył ksiądz Jan Badeni, pomstując, że „gorąca amatorka Zolowskich brudów” śmie matkom rad udzielać³¹⁸. Co ciekawe: w poprzednim rozdziale cytowaliśmy za Budrewiczem *Obrazki z krakowskiej nędzy*, czyli pochodzące z 1897 słowa księdza, nad wyraz zgodne z przesłaniem *Moralności pani Dulskiej* (wystawionej w 1906 roku, czyli kilka lat po śmierci powojna). Zarówno Zapolska, jak i Badeni, przez wiele lat z pasją i przekonaniem opisywali ludzką biedę oraz wypływające z niej wynaturzenia moralne. Dlatego przygana księdza wobec *Przedpiekla* jawi się nam przede wszystkim jako wyraz specyficznej „zawodowej” (czy raczej „misyjnej”) zawiści, czyli sprzeciw kaznodziei wobec faktu, że osoba, która stara się nawracać tłumy, niejako przekracza swoje kompetencje, wkraczając na terytorium uprawnień, zarezerwowanych dla Kościoła. Odnosimy wrażenie, że, według rozgoryczonego jezuita, wyłącznie księża, a nie naturalistyczne gorszytelki, mają prawo uwrażliwiać społeczeństwo na ludzką krzywdę.

„Ludzką krzywdę” w *Przedpieklu* stanowi między innymi brak ciepłej, serdecznej więzi pomiędzy matkami a córkami. Według Zapolskiej, wtajemniczenia dziewczynki w misterium dawania nowego życia powinna dokonywać oświecona i rozumna matka, która ze spokojem wyjaśni wszelkie zawiłości i w każdym momencie życia będzie stanowić wsparcie dla córki. Co jednak, kiedy matki brakuje? Wtedy

³¹⁷ G. Matuszek, *op.cit.*, s. 252-253.

³¹⁸ J. Czachowska, *op.cit.*, s. 81.

zadanie to powinna przejąć inna dorosła, czuła kobieta, zastępująca rodzicielkę. Gierczykiewiczowa, która nie umiała sprostać żadnemu wyzwaniu, dotyczącemu wychowywania dziewcząt, całkowicie ośmieszyła się, próbując rozmawiać z dorastającymi pannami o rozmnażaniu. W powieści pojawił się opis bardzo nieudolnego przybliżania tajemnic ludzkiej prokreacji. Czytając o tym, że przełożona pensji nie potrafiła w odpowiedni sposób przekazać wiedzy o poczynaniu nowego życia, odbiorca siłą rzeczy zaczyna zastanawiać się, czy to możliwe, żeby osoba tak dalece nieopiekuńcza, nieczuła i niemądra mogła stanowić o losie powierzonych jej dzieci? Zapolska poniekąd zmusiła czytelników do refleksji nad tym, kto i w jakim stylu wychowuje ich córki. Obraz, jaki rysuje w powieści, jest zatrważający. Tym bardziej iż — według pisarki — stanowi przybliżenie stanu, w jakim powszechnie znajdowały się młode kobiety, przyszłe matki, wychowujące się w warunkach pensyjnych. Utwór opowiada, w jaki sposób marnowano naturalną siłę drzemiącą w młodych organizmach i całkowicie zaprzepaszczano zdrowie oraz rozwój dorastających kobiet. Przybliżone przez pisarkę realia pensji były wręcz upiorne. W powieści czytamy:

[W czasie wolnym od nauki] na gankach (...) stało do dwustu dziewczynek różnego wieku. (...) Stały zbite w masę jak owce przeznaczone do strzyży, chmurne, smutne, pełne przedwczesnej powagi. Drobnymi rączkami trzymały się prętów żelaznych, wystawiając przez otwory nogi obute mniej więcej starannie w pończochy, osuwające dookoła chudych tydek. (...) Wielka liczba tych dziewcząt miała blednicę, rozwiniętą do największej potęgi. Niektóre były tak blade, że zdawały się kropki krwi nie mieć w żyłach. Gdy tak stały na ganku, w szarym świetle jesiennym, wydawały się jak trupy dziewcząt zmarłych przed kilkoma dniami. (P, 23)

W Encyklopedii Olgerbranda czytamy:

Blednica — inaczej bladaczka, białaczka lub Chlorosis (z greckiego chloros – zielonawy) jest chorobą dość częstą, mianowicie u młodych dziewcząt dojrzewających; poznać ją można z pierwszego zaraz wejrzenia, po nadzwyczajnej bladości twarzy i białości skóry na całej powierzchni ciała, cieniującej się niekiedy barwą zielonkawą, żółtawą (...). Powstanie choroby poprzedzają i towarzyszą jej rozliczne cierpienia wewnętrzne, gusta przewrotne, np. do kredy, gliny (...) Chlorotyczki cierpią na bóle głowy, na nacisk

*nad oczami, w karku i po bokach szyi; (...) towarzyszą także bóle krzyża, (...) często przytrafiają się bóleści w stawach, najbardziej kolanach, ku wieczorowi nogi obrzmiewają, ciągle są równie zimne jak i ręce. (...) Towarzyszą dość często blednicy: ogólny stan ociężałości, zaniedbywania się, smutek i brak energii, raz przytępienie moralne, drugi raz nadzwyczajna drażliwość. Chlorotyczki doświadczają od czasu do czasu ciągłych strachów bez powodu. (...) Największa ich liczba jest nieplodna*³¹⁹.

Obecnie termin „bladaczka” został zastąpiony „anemią”. Na niedokrwistość kobiety cierpią i w XXI wieku, jednak choroba ta występuje już mniej powszechnie.

W trakcie istotnej rozmowy na temat warunków życia dziewcząt na pensji, młody doktor,

imponujący [przełożonej] siłą wymowy i zdrowiem tryskającym z całej postaci, onieśmiał ją powoli i przygniatał ku ziemi.

— Postanowiłem głównie poświęcić się chorobom kobiecym i od kilku lat badam tę głównie gałąź nauki... I wiesz pani, do jakich rezultatów doszedłem? Oto — jeśli nie zmieni się systemu wychowania kobiet — fizyczna strona społeczeństwa znikczemnieje zupełnie, po świecie będą się włóczyć tylko charłaki — zawdzięczające swe smutne istnienie łonom kobiet anemicznych lub strawionych zbyt wczesnym rozpaleniem imaginacji. Kobiety te nie jako reproduktorki rasy ludzkiej chowane są bowiem — ale jako istoty nie mające żadnego celu, zabijające się same błędnym wychowaniem, w którym higiena, zdrowie, siły schodzą na plan drugi — a tylko pozory umysłowego wykształcenia, zabójcza mechaniczna praca przy fortepianie gra główną rolę... od kilku lat badam ustrój galicyjskich pensjonatów i widzę z przerażeniem, co się w tych przedsiwionkach piekła odbywa! Jeśli tak dalej pójdzie, to chyba lepiej, aby ród ludzki zaginął, niż dzieci w łonach takich matek mają wlec swój nędzny żywot — tworząc znów nową generację, jeszcze bardziej skarłatą, jeszcze straszniej zwyrodniałą...! (P, 154)

Pojawienie się doktora stanowi w powieści moment przełomowy. Zapolska, wkładając w usta bohatera idealistyczne tyrady, piętnuje wszelkie działania społeczne, które doprowadzają do utraty zdrowia dorastających kobiet, przyszłych matek. Ten

³¹⁹ *Encyklopedia powszechna S. Olgerbranda*, t. 1, Warszawa 1864, s. 378-381.

młody człowiek postanawia uratować Stasię z rąk przełożonej. Mówi o pensjonarce: *Gorąca krew tej dziewczyny, jej olbrzymi temperament, jakkolwiek zagłuszony obecnie jakąś moralną troską, uderzyły mnie na pierwszy rzut oka.* (P, 153). Czy wyjątkowy *sex appeal* i uroda młodej kobiety okazały się orężem, dzięki któremu dane jej było uwolnić się z *Przedpiekła*?

Niedoświadczony, lecz niezmiernie zaangażowany lekarz mówił sam o sobie, że urodził się dwieście lat za wcześnie — i faktycznie, niektóre jego postulaty są dotychczas aktualne. Czy stanowił *porte parole* autorki? Zapolska interesująco opisuje jego miejsce pracy, w którym z pasją próbował przeniknąć istotę męki chorych kobiet:

Cała nędza zniszczonych przedwcześnie organizmów kobiecych ujawniła się tutaj w niedyskretnym, pełnym świetle. (...) W przygastych żrenicach chorych nie migotały żadne światełka. Strawione długoletnimi chorobami, rozpoczętymi chwilą pierwszego porodu, wlokły się przez życie nędzne te istoty, jęcząc i narzekając bezustannie. (...) Woń karbolu i jodu rozchodziła się z fałd ich sukien, a one szły tak przez życie konając co dzień i skończyć nie mogąc. (...) Pokutnice mimowolne za głupotę i ciemnotę matek, tańczących na balach w ostatnich chwilach ciąży, czujące uścisk gorsetu i ból od kleszczyków jeszcze w macierzyńskich łonach. A potem! Potem... to ślepe błąkanie się bez kierunku wśród misteriów natury, to potykanie się na każdym kroku o coś nieznanego, to opłacanie kosztem całego życia nie tylko swego, lecz i drugiej istoty, nabycie wiadomości o rzeczach, które są głównym celem i przeznaczeniem kobiety! Gdy siedziały tak, żółte i martwe, czyste groby noszące w sobie spróchniałe szkielety, niektóre osłaniające dolmanami nędzne oznaki macierzyństwa, kryjące się po prostu w fałszywym wstydzie z tym, co chlubą kobiety być winno (...) mimo woli zwracały się myślą do tych trumienek, które co kilka lat wynoszono z ich domów na cmentarze. W trumienkach tych spały drobne, nędzne dzieci, często urodzone przedwcześnie, z ciałami jakby pościskanymi żelaznymi prętami gorsetu... ohydne wytwory anemii matki i rozpusty ojca. (P, 182-183)

Podkreślmy: Zapolska, tworząc *Przedpiekło* uderzyła w bastion, którym była podwójna moralność, nakładająca na kobiety (podkreślmy: wyłącznie kobiety) obowiązek życia w niewiedzy. Część ludzi (mężczyźni) miała możliwość zapoznania się z prawami, rządzącymi ich ciałem. Niewiasty natomiast skazywano na funkcjonowanie w świecie bez znajomości podstawowych zagadnień, dotyczących

ludzkiego organizmu. Zapolska bez skrupułów piętnowała ciemnotę, brak należytego wychowania, fałszywe poczucie wstydu, bezmyślność i wszelkie „pseudo-cnoty mieszczańskie”. Uświadamiała, że tylko wiedza może uchronić kolejne pokolenia: wszak wiedza stanowi przyczynę władzy, choćby kontroli nad własnym ciałem. Zapolskiej bardzo zależało na lepszym losie kobiet, a także dzieci nieuświadomionych matek. Postulowała również wstrzemięźliwość i odpowiedzialność ojców. Rozpusta mężczyzn została potraktowana jako swoisty zamach na bezpieczeństwo rodzin. Według pisarki społeczeństwo powinno było zdecydowanie potępiać promiskuityczne, nierozważne zachowania mężczyzn (dokładnie w tym samym stopniu, w jakim nie pochwalało rozpusty w wykonaniu kobiet). Domagała się mierzenia moralnych (i niemoralnych) postępów kobiet i mężczyzn – tą samą miarą.

Ponadto w *Przedpieklu* Zapolska opisywała bezpośredni związek pomiędzy seksem a jakością codziennego życia, przy czym: w żadnym wypadku nie chodziło tutaj o erotykę skorelowaną z uczuciami. Ludzka seksualność, przedstawiona w powieści, była zimna i wyrafinowana. W *Przedpieklu* nikt nikogo nie kochał, nie pojawił się tam żaden wzorzec, choćby i chorej, ale jednak miłości. Uczucia zastąpiono chłodną kalkulacją i pożądanie straciło swój metafizyczny wymiar. W takim wypadku namiętność nie mogła być pięknym ofiarowaniem się drugiej osobie, stała się groźna; seks stanowił środek zdobywania władzy, prestiżu i pieniędzy. Cieleśność była niczym innym jak towarem, a emocjonalność w tym brutalnym, patologicznym świecie okazywała się balastem, utrudniającym codzienne funkcjonowanie. Zauważmy, że w utworze nie ma mowy o prostytutce; opisywane zjawisko dotyczyło zwykłych ludzi. Można uznać, że właściwie prostytuował się tam (lub marzył o tym) prawie każdy (bez względu na swoją płć i pozycję: przykładem dojrzałego mężczyzny, pragnącego „dobrze się sprzedać”, był nauczyciel muzyki). Irena Gubernat stwierdza:

W świecie powieściowym Zapolskiej miłość nie przynosi szczęścia ani też nie zmienia na lepsze egzystencji bohaterów, jest natomiast źródłem cierpienia i upadku (...) [ponieważ] miłość „życzliwa” (Caritas) zostaje wyrugowana przez miłość płciową, pożądlivą. Wątki miłosne spełniają odmienne funkcje niż w pozytywistycznej powieści tendencyjnej czy też w powieściach

sentymentalnych (...), służąc przede wszystkim ukazaniu w przestrzeni miejskiej obrazów „złej” miłości i jej „ofiar”³²⁰.

Ponieważ namiętność w *Przedpieklu* nie wiązała się z uczuciowością, ciało zmieniło się w siedlisko destrukcyjnych popędów, a pobudzenie wyniszczało. Zimna, oderwana od uczuć erotyka stanowiła jeden z czynników, budujących patologię pensji.

5.4. O wychowaniu macierzyńskim

Na przełomie XIX i XX wieku sprawy rodzinne, wychowawcze, pozostawały domeną głównie kobiet, ponieważ w tradycyjnym, patriarchalnym modelu rodziny rolą ojca nie jest bezpośrednie opiekowanie się potomstwem. Jego zadanie to zapewnienie dobrobytu sobie, żonie i dzieciom, wymagające od mężczyzny ogromnego wysiłku (nie każdy potrafi mu sprostać) i najczęściej skutkujące swoistym „upośledzeniem” sfery emocjonalnej. Mimo tego trudno mówić o wolności kobiet w kwestii wychowywania, ponieważ normy społeczne, ustanowione przez mężczyzn i podporządkowane im kobiety, były bardzo wyraźnie określone, a przekroczenie barier groziło ostracyzmem społecznym. Nie oznacza to jednak, iż wszystkie, popularne wówczas zasady pedagogiczne były złe. Niektóre, dotyczące wychowywania chłopców, warto przypomnieć; próbowano kłaść bowiem szczególny nacisk na wytworzenie się u młodych mężczyzn poczucia odpowiedzialności — zarówno za samych siebie, jak i za osoby, które mogą potrzebować męskiej opieki (chorzy rodzice, żona, dzieci)³²¹. Nie wiemy jednak, na ile skutecznie owe zasady wpajały młodym mężczyznom przekonanie o konieczności dojrzałego postępowania. Mimo tego sądzimy, że być może zrewidowanie i częściowe przywrócenie wiktoriańskich reguł wychowywania chłopców pomogłoby zniwelować występowanie u młodych mężczyzn coraz powszechniejszego „syndromu Piotrusia Pana”³²². Natomiast dziewiętnastowieczne zasady dotyczące rozwoju dziewczynek powinno się rozpowszechniać jako ciekawostkę wśród tych, którzy odzégnują się od feminizmu, a jednak — na przykład — posyłają swoje córki do szkół, ciesząc się z ich udziału w wyborach samorządowych lub nie widząc nic złego

³²⁰ I. Gubernat, *op. cit.*, s. 84.

³²¹ Zob.: Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881.

³²² Polegający w głównej mierze na niezgodzie na dorastanie — czyli unikaniu sytuacji, które byłyby w jakikolwiek sposób wiążące i wymagające podejmowania dojrzałych decyzji. Zob. K. Dunin, *Karoca z dyni*, Warszawa 2000, s.145 – 162.

w zatrudnianiu kobiet (na jakichkolwiek stanowiskach). W ciągu minionych stu lat obraz ludzkości zmienił się i okrzepł na tyle, że niewielu pamięta, kto i w jakim celu zapoczątkował tę dziejową rewolucję. Obecnie społeczeństwo paradoksalnie korzysta z tego, co wywalczyły sufrażystki, jednocześnie negując większość inicjatyw ich kontynuaterek, czyli współczesnych feministek.

W niezwykle ciekawej (refleksyjnej, a jednocześnie bardzo rzetelnej merytorycznie) rozprawie pedagogicznej Zofii Kowerskiej *O wychowaniu macierzyńskim*, za którą autorka dostała w 1881 roku nagrodę specjalną czasopisma „Bluszcz”, czytamy:

Wielcy ludzie mieli znakomite matki — stało się to prawie pewnikiem psychologicznym. Że wielkich kobiet ludzkość małą liczbę stosunkowo posiadała, stąd trudno oznaczyć, o ile matki wpływały na ich przymioty, historia zaś kobiet zacnych i szlachetnych nie przechodzi ograniczonego kółka współczesnych i ginie wraz z pokoleniem, które je wydało. A jednak oznaczenie stopnia oddziaływania matek na córki wykazałoby dopiero całą ich wpływ doniosłość. Przysłowia — owa mądrość ludów — zostawiły ślady istniejącego od dawna przekonania, iż podług matki córkę sądzić należy: „Jakie ziele, taka nać, jaka córka, taka mać”, „Niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Mówi się też i nie bez słuszności: „Chciałbym, aby mój syn wziął żonę z dobrego gniazda”. Dobre gniazdo to przede wszystkim dobra i cnotliwa matka. Tak, dwa razy ona córkę porodzić powinna, raz — dając jej życie ciała — co trwa chwilę; i dwa — dając jej życie ducha, co trwa wiecznie, bo wpływ jej wywierany na nią, od epoki dzieciństwa, do chwili jej dojrzałości, sięga dalej, bo aż na pokolenia następne, którym znów ona z kolei da życie³²³.

Autorka pisała jednak w dalszej części, że w wychowaniu chłopców pedagogowie trzymają się przynajmniej jednej zasady, czyli: rozwijają umysł dziecka wszechstronnie przez szereg lat tak, aby w odpowiednim czasie jego umysł z łatwością opanował wąską specjalność. Nauka greki, łaciny i matematyki jest jedynie środkiem, a nie celem:

Aby być dobrym lekarzem, prawnikiem, gospodarzem, inżynierem, pracuje chłopię przez całe siedem lub osiem lat na polu niemającym z jego późniejszą specjalnością na pozór związku. Tymczasem wychowaniu kobiety,

³²³ Z. Kowerska, *op.cit.*, s. 304.

zwłaszcza domowemu, brak wszelkiej myśli przewodniej. Nikt nie zadaje sobie pracy pomyśleć, jakie mianowicie nauki i w jaki sposób wykładane mogą najodpowiedniej wykształcić rozum kobiety, powołanej do najtrudniejszego w świecie zadania, bo wychowywania dzieci do przyszłego życia i obowiązków społecznych. Wszystko to zależy od mody, panujących przesądów, jest dziełem przypadku, kaprysu i także przynosi owoce. (...) Młoda dziewczica jest zbiornikiem idei cudzych, nieprzetrawionych w umyśle, pochwytych nieporządnie, a tym samym nieusposabiających jej do samodzielności i logicznego zdawania sobie sprawy zarówno z wiadomości nabytych, jak i uczuć, myśli i własnych postępów. Epoka bezobowiązkowości zaś i próżniactwa — wiek, w którym otrzymuje się nazwę dorosłej panny, dopełnia rozpoczętego przez wychowanie dzieła³²⁴.

Kowerska również rozważała kwestię wychowania pensyjnego:

Jednym z najważniejszych w kobiecym wychowaniu jest pytanie, czy należy kształcić je w domu czy lepiej powierzyć pensji? Pragnę na to zagadnienie odpowiedzieć o ile można bezstronnie i dlatego przypuszczam, że pensja, na którą dziecię ma być oddane, jest wyjątkowym zakładem, gdzie dzieci otrzymują pokarm obfity i zdrowy, gdzie względy fizycznego wychowania są wzięte pod ścisłą uwagę, a nauka wykładana systematycznie i sumiennie; że pensja ta jest o tyle doskonała, o ile zakład wychowawczy doskonały być może. Uczennice ją chwalą, rodzice są zadowoleni, pensja cieszy się uznaniem ogólnym, wychowanki jej, jako nauczycielki, poszukiwane są i cenione, przewodniczka jest osobą zacnych przekonań i godna najwyższego uznania. Lecz przypuściwszy taką pensję doskonałą, przypuśćmy z drugiej strony, że matka, mająca dziewczynkę do wychowania, jest kobietą zacną, rozsądną, pełną dobrych chęci, a nadto jest dobrą żoną, rządną gospodynią i ma środki materialne dostateczne do kształcenia córki w domu. Otóż, gdyby mnie ta matka zapytała, czy ma oddać córkę, niemającą lat szesnastu czy siedemnastu na tę pensję uznanej doskonałości, odpowiedziałabym stanowczo: nie³²⁵.

Pensja z *Przedpiekła* w niczym nie przypominała „idealnej pensji” z opisu Kowerskiej, a właściwie — stanowiła jej zupełne przeciwieństwo. A mimo tego wiele

³²⁴ *Ibidem*, s. 116-117.

³²⁵ *Ibidem*, s. 334.

matek i ojców decydowało się powierzać swoje dzieci podobnym zakładom wychowawczym. Zapolska w swojej powieści przybliżyła patologię kształcenia kobiet, napiętnowała powszechnie obowiązujący system szkolnictwa. Ze względu na postulowanie radykalnych zmian społecznych, *volens nolens* stworzyła dzieło feministyczne, istotne z punktu widzenia badaczy *gender*.

Spółeczeństwo dziewiętnastowieczne nie ułatwiało kobietom dbania o siebie (bez względu na to, czy pozostawały w domach, czy decydowały się na pionierską karierę). Ani mężom, ani lekarzom nie zależało na uświadamianiu żon i matek. Kowerska pisała o chorowitości kobiet w tonie podobnym do Zapolskiej:

*Brak zdrowia nie pozwala kobietom wydawać na świat dzieci zdrowych. Wpływ bladaczki, którą wszystkie, z małymi wyjątkami, przechodzimy, fizjologowie uważają za niestychanie zgubny dla rozwoju zarówno fizycznego, jak i umysłowego przyszłych pokoleń. Wpływ ten na nas samych już jest widoczny. Niedokrwistość czyni nas niedołężne, wrażliwe, do niczego istoty, odejmuje nam energię, wolę i siłę do pracy, pozwala naszym nerwom nad naszym całym organizmem brać górę, wreszcie, z ilości przeznaczanego, osobistego szczęścia, wydziera nam część bardzo znaczną, bo na odczuwanie go nie mamy siły*³²⁶.

Przedpiekle jawi się jako bardzo wiarygodne świadectwo dziewiętnastowiecznej rzeczywistości. Zdarcie zasłony milczenia było przełomem, na którym Zapolskiej bardzo zależało:

*Ten literacki manifest higieny ciąży jest niewątpliwie trawestacją apeli środowisk medycznych o ochronę ciała matki przed modą, która fetyszyzowała kobietę kusicielkę. Zapolska rozpoczyna, trwającą wiele lat, bo aż do początków XX stulecia, wojnę z gorsetami. Obsesyjnie wyłuszcza przekonanie, że nie ma bezkonfliktowego przejścia pomiędzy ciałem, któremu wyznaczono misję uwodzenia, i ciałem macierzyńskim. Triumf pierwszego niszczy drugie. Dopóki dla kobiety jej własna cielesność, we wszystkich przejawach seksualności, a zatem i macierzyństwa, pozostanie tajemnicą, dotąd matki będą „grobami”*³²⁷.

Idealna matka to, według Zapolskiej i Kowerskiej, człowiek, który ma świadomość, jakie prawa rządzą jego ciałem, który zna swój organizm i dba o niego.

³²⁶ *Ibidem*, s.309.

³²⁷ K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Warszawa 1999, s. 204.

Wie, że od stanu jego zdrowia zależy jakość życia następnych pokoleń. Bardzo odpowiedzialnie traktuje swoje wyjątkowe zadanie, czyli rodzenie i mądrą opiekę nad dziećmi. Stara się rozwijać duchowość swoich córek i synów. Chce wychować potomstwo w duchu szczerości i otwartości. Pamięta o tym, że dziecko na początku swojego rozwoju potrzebuje przede wszystkim ochrony, a później wsparcia w kontaktach z otaczającym światem. Ten utopijny wzór wspiera również ojca dzieci w dbaniu o bezpieczeństwo finansowe rodziny, niemniej zawsze na pierwszym miejscu stawia opiekę nad najmłodszymi, a nie własny rozwój i karierę. Zarówno Kowerska, jak i Zapolska uważały, że dziewiętnastowiecznym matkom daleko do ideału.

U Kłosińskiej czytamy:

Matka występuje w Przedpieklu w trzech różnych figurach. Jako wcielona w postaci obecne na powieściowej scenie matka realna i zarazem negatywna, jako nieobecna w świecie powieści, zmarła matka Stasi i wreszcie jako nieobecna realnie matka fantazmatyczna. Obie nieobecne matki są postaciami pozytywnymi, idealnymi matkami utopii Zapolskiej, matki realne są natomiast wytworami kultury przeszłości, wychowankami sztuki egzaltacji i nadmiernego sentymentalizmu, (...) to matki — „groby”. Złożone w ofierze jako kochanki, nigdy nie będą mogły przekazywać swym córkom doświadczenia szczęśliwego macierzyństwa, wolnego od cierpienia i bólu. Wprawne w sztuce uwodzenia, wykazują wyjątkową ignorancję wobec najbardziej elementarnych zasad higieny, wiedzy dotyczącej życia i rozwoju ciała. Tworzą jakiś nad wyraz dziwny i przerażający zarazem, powtarzany z pokolenia na pokolenie, klan matek, którego istotę Zapolska oddaje w sugestywnej metaforze jeszcze niedojrzałego, a już „gnijącego owocu”. Nie wiadomo, czy możliwa jest ich reedukacja, czy raczej powinny zniknąć ze sceny. Gdyby spróbować zadać pytanie, którego powieść nie stawia, o emancypację kobiety, to należałoby powiedzieć, że powinna się ona emancypować ku rozkoszy macierzyństwa³²⁸.

Dalej Kłosińska stwierdza:

Kompozycja powieści staje się lepiej czytelna na tle podstawowego mitu o matce i córce, czyli historii Demeter i Persefony, gdyż ujawnia puste miejsce matki. W fabule mitycznej Demeter umiała — grożąc, że uczyni ziemię jałową — zmusić boga Hadesu do dzielenia się z nią przez połowę roku porwaną gwałtem

³²⁸ Ibidem, s. 207.

córką. W powieści Zapolskiej sterylne kobiety o „sierocych łonach”, „groby, noszące w sobie spróchniałe szkielety”, to córki pozbawione matek, skazane na wieczne pogrążenie w krainie boga mroku, w krainie śmierci, które nigdy z podziemi nie wychodzą, wrzucone najpierw do „przedpiekła”, a później do piekła³²⁹.

Reasumując, zdaniem Zapolskiej, matka to ktoś, kto potrafi „wyprowadzić z mroku”, uczynić życie dziecka lepszym, wypełnić je poczuciem sensu. Bez matczynej czułości łatwo zagubić się w matni życia. Brak bezwarunkowej miłości macierzyńskiej nieodwołalnie prowadzi do wypaczeń osobowości dziecka. Wobec tego najważniejszym obowiązkiem matek jest dbać o swoje ciało i psychikę, aby umiały mądrze kochać i mogły stanowić wzór dla swoich dzieci. Bycie matką — to bardzo odpowiedzialne zadanie kobiety, które powinno stanowić dla niej powód do dumy. Matki oraz ich kondycja decydują o sile całego społeczeństwa.

Przekaz, płynący z *Przedpiekła*, mógłby zostać w obecnej dobie wykorzystany bez najmniejszych modyfikacji przez katolickie i neofeministyczne organizacje *pro-life*. W dziewiętnastym wieku, jak wspomniano, szokował i drażnił zarówno antyklerykałów, jak i ortodoksyjnych jezuitów.

Zapolska, matka, która straciła dziecko, wykorzystywała swój macierzyński potencjał w niekonwencjonalny sposób: starała się wychowywać całe społeczeństwo. Z jakim skutkiem?

5.5. Granice swobody

Matki, nieprzygotowane do swojej roli, źle wychowywały dzieci. Bardzo interesujące spostrzeżenia Zapolska umieściła w debiutanckiej *Małaszce* (1886), powieści *Rajski ptak* (1907), a także w dramatach *Ich czworo* (wyst. 1907) i *Żabusia* (wyst. 1987; szkic pod tym tytułem: prwdr. 1889), lecz najciekawszą analizę macierzyństwa zawarła w dylogii, którą tworzą powieści *Sezonowa miłość* (1905) oraz *Córka Tuśki* (1907). Tatrzańsko-warszawska opowieść o Tuście i Picie swoją głębią psychologiczną przywodzi na myśl tak uznane literackie analizy ludzkiej

³²⁹ *Ibidem*, s. 205.

psychiki, jak *Pani Bovary* (1857), *Sonata Kreutzerowska* (1891, wyd. polskie 1901) Lwa Tołstoja czy *Łagodna* (1876, wyd. polskie 1976) Fiodora Dostojewskiego, pomimo iż styl utworów Zapolskiej nie przypomina zdystansowanych emocjonalnie, uczuciowo chłodnych narracji, uznawanych za mistrzowskie. Gdy przyglądamy się przede wszystkim treści utworów Zapolskiej, a nie ich formie, widzimy, że jej empatyczna przenikliwość jest zdecydowanie ponadprzeciętna.

Wszystkie bohaterki wymienionych wyżej utworów Zapolskiej, poza jedną (matką Porzyckiego z *Sezonowej miłości*), stanowią swoje specyficzne repliki: łączy je podobieństwo temperamentów i sposobu bycia. Instynkt seksualny oraz niespełniona potrzeba zaspokojenia go skłaniają opisywane przez Zapolską kobiety do prawie identycznych działań. Nie mogąc zrealizować popędu w małżeństwie, szukają zaspokojenia poza legalnym związkiem. Według Zapolskiej, owo poszukiwanie spełnienia skutkuje każdorazowo cierpieniem dzieci. Matki „złego prowadzenia się” narażały swoje potomstwo nie tylko na doraźne zaniedbanie, lecz także na ostracyzm społeczny. Najdotkliwiej negatywne skutki seksualnego wyzwolenia swojej matki odczuła Wiśka, bohaterka *Rajskiego ptaka*. Obserwowanie działań matki wywołało u niej zwątpienie w sens moralnych zasad. Ponadto od najwcześniejszych lat oceniano Wişkę poprzez pryzmat niekonwencjonalnego trybu życia rodzicielki. Jeden z bohaterów wypowiada na głos powszechną opinię na temat obu kobiet, stanowiącą jednocześnie stygmat oraz samospełniające się proroctwo:

Ach, ta słynna baronowa z Rusi – ta, która się tak źle prowadzi. Zapomniałem nazwiska. Ta, co poszła za jakiegoś chłopca i ma taką śliczną córkę Wişkę. (...) Będzie z niej to samo, co z mamy. Temperament aż bucha. Ma po kim dziedziczyć. (RP, 244)

Wiśka, dorastając w świecie nonszalancji i bogactwa, w którym każda żądza bywała natychmiast zaspokajana, a nikt, nigdy i nikogo nie nakłaniał do żadnej sublimacji czy ascezy, obserwując z bliska realia seksualnego wyzwolenia, wyrosła na dziewczynę zbyt szybko pozbawioną wszelkich złudzeń, bardzo smutną i zgorzkniałą. Została psychicznie zdeprawowana we własnym domu, a nie poza nim (jak Stasia w *Przedpieklu*). Zapolska nazywa jej sytuację *prawdziwie tragiczną*. Gdy Wiśka mówiła o sobie, jej

słowa padały jak zwarzone i przedwcześnie dojrzałe kwiaty. Nie miały ani woni, ani barwy. Były zgniłe w zarodku.

- *Co pani wiedzieć może! – bronił ją Adam przed tym wrażeniem, którego bólem i trwogą przejmowało. (...)*

- *Ja... wiem, ja dużo wiem! Ja wszystko wiem! – wyrzekła niskim głosem. Żal jakiś, ból dźwięczał w tych słowach. (...)*

- *Tak... pani możesz wiedzieć, nie przeczę... - podjął Adam – ale wiedzieć, to nie jest czuć...*

- *Ach! Często dowiedzenie się jest sto razy jaskrawszym ujawnieniem się prawdy, niż wszystkie skradające się przeczucia...(RP, 126)*

Lektura *Rajskiego ptaka* interesująco uzupełnia przesłanie wspomnianej dylogii zakopiańsko-warszawskiej. Kiedy Zapolska – autorka wkłada w usta bohaterki *Sezonowej miłości* stwierdzenie, że przed skutkami romansu należy bezwzględnie chronić dziecko, rozumiemy, że Pita, której matka uległaby wdziękowi Porzyckiego i porzuciła jej ojca dla kochanka, zostałaby prawdopodobnie narażona na doznania i los, którego (ze względu na matkę) doświadczała Wiśka. Córka Tuśki, dzięki wyrzeczeniu swojej matki i jej niedoszłego kochanka, została ochroniona. Przed czym konkretnie? Przed ostracyzmem i stygmatem, który groził kobietom, poszukującym otwarcie seksualnej satysfakcji. Kobieta, bez zahamowań dążąca do zaspokojenia fizycznego, łamała zasady, rządzące ówczesnym społeczeństwem i zasługiwała, ze względu na niemoralność swoich czynów, wyłącznie na ostentacyjne potępienie. Mężczyzn takie ograniczenie nie dotyczyło. A przecież każda kobieta miała „wspólnika” w swojej grzesznej miłości.

Seksuolog Kazimierz Imieliński opisuje genezę powstania podwójnej moralności:

W procesie rozwarstwienia się społeczeństwa na drodze przemocy, w powstaniu społecznej dominacji mężczyzny nad kobietą odegrał rolę m.in. „pęd do władzy”, przejawiający się w narzucaniu swego panowania. Doprowadził on do powstania monogamii lub poligamii, lecz zawsze cechował się narzuceniem kobiecie nakazu przedślubnej czystości oraz bezwzględnej małżeńskiej wierności seksualnej. W tym ujęciu ograniczenie wolności kobiety w życiu seksualnym powstało w wyniku żądzy władzy mężczyzny. (...) Konsekwencją tego było prawo własności oraz patriarchalne małżeństwo monogamiczne, w których kobieta była społecznie upośledzona oraz traktowana w kategoriach „przedmiotu”. Celem jej było wydawanie na świat dzieci, które

byłyby „zagwarantowanymi”, biologicznymi potomkami mężczyzny, po którym miały dziedziczyć jego pozycję, majątek i prestiż. Aby gwarancja ta była pełna, wprowadzono dla kobiety surowy zakaz utrzymywania pozamałżeńskich stosunków seksualnych, naruszenie którego obłożone było okrutnymi karami, aż do kary śmierci włącznie. Ponieważ zakaz kontaktów przedmałżeńskich i pozamałżeńskich nie dotyczył w ogóle, lub tylko w niewielkim stopniu, mężczyzn, przyczyniło się to ukształtowania się podwójnej moralności³³⁰.

W świetle słów Imielińskiego, bohaterki Zapolskiej w rodzaju Małaszki, jawią się jako bojowniczkę o zrównanie praw kobiet i mężczyzn do równie niemoralnego prowadzenia się. Małaszka, o której Matuszek napisała: *nieznająca swego pochodzenia nosi w sobie zapewne hrabiowski genetyczny przekaz, który okazuje się silniejszy od środowiskowych determinant*³³¹, gwałtownie uwodzi hrabiego, łamie obowiązujący zakaz wstrzemięźliwości seksualnej i ulega erotycznej gorączce. Pożar, w którym ginie, jest bardzo trafną symbolizacją libidalnej energii, nieznajdującej pozytywnego ujścia³³². Zapolska nie wprost postawiła interesujące pytanie: dlaczego Małaszka ma obowiązek krępować swoje *libido*? Mężczyźni, posiadający prawo do nieetycznego postępowania (seksizm, przedmiotowe traktowanie kobiet jako obiektów seksualnych), czytający dzieła Zapolskiej, musieli wyczuwać, że pojawienie się literatury jej autorstwa zbiegło się z końcem pewnej epoki: epoki zмовy milczenia wokół seksualności kobiet. Nie oznacza to, że Zapolska jako autorka popierała promiskuityzm seksualny i instrumentalne traktowanie partnerów. Oznacza to, że promowała równość kobiet i mężczyzn wobec obowiązujących standardów moralnych oraz piętnowała hipokryzję społeczną, sprzyjającą niesprawiedliwemu ocenianiu tych samych postępów inną miarą, w zależności od płci osoby, która się ich dopuszczała. Bartnicki, ojciec Żabusi, był dumny ze swojej *elan vital*, a jego córka, nieodrodna kopia genetyczna swojego ojca, ukrywała witalizm w imię zadośćuczynienia społecznemu konwenansowi. Zapolska, prowadząc narrację w sposób bardzo tendencyjny, dała wyraz temu, że potępia podobne kobiety za obłudę. Podkreślmy: obłudę, a nie posiadanie popędu. Według Zapolskiej, o kobiecych potrzebach fizycznych należało mówić wprost i realizować je otwarcie, tak samo jak potrzeby mężczyzn. Społeczeństwo przełomu minionych wieków nie było

³³⁰ K. Imieliński, *Kobieta i seks*, Warszawa 1989, s.14-15.

³³¹ G. Matuszek, *op. cit.*, s. 269.

³³² *Loc.cit.*

przygotowane na tak rewolucyjne postulaty. Cytowany już Imieliński u schyłku dwudziestego wieku pisał:

Podwójna moralność w naszej kulturze oddziaływała przez stulecia nie tylko pozawerbalnie, lecz także przez prawa i zwyczaje, które zmianę partnerki seksualnej u mężczyzny traktowały jako atrybut męskości, a u kobiety jako rozwiązłość; jeśli także uwzględni się, że moralność tkwiąca w zwyczajach, obyczajach i poglądach ma żywot o wiele dłuższy niż społeczno-ekonomiczne struktury społeczeństwa, które ją stworzyły, to zrozumie się, dlaczego w naszym społeczeństwie, w którym obie płci mają te same prawa, szacunek i możliwości rozwoju osobowości, nadal istnieją różnice w mobilności partnerów usprawiedliwiane na zasadzie podwójnej moralności. (...) Społeczeństwo kapitalistyczne przełomu XIX/XX stulecia z jednej strony charakteryzowało się tabu nałożonym na seks oraz sztywnością norm seksualnych, a z drugiej strony zachowaniem, które było przeciwieństwem obowiązujących norm moralnych i tabu. Sprzeczności w obrębie tej moralności istotnie mogły być przyczyną wielu reakcji nerwicowych i zachowań dewiacyjnych³³³.

Zapolska, bliska ideowo naturalizmowi Zoli, uwypuklała istotną rolę fizjologii w życiu ludzkim, a jednocześnie obrazowała, z jaką niechęcią społeczną i licznymi zagrożeniami spotykała się nieokiełznana, kobieca seksualność. Podkreślała przy tym, że każdy romans wynika z potrzeb dwóch stron: zarówno kobiety, jak i mężczyzny. Wczytując się w treść dzieł Zapolskiej, uznajemy, że w jej opinii kobiety, jako nieświadome swoich potrzeb, stawały się wręcz niekiedy ofiarami swego świeżo rozbudzonego popędu, marionetkami w rękach mężczyzn, w pełni świadomych własnych instynktów. W *Sezonowej miłości* Porzycki, jako „ten, który wie”, miał władzę. Panował nad sobą lepiej niż Tuśka, bo znał i dobrze rozumiał stan, w którym oboje się znaleźli. Pragnąc wykreować z Tuśki wielką kochanicę, zdaje się ponosić większą odpowiedzialność za przebieg ich znajomości. Ona odkryła przy nim siłę fizycznego przywiązania i jawi się jako osoba zupełnie bezradna wobec ogromu doznań, które ją przytłoczyły i przerosły. Jest też tą, która poniesie boleśniejsze konsekwencje.

Tym bardziej ciekawe są wnioski Zapolskiej na temat macierzyństwa i seksualności, że autorka *Rajskiego ptaka* wyraźnie sprzyjała matkom, których postawa

³³³ K. Imieliński, *op.cit.*, s. 17.

świadczyła o poczuciu odpowiedzialności za los dziecka. Zapolska dawała czytelnikom do zrozumienia, że granicą nieskrępowanej seksualności może być (wyłącznie) dobro potomstwa. Piętnowała mentalne ograniczenia społeczne, a jednocześnie przypominała, że warto pamiętać, aby w wyniku mieszczańskich „sankcji moralnych” nie ucierpieli niewinni. Helena Świeżawska, główna bohaterka *Fin-de-siecle’istki* (1897) zorientowawszy się, że będzie matką, *pod wpływem rozpaczy pragnęła, aby dziecko to umarło w jej łonie* (F, 511). Dlaczego? Ponieważ

w chwilach podniecenia popełniała czyny, za które obecnie nie ona płacić będzie musiała. I tak: dziecko jej w oczach świata było kukułczym pisklęciem, potomkiem jakiegoś kochanka, które ona, matka, w kłamliwe nazwisko przystroiła i jako legalne światu podała. Ona jedna wiedziała, iż tak nie było, lecz to dla świata nie było wystarczającym dowodem. (...) Była to największa jej największa troska i największa gorycz jej dni obecnych (F, 511).

Postawa Zapolskiej, wyrażana poprzez działania twórcze, jest bardzo złożona: po pierwsze pisarka przyznaje kobiecie prawo do szukania własnej drogi, do eksperymentowania. Po drugie: uważa, że fałszywa moralność mieszczańska odbierając kobiecie prawo ekspresji uczuć i namiętności, ogranicza ją i okalecza. Po trzecie: Zapolska podkreśla, że choć mentalne ograniczenia społeczne nie powinny istnieć i być przyczyną seksualnych zahamowań, jednak funkcjonują, a kobiety powinny pamiętać, że skutkiem łamania bezprawnych zasad może być cierpienie nie „gorszącej” społeczność matki, a niewinnego dziecka. Po czwarte: Zapolska zdaje się uważać, że dobra matka to ta, która chroni dziecko za wszelką cenę, a ból dziecka dla dobrej matki jest stokroć trudniejszy do zaakceptowania niż krzywda, wyrządzona jej samej. Zapolska wobec tego z jednej strony niezwykle silnie piętnuje podwójną moralność (podwójna moralność szkodzi zarówno kobietom, jak i ich dzieciom), lecz z drugiej strony rozsądnie zauważa, że i aktywny bunt wobec krzywdzących norm musi mieć swoje granice, a ową granicę wyznacza właśnie cierpienie dziecka.

5.6. Dziecko i kobieta

Matka Porzyckiego, która chciała chronić córkę Tuśki, śliczną Pitę, przed skutkami miłości swojego syna, jednocześnie nie była w stanie skłonić potomka do jakichkolwiek głębszych refleksji. W pewnym momencie zrodziło się w niej przeczucie, że być może ona (i jej nadopiekuńcza miłość) była współwinna rozpasaniu erotycznemu młodego, przystojnego aktora. Ale pomimo uświadomienia sobie współodpowiedzialności, nie umiała już wpłynąć na przebieg zdarzeń. Matka Porzyckiego, na tle innych matek z dzieł Zapolskiej, jawi się jako osoba wyjątkowa: dobra, czuła, troskliwa, a także stosunkowo najbardziej niebezpieczna. Jako matka popełniła wiele drastycznych błędów wychowawczych, które skutkowały niedojrzałością emocjonalną jej ukochanego Lulu, a jednocześnie była głęboko przeświadczona o słuszności swojego postępowania. Dopiero, gdy mogła otwarcie, osobiście obserwować, do czego doprowadziło jej wieloletnie, bezkrytyczne uwielbienie dla potomka, doświadczyła swoistego wglądu:

– Czy nie zbłądziłam – myśli – chowając go zanadto sercowo? Dziś ten człowiek nie umie ani jednej chwili pozostać sam, bez jakiegoś drugiego serca, które musi rozgrzać dla siebie, choćby tylko przelotną iskierką... Czy nie moja w tym wina? (SM, 218)

Była matką zaślepioną uczuciem, winną zbytnej pobłażliwości i uniewinnioną zarazem intensywnością szczerego uwielbienia dla swojego dziecka. Porzycki, admiirowany przez nią, stanowił sens jej życia. Stara, dojrzała kobieta nie umiała pogodzić się z faktem, że swoimi pieszczotami wykreowała egoistę, choć dostrzegła niewłaściwość jego zachowań i chciała je zmienić:

Niepokoi ją zachowanie syna. Lulu traci humor, fantazję. Jest więcej zamyślony, krąży ciągle dokoła Tuśki. Porzycka widywała go już takim, ale nie widywała nigdy, jak to się dzieje. Był zwykle zakochany poza domem. Dziś ona asystowała wszystkim fazom powolnie rozwijającej się miłości. I to ją niepokoiło, dręczyło, sprawiało ból nieledwie. Zdawało się jej, że to jakaś choroba, na którą ona nie ma lekarstwa i musi patrzeć, jak go ogarnia.

I w tej chwili Lulu odszedł od stołu, oparł się o balustradę werandy i melancholijnie pali papierosa. Ta melancholia dodaje mu uroku. Oczy

przyćmiewa długą rzęsą. Porzycka patrzy na niego i przyznaje w duszy, że Lulu jest śliczny zgrabny, miły i niezwykły. (SM, 226)

Tuśka z kolei traktowała swoją córkę i synów jako „dzieci obowiązku”, nie serca – nie zachwycała się nimi, nie pieściła ich, nie nawiązywała z nimi duchowego kontaktu. Porzycki deprecjonował taki rodzaj rodzicielstwa i nazywał dzieci Tuśki „marmurkami”. Pamiętajmy jednak, kto wygłaszał tę dość ostrą i autorytarną krytykę wobec metod wychowawczych Tuśki? Mężczyzna, który kilkakrotnie nie sprostął roli ojca, nigdy nie zajmował się własnymi dziećmi, choć miał ich kilkoro, z różnymi kobietami i co Zapolska wielokrotnie zaznaczała w tekście. *Kobieta, niestety, nie może być kukułką, tak jak ty* (SM, 46), powiedziała do Lulu jedna z jego koleżanek-aktorek, matka jego córki. On jej gorzką uwagę zbył żartem, ponieważ *igrał ze śmiechem i lekko tym, co stanowi często ból i tragedię życia* (SM, 46). Pisarka skonstruowała postać Porzyckiego w sposób, który jednoznacznie służy napiętnowaniu i wyszydzeniu postawy życiowej podobnych mu osób.

Dla Tuśki, w jej relacji z Pitą, priorytet stanowił wygląd fizyczny córki. Panna Józefa powinna była stanowić dopełnienie urody swej matki. Z doświadczeń swego życia Tuśka nauczyła się, że uroda stanowi najważniejszą broń kobiety. Ani wiedza (do której nie miała dostępu), ani inteligencja (którą mogła rozwijać jedynie w wąskim zakresie), ani tym bardziej jej własna pozycja zawodowa nie mogły zagwarantować jej tego, co zapewniała piękność. Tylko dzięki oszałamiającej urodzie Tuśka wyszła za mąż (nie miała posagu i zauroczony mąż *wziął ją w jednej koszuli*), a tym samym zapewniła dożywotnio godny byt sobie i swoim dzieciom. Grzegorz Leszczyński skonstruował:

*Pozytywiści atakowali system wychowania, czyniący z kobiety salonową lalkę i ozdobę domu, reprezentacyjny dodatek do postaci męża. Zapolska idzie dalej: pokazuje, że tę rolę pełni nie tyle kobieta wobec męża (tu pojawia się w pisarstwie Zapolskiej echo koncepcji walki płci), ile córka wobec matki; byłaby więc to walka wewnątrz płci, swoista wojna domowa, w wyniku której matka buduje swą pozycję towarzysko-społeczną na zgliszczach osobowości córki*³³⁴.

³³⁴ G. Leszczyński, *Maski dziecka salonu*, [w:] *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, pod red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000, s. 110.



**Claude Monet, *Kobieta z parasolką i dzieckiem*, 1875.
Olej na płótnie, Narodowa Galeria Sztuki w Waszyngtonie.**

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW
<http://malarstwo.awardspace.info/obraz-489.php>

Zgadza się z jego spostrzeżeniem, lecz nie do końca. Dlaczego? Dzięki olśniewającej fizyczności Tuśka wywierała wrażenie na otoczeniu, zdobywała znajomych i odbierała liczne hołdy. Wobec tego pielęgnowała jedyny oręż, jaki posiadała, z niezwykłą pieczołowitością, a także starała się wyposażyć w niego swą córkę. Jej intensywne starania, aby ona i Pita były nieustannie doskonałe, prześliczne, jawią się jako nie tyle zagrażające dla córki, co smutne. Dążąca do perfekcji dbałość o wygląd zewnętrzny świadczyła nie tylko o tym, jak ubogi poziom intelektualny reprezentowała Tuśka, lecz przede wszystkim o tym, jak silnie nagradzające musiało być dla niej podobne zachowanie. Jej życiowa taktyka (zdobywanie rangi dzięki urodzie), choć naganna, była skuteczna. Bohaterka nie знаła żadnych innych metod zdobywania znaczenia w świecie. Czy mogła je znać? Uroda pomagała jej przetrwać momenty największego zagrożenia. Gdy miała wystąpić z Porzyckim na deskach sezonowego teatru, obawiała się reakcji otoczenia. Ze zdwojoną energią przygotowywała zarówno siebie, jak i dziecko do spodziewanej konfrontacji. Jaki był efekt jej działań?

Tuśka nie może oprzeć się przyjemności podziwiania swej urody (...). Z czarno-srebrnego obłoku [tiulowej sukni] wysuwają się prześliczne, pełne ramiona i głowa przystrojona różami z czarnych aksamitek, które podnoszą jeszcze śliczną, złotą barwę włosów. (...) W tej chwili jest cała zjawiskiem pięknym, sztucznym, kwiatem rozsiewającym myśl grzeszną. (...) Spogląda na Pitę i jest oczarowana jej wielką pięknnością. W tej białej, leciuchnej sukience Pita przypomina delikatnego, ślicznego aniołka. (...) Idą przez salę obie, jedna dopełniając drugą w triumfie piękności kobiecej. Publiczność, przepełniająca salę, rozstępuje się przed nimi z zachwytem. Nawet kobiety przestają być zazdrosne. Pita rozbija najzjadliwsze i wstawia się za matką.
- Śliczne!... – słysząc szmer dokoła. (SM, 290-291)

Tuśka instynktownie wyczuwała, że uroda pomaga jej zjednywać sobie ludzi. W XXI wieku, kiedy dyktat idealnego wyglądu fizycznego objął już nie tylko kobiety, lecz także mężczyzn, jej postawa raczej nie dziwi. Ustalenia psychologów społecznych przeniknęły już do powszechnej świadomości. Ogólna atrakcyjność interpersonalna wynika w dużej mierze z atrakcyjności fizycznej³³⁵. Istnieje jednak znacząca różnica

³³⁵ Zob. Atrakcyjność interpersonalna: od pierwszego wrażenia do związków uczuciowych, [w:] E. Aronson [i in.], *Psychologia społeczna – serce i umysł*, przeł. E. Hornowska, Poznań 1997, s. 402-451.

między znaczeniem urody dla kobiet w XIX wieku a obecnie. W naszych czasach uroda niezaprzeczalnie pomaga osiągnąć życiowy sukces (zarówno kobietom, jak i mężczyznom), lecz można traktować ją jako ważny element wspierający ludzkie działania, a niekoniecznie kluczowy. Kobiety, które nie grzeszą olśniewającą fizycznością, mogą wypracować ważną pozycję społeczną w oparciu o inne cechy, choćby takie jak sumienność, inteligencja, cierpliwość, konsekwencja. W XIX wieku kobiet takich jak Angela Merkel bądź Margaret Thatcher czy Hanna Suchocka – nie znano. Wprawdzie królowa Wiktoria Hanowerska i caryca Katarzyna II Wielka sprawowały władzę monarszą, lecz odziedziczyły ją. Droga do awansu społecznego, inna niż poprzez atrakcyjność fizyczną, była raczej dla kobiet zamknięta. Imieliński stwierdził:

Kobiety tron i władzę osiągały różnymi drogami, tj. przez dziedziczenie lub małżeństwo. Jednakże mechanizmem najczęstszym było opanowanie władzy i uzależnienie męża erotycznie. Dzięki erotyce nawet kobiety z najniższych warstw mogły sięgnąć wyżyny tronu. W rzeczy samej nie zawsze wiązało się to z posiadaniem wysokiej inteligencji³³⁶.

Atrakcyjność fizyczna i atrakcyjność erotyczna nie stanowią pojęć tożsamyh, choć najczęściej ściśle łączą się ze sobą (kobieta nieatrakcyjna fizycznie może być atrakcyjna seksualnie, choć to raczej rzadkie przypadki). Tuśka, pochodząca z niezamożnej rodziny i – jak większość kobiet w tamtej epoce – pozbawiona możliwości zdobycia gruntownego wykształcenia, opierała się na urodzie, jedynej zalecie, która była jej dana i którą mogła rozwijać przy pełnej aprobacie społecznej. Smutne, że wrodzony, instynktowny spryt wielu kobiet tamtej epoki rzadko kiedy miał szansę rozwinąć się w mądrość, podpartą nie tylko życiowym doświadczeniem, lecz także rzetelną wiedzą. Ograniczona umysłowość Tuśki stanowiła przyczynę jej problemów osobistych. Nie radziła sobie jako żona i matka, próbując swoich sił w roli kochanki również doświadczyła zmartwień i kłopotów. Czytając utwór Zapolskiej, można wyśmiać naiwność i niewiedzę bohaterki; można też rozważyć, czy rozwijanie umysłowości kobiet wpływa na realną poprawę ich losów?

W drugiej części dylogii Zapolska opisała proces utraty urody bohaterki. Tuśka rozpaczliwie ukrywała oznaki zbliżającej się starości. Wówczas zaczęła traktować córkę jak realne zagrożenie: piękność dziecka stała się przedmiotem matczynej nienawiści.

³³⁶ K. Imieliński, *op. cit.*, s. 83.

Więź matka-dziecko przerodziła się (z inicjatywy matki!) w rywalizację dwóch kobiet. Pewność siebie, wynikająca jedynie z poczucia atrakcyjności fizycznej, była skazana na porażkę. Uroda nieodwołalnie przemijała, a Tuśka czuła, że zanika jedyna wartość, która kiedykolwiek zapewniała jej znaczenie. Czy Tuśka, posiadając inne, realne powody do dumy z siebie, czułaby się lepiej, swobodniej w roli matki dorastającego podlotka?

Pita, długo nie rozumiejąc, jakie (i jak wielkie) namiętności targają matką, czuła się osamotniona, osaczona przez niezrozumiałe wymagania i niesprawiedliwie karana. Kiedy jednak przekonała się, na czym polegała istota problemu mamy, okazała jej lojalność i wsparcie. Kochała ją. Ta młoda, współczująca kobieta, czyli dobre, wrażliwe i kochające dziecko Tuśki wyczuło i zaakceptowało, że za nienawistnym, atakującym zachowaniem matki nie kryły się złe intencje, ale wielki lęk. Pita, odrzucając awanse Porzyckiego, jednocześnie postawiła opór bezlitosnym zasadom społecznym, które skrzywdziły jej matkę. Nie chciała przeżyć chwili, wydawałoby się – naturalnego, triumfu młodości i urody, ani skorzystać z „szansy”, jaką dawały jej młodość i wdzięk. Można by uznać, że wybrała szczęście matki kosztem własnego, lecz to błędne spostrzeżenie. Wybrała szczęście matki, a j e d n o c z e ś n i e własne. Odrzucając ofertę matrymonialną podstarzałego amanta, Pita uniknęła powielania utartych schematów. Zrozumiała, dlaczego awanse aktora wobec niej były niegodziwością i nie zaakceptowała działań, do których był przecież społecznie uprawniony. Nie zgadzając się na pożądaną przez Porzyckiego obrót spraw, wymierzyła swoisty policzek nie tylko jemu, lecz także moralności mieszczańskiej, która przyzwalała niedojrzałym mężczyznom-dzieciom na traktowanie kobiet jak zabawki. Pita zaprotestowała przeciw temu, by Porzycki dalej bezkarnie bawił się nią i jej mamą. Jej bunt był bardzo znamieny. Podkreślił, że solidarność pomiędzy kobietami jest nie tylko pożądana, lecz także możliwa. Pozwolił też Picie na uniknięcie instrumentalnego potraktowania przez Porzyckiego.

Również synowie Tuśki wyrosli na bardzo dojrzałych, przepełnionych ideałami, odpowiedzialnych młodych chłopców. Trzpiotowata, egocentryczna Tuśka, która nie umiała okazywać serca swoim dzieciom, ani czule rozmawiać z nimi, wychowała wartościowych, młodych ludzi. Czyżby zawsze postępowała tak, by poprzez własne działanie nauczyć dzieci właściwych postaw? Ważna jest tu rola ich ojca. Żebrowski, latami pokornie wypełniający obowiązki dobrego męża, być może zupełnie

nieświadomie wpoił dzieciom przekonanie o tym, że sumienność powinna stanowić kluczową zaletę każdego człowieka. Po raz kolejny możemy odwołać się do zasady modelowania: dzieci najskuteczniej uczą się poprzez naśladownictwo i w procesie wychowania najszybciej uwewnętrzniają te zasady, które są im wpajane przez rodziców nie tylko słowem, lecz jednocześnie uczynkiem. Poczucie rodzicielskiego obowiązku, negowane przez Porzyckiego, zaowocowało wychowaniem trojga rozsądnych, młodych ludzi, którzy, nieskorzy do spontaniczności, żywili jednak bardzo silne, choć skrywane, uczucia. Ich postawy Zapolska wartościuje pozytywnie: dzieci Tuśki jawią się jako szlachetniejsze od matki. Żebrowski natomiast, pomimo swojej brzydoty i niepozorności, wykreowany został na swoistego milczącego, niepozornego tytana, którego heroizmowi zawdzięcza byt całe domostwo. Stanowi to potwierdzenie tezy, że Zapolska jako autorka nadawała pracy zawodowej bardzo istotną rangę. Uważała zapewnienie bezpieczeństwa finansowego za niezwykle istotny obowiązek, który kobieta i mężczyzna powinni ze sobą współdzielić: *Minęły te czasy, gdy żona była ciężarem mężowi. Dziś oboje powinni wedle sił pracować na utrzymanie domu i dzieci*³³⁷.

Dzieci Tuśki, pomimo korzystnego wpływu ojca, nie są idealne: niezaprzeczalnie brakuje im ufności i radości życia.

*Zapolska ze znawstwem psychiki dziecięcej potrafi pokazać pogłębiającą się dezintegrację osobowości, która prowadzi do dysfunkcji psychicznej i dysforii, czego pierwszym objawem jest nieufność i strach dziecka przed rodzicami, a jednocześnie szukanie (w tajemnicy przed nimi) oparcia i uczucia w kimś obcym. W taki sposób reaguje np. Pita, która w Sezonowej miłości garnie się do Porzyckiej, a w Córce Tuśki do Władki. Dziecięca potrzeba miłości, pieśczęt, zwłaszcza w okresie dojrzewania, wynika z lęku przed światem, przed samotnością i utratą własnej tożsamości. I jak wynika z obserwacji bohaterów dziecięcych w twórczości Zapolskiej niezaspokojenie tej potrzeby prowadzi do introwersji*³³⁸.

Wobec powyższego, przyjmujemy, że Zapolska w kwestiach wychowawczych próbowała propagować swoistą „drogę środka”: intensywnie piętnowała nadmierną pobłażliwość jako przyczynę szkodliwych wypaczeń charakteru (nieodpowiedzialność,

³³⁷ G. Zapolska, *W sprawie emancypacji*, s. 58.

³³⁸ I. Gubernat, *op. cit.*, s.162.

egoizm Porzyckiego), a równocześnie podkreślała, jak ważna dla rozwoju dzieci jest uczuciowość i opiekuńczość ich matek, bez których młodzi ludzie wyrastają na nadmiernie zagubionych, zahamowanych i smutnych. Teoria pedagogiczna, stworzona przez nią samodzielnie w oparciu o intuicyjne przesłanki, pokrywa się z naukowymi ustaleniami psychologii rozwoju i wychowania. Stanowi to kolejny argument, przemawiający za tym, aby zdecydowanie dowartościować dzieło Zapolskiej i ze względu na treść utworów zaliczyć ją do grona literatów – znawców ludzkiej psychiki, takich jak Flaubert, Tolstoj i Dostojewski.

Publikacja *Sezonowej miłości* wywołała kontrowersje. Zacytujemy za Czachowską tylko jedną opinię, tym razem dla odmiany – bardzo korzystną: *Stanisław Rzewuski w entuzjastycznym artykule o twórczości Zapolskiej w „L’Action” w 1910 r. podkreślił, iż powieść, która rozpoczyna się od drobnych obrazków obyczajowych i przeżyć słowiańskiej Madame Bovary, „kończy się w atmosferze wysokiej moralnie, wzruszającej i malowniczej, naprawdę godnej podziwu”*³³⁹.

Oczywiście, Zapolska twierdziła stanowczo, że ze względu na słabość fizyczną kobiety oraz jej zdolność do bezpośredniego opiekowania się dziećmi, której mężczyzna nie posiada, ciężar trosk finansowych rodziny powinien spoczywać głównie na męskich barkach, natomiast odpowiedzialność za rozwój potomstwa – na kobiecych. Jej poglądy jawiły się jako zachowawcze wobec poglądów radykalnych emancypantek, lecz równocześnie jako postępowe i praktyczne, gdy porównać je z powszechnie panującymi wówczas przekonaniem społecznymi. Z kolei w obecnych czasach szczególnie seksistowski i rażący wydaje się ten aspekt jej przesłania, który mówi o niezdolności mężczyzn do sprawowania czułej opieki. Istnieje wiele przesłanek i dowodów, przemawiających za tym, że mężczyzna świetnie sprawdza się w roli opiekuna nawet najmłodszych dzieci. Należy jednak przyznać, że Zapolska być może nie przypuszczała, że mężczyźni mogą posiadać takie talenty, ponieważ najprawdopodobniej nigdy nie widziała na własne oczy czułego, troskliwego taty, zajmującego się dzieckiem. Żyła w świecie, w którym funkcjonowały obok siebie dwie płci: jedna, skrupowana gorsetem i moralnymi nakazami, osłabiona fizycznie, niewykształcona, a druga: silniejsza, zdrowsza, z dostępem do wykształcenia, władzy i pieniędzy, jednocześnie lekceważąca normy etyczne i nie nauczona okazywania emocji. To fakt, że Zapolska z reguły gorszyła jednocześnie tradycjonalistów,

³³⁹ J. Czachowska, *op. cit.*, s. 324.

mieszczuchów, emancypantki i duchownych, należy jednak przyznać, że swoją kontrowersyjną twórczością przyczyniła się do powstania rzeczywistości, w której przestrzenie społeczne kobiet i mężczyzn zaczęły się przenikać.

5.7. Ojcowie

Grażyna Borkowska, pisząc o Zapolskiej, wspomina o *jednostronnym antypatriarchalizmie, połączonym z pewną drapieżnością*³⁴⁰. Podkreślmy: antypatriarchalizm nie oznacza tego samego, co mizoandria czy androfobia, o które czasami posądzano autorkę *Moralności pani Dulskiej*. Zapolska nie akceptowała porządku społecznego, który ją otaczał, lecz ów brak zgody nie był tożsamy z odczuwaniem nienawiści, pogardy czy też lęku wobec mężczyzn jako płci, czyli mężczyzn w ogóle. Owszem, jej życie osobiste nie należało do szczególnie udanych i miała swoje, moralne prawo do osądzania oraz stawiania „płci brzydkiej” w niezbyt korzystnym świetle, ale należy pamiętać, że mimo wszystko Zapolska wciąż poszukiwała kontaktu z mężczyznami, przyjaźniła się z wieloma, często nawiązywała ciekawe znajomości. Znała męską psychikę (oraz reguły nią rządzące) równie dobrze, co kobietą i dziećmi. Jej opinia o mężczyznach wynikała zarówno z osobistych doświadczeń, jak i wnikliwych obserwacji.

Kiedy mówimy o motywie macierzyństwa w twórczości Zapolskiej, musimy pamiętać i wspomnieć również o postaciach ojców, wykreowanych przez nią. Jedno jest pewne: jakkolwiek Zapolska nadawała niekiedy swoim męskim bohaterom rysy prawdziwej szlachetności (*Tresowane dusze*, wyst. 1902, *W dąbrowie górniczej*, wyst. 1899), nie pojawia się w jej twórczości właściwie ani jeden bohater, który sprawdziłby się w roli ojca. Zapolska poniekąd wyraża przykry pogląd, że mężczyźni nie nadają się na ojców, czują obojętność wobec dzieci, nie kochają ich, a nawet, jeśli kochają, nie potrafią okazywać tej miłości. Ojciec u Zapolskiej, to ten, który z powodu brutalnej agresji i/lub egoizmu zagraża zdrowiu matki i dziecka (*O czym się nawet myśleć nie chce, Kaśka Kariatyda*), ten, który krzywdzi, tłamsząc psychicznie i osacza (*Janka*), ten, który nie interesuje się dziećmi i ich wychowaniem (*Moralność pani Dulskiej*,

³⁴⁰ G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s.132.

Pani Dulski przed sądem, Śmierć Felicjana Dulskiego), ten, który je porzuca, nie podejmując żadnej próby opieki (*Przedpiekle, Sezonowa miłość, Kukulka*, pierw. 1890, *Oślica*, 1902), wreszcie ten, który pomimo szczerych chęci nie nawiązuje kontaktu z dziećmi, ponieważ tego nie potrafi (*Sezonowa miłość, Cóрка Tuśki, Ich czworo*). W dramacie *Mężczyzna* (1902), bohater, którego partnerka oczekuje ich wspólnego dziecka, bez skrupułów próbuje uwieść jej siostrę, nie widząc w swoim zachowaniu nic zdrożnego. Seweryn z *Kukulki* i Porzycki z *Sezonowej miłości* czują się zadowoleni, gdy ich dzieci są wychowywane przez innych mężczyzn lub samotne matki. W oparciu o przypominaną tutaj w rozdziale drugą teorię Dawida Bussa, możemy stwierdzić, że mężczyźni, opisywani przez Zapolską, zwykle wybierają krótkoterminowe strategie doboru partnerki. Jak wspomniano, Buss, psycholog ewolucji, dostrzegł, że mężczyźni mogą zachowywać się dwojako:

- 1) starają się rozprzestrzeniać geny wśród dużej ilości partnerek i przy tym nie dbają nie, ani o własne potomstwo (strategia krótkoterminowa),
- 2) skupiają się na związku z jedną kobietą i troszczą o nią oraz dobro posiadanego potomstwa, co również gwarantuje skuteczność i sukces reprodukcyjny, bo dzieciom zapewnia przetrwanie i ochronę genów ojca (strategia długoterminowa)³⁴¹.

U Zapolskiej nie pojawia się właściwie żaden bohater, który stosowałby z powodzeniem strategię długoterminową (może poza Warchlakowskim z *Sezonowej miłości*, który zarabia na rodzinę, chętnie ingeruje w los żony i córek, odwiedza rodzinę podczas wakacji – jednak wszystko to czyni z pozycji dominującego troglodyty, despoty, a nie czulego, kochającego taty). Tolo, bohater *Skiza* (1909), jest wprawdzie głęboko przywiązany do swojej wieloletniej partnerki, lecz ta para nie posiada żadnych dzieci. Felicjan Dulski stanowi właściwie karykaturę „głowy rodziny”: udawszy się na swoistą emigrację wewnętrzną, opuścił rodzinę psychicznie, pozostając przy niej obecnym wyłącznie ciałem. Łoży na utrzymanie żony i córek, ale priorytet w życiu stanowi dla niego posiadanie świętego spokoju. Nie interweniuje nawet podczas dramatycznych wydarzeń życia rodziny: jego słynne *A niech was wszyscy diabli!*, stanowi wprawdzie wybuch szczerego uczucia, niemniej: do wychowywania dzieci nie wystarczy malownicza, jednorazowa ekspresja gniewu. Jego syn przez chwilę pragnie ożenić się z matką swojego dziecka, lecz nie dlatego, że chciałby zaopiekować się nimi, a wyłącznie na złość własnej matce i całej szacownej familii Dulskich. Fedycki

³⁴¹ Zob.: przypis 115.

(*Ich czworo*), którego piętnastoletnia kochanka Mania usuwa ciążę, po latach kwituje cynicznie całe zdarzenie:

- *Zaraz tragedia...* (IC, 31)

Mania, która próbuje mu uświadomić, jak nieodwracalne skutki wywołał w jej życiu ich związek oraz decyzja o aborcji, spotyka się z całkowitym niezrozumieniem:

PANNA MANIA: *Co pan wie... Żeby nie to...*

FEDYCKI: *Właśnie, właśnie. Słoik konfitur się zawsze zaczyna, bo scukrzeje. Nie?*

PANNA MANIA: *Ale ja od tej pory zawsze taka chora...*

FEDYCKI: *Ja też, na goliznę.*

PANNA MANIA: *Ale... doktor powiedział, że to chroniczne...*

FEDYCKI: *U mnie też golizna chroniczna.* (IC, 32)

Fedycki nawet nie próbuje poczuć się do odpowiedzialności. Obarcza winą za uwiedzenie i ciążę piętnastolatkę, która pozwoliła uwieść się i w ciążę zaszła, tak, jakby zupełnie nie dostrzegał swojego udziału w zdarzeniu. Postawa bohatera mówi: jeżeli zdarzył się romans, ciąża i aborcja – seria wydarzeń, których lepiej byłoby uniknąć, winna jest tylko kobieta, nie dwoje ludzi. Nawet, jeżeli kobieta jest prawie dzieckiem, a mężczyzna, starszy od niej, ma, jako dorosły i lepiej wykształcony, większe rozeznanie od niej w kwestiach zarówno erotyki, jak i etyki. Mężczyźni, chronieni przez instytucję patriarchy w swoim prawie do nieomyślności i bezkarności, musieli reagować nerwowo na działa, *pardon*, dzieła Zapolskiej, wysuwające argumenty przeciw niesprawiedliwości tego stanu.

Trudne doświadczenia życiowe, związane z własnym ojcem, Wincentym Korwin-Piotrowskim, a także ojcem jej dziecka, Marianem Gawalewiczem, musiały zaważyć na postrzeganiu przez Zapolską kwestii ojcostwa. Jako szczególnie traumatyzująca jawi się właśnie relacja z Gawalewiczem: Porzycki (*Sezonowa miłość*) i Seweryn (*Kukułka*), których nie obchodzi los dzieci, Zdzich, z *O czym się nawet myśleć nie chce*, beznamiętnie podchodzący do śmierci swojej córki, której choroby jest winien, Karol z dramatu *Mężczyzna*, który wykorzystuje kolejne kobiety, nie zważając na żadne okoliczności i konsekwencje – przypominają postać kochanka Zapolskiej.

Ojcom zdarzają się chwile refleksji:

Coś tam w głębi mózgu odżyło mu nagle.



Berthe Morisot, *Eugene Manet z córką w Bougival*, 1881.

Olej na płótnie, Musée Marmottan Monet w Paryżu.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW

http://www.paintingmania.com/eugene-manet-his-daughter-bougival-149_8772.html

Wspomnienie Amy, wspomnienie jeszcze jednego dziecka, które chowało się na cudzym koszcie, wspomnienie jakiegoś syna, którego nie znał, a który umarł w kilka tygodni po urodzeniu na „wodę w głowie”, jak pisała matka, młoda, początkująca aktoreczka z prowincji.

Jego dzieci!

I ogarnął go wielki smutek i melancholia, którą zwykle odczuwamy, gdy w głębi naszego mózgu wzbudzi się wspomnienie tego, co już dawno sądziliśmy pogrzebane, martwe, w proch rozpadłe na zawsze. (SM, 352)

Bywa też, że muszą się konfrontować ze skutkami swoich decyzji:

Seweryn patrzył wprost już w twarz chłopca, który odstąpiwszy od łóżka, znalazł się pomiędzy nim a matką, a wsadziwszy ręce w kieszenie kurtki, tydki wygiął, pierś naprzód podał i z uśmiechem na Seweryna spoglądał.

I to był on! On sam w zmniejszonym formacie, on – egoista, on – samolub, on – brutalny samiec, tyranizujący wszystko! Kukułcze piskłę zagarnęło gniazdo dla siebie, rozpierając się w nim z zuchwałością bękart...

W oczach kobiety szklily się łzy, głowę oparła o ramę drzwi i ponuro patrzyła przed siebie. Seweryn machinalnie rękę ku dziecku wyciągnął.

Sięgnął jak po swoją własność, zapominając, że w nikczemnym egoizmie swoim stracił prawo do istoty splecionej przez siebie i podrzuconej nieznanemu człowiekowi. Lecz Anna magle jak hiena porwała się ode drzwi i schwyciwszy dziecko jedną ręką, drugą chudą i drżącą wyciągnęła z wspaniałym gestem silnej w swym prawie kobiety. Spoza zaciśniętych zębów wybiegło jedno słowo: - Precz!...

I było to słowo tak silne, tak tętniące obietnicą niecofnięcia się przed niczym, iż Seweryn po raz pierwszy w życiu ustąpił nędznie przed wzrokiem kobiety, kurcząc się i cofając ku wyjściu jak znikczemniałe, wypędzone z cudzego legowiska zwierzę... (K, 92-93)

Nasuwa się seria pytań: czy bohaterowie, wykreowani przez Zapolską, zachowywali się nieodpowiedzialnie i krzywdząco wobec swoich dzieci? Czy zdarzenia, opisane przez nią, wydają się prawdopodobne? Odpowiedź w obu przypadkach brzmi: tak. Czy wobec tego jej utwory stanowią literacką próbę oskarżenia mężczyzn o nikczemność wobec dzieci? Jak najbardziej. Przy czym, skoro autorka

piętnowała fakt, który niezaprzeczalnie istniał, nie można mówić o „irracjonalnym uprzedzeniu”, „bezpodstawnej nienawiści”, „nieuzasadnionej antymęskiej krucjacie” w jej twórczości, a raczej o wywołanej konkretnymi zachowaniami, uprawomocnionej, zasadnej krytyce wobec tych mężczyzn, którzy postępowali podle, nieludzko i niegodnie. Nie wiemy, czy dopuszczała myśl o tym, że mężczyźni (niektórzy, chociaż ich liczba rokrocznie się zwiększa) są zdolni do troskliwego opiekowania się żonami podczas ciąży, brania udziału w porodach rodzinnych, pielęgnowania noworodków od pierwszych dni życia i aktywnego, mądrego wychowywania. Według najnowszych badań:

Mężczyzna w trakcie porodu pomaga rodzącej wyciszyć się, nastraja pozytywnie, podnosi na duchu. Pilnuje rytmu oddychania i ułatwia relaksację. (...) Zaobserwowano, że gdy partnerzy wspólnie decydują się na poród rodzinny, statystycznie trwa on o jedną trzecią krócej i zdecydowanie zmniejsza się prawdopodobieństwo wystąpienia depresji poporodowej u kobiety³⁴².

Na pewno jej twórczość przyczyniła się do zwiększenia męskiej świadomości roli ojca. Mężczyzna, czytając Zapolską, czuje, że jego rola jest nikła, a niekiedy nikczemna. I zastanawia się, czemu tak jest i czy można to zmienić³⁴³. Owszem, wypominanie „panom świata” ich karygodnych postępów było na przełomie XIX i XX wieku wielce ryzykowną strategią i Zapolska odczuła boleśnie skutki swoich „misyjnych” działań. Co mogło stanowić cel pisarki, skoro dla osiągnięcia go zdecydowała się na tak odważne środki?

Jesteśmy głęboko przekonani, że intencją Zapolskiej było działanie z korzyścią społeczną, konkretnie: w interesie dzieci. Opisuując złych rodziców: bezwzględnych ojców i głupie matki, podkreślała, że najsmutniejszą, a niezawinioną ofiarą rozgrywek damsko-męskich czy wręcz wojen płci jest zawsze dziecko.

Dostrzegamy tu reminiscencję najtrudniejszego doświadczenia w jej życiu. Zapolska nie potrafiła ochronić swojej córki, Marysi, przed smutną śmiercią. Wszystkie utwory, które kiedykolwiek opublikowała, napisała już po jej śmierci. Zapolska, matka, która straciła dziecko, korzystając z nowatorskiej, naturalistycznej konwencji literackiej, walczyła jak lwica ze społeczeństwem, hipokryzją, własną rodziną, mężczyznami, kobietami, a najboleśniej i najbrutalniej szarpała się z samą sobą.

³⁴² G. Zimnal, *Ojciec, aktywny uczestnik porodu*, [w:] *Optymalizacja porodu – zagadnienia interdyscyplinarne*, pod red. nauk. E. Lichtenberg – Kokoszki [i in.], Kraków 2008, s. 54.

³⁴³ Wniosek z prywatnej rozmowy autorki pracy z prof. drem hab. Bogdanem Mazanem.

Czy Zapolska była człowiekiem bezwzględnym? Tak, zdecydowanie. Nie dopuszczała najmniejszej myśli o tolerowaniu ludzkich słabości. Nie wybaczała nikomu, jako i jej nie wybaczano. Wymagała siły, mądrości i szlachetności, a kiedy stykała się z przejawami antytez wymienionych cech, reagowała gwałtownie i bezlitośnie je naznaczała. Swoim działaniem otworzyła ludziom oczy na wiele bolesnych kwestii. Nie opisywała tego, co w ludziach dobre, bo widocznie wychodziła z założenia, że *nie zdrowi potrzebują lekarza, a chorzy*. Chciała uleczyć społeczeństwo za wszelką cenę i z pasją dążyła do realizacji tego celu. Nie umiała odpuścić. Im bardziej atakowano ją, tym mocniej czuła, że jej działania i ból mają sens. Przypominała wojowników, najbardziej zdeterminowanych, którzy są zdecydowani walczyć do końca i umrzeć w ferworze walki. Nie zależało jej na życiu? Można ją porównać do japońskich *kamikadze*, którzy potrafili decydować się na wzięcie udziału w samobójczych misjach wojennych, bo musiała mieć świadomość, że jej aktywność jest z góry skazana na porażkę. Nie da się przerobić ludzi w anioły. Wiedziała o tym, a jednak wciąż próbowała zmieniać świat.

Żeby dopuścić myśl o tym, że otaczający ją ludzie mają prawo do błędu, musiałaby najpierw wybaczyć samej sobie.

Zakończenie

Odczuwam pewien kłopot, kiedy przychodzi do zsyntetyzowanego zamknięcia, ponieważ trudno mi nieodwracalnie domknąć tę rozprawę, gdy nasuwa się jeszcze wiele zasadniczych i drobnych refleksji, a także niejeden pomysł na ciąg dalszy. Traktuję ją jako punkt wyjścia do kolejnych rozważań nad polską kulturą i miejscem w niej Zapolskiej. Agata Chałupnik, pisząc w *Sztandarze ze spódnicy* o motywie cielesności, zwróciła uwagę, że autorka *Moralności pani Dulskiej* traktuje kwestię macierzyństwa wyjątkowo. Starłam się rozwinąć i pogłębić tę myśl, co złożyło się na szereg ustaleń, jak też kompleks spraw trudnych, dlatego otwartych, choćby częściowo. Jednocześnie pragnęłam sygnalizować, że Zapolską fascynowała również zbrodnia, a ściślej zbrodnie popełniane przez kobiety i na kobietach: gwałty, mordy, pobicia, zmuszanie do prostytucji, psychiczne dręczenie, dzieciobójstwo. Mam cichą, skromną nadzieję, że efekty niniejszej rozprawy staną się impulsem dla prac o dziewiętnastowiecznej kulturze i sztuce literackiej, dotyczącej zagadnień bolesnych i doświadczeń nieledwie granicznych, niejedynie dla kobiet.

Wyjątkowość tej autorki, która pisała o sobie (cytuję kolejny raz fragment jej autocharakterystyki z listu do Wiślickiego): *kobietą tylko będąc, mam wszakże nieugiętość stali*, polegała na tym, że wykraczała poza schemat kobiecości nie tylko w kwestii zachowań czy osobowości, lecz także zainteresowań. Nie każdy pisarz ma wystarczająco stalowe nerwy, żeby *zagłębiać się w otchłań nędzy*, tymczasem Zapolską stać było na ten ogromny wysiłek. Jako człowiek czuję się o wiele słabsza od niej, bo analityczne wgłębianie się w jej dzieło kosztowało mnie niekiedy dużego samozaparcia. Wielokrotnie chciałam skapitulować. Pochodzę jednak z rodziny, w której — mówiąc półserio — kobiety są najprawdopodobniej obciążone genetycznie dozą nieugiętości. Czynię to osobiste wyznanie świadomie. Są przypadki, kiedy współtowarzyszką scjencji i procedur, a więc i pierwiastkiem tezy oraz rozstrzygnięć bywa motyw osobisty. Wtedy uczciwość badawcza, ludzka po prostu, nakazuje, by w zamknięciu wątków i rekapitulacjach inaczej poprowadzić nasuwające się

uogólnienia, związane z dawnym i współczesnym życiem odzwierciedlonym w literaturze i kulturze, nie poprzestając na typowym wyliczeniu ustaleń, które byłyby tutaj udobitnieniem myśli zarysowujących się w poszczególnych rozdziałach dysertacji, np. takich: sposób zorganizowania systemu społecznego ma dalekosiężny wpływ na zachowanie pojedynczych osób; ofiarami patriarchatu mogą stać się zarówno kobiety, jak i mężczyźni; kultywowanie wyłącznie stereotypowo męskich wartości może prowadzić do dramatycznych wynaturzeń; siostrzeństwo, czyli wspólnota kobiet, może dać nadzieję na lepszą przyszłość, choć ideałem byłoby braterstwo ludzi bez względu na ich płeć. Jak pisał romantyk Heinrich Heine: *Jedność, jedność! To jest pierwszy do wolności krok!*³⁴⁴ Za ciemieżców nie uważam jednak dominujących na przestrzeni dziejów mężczyzn, a raczej — jak Zapolska — ciasnotę umysłową, nietolerancję, brak empatii. Uważam, że nie ma sensu obwiniać ryczałtowo albo personalnie kogokolwiek za popełniane dawniej błędy i nadużycia, zwłaszcza ludzi uwikłanych w niezbywalne a decydujące realia. Czasy się zmieniły i zmieniają, więc można żywić nadzieję na dalsze i głębsze przemiany.

Cenne podczas pisania tej pracy były dla mnie opinie mojej (zmarłej już) Babci. Urodzona przed wojną, w latach 20., patrzyła na Zapolską z perspektywy całkowicie dla mnie niedostępnej. Pamiętam swoje zdumienie i lęk, gdy Babi, jak lubiłam nazywać moją Babcię, rozplakała się po przeczytaniu rozdziału biograficznego i mówiła, że tak jej żal, tak strasznie żal tej Gabrieli... Dlaczego? Ponieważ cierpienie Zapolskiej przywiodło jej na myśl smutek własnej matki, czyli mojej prababci... Zrozumiałam, że zapewne Prababcia i Babcia (obie noszące imię Maria) czuły się nieraz równie smutne, bezradne i rozgoryczone jak Maria Gabriela *de domo* Korwin – Piotrowska, autorka *Przedpiekła* i *O czym się nawet myśleć nie chce*. Kiedy usłyszałam opowieść o życiu kobiet z mojej rodziny, z całą intensywnością dotarło do mnie, że utwory Zapolskiej tylko ocierają się o fikcję; są o wiele prawdziwsze (wedle klasycznej definicji prawdy) niż początkowo przypuszczałam. Stanowią bowiem kodowany, dopełniany fikcją i obserwacją zapis osobistych, przyswojonych doświadczeń pisarki: arbitra społecznej nieprawości a kamuflowanej głównej osoby wielu utworów — figury z traumą, empatią, obywatelską niepokorą (wprost: pasją oskarżycielską) i poruszającym słowem w sprawach przemilczanych. Uznałam je za głos pokolenia,

³⁴⁴ H. Heine, *Atta Troll. Sen nocy letniej 1841-1842*, przeł. M. Konopnicka, [on line], [dostęp: 30.05.2012], dostępny w Internecie pod adresem: http://wiersze.wikia.com/wiki/Atta_Troll_-_Sen_nocy_letniej/06.

któremu nie chciano dać prawa do głośnego opowiadania o doświadczanych krzywdach.

Wobec tego można uznać, że napisałam tę pracę głównie dla kobiet z mojej rodziny: zmarłych już i wciąż żyjących (ze szczególnym uwzględnieniem Mamy, stanowiącej nieocenione wsparcie). Jednak napisałam ją również z myślą o ojcach i dziadkach. Myślę, że przed kobietami i mężczyznami jeszcze długa droga ku pełnej jedności, równości i zrozumieniu, którą uda się z czasem przebrnąć, tym skuteczniej, im wyzwolenie mężczyzn z klatki nieokazywania uczuć ujawni się jako nieodzowny warunek pełnego wyzwolenia kobiet.

Chciałabym, żeby utwory Zapolskiej wróciły do kanonu lektur szkolnych; żeby były czytane, aktywnie analizowane i przeżywane przez ludzi w moim wieku i młodszych. Czasy Zapolskiej minęły bezpowrotnie, lecz treść jej dzieła nie przebrzmiała. Ta kontrowersyjna skandalistka może uczyć wielu młodych buntowników, jak przekraczać określone granice — w zbożnym celu i z pozytywnym, prospołecznym skutkiem.

Wykaz skrótów

F	–	<i>Fin-de-siècle’istka</i>
IC	–	<i>Ich czworo</i>
K	–	<i>Kukułka</i>
KK	–	<i>Kaśka Kariatyda</i>
M	–	<i>Moralność pani Dulskiej</i>
O1	–	<i>O czym się nie mówi</i>
O2	–	<i>O czym się nawet myśleć nie chce</i>
P	–	<i>Przedpiekle</i>
PD	–	<i>Pani Dulska przed sądem</i>
RP	–	<i>Rajski ptak</i>
SM	–	<i>Sezonowa miłość</i>
Ś	–	<i>Śmierć Felicjana Dulskiego</i>
SZ	–	<i>Szaleństwo</i>

Bibliografia

Literatura podmiotowa

1. G. Zapolska, *Dzieła wybrane*, wybór i redakcja J. Skórnicki i T. Weiss, t. 1-16, Kraków 1957-1958.
2. G. Zapolska, *Frania Poranek – jej dalsze losy*, Lwów - Warszawa 1922.
3. G. Zapolska, *Listy*, zebrała S. Linowska, red.: M. Fik, E. Kasiński, t. 1-2, Warszawa 1970.
4. G. Zapolska, *Listy o sztuce*, oprac. J. Czachowska, nadbitka z kwartalnika „Sztuka i krytyka” 1957, nr 3-4 (31-32).
5. G. Zapolska, *O czym się nie mówi*, Kraków 2002.
6. G. Zapolska, *O sobie*, [w:] *Pisma wybrane*, pod red. J. Z. Jakubowskiego, t. 3, Warszawa 1950.
7. G. Zapolska, *Publicystyka*, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniowska, t.1, Wrocław – Warszawa 1958.
8. G. Zapolska, *Rajski ptak*, Gdynia 1993.
9. G. Zapolska, *Szaleństwo*, Warszawa 1910.
10. G. Zapolska, *Z pamiętnika siostry zakonnicy*, Poznań 1922.

Literatura przedmiotowa

1. E. Aronson [i in.], *Psychologia społeczna – serce i umysł*, przeł. E. Hornowska, Poznań 1997.
2. E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998.
3. I. Barton-Smoczyńska, *O dziecku, które odwróciło się na pięcie*, Łomianki 2006.
4. S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, Kraków 1972.
5. E. Berne, *W co grają ludzie? Psychologia stosunków międzyludzkich*, przeł. P. Izdebski, Warszawa 2000.
6. B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Warszawa 1996.
7. E. Bielawska – Batorowicz, *Psychologiczne aspekty prokreacji*, Katowice 2006.
8. J. Bieniasz, *Gabriela Zapolska, opowieść biograficzna*, Wrocław – Kraków 1960.
9. J. Bieniasz, *Oskarżycielka dulszczyzny*, „Przekrój” z dn. 21 I 1951, nr 302, s. 7-8.
10. P. Błoński *Dosadność macierzyńskiego erotyzmu*, [on line], [dostęp: 6.07.2011], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.rfi.fr/actupl/articles/099/article_4092.asp.
11. K. Bock, *Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego – dla młodzieży*, przeł. H. Parasiewicz, Lwów 1884.
12. K. Bock, *Człowiek w stanie zdrowia i choroby*, przeł. J. Rosenthal, Warszawa 1873.
13. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
14. G. Borkowska [i in.], *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*. Przewodnik, Gdańsk 2000.

15. G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.
16. E. Borzęcki, *Rzeźączka u mężczyzny a pozwolenie żenienia się*, „Medycyna” 1903 nr 8, s. 161–162.
17. J. Brach – Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992.
18. L. Brannon, *Psychologia rodzaju*, przeł. M. Kacmajor, Gdańsk 2002.
19. A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, Warszawa 1903.
20. E. Bryndza - Nacka (Dr Ebrem), *Ludzie głupi w sztukach Gabrieli Zapolskiej*, „Bluszcz” 1909, nr 12 – 14, 16.
21. T. Budrewicz, *Wartości i antywartości. Myśl pozytywistyczna między Darwinem a amboną*. [w:] *Pozytywizm i negatywizm. My i wy po stu latach*, pod red. nauk. B. Mazana, przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej, Łódź 2005, s. 175 - 188.
22. B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000.
23. K. Budrowska, *Język kobiet i język mężczyzn w „Menażerii ludzkiej” Gabrieli Zapolskiej*, „Test” 1995, nr 1.
24. I. Burzach, *Macierzyństwo jako temat literacki*, [w:] *Modernizm: zapowiedzi, krystalizacje, kontynuacje*, pod red. A. Grzelak, Bydgoszcz 2009.
25. A. Campbell, *Science News: Women Have Not Adapted To Casual Sex, Research Shows*, [on line], [dostęp: 7.08.2008], dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.sciencedaily.com/releases/2008/06/080625092023.htm>
26. A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004.
27. P. Chmielowski, *Debiuty nowelistów*, „Ateneum” 1886, t.1, z.1, s.132-136.
28. P. Chmielowski, *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. 1- 2, Warszawa 1961.
29. P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864 – 1897)*, Kraków 1898.
30. *Ciało i tekst. Feminizm w literaturze – antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2001.

31. J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.
32. J. Czachowska, *Gabrieli Zapolskiej Listy o sztuce*, nadbitka z kwartalnika „Sztuka i Krytyka” 1957, nr 3-4 (31-32).
33. P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998*, Kraków 1999.
25. J. Czernecka [i in.], *Mama w pracy – społeczne uwarunkowania powrotu kobiet na rynek pracy po przerwie związanej z wychowaniem dziecka*, Łódź 2009.
34. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1998.
35. S. Dąbrowski, *Literatura i literackość*, Kraków 1977.
36. J. Derkaczew, *Pani Dulka dobra na kryzys. Straszni mieszczenie znowu rządzą*, „Gazeta Wyborcza” 23.11.2011, s.13.
37. J. Derkaczew, *Postfeminizm, czyli babskie gadanie*, „Gazeta Wyborcza” 20.08.2008, s. 20.
38. J. Dobrowolska – Bielecka, *Wyciągnięte ramiona potrzeby. O Jance Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Mity słowa, mity ciała*, pod red. L. Wiśniewskiej i M. Goduńskiego, Bydgoszcz 2007.
39. K. Dunin, *Czytając Polskę*, Warszawa 2004.
40. K. Dunin, *Karoca z dyni*, Warszawa 2000.
41. *Encyklopedia Powszechna S. Olgerbranda*, t. 1, Warszawa 1864.
42. W. Feldman, *Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu*, Lwów 1902.
43. M. Filipowicz *Urodzić naród. Z problematyki czeskiej i słowackiej literatury kobiecej II połowy XIX wieku*. Warszawa 2008.
44. Z. Freud, *Psychopatologia życia codziennego*, przeł. L. Jekels [i in.], Warszawa 1987.
45. M. Gawalewicz, *Ćma*, [on line], [dostęp: 10.10.2009], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=34426&s=1.
46. M. Gawin, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4, s. 240-241.
47. A. Górnicka - Boratyńska, *Chcemy całego życia, antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870 – 1939*, Warszawa 1999.

48. E. M. Grossmann, *Świat lustrzanych odbić. W 150. rocznicę urodzin Gabrieli Zapolskiej*, [on line], [dostęp: 8.03.2008] dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.dziennik.com/w/w/dziennik/kult/archiwum/01-06-07/pp-03-30-01.html>
49. I. Gubernat, *Przedsionek piekła: o powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998.
50. h. mark. [H. Markiewicz], [bez tytułu], „Przekrój” 1951, nr 302: 21 I, s. 7.
51. C. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, przeł. J. Kowalczevska [i in.] , Warszawa 1990.
52. H. Heine, *Atta Troll. Sen nocy letniej 1841- 1842*, przeł. M. Konopnicka, [on line], [dostęp: 30.05.2012], dostępny w Internecie pod adresem: http://wiersze.wikia.com/wiki/Atta_Troll_-_Sen_nocy_letniej/06.
53. G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, przeł. M. Durska, Warszawa 2000.
54. K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, przeł. H. Grzegółowska, Warszawa 1982.
55. K. Horney, *Nowe drogi w psychoanalizie*, przeł. K. Mudyń, Poznań 2001.
56. K. Horney, *Psychologia kobiety*, przeł. J. Majewski, Poznań 2001.
57. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. J. Mikos i B. Umińska, Warszawa 1993.
58. A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2004.
59. K. Imieliński, *Człowiek i seks*, Warszawa 1985.
60. K. Imieliński, *Kobieta i seks*, Warszawa 1989.
61. K. Imieliński, *Medycyna seksualna. Mitologia i historia*, Warszawa 1992.
62. K. Imieliński, *Medycyna seksualna. Patologia i profilaktyka*, Warszawa 1992.
63. K. Imieliński, *Miłość i seks*, Warszawa 1984.
64. K. Imieliński, *Zarys seksuologii i seksiatrii*, Warszawa 1982.
65. *Inna scena. Ciało, płeć, pożądanie. Tożsamość seksualna i tożsamość płci w polskim dramacie i teatrze*, pod red. A. Adamieckiej – Sitek i D. Buchwald, Warszawa 2008.

-
66. Inny, inna, inne. *O inności w kulturze*, pod. red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004.
67. L. Irigaray, *Ciało w ciało z matką*, przeł. A. Araszkiewicz, Kraków 2000.
68. I. Iwasiów, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, Warszawa 2004.
69. Jan Paweł II, *Evangelium Vitae*, [on line], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/jan_pawel_ii/encykliki.html
70. Jan Paweł II, *Mulieris Dignitatem*, [on line], dostępny w Internecie pod adresem: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/mulieris.html
71. A. Janiak – Staszek, *Mąż swojej żony... Pan Dulski przed sądem*, „Prace Polonistyczne”, seria LXI, 2006, s. 131 – 138.
72. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.
73. S. Janowski, *To i owo z mojego życia*, fragment z pamiętnika, podał do druku S. Myszczyński, „Ze Skarbca Kultury. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, z. 1, Wrocław 1951, s.55-58. Rękopis znajduje się w bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pod sygn. 12071/I.
74. T. Jarmakowski, *Swoi i obcy*, „Wiedza i życie” 2008, nr 3, s. 50-53.
75. T. Jeske - Choiński, *Moralność naukowa*, Lwów 1911.
76. T. Jeske - Choiński, *Typy i ideały pozytywnej beletrystyki warszawskiej*. „Niwa” 1887, nr 1, s. 118 - 131.
77. T. Karren, *Pani Gabriela (autoportret z listów)*, Londyn 1977.
78. M. Kasprzycka, *Luźne uwagi o refleksjach p. I. Dworaczka na temat O czym się nie mówi Zapolskiej*, „Bluszcz” 1909, nr 42, s. 464.
79. K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999.
80. K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004.
81. *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice*, pod red. B. Wojciszke, Gdańsk 2006.
82. E. Korzeniewska, *Dwie oceny twórczości Zapolskiej*, „Pamiętnik Teatralny” 1952, nr 2-3.

83. E. Korzeniewska, *Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1955 z. 2 (przedruk w książce *O Marii Dąbrowskiej i inne szkice*, Wrocław 1956, s. 89-119).
84. J. Kotarbiński, *Z mętów życia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 26, s. 506.
85. *Kodeks karny, postępowania karnego*, Kraków 2012.
86. *Kodeks karny tymczasowo obowiązujący w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917.
87. Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881.
88. J. Koziński, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1977.
89. R. Koziński, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.
90. R. Koziński, *O przedstawieniu ciąży i macierzyństwa w Trylogii Henryka Sienkiewicza. Próba lektury feministycznej*, „Pamiętnik Literacki” LXXXVII, 1996, z. 4, s. 49 – 63.
91. *Kronika kobiet*, zespół pod kierunkiem M.B. Michalika, Warszawa 1993.
92. *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, praca zbiorowa pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000.
93. I. Krzywicka, *Sekret kobiety*, Warszawa 1933.
94. J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1970.
95. S. Lipsitz - Bem, *Androginia psychiczna a tożsamość płciowa*, przeł. J. Radzicki [w:] F. L. Ruch, P. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 1988, s. 435-438.
96. *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, pod red. E. Paczowskiej i J. Sztachelskiej, Białystok 1998.
97. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957.
98. T. Ławecki. E. Olchowik – Adamowska, *Lwów*, Warszawa 2009.
99. L. Magnone, *Konopnicka. Lustra i symptomy*, Warszawa 2011.
100. L. Magnone, *Polskie przestrzenie psychoanalizy – Zapolska w Bystrej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 2, s. 49-61.
101. E. Mandal, *Miłość, władza i manipulacja w bliskich związkach*, Warszawa 2008.
102. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2006.
103. H. Markiewicz, A. Romanowski *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990.

104. G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2008.
105. G. Matuszek, *Demontaż patriarchatu? O postaci ojca w naturalistycznej dramaturgii*, „Prace Polonistyczne”, seria LXI, 2006, s. 143 – 154.
106. B. Mazan, *Dlaczego „pozytywizm i negatywizm”* [w:] *Pozytywizm i negatywizm. My i wy po stu latach*, pod red. nauk. B. Mazana, przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej, Łódź 2005, s. 7 - 19.
107. B. Mazan, *Powaga śmieszności – tragikomiczne aspekty dawnych ograniczeń cenzuralnych*, „Rozprawy Humanistyczne”, t. XI, Włocławek 2009, s. 63 – 90.
108. A. McRobbie, *Post-feminism and popular culture*, [on line], [dostęp: 3.11.2009], dostępny w Internecie pod adresem: <http://weblearn.ox.ac.uk/site/human/women/students/biblio/historiog/McRobbie%20-%20postfeminism.pdf>
109. *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, pod. red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000.
110. S. Milewski, *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2008.
111. A. Miłska, *Pisarze polscy*, Warszawa 1975.
112. J. Miluska, *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklu życia*, Poznań 1996.
113. A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu*, przeł. N. Kancewicz-Hoffman, Warszawa 2010.
114. I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach – fakta i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904.
115. W. Natanson, *Czy tylko krytyka obyczajów? Impresje o Zapolskiej*, „Życie Literackie” 1966, nr 37, s. 9.
116. E. Nęcka, *Twórczość*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki* pod red. nauk. J. Strelau, Gdańsk 2002, t. 2, s.783-807.
117. Niemieckie Pułki Piechoty – wykaz, [on line], [dostęp: 21.11.2009], dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.armianiemiecka.tpf.pl/Armia/pulkipiech.htm>
118. B. K. Obsulewicz – Niewińska, *„Nieobałamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008.
119. *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci w kulturze*, praca zbiorowa pod red. J. Brach - Czajny, Białystok 1997.

-
120. J. Ostrouch, *Nieuchwytnie. Relacje matek i córek w codzienności*, Olsztyn 2004.
121. T. Peiper, *Gabriela Zapolska jako aktorka*, Kraków 2004.
122. M. Podraza – Kwiatkowska, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001.
123. B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. 16, Warszawa 1957.
124. M. Przewóska, *W przyszłość. Byle z postępem*, „*Bluszcz*” 1910 nr 2, s. 13- 14.
125. S. Przybyszewski, *Requiem aeternam: trzecia księga Pentateuchu*, Gdańsk 2000.
126. M. Pustkowski, *Rzeźączka — choroba zapomniana*, [on line] [dostęp: 10.02.2010], dostępny w Internecie pod adresem: www.resmedica.pl/zdart8003.html.
127. Z. Raszewski, *Paryskimi śladami Zapolskiej*, osobna odbitka z „*Pamiętnika Teatralnego*”, rok V, 1956, z. 2-3 (18, 19).
128. A. Rich, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizielińska, Warszawa 2000.
129. M. Romankówna, *Ze wstępnych badań nad psychologicznym podłożem twórczości Gabrieli Zapolskiej*, odbitka ze zbioru „*Prace Polonistyczne*”, seria II, 1938.
130. J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981.
131. J. Sarnecka – Drużycka, *Nowy feminizm*, [on line], [dostęp: 12.12.2006] dostępny w Internecie pod adresem: http://www.opcjnaprawo.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=3323:nowy-feminizm&Itemid=10
132. Z. Seidlerowa, *Nad trumną Mariana Gawalewicza*, „*Bluszcz*” 1910, nr 24, s. 241.
133. *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław - Warszawa - Kraków 1992.
134. I. Stone, *Pasje utajone, czyli życie Zygmunta Freuda*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 2012.
135. A. Strindberg, *Historie małżeńskie*, przeł. i oprac. J. B. Roszkowski, Warszawa 2006.
136. A. Strindberg, *Miłość dziewcząt*, przeł. Z. Łanowski, Warszawa 1971.

-
137. M. Strykowska, *Psychologiczne mechanizmy zawodowego funkcjonowania kobiet*, Poznań 1992.
138. W. Szczepański, *Gwałt? Nie widzę, nie słyszę, wolę milczeć...*, [on line], [dostęp: 2006-09-21], dostępny w Internecie pod adresem: <http://kobiety-kobietom.com/feminizm/art.php?art=1275&nadtytul=Przeegl%B1d%20prasy%20dzia%B3u%20Feminizm&t=Gwa%B3t?%20Nie%20widz%EA,%20nie%20s%B3ysz%EA,%20wol%EA%20milcze%E6%26%238230%3>.
139. A. Świętochowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, wybór S. Sandler, wstęp i przypisy M. Brykalska, Warszawa 1973.
140. S. Tarnowski *Historia literatury polskiej: wiek XIX 1863 – 1900*, Kraków 1907.
141. R. P. Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, przeł. J. Mikos, B. Umińska, przekład przejrziała M. Środa, Warszawa 2002.
142. *W kręgu Młodej Polski. Prace ofiarowane Marii Podrazie - Kwiatkowskiej*, pod red. M. Stali i F. Ziejki, Kraków 2001.
143. T. Walas, *Jak będąc kobietą być człowiekiem, czyli rozbieranie w „Żabusi”*, „Dekada Literacka” 1995, nr 7, s. 1, 4.
144. C. Walewska, *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*, „Bluszcz” 1910, nr 32-33, s. 342 – 343.
145. T. Weiss, *Gabriela Zapolska. Życie i twórczość*, Kraków 1968.
146. A. Wittenberg, *Polka w domu jak na drugim etacie*, „Życie Warszawy” [on line], [dostęp: 15.05.2009], dostępny w Internecie pod adresem: <http://wiadomosci.onet.pl/raporty/polka-w-domu-jak-na-drugim-etacie123345645,wiadomosc.html>.
147. M. Wróbel, *Psychologiczne wyznaczniki podatności na zarażanie afektywne u kobiet i mężczyzn* [w:] *Rodzina i praca w warunkach kryzysu*, pod red. E. Bielawskiej-Batorowicz i L. Golińskiej, Łódź 2011, s. 575-586.
148. A. Wyczółkowska, *Subiektywizm kobiet*, „Ateneum” 1981, t. II, s. 414 – 430.
149. E. Wyrobek, *Choroba a małżeństwo*, Kraków 1906.
150. E. Wyrobek, *Śmiertelność i choroby jako skutek rozwiązłego życia*, Kraków 1907.

-
151. J. Zacharska, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski*, Warszawa 1996.
 152. J. Zacharska, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000.
 153. H. Zahorska, *Gabriela Zapolska. Uwagi o twórczości*, „Bluszcz” 1922, nr 4.
 154. I. Zając, *Walka z chorobami wenerycznymi wśród prostytutek w ujęciu polskich czasopism lekarskich z lat 1890–1914*, [w:] *Studia z dziejów kultury medycznej. Leczyć, uzdrawiać, pomagać*, pod red. B. Płonki – Syroki i A. Syroki, t. 11, Wrocław 2007.
 155. A. Zawadzki, *Autor. Podmiot literacki*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, pod red. M. P. Markowskiego i R. Nycza, Kraków 2006, s. 221–245.
 156. H. Zaworska, *Arcy-kobieta*, „Twórczość” 1972, nr 1, s. 97 – 104.
 157. P. Zimbardo, *Psychologia i życie*, przeł. E. Czerniawska [i in.], Warszawa 2004.
 158. G. Zimnal, *Ojciec, aktywny uczestnik porodu*, [w:] *Optymalizacja porodu – zagadnienia interdyscyplinarne*, pod red. E. Lichtenberg – Kokoszki [i in.], Kraków 2008, s. 51 – 57.
 159. K. Zwolińska, *Mała technologia malarstwa*, Warszawa 1989.
 160. E. Żmijewska, *Świętej pamięci Marian Gawalewicz*, „Bluszcz” 1910, nr 24, s. 242.

Spis ilustracji

1. Olga Boznańska, *Macierzyństwo*, 1902. 3
 Olej na płótnie, własność prywatna.
 Reprodukacja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego
 dostępna pod adresem <http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Boznanska/Images/Macierzynstwo.jpg>

2. Jacek Malczewski, *Thanatos III*, 1898- 1899. 14
 Olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Warszawie.
 Reprodukacja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego,
 dostępna pod adresem http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Malczewski_J/Malczewski_J_4.htm.

3. Julian Fałat, *Portret Gabrieli Zapolskiej*, 1898. 28
 Akwarela na papierze, Muzeum Narodowe w Kielcach.
 Reprodukacja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego,
 dostępna pod adresem http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Falat/Images/Gabriela_Zapolska.jpg

4. Eugène Delacroix, *Wolność wiodąca lud na barykady*, 1830. 36
 Olej na płótnie, Luwr.
 Reprodukacja zaczerpnięta ze strony WWW Towarzystwo Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego,
 dostępna pod adresem: <http://www.kulturaswiecka.pl/node/81>

5. Nagrobek Gabrieli Zapolskiej na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, 2012. 59
 Fotografia z prywatnych zbiorów autorki pracy.

6. Stanisław Wyspiański, *Macierzyństwo*, 1902. 70
 Pastel, Muzeum Narodowe w Warszawie.
 Reprodukacja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego
 dostępna pod adresem: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Wyspianski/Images/Macierzynstwo_1902.jpg

7. Luise Burgeois, *Matka*, 1999. 95
 Stal i beton, Tate Galery w Londynie.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW,
 dostępna pod adresem: <http://www.photo-zen.com/slideshows/lontatemod07.html>

8. Jacek Malczewski, *Śmierć*, 1917. 120
 Olej na tekturze, Muzeum Sztuki w Łodzi.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Malczewski_J/Images/Smierc_2.jpg

9. Amadeo Modigliani, *Kariatyda*, 1913. 128
 Węgiel, tusz i pastel na papierze, Muzeum Sztuki Nowoczesnej Miasta Paryża.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW
<http://www.promethidion.eu/malarstwo.php?obj=1&dzelo=1189>

10. Olga Boznańska, *Portret kobiety w białej sukni*, 1890. 141
 Olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Krakowie.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW Galeria Malarstwa Polskiego
http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Boznanska/Images/W_bialej_sukni.jpg

11. Paul Gauguin, *Madonna z Dzieciątkiem (La Orana Maria)*, 1888. 150
 Akwarela, własność prywatna.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW
<http://www.the-athenaeum.org/art/detail.php?ID=2175>

12. Salvador Dali, *Przedpiekle*, 1951-1952. 162
 Drzeworyt, własność prywatna.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW
<http://www.lockportstreetgallery.com/Dalis/dc/dcinferno/i4.jpg>

13. Claude Monet, *Kobieta z parasolką i dzieckiem*, 1875. 182
 Olej na płótnie, Narodowa Galeria Sztuki w Waszyngtonie.
 Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW
<http://malarstwo.awardspace.info/obraz-489.php>

14. Berthe Morisot, *Eugene Manet z córką w Bougival*, 1881.

191

Olej na płótnie, Musée Marmottan Monet w Paryżu.

Reprodukcja zaczerpnięta ze strony WWW

http://www.paintingmania.com/eugene-manet-his-daughter-bougival-149_8772.html